

munim, nec non ut idem facerent

# Białostoczczyzna



Pneum. Sylvarum 2/1996 Pra

vuoneu prasens prasentes roquu

no Scti Dominici Confessoris e



ustoporus Wresoborsy,  
Marszałek Powi M. D. Lit<sup>or</sup>  
mam propria

Białostockie Towarzystwo Naukowe

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku

Handwritten text at the bottom of the page, including the word "Białostockie" and "coram me in synch"

KWARTALNIK

# Białostoczczyzna

2 / 42 / 1996



Białystok 1996

# **ZESPÓŁ REDAKCYJNY**

Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,  
Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (redaktor naczelny), Józef Maroszek,  
Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki,  
Waldemar Wilczewski (sekretarz redakcji)

Wydanie numeru sfinansował  
**Urząd Miejski w Białymstoku**

## **WYDAWCA**

Białostockie Towarzystwo Naukowe

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego  
w Białymstoku

## **ADRES REDAKCJI**

15 - 565 Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 326 - 126

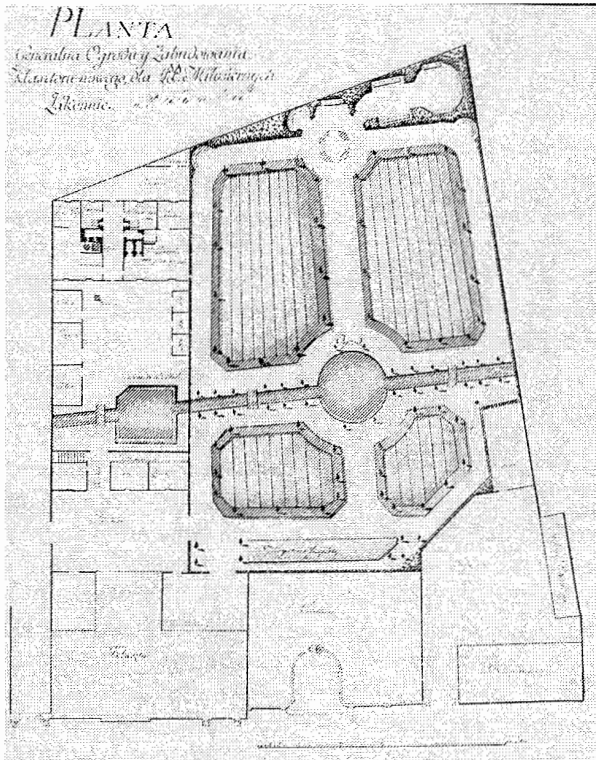
PN ISSN 0860-4096

# artykuły

Józef Maroszek

## Najstarszy dokument uposażeniowy Kościoła Farnego w Białymstoku z 4 grudnia 1581 roku

Około 1547 r. dla osiadających we włości białostockiej chłopów (*ci osiedli łącznie 74 włóki ziemi, m.in. 24 w Starosielcach i 36 w Białymstoczku*) zbudowano najdawniejszy rzymskokatolicki kościół. O tym, że dobra białostockie wówczas skolonizowano świadczy fakt, że właśnie w 1547 r. król Zygmunt Stary wystawił przywilej dla właścicieli dóbr ziemskich Kożany i Hryniewiczze, mocą którego wynagradzał ich za odebranie prawa wchodów do Puszczy Białostok.<sup>1</sup>



Teren należący do klasztoru Sióstr Szarytek wraz z zaznaczonym cmentarzem, gdzie do 1617 r. najprawdopodobniej usytuowany był najstarszy kościół białostocki zbudowany ok 1547 r.

"Planta Generalna Ogrodu i Zabudowania Klasztoru nowego, dla PP Milosiernych Zakonice w Białymstoku", rys. J.Turski przed 1779 r. - Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinet Rycin, Zb. kr. P. 187, nr 145.

Najwidoczniej trwała akcja trzebieży lasu i zakładanie wsi. Pewnie w 1547 r. zorganizowano wieś Białostoczek, pomierzono jej pola, osadzono poddanych i wytyczono 2 włóki plebańskie. Rok 1547 w dziejach dóbr białostockich jest jeszcze związany z innym faktem. Otóż w tymże roku Katarzyna Wołłowiczówna, wdowa po Mikołaju Bakalarzewiczu, która powtórnie wyszła za mąż za Piotra Wiesiołowskiego darowała mu dobra Białystok, zapisane jej przez pierwszego męża prawem wieczystym. Mikołaj Bakalarzewicz zapisał początkowo swej żonie 2 tys. zł tytułem oprawy, a później darował jej na własność dobra Białystok, które stanowiły 1/3 dóbr ojczystych. Aktu darowizny, dla drugiego męża dokonała 3 października 1547 r. Sporządzono go po zakończeniu procesu sądowego z siostrą pierwszego zmarłego męża - Zofią z Bakalarzewiczów Kuncewiczową.<sup>2</sup> Katarzyna Wołłowiczówna i jej



1 Grobowiec Piotra Wiesiołowskiego oboźnego koronnego (zm. 1556 r.) w wileńskim kościele bernardynów. Ufundowany przez synów w 1634 roku. Fotografia sprzed 1939 roku  
Fot. Jan Bulhak, negatyw PAN Instytut Sztuki nr 67995

drugi mąż Piotr Wiesiołowski przystąpili widocznie do inwestycji w swej majątności, dokonywali trzebieży lasu, założenia na nowinach wsi i pewnie oni ufundowali najstarszy kościół białostocki.

Piotr Wiesiołowski Starszy zmarł w 1556 r. pozostawiając dwóch małoletnich synów Piotra i Jana. Piotr Wiesiołowski Starszy osiadł w Białymstoku na stałe. Był dworzaninem Zygmunta Starego, a następnie Zygmunta Augusta i dzięki łaskom królewskim zrobił karierę magnacką w Wielkim Księstwie Litewskim. Napis na jego wspinałym grobowcu w wileńskim kościele bernardynów informuje, że w czasie łowów uratował życie Ostatniemu Jagiellonowi, przez co należał do najbliższych dworzan w otoczeniu władcy:

**TU POGRZEBIONY PIOTR WESIOŁOWSKI OBOŹNY, STAROSTA MŚCIBOWSKI, SIEMNEŃSKI, METEŃSKI, MĄŻ WIELKĄ CNO-**

**TAMI SŁAWNY, LECZ NAJBARDZIEJ SWOJĄ SIŁĄ. PISZĄ, ŻE SIEDZĄC NA KONIU, PŁATWY SIĘ UJĄWSZY, PODNOSIŁ GO OD ZIEMI, POWOZY ROZPĘDZONE WSTRZYMYWAŁ, ŻUBRA KTÓRY TYLKO CO NIE UDERZYŁ NA ZYGMUNTA AUGUSTA NA OSZCZEPIE OSADZIŁ. MIŁY TEŻ BYŁ STAREMU ZYGMUNTOWI I JEGO NASTĘPCY. OD ROKU POGRZEBIENIA 1556 LEŻAŁ POD OŁTARZEM BEZ NAGROBKA, DOPIERO W ROKU 1634 KRZYSZTOF I MIKOŁAJ WESIOŁOWSKI, WNUKI JEGO UCZYNILI MU TĘ PAMIĄTKĘ.**

Kościół białostocki bez wątpienia istniał już w 1579 r., bowiem wówczas *Ksiądz*

Sebastian pleban białostocki zapłacił poboru ze swu włók osiadłych z plebanii białostockiej.<sup>3</sup> Interesujące, że poprzedni zachowany rejestr poborowy z roku 1577 milczy na temat uposażenia kościoła białostockiego, najwidoczniej dziedzic jeszcze wówczas nie wyodrębnił własności kościelnej. Wśród *Włók osiadłych parafii sarażkiej* opisano: *Villa Białystok. Urodzony Pan Piotr Wiesiołowski ... włók 62 1/2 po gr 20.*<sup>4</sup> Rzeczą charakterystyczną jest fakt, że w 1580 r. do dóbr białostockich należało 70 osiadłych włók chłopskich i 4 włóki puste oraz 2 młyny na rzece *Białymstoku*. Niechybnie te 4 włóki puste zostały dane w uposażeniu plebanowi.<sup>5</sup>

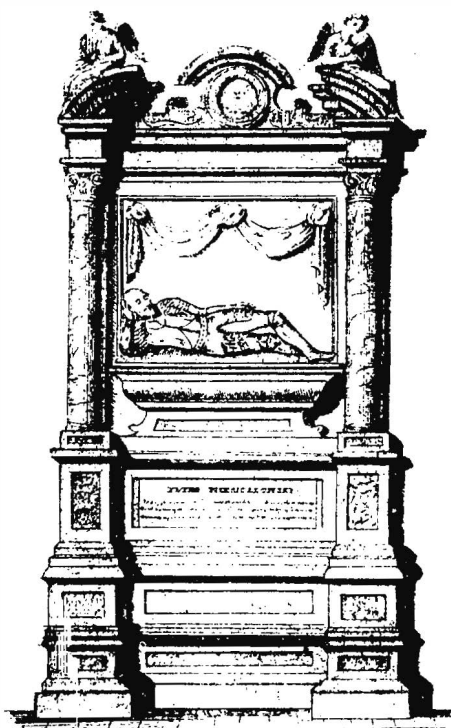
4 grudnia 1581 r. Piotr Wiesiołowski wystawił dokument funduszowy dla kościoła rzymskokatolickiego w Białymstoku.

*W Imię Pańskie. Amen.*

*Na wieczną rzeczy pamiątkę. Ponieważ dobrze znamy mieszkańców i gości naszych ziem, gdzie toczy się mozolne życie, z naszego domostwa płynie ku niebu wołanie, żeby żadna potwarz, żadne cierpienie, żaden trud nas nie wyróżniał, abyśmy dostąpili nie owych dóbr ziemskiego życia, które są krótkotrwałe i ulotne, lecz owych wiecznych, do których boskim natchnieniem zostaliśmy wezwani, a które zostały przygotowane dla ludzi przez wiarę w Chrystusa, z cnotą i pobożnością gorejącą - lepiej wspartą cnotą i pobożnością. W niej powinniśmy się prześcigać, jak najbardziej możemy, abyśmy doszli do owego wiecznego domu naszego obfitującego we wszelkie dobra. A zaś żadną inną drogą ku owym szczęśliwym siedzibom nie dochodzi się, jedynie świadomością dobra i wiarą płynącą z kontemplacji Pisma Boskiego stworzenia. Ze względu na wiarę należymy do rodzaju ludzkiego i za te dobrodziejstwa, dzięki składając świętemu imieniu Boga, wychwalamy i prowadzimy jego kult dla całej potomności, rozpowszechniamy i zawierzamy.*

*Dlatego ja Piotr Wiesiołowski z zapalem, dobro boże oznajmiam i wynoszę ku chwale, chociaż w tym mniej uczęszczanym miejscu - dla uczczenia Wszechpotężnego Boga, aby zabrzmiało jego chwałą w następnych wiekach - świątynię w dobrach moich ojczyńskich Białystok obdarzam. Plebanowi zapisuję, daję, darowuję na wieczne czasy doroczną dziesięciną, z każdego lanu, z pól poddanych moich ze wsi: Białystok, Stara Wieś, Zawady, Supraśl, Parszyce, Miłosze - 60 snopów szlachetnego żyta i 60 owsa. Daję także w Białymstoku plony z 4 lanów.*

*To zaś przez mnie tej świątyni jest dane, z tą myślą, żeby proboszcz miał wyższą pozycję i ten, który po nim będzie, byleby w kościele katolickim służył, przeze mnie i moich potomnych biskupowi był przedstawiany i wyznawał naukę Kościoła Katolickiego. Im*



Rysunek przedstawiający nagrobek Piotra Wiesiołowskiego "Starszego", wybudowany w 1634 roku w kościele bernardynów w Wilnie

Józef Ignacy Krasczewski, Wilno 1840, s. 322.

w wieczyste użytkowanie i korzystanie daję, aby tym bardziej nie korzystali z dóbr moich i moich następców, lecz kościelnych i w żadnym przypadku do mnie, ani do moich spadkobierców nie zwracali się.

Spadkobierców zobowiązujemy przez to wyrażenie woli, aby w sądzie wszyscy zaświadczyli, że ta fundacja dla kościoła w Białymstoku przeze mnie uczyniona jest trwała i nie podlega zmianom. Niech to wiecześnie zachowają, niech nikt z niej nic nie odbierze lub sobie nie odkupi, aby nie został wyklęty i nie stracił swoich dóbr.

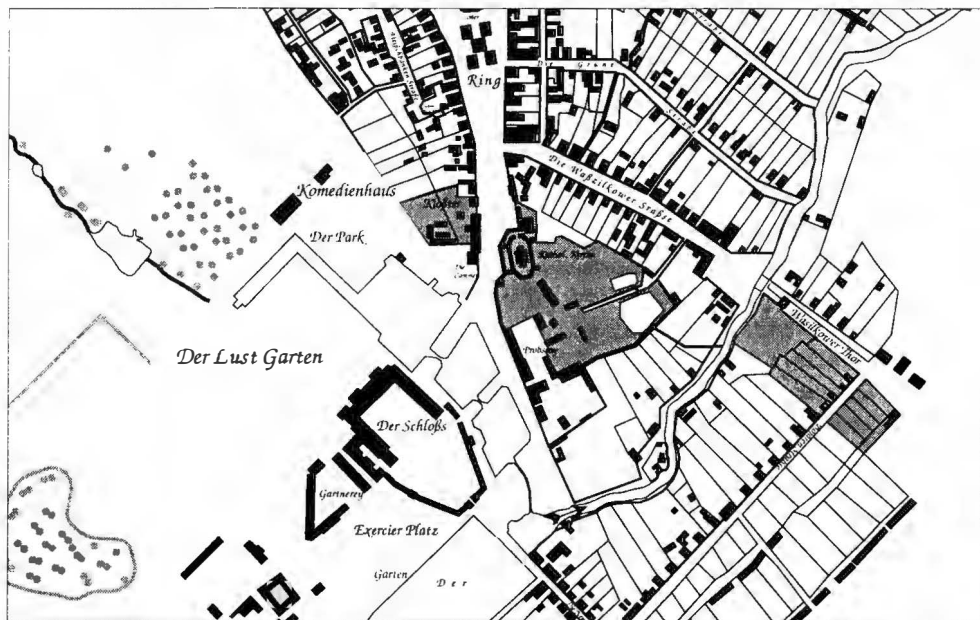
Proboszcz zaś poza troską o owieczki swego kościoła, aby był uwolniony od kosztów. Niech przebywa przy kościele tym i innych się zajęć nie podejmuje, ani niech nie przyjmuje innych dóbr i przywilejów kościelnych. Także niech trzyma jednego wikarego lub jego zastępcę niech trzyma też nauczyciela, aby mógł lepiej spełniać boski obowiązek i z tej fundacji przy samym kościele się utrzymać.

To, aby było znane potomności i aby pismo to było wiarygodne, pieczęcią moją oznaczyłem i własnoręcznie podpisałem.

Data: Białystok 4 grudnia Roku Pańskiego 1581.

Piotr Wiesiołowski ręką własną.<sup>6</sup>

Dziesięcinę plebańską obowiązani byli dawać mieszkańcy wsi: Białegostoku (czyli Białegostoczku), Starej Wsi (czyli Starosielc), Zawad nad Supraślą, Parszyc (pewnie Ogrodniczek Wysokostockich) i Miłaszów (zapewne Usowicz nad Supraślą). Uruchomiono wówczas najdawniejszą białostocką szkołę - akt z 1581 r. nakładał bowiem na plebana obowiązek, aby przy kościele trzymał wikarego, a temu powierzył obowiązek uczenia dzieci. Białostocka tradycja kościelna podaje datę 1584 jako czas zakończenia prac budowlanych przy świątyni. Wiemy też, że znajdowała się ona w innym miejscu, po przeciwnej stronie placu rynkowego, gdzie później wybudowano zachodnie skrzydło Domu Św.



Jurydyka kościoła Farnego w Białymstoku w 1799 r. na planie G.Beckera - Staatsbibliothek Berlin, Kartographische Abteilung S.X. 48585.

Kopia w zbiorach Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku

Marcina sióstr szarytek. Stary cmentarz katolicki egzystował tam aż do schyłku XVIII wieku.<sup>7</sup> Akt funduszowy kościoła białostockiego z 1581 r. zatwierdził biskup wileński Abraham Wojna, który nadał kapłanowi rządzącemu tym kościołem tytuł plebana - *parochus*.

O wielkości *poświętne*go ofiarowanego w 1581 r. kościołowi białostockiemu zorientować się częściowo możemy z późniejszych przekazów kartograficznych - przede wszystkim z planu G. Beckera wykonanego w roku 1799. Obszar ten w 1581 r. był zresztą znacznie większy i obejmował grunty odebrane w 1692 r. przez Stefana Branickiego dla nowo zakładanego miasta Białostok. Jeszcze raz w 1766 r. jurydyka kościelna została uszczuplona o 3 obszary - pierwszy z nich położony był poza starym cmentarzem, graniczył od zachodu z *placami skarbowymi*, od południa z *walem biegnącym pod parkanem do ogrodu pałacowego, aż do rogu szpitala murowanego*. Drugi plac odebrany w 1766 r. kościołowi także przylegał do pierwszego i również do dolnego ogrodu i *do drogi brukowanej z pałacu do kościoła ciągnącej się*. Oba place odebrane kościołowi białostockiemu hetman przeznaczył na ogród przy klasztorze SS Szarytek. Trzeci plac znajdował się w *drugim miejscu idąc ulicą od kościoła ku młynom, pominąwszy probostwo i bramę murowaną, na przeciw sadzawek pałacowych*. Ten został wzięty na *dom dla komediantów*. Usytuowany był przy dzisiejszej ul. Kilińskiego. Właśnie te zamiany gruntów doprowadziły do tego, że obszar *poświętne*go posiadał dość poszerzone granice.<sup>8</sup>

W 1617 Piotr Wiesiołowski rozpoczął wznoszenie nowego murowanego kościoła parafialnego. Zachował się do dziś i nazywany jest Starym Kościołem Farnym. Taka data widniała na srebrnej tablicy fundacyjnej odnalezionej w 1900 r. w trakcie prac rozbiórkowych prezbiterium (dziś zaginiona). Budowniczym świątyni był Piotr Wiesiołowski *Młodszy* (zm. 1621 r.). Piotr zrobił karierę dworską - w 1589 r. był sekretarzem królewskim, w 1590 r. uzyskał marszałkostwo nadworne, a w 1615 r. został marszałkiem wielkim litewskim króla Zygmunta III. To o białostockiej świątyni napisał Szymon Starowolski w swym *Opisaniu Polski*, dziele wydanym w 1632 r.: *W Białymstoku, gdzie też zobaczyć można kościół zbudowany podług współczesnego gustu, z całym świętym wyposażeniem*.<sup>9</sup>

Według przypuszczeń niektórych historyków śmierć Piotra Wiesiołowskiego *Starszego* w 1556 r. spowodowała, że białostocki kościół rzymskokatolicki został zamieniony na zbór kalwiński. Opiekunem bowiem wdowy i młodocianych jej synów został rodzony brat Katarzyny - Ostafi Wollowicz gorliwy wyznawca kalwinizmu, który nadał pozostał opiekunem synów Piotra po śmierci Katarzyny w 1560 r. (opiekę sprawował do ok. 1565 r.)<sup>10</sup>. Opinia ta wciąż nie znajduje jakichkolwiek potwierdzeń w źródłach historycznych. Opiera się ona na sformułowaniu w przywileju króla Jana Kazimierza z 15 stycznia 1661 r., który przywraca kościołowi białostockiemu dawne uposażenie *tam ante deoccupationem ab haereticis quam post vindicationem ab eisdem hucusque*.<sup>11</sup> Nonsensem jest przypuszczenie, że potwierdzenie monarsze z 1661 r. mogłoby odnosić się do tak dawnych zaszczości, sprzed 100 lat. *Okupację heretycką* można odnosić tylko do czasów potopu - zarówno szwedzkiego, jak i moskiewskiego,<sup>12</sup> bowiem w 1655 r. do Białegostoku wkroczyli Szwedzi, a same dobra oraz zamek białostocki pozostawały w rękach innych *heretyków* - kalwinów: Janusza i Bogusława Radziwiłłów. Wiemy, że w jesieni 1655 r. w Białymstoku stacjonował ze swymi chorągwiami Bogusław Radziwiłł. Chorągwie litewskie Bogusława podniosły jednak bunt i połączyły się pod wodzą porucznika Korotkiewicza z oddziałami konfederackimi, opowiadającymi się przy królu Janie Kazimierzu. W listopadzie 1655 r. wojska moskiewskie zajęły Zabłudów i docierały aż do Białegostoku, a wojska szwedzkie



opanały Tykocin. Białystok w rękach moskiewskich ponownie był w grudniu 1659 i styczniu 1660 r. wówczas pewnie doszło do zniszczenia kościoła. Poświadcza to miejscowa tradycja o zniszczeniu przez kozaków zachowanej do dziś płyty nagrobnej Wodyńskiej. Otóż 1 stycznia 1633 r. w wieku lat 19 zmarła Gryzelda z Wodyńskich wojewodzianka podlaska, siostrzenica Aleksandry z Sobieskich Wiesiołowskiej, jej też wychowanka i adoptowana córka. Była ona żoną Jana Stanisława Sapiehy marszałka wielkiego litewskiego. Przybrani rodzice pragnęli obdarzyć ją dziedzictwem dóbr białostockich, ale przeżyli piasierbicę. Ufundowali wówczas w białostockim kościele pomnik. Zachowała się jedynie czarna marmurowa płyta epitafijna, popękana i pobita według tradycji od szabel kozackich przeniesiona na zewnętrzną, północną ścianę Kościoła Starego. Może wówczas Moskale lub wcześniej Szwedzi zniszczyli nagrobek Piotra Wiesiołowskiego *Młodszego*, fundatora kościoła białostockiego (zm. 1621), z którego pozostał kartusz herbowy również wmurowany w tą samą południową ścianę zewnętrzną Kościoła Starego. Domyślać się też można, że nagrobki te posiadały rozbudowany program architektoniczno-rzeźbiarski. Najwidoczniej zachowały się z nich i inne elementy.<sup>13</sup> Taką pozostałością jest też renesansowy zwornik wtórnie w połowie XIX w. wmontowany w kluczu portalu białostockiego Starego Kościoła. Świątynia miała służyć jednocześnie jako mauzoleum rodowe. Zachowana jest tarcza herbowa z czterema herbami, pochodząca niewątpliwie z nagrobka fundatora. W kartuszu znalazły się herby w górnych polach Wiesiołowskich-Ogończyk i Wołłowiczów-Bogoria, a w dolnych Jastrzębiec i Korczak, herby ich nieznanymi dziś z nazwisk babek macierzystych. Również wewnątrz świątyni pokryła polichromia z programem heraldycznym. Wybudowano wówczas 3 krypty. W krypcie pod ołtarzem głównym pochowano ciało zmarłego w 1621 r. fundatora. Piotr Wiesiołowski nie dokończył swego dzieła, widocznie kontynuował je syn Krzysztof, bo konsekracja odbyła się dopiero w 1626 r., a dokonał jej biskup wileński Eustachy Wołłowicz. Odbudować w czasie potopu szwedzkiego i moskiewskie go zniszczone wyposażenie kościoła białostockiego nie było komu, bo Wiesiołowski zmarli bezpotomnie, a Białystok był już tylko królewską ziemią.

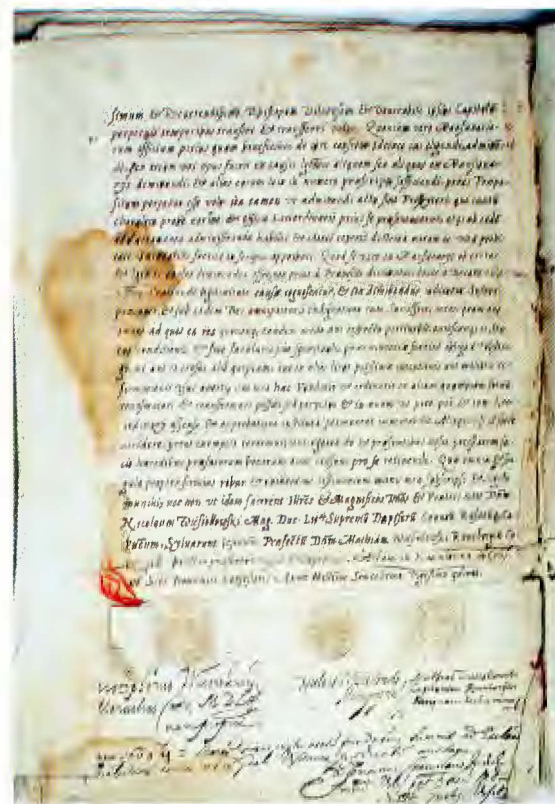
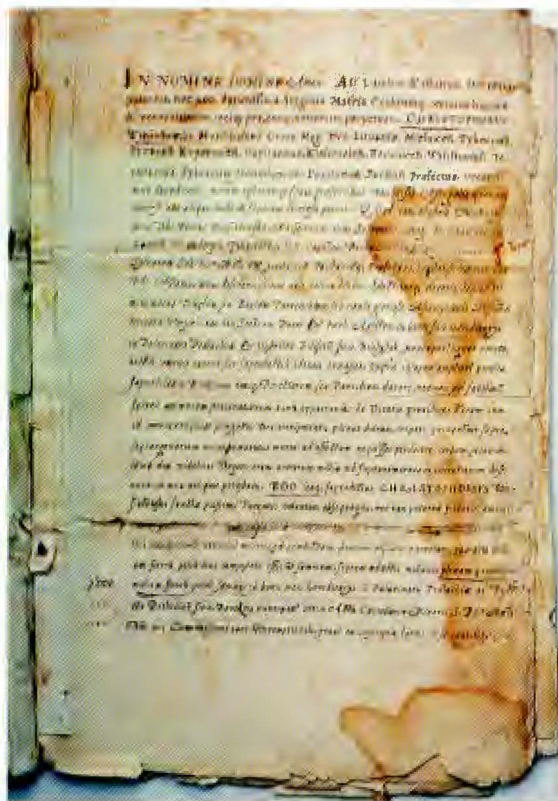
## Przypisy:

1. ODZ Warszawa, Teki Glinki 28, s. 15-20.
2. AGAD, Metryka Litewska 217, s. 700-701.
3. AGAD, ASK I, nr 47, k. 354.
4. AGAD, ASK I, nr 47, k.235.
5. A. Jabłonowski, Podlasie, *Źródła dziejowe*, t. XVII, cz. I, Warszawa 1908, s. 112.
6. Tłumaczyła dr Urszula Soja
7. Por. *Plania Generalna Ogródu i Zabudowania Klasztoru nowego, dla PP Miłosiernych Zakonnic w Białymstoku*, rys. J.Tur-ski przed 1779 r. - Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinet Rycin, Zb. kr. P. 187, nr 145.
8. Biblioteka Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie, rękopis 5988.
9. S. Starowolski. Polska, albo opisanie położenia Królestwa Polskiego, Kraków 1976, s. 116.
10. J. Tazbir. Arianie w Białymstoku i okolicach, *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t.I. Białystok 1968, s. 82.
11. AGAD, Metryka Koronna 203. k. 297v-299 - z błędną datą roczną 1664. Poprawną datę dokumentu króla Jana Kazimierza dla kościoła w Białymstoku 1661 podaje regest - por. AGAD, Sigillata 8, k. 24.
12. Pomysł takiego rozwiązania zagadki kościoła białostockiego podsunął mi w trakcie dyskusji w Regionalnym Ośrodku Studiów Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku mój młodszy kolega Jarosław Kloza.
13. J.Glinka, Zamek obronny w Białymstoku na przełomie XVI i XVII wieku, *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t.I, 85-86. s. 82.

**IN NOMINE DOMINI AMEN.** Ad perpetuam rei memoriam: Cum non ignoremus hospites ac peregrinos nos esse in terra, ubi vitales terminata degunt, domicilium autem nostrum esse in caelo, quo nulla calamitas, nullus dolor, nullus denique labor apparat: et desiderium nobis est: ut ad ipsam non ita mortales vitae bona, quae brevia sunt et caduca, sed illa sempiterna ad quaerendum Divino munere vacari sumus, quae pariter sunt hominibus, sicut in Christi semine cum patre et pietate colentibus: contendere aequum debemus, quam maxime possumus. ut perueniamus in illam, ubi dominus nostram bonis omnibus afflicentem. At vero nulla alia via, in illas beatas sedes pervenitur, nisi ea, si constanti bona et fide non sit: ea operum. Et ea pulcherrimam contemplationem, ad illi pro sumis in genus humanum beneficiis gratias agentes, sunt. Cum etiam non laudibus celebretur, et certum illius cultum ad omne posteritatem propagare, contendamus. **P**ropterea ego Petrus Wiesiowski, huius Aulico domini bonitates praedictas, et laudibus effunderet, ut etiam hactenus frequentata loca, celebratione praepositus D. S. gloriae consequentibus orationibus perficeret: Ad hoc sacrum bonis manibus potius Bialystok seu illius parrochia assignari, ac de donari, & ubi in perpetuum Decimus nomine de synagoga agrorum manserit subditorum, videlicet in villa Bialystok, Staromy, Zawady, Suprasla, Parfytie, Milosze, sexaginta manibus siliginis & sexaginta avenae quotannis percipientes. Item in Villa Bialystok, praedium quatuor mansuorum. **Q**uae quidem omnia et melius Ad sacrum ea mente data sunt, ut Parochus in presens, et qui postea futurus est, dum modo in Ecclesia Catholica ordinatus, per nos & posteros meos Episcopo presentari sit, de Ecclesia Catholica in huiusmodi profectus, illa perpetuo iure suo, & fructus, quos ea annis mea vel successorum meorum, seu Ecclesiae bona percipiantur, nec ullo unquam casu aliis vel alii heredes suos reuocentur. **Q**uae etiam praedictibus obsequio, ac per eius numerum, ad eius tribunal omnes stare debemus, obsequio. et hanc finem habentem. **E**ccliam in Bialystok a me factam firmam & inuolam per tuo conferunt, neque ex ea quicquam adimunt, nisi sibi vendicent, ne in anathema diuini se ipsos implicando, aut in se omnes aliorum beneficiorum Ecclesiarum suscipiendo, aliam unum Sacrosancti Vicarium seu adiutorem suum, & Ludwiczki, ut melius officia diuina & munera sua peragere possit, ex hac fundatione apud Ecclesiam eandem alere lenebitur. **Q**uae ut sit posteritati notum, & literis huius habeatur fides, illas sigillo Stemmatis mei obsequiaui, & manu mea subscripto. **D**atum in Bialystok die quarta Decembris Anno a Christi nato Millesimo Quingentesimo Octingentesimo **P**et. Wies.

*Petrus Wiesiowski*  
*parochus*

Original dokumentu funduszowego Piotra Wiesiowskiego dla białostockiego kościoła wystawiony w Białymstoku 4 grudnia 1581 r. Archiwum Archidiecezji Białostockiej, Archiwum Kościoła Farnego w Białymstoku.  
 Fot. W.F. Wilczewski, negatyw w fototece Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku, 1995 r.



Oryginalny dokument wystawiony 4 sierpnia 1625 roku w Kamiennej Starej przez kolatorów kościoła białostockiego Krzysztofa Wiesiołowskiego marszałka nadwornego Mikołaja Wiesiołowskiego, Macieja Wiesiołowskiego, starostę rumborskiego, zaopatrzony w pieczęcie i oryginalne podpisy. Zapis dotyczył: *sumy złotych 15 tysięcy z prowizją dla proboszcza, trzech mansjonarzów, organisty i kleryka.*

Archiwum Archidiecezji Białostockiej, Archiwum Kościoła Farnego w Białymstoku.

Fot. W. F. Wilczewski, negatyw w fototece Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku, 1995 r.



Płyta nagrobna Gryzeldy Wodyńskiej (zm. 1633 r.) wtórnice wmurowana w zewnętrzną południową ścianę  
Starego Kościoła Farnego w Białymstoku, według tradycji porąbana szablami kozackimi.  
Fot. Jacek W. Rogalewski, sierpień 1996 r., neg. w zbiorach ROSiOŚK w Białymstoku.



Tarcza herbowa pochodząca zapewne ze zniszczonego w 1655 lub 1660 roku nagrobka Piotra  
Wiesiołowskiego Młodszego (zm. 1621 r.). W górnych polach kartusza herby: Wiesiołowskich-Ogończyk i  
Wołłowiczów-Bogoria, a w dolnych Jastrzębiec i Korczak, nieznanymi dziś z nazwisk babek macierzystych.  
Fot. Jacek W. Rogalewski, sierpień 1996 r., neg. w zbiorach ROSiOŚK w Białymstoku.



Stary Kościół Farny w Białymstoku - polichromowany znak konsekracji kościoła tzw. "zacheuszek" z 1626 r., umieszczony pod chórem muzycznym.  
fot. zbiory PSOZ w Białymstoku.

**Tomasz Popławski**

## **Przestrzeń współczesnego miasta Białegostoku na tle historycznych podziałów**

Podobną troską jaką otaczane są zabytki architektury powinny być też objęte historyczne namierzenia i nazwy miejscowe. W krajach, gdzie na przestrzeni wieków istniało poszanowanie własności prywatnej namierzenia wewnątrz, np. wielkich aglomeracji miejskich do dziś są czytelne, a nazwy miejscowe przypisane są danemu obszarowi. Niestety, w przypadku Polski, okres po II wojnie światowej do takich nie należał. Szczególnie w tym względzie ucierpiały miasta zniszczone w czasie działań II wojny światowej i odbudowywane w realiach systemu komunistycznego. Do tej grupy należał także Białystok. Efektem odbudowy miasta bez uwzględnienia w pracach projektowych aspektu historycznego jest nieodwracalne zatarcie dużej części granic jednostek osadniczych wchodzących w skład miasta, czytelnych przed II wojną światową. Co gorsze w Białymstoku istnieje też dodatkowo chaos, jeżeli chodzi o nazwy miejscowe. Z najbardziej rażących przykładów można wymienić:

1. Zmianę nazwy wsi Starosielce na Ścianka. Nazwę Starosielce następnie *nadano* osadzie kolejowej leżącej na gruntach wsi Klepacz,
2. Przeniesienie nazwy Nowe Miasto odnoszącej się pierwotnie do terenów na północnym brzegu rzeki Białej na teren powstałego przed II wojną światową osiedla przy ul. Pułaskiego,
3. Nadanie osiedlu leżącemu na obszarze Ogrodników Wysokostockich nazwy Bacieczi,
4. Tworzenie nowych, nic nie znaczących nazw, jak np. Słoneczny Stok, Leśna Dolina, Zielone Wzgórza zamiast próby adaptacji historycznego nazewnictwa, itd, itp.

Jednym z pierwszych tematów badawczych, jaki zaczęto realizować w Regionalnym Ośrodku Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku była rekonstrukcja pierwotnych granic struktur osadniczych, które znalazły się w granicach obecnego miasta Białegostoku. Odtworzenie historycznych namierzeń miało na celu uchronienie w przyszłości przed zniszczeniem zachowanych do dziś granic oraz określenie terenu do których odnoszą się nazwy wsi.

Rozwikłanie tego zagadnienia z racji na znaczące luki w materiałach archiwalnych, na podstawie których można by odtworzyć przebieg historycznych namierzeń spowodowały, że trzeba było często wytyczać je opierając się o zasady dedukcji i indukcji. Szczególnie wiele trudności przysparzało zrekonstruowanie namierzeń w centrum miasta, najbardziej przekształconym. Odtwarzając historyczne namierzenia oparto się o *Plan Wojewódzkiego Miasta Białegostoku* z 1937 r. w skali 1:5 000. Plany współczesne do tego celu okazały się być bezużytecznymi z powodu bardzo znaczących przekształceń historycznych namierzeń jakie miały miejsce szczególnie przy zakładaniu nowych osiedli mieszkaniowych po II wojnie światowej.

Przed przystąpieniem do prac nad rekonstrukcją granic wsi wchodzących w skład dzisiejszego Białegostoku, należało wyznaczyć granice administracyjne wyższego rzędu, tzn. państw, województw, starostw i dóbr prywatnych. Odtwarzając przebieg granicy pomiędzy Koroną Polską, a Wielkim Księstwem Litewskim opierałem się przede wszystkim

o pochodzący z 1808 r. *Plan liesnych dacz białostockągo imienia ...*. Na jego podstawie możemy odtworzyć zasięg dóbr białostockich leżących w Koronie w województwie podlaskim. Obszar ten wyznaczały następujące linie: droga polna biegnąca od strony ulicy Tyśiąclecia Państwa Polskiego przechodząca następnie w ulice Pietrasze, Zgoda, Wschodnią, Wysockiego, Sandomierską, Dąbrowską, Kaprańską, Daleką, Skorupską, rzekę Białą, ulicę Jagiellońską, Letniska, Słoneczną, Horodniany, Rzymowskiego, linię kolejową, poprzez osiedla Zielone Wzgórza i Leśną Dolinę, gdzie urbanieści nie zachowali przebiegu granic, w kierunku rzeki Białej i dalej tą rzeką, aż do współczesnych granic miasta.

Starostwo Suraskie było *reprezentowane* przez wieś Klepacze, również należące do Korony Polskiej, województwa podlaskiego. Graniczyło ono od strony wschodniej z dobrami ziemskimi Białystok, a od północy z dobrami zabłudowskimi Chodkiewiczów (ulice: Węgierska i Letnia).

W skład Wielkiego Księstwa Litewskiego (woj. trockie) wchodziły dobra zabłudowskie. Na mapie *Województwo Podlaskie* Karola de Perthees'a wieś Horodniany zaznaczono w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, co nie jest zgodne z prawdą. Mieszkańcy tej wsi w 1569 r. złożyli przysięgę królowi i Koronie Polskiej. Linia rozgraniczająca Horodniany z dobrami zabłudowskimi biegła w lesie pomiędzy koleją do Bielska Podlaskiego, a drogą do Juchnowca.

Do województwa trockiego wchodziły: Krupniki, Bacieczki i Fasty stanowiące enklawę na terenie Korony oraz od strony wschodniej dóbr białostockich osady (całe bądź ich części): Pietrasze, Wasilków, Bagnówka, Skorupy, Kolonia Łowiecka, Pieczurki, Dojnowa, Dojlidy, Ogrodniki Dojlidzkie, Krywlany, Olmonty, Pacyliszki, Dojlidy Górne, Zaścianki.

Na mapie *Województwo Podlaskie* z 1795 r. zaznaczone zostało połączenie dóbr choroskich z zabłudowskimi, jednak wynikało to zapewne z błędnej interetacji materiałów otrzymanych z miejscowych parafii przez Karola de Perthees'a.

Najwięcej problemów napotkałem przy odtworzeniu struktur wewnątrz dóbr Białystok, co do których istniał najuboższy materiał archiwalny. Z kolei zachowały się wszystkie plany wsi wchodzących w skład dóbr Zabłudów, przeniesienie granic których na współczesny materiał kartograficzny nie sprawiało trudności.

W dalszej części skupię się wyłącznie na opisaniu przebiegu granic w odniesieniu tylko do części składowych wypełniających Dobra Białystok. Wsie dóbr chodkiewiczowskich łatwo będzie zlokalizować na planie Białegostoku opierając się o dołączony planik miasta z zaznaczonymi granicami wsi.

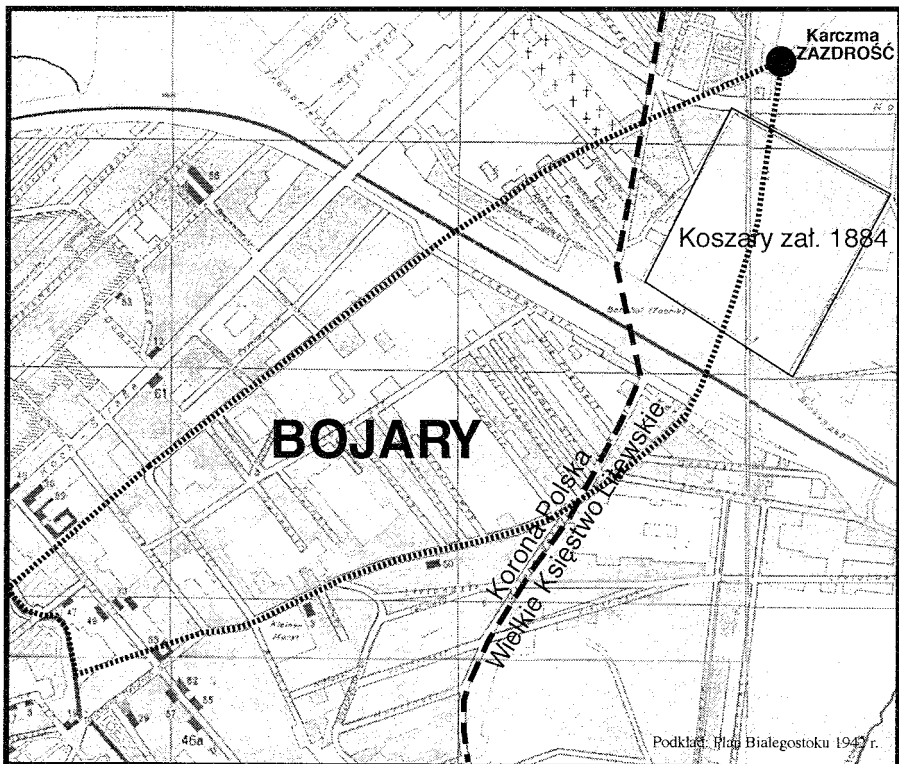
## MIASTO BIAŁYSTOK

Klucz do odpowiedzi na pytanie: w którym miejscu Stefan Mikołaj Branicki lokował miasto Białystok w 1692 r., został odnaleziony przypadkowo w archiwum kościoła farnego w Białymstoku. Znajdował się on w inwentarzu archiwum kościoła białostockiego, spisany w roku 1818 przez ks. Piotra Kalinowskiego, w którym zostały zebrane, spisane i uporządkowane chronologicznie wypisy funduszów, nadań, inwentarzy, testamentów itp. dotyczące białostockiego kościoła parafialnego. Pod datą 27 sierpnia 1691 r. widnieje zapis o przeprowadzeniu przez komisję zamiany gruntów, należących do kościoła białostockiego z gruntami stanowiącymi własność dziedzica białostockiego- Stefana Mikołaja Branickiego. Ziemia ta z pewnością była przeznaczona na lokację miasta.

Miasto Białystok zostało założone przez Stefana Branickiego w 1692 r. na zachód od założenia pałacowego Branickich. Branickiemu musiało, z jakich względów, szczególnie zależeć na takiej lokalizacji, gdyż usadowił miasto na 3 z 4 włók nadanych 4 grudnia 1581 r. przez Piotra Wsiesiołowskiego kościołowi katolickiemu, pomimo tego, że z pozostałych stron rezydencji ziemia stanowiła jego własność. 3 włóki (ok. 50 ha) na jakich lokowano miasto, zostało zawiązką oddane kościołowi poza obszarem ówczesnego miasta, m.in. na Białostoczku. Granice Białegostoku z roku 1692 miały następujący przebieg: od rzeki Białej ulicą Kilińskiego do ulicy Legionowej, następnie pod kątem prostym skręcała przed ul. Piękną potem wzdłuż muru przy cmentarzu żydowskim do przedwojennej uliczki grodzieńskiej, nią do placu przy cerkwi św. Mikołaja i ulicy Lipowej, gdzie znajdowała się Brama Tykocka, a następnie namierzeniem biegnącym równoległe do dzisiejszej ulicy Malmeda do rzeki Białej, która stanowiła jednocześnie północną granicę miasta.

## BOJARY

Jedną z najstarszych wsi była wieś Bojary, położona na prawym brzegu rzeki Białej. Założenie w latach 30 i 40 XVIII w. Nowego Miasta Białystok spowodowało wchłonięcie tej osady wiejskiej przez organizm miejski. Brak jest przekazów kartograficznych, które mogłyby dokładnie opisać przebieg jej granic. Na podstawie analizy mapy topograficznej można jednak cztery fakty z dziejów tej wsi odczytać:







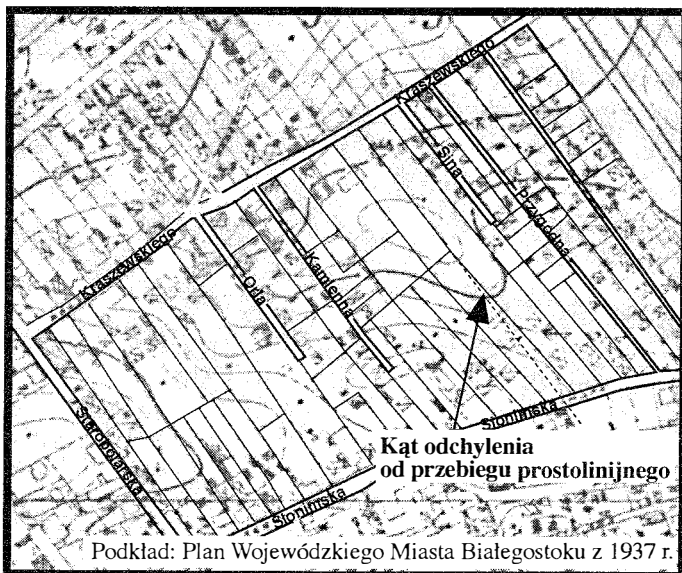
łamują się w jednym punkcie o kilka, kilkanaście stopni. Dodatkowo część parcel jest podzielona na mniejsze części przez niejako zagubione w przestrzeni linie. W wielu przypadkach nie są one do siebie równoległe, co może dodatkowo świadczyć o ich rodowodzie sprzed pomiaru gruntów białostockich. Tym samym *stare* Bojary są najstarszym namierzeniem zachowanym (w znacznej części), na terenie dzisiejszego Białegostoku. Ponadto na tej podstawie można wysunąć dwa kolejne wnioski:

2. Wieś Bojary była od nowa rozmierzana w czasie pomiaru gruntów dóbr białostockich przeprowadzonych w 1547 r.

3. Zaburzenia w przebiegu linii parcel do okolic dzisiejszej ulicy Przygodnej dowodzą

użytkowania rolniczego pasa ziemi od tej ulicy do południowej granicy wsi wyznaczonej przez rzekę Białą. Część *starych* Bojar na północ od ulicy Przygodnej, gdzie parcele biegną w sposób niezakłócony może świadczyć o tym, że tereny te były mniej intensywnie użytkowane lub, że być może rósł tutaj las stanowiący własność miejscowej ludności.

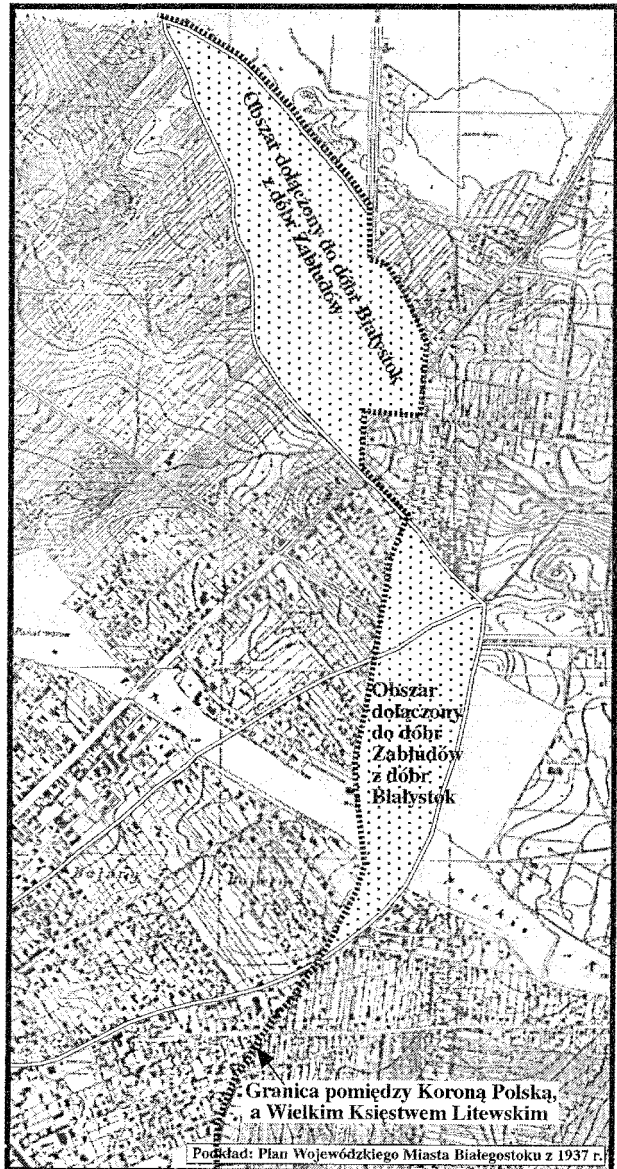
4. Granica wsi Bojary sprzed pomiaru 1547 r.



nie pokrywa się z namierzeniem idącym ulicami: Skorupską, Daleką, Kaprałską, Dąbrowską, Sandomierską, Wysockiego, Wschodnią, i Zgoda uważanym za granicę pomiędzy Koroną Polską i Wielkim Księstwem Litewskim. Nie świadczy to, że wspomniane powyżej ulice nie tworzą owej granicy, lecz o tym, że do unii lubelskiej, miała miejsce korekta granic pomiędzy dobrami białostockimi (Korona Polska) i zabłudowskimi (Wielkie Księstwo Litewskie). Późniejsze poprawki, tj. po 1569 r. byłyby niemożliwe.

Jeszcze przed 1450 r. doszło do zamiany gruntów pomiędzy dobrami białostockimi i zabłudowskimi. Zamiana dotyczyła północnej części Bojar. Tereny włączone w skład dóbr zabłudowskich, zostały zrekomensowane dobrom Białystok poprzez dołączenie ziem o zbliżonej powierzchni. Co prawda, możliwe było jeszcze odkupienie fragmentu Bojar przez Chodkiewiczów, lecz tego rodzaju transakcje miały miejsce wówczas sporadycznie. Należy więc odnaleźć w przestrzeni część dóbr zabłudowskich oddanych dobrom Białystok. Być może znajdują się one pomiędzy południową granicą wsi Pietrasze, a starym traktem idącym z kierunku wsi Osowicze i Jurowce (fragment dawnego dukt wykorzystuje ulica Sandomierska i Jagiełły) do nieistniejącej dzisiaj karczmy *Zazdrość*. Obszar zakreślony przez te dwie linie jest zbliżony powierzchniowo do tego oddanego Chodkiewiczom i dodatkowo leży w jego sąsiedztwie.

Po przeprowadzeniu pomiarów gruntów i przejściu na system trójpółwek zwiększono powierzchnię Bojar, przesuwając wschodnią i zachodnią granicę. Pierwszą zapewne oparto o ulicę Skorupską, będącą zarazem rubieżą dóbr Białystok, zachodni kraniec wsi



natomiast nie jest, aż tak jednoznaczny. Zawierał się on pomiędzy ulicą Sobieskiego, a jedną z następujących: Fabryczną, Ciepłą, Wąską (i dalej ul. Zygmunta Augusta), lub linią namiaru biegnącą pomiędzy ul. Chmielną i Ciepłą.

Pośród tych kilku wariantów najbardziej prawdopodobną granicą jest ulica Wąska. Przemawia za tym kilka faktów:

1. Ulica Wąska na północ od Kolei Poleskiej stanowi granicę, gdzie stykają się dwa różne namierzenia, co jest dobrze widoczne na mapie z 1937 r.
2. Przedłużenie jej w kierunku południowo-zachodnim ma swoją kontynuację na odcinku od ul. Lipowej (okolice cerkwi św. Mikołaja) do mniej więcej dzisiejszej ul. Kalinowskiego. Na tym odcinku zostało utrwalone przez zachodnią ścianę budynku dochodząca do ulicy do ul. Lipowej pod kątem ostrym, w przeciwieństwie do pozostałych budynków, których ściany boczne są prostopadłe do ul. Lipowej. Ponadto namierzenie to wychodzi na wzgórze św. Marii Magdaleny, które najprawdopodobniej stanowiło punkt odniesienia przy wytyczaniu wspomnianej linii.
3. Za granicą poprowadzoną ul. Wąską przemawia ponadto fakt, że jej przebieg, choć równoległy do ulic z nią sąsiadujących, nie jest aż tak prostoliniowy jak np. ulicy Fabrycznej, czy też Ciepłej. To może świadczyć o jej większym *stażu* historycznym, a ponadto o tym, że była użytkowana w przeszłości jako droga.
4. Kluczowy argument znajduje się jednak w wyciągu z księgi wieczystej, będącej w posiadaniu rodziny Piekarskich (nr 4923 cz.XIV) z 1901 r., w której możemy przeczytać: *...działka zaznaczona w wyżej wspomnianym zaświadczeniu z księgi wieczystej pod nr 5 o wymiarze zgodnie z zaświadczeniem; długością od dróżki prowadzącej do Miejskiej Rzeźni (obecnie ulica Fabryczna) do granicy białostockiej ziemi, a szerokością 10 grzęd lub 30,5 arszyn...* . To wydaje się argumentem nie do podważenia.

Pewien problem stanowi jednak położenie ulicy Wąskiej względem cmentarza prawosławnego przy ulicy Wysockiego, założonego w 1885 r. Nekropolia musiałaby zostać założona w części na gruntach miasta i w części z nią wsią Białostoczek, co nie wydaje się prawdopodobne. Chyba, że granica Bojar nie dochodziła do ulicy Zgoda, pomimo widocznej za cmentarzem kontynuacji namiaru. Ten problem powinien zostać rozstrzygnięty z chwilą dotarcia do nowych materiałów archiwalnych.

## BIAŁOSTOCZEK

Kolejną wsią dóbr Białystok był Białostoczek założony w 1547 r. Nie znane są dokumenty historyczne, ani mapy opisujące przebieg granic tej wsi. Znana jest natomiast powierzchnia wynosząca 36 włók, czyli ok. 600-610 ha (1 włóka w dobrach Białystok = ok.16,7 ha)\*. W odróżnieniu od Bojar Białostoczek nie istniał zapewne przed 1547 r. o czym może świadczyć czytelny przebieg parcel. W roku 1937 zachowanych było część namierzeń dzielących tą wieś na na trzy pola.

Najdalej na południe wysuniętym polem były, tzw. Trzecie Włóki, których zachodnia granica biegła rzeką Białą, północna wyraźnym namierzeniem na północ od ul. Antoniukowskiej, wschodnia równie widoczną linią idącą pomiędzy ulicami Stołeczna i Brukową od skrzyżowania ulic Grunwaldzkiej z Łomżyńską w kierunku skrzyżowania Lipowej z ul. Przejazd. Brak jest jednak równie czytelnej granicy południowej. Najprościej byłoby ją poprowadzić ul. Promienną, czyli połączyć z granicą osady młyńskiej Marczuk. Analizując jednak opis granic z *Planu Fermi Marczuk* z 1859 r. czytamy, że osada ta z in-

teresującej nas strony sąsiaduje z: *Państwową wsią Białostoczek imienia Bażantarnia*. To potwierdza fakt sąsiedztwa w połowie XIX w., pomiędzy tymi strukturami, jednak użycie słowa *Bażantarnia* zaprzecza jakoby istniała pomiędzy nimi wspólna granica w XVI w., ponieważ dwór Bażantarnia w czasach Branickich wchodził w skład założenia pałacowego. Być może w latach 40 XIX w., kiedy poszerzano granice Białegostoku o grunty wsi Białostoczek oddano jej w zamian pas ziemi, oddzielający ją od Marczuka. Dysponując trzema, wydałe się pewnymi granicami oraz zakładając, że trzy pola wsi Białostoczek były mniej więcej sobie równe powierzchniowo (czyli liczyły po 12 włók-ok. 150 ha) można obliczyć, gdzie znajdowała się interesująca linia. Według obliczeń winna ona przebiegać ulicą Gruntową (sprzed II wojny światowej) oraz jej przedłużeniem w kierunku rzeki Białej i ulicy Grunwaldzkiej. Poniżej tej linii układ parcel jest co prawda równoległy do kierunku namierzenia charakterystycznego dla pola "Trzecie Włóki", jednak odległość pomiędzy liniami ograniczającymi parcele jest większa.

Wyznaczenie zachodniej granicy wsi Białostoczek na podstawie mapy z 1937 r. nie nastęcza większych trudności. Biegła ona od okolic dzisiejszej ul. Antoniukowskiej namierzeniem zaczynającym się od ul. Świętokrzyskiej równoległym do ul. Wąskiej, będącej granicą wschodnią Białostoczka, a zachodnią Bojar.

Więcej wątpliwości jest w wypadku północnej granicy wsi Białostoczek, choć wstępna analiza wspomnianej mapy z 1937 r. sugeruje, poprzez bieg linii namiaru dochodzących do wsi Pietrasze, że pokrywa się ona z południową rubieżą tej wsi. Dwa jednak fakty podważają taki jej przebieg :

1. Opis zamieszczony w *Drugiej części Atlasu Hrabstwa Zabłudowskiego-Sobolewskiej*, mówi, że cała południowa część tej wsi styka się z *miastem Jego Imperialnej Mości Białymstokiem*. Jest to albo błąd kartografa rysującego mapę, który pomylił się łącząc w jedną całość miasto Białystok z wsią Białostoczek, dla której, jak o tym świadczą dokumenty, często zamiennie używano nazwy - Białystok, lub też Pietrasze i Białostoczek rozdzielone były pasem ziemi należącym do dóbr Białystok. Być może jest to omawiany przy okazji wsi Bojary fragment dóbr Zabłudów dołączony do dóbr Białystok w zamian za północną część *starych* Bojar przyłączonych do ziem chodkiewiczowskich. Przypomnę, że zawierał się on pomiędzy drogą idącą z karczmy *Zazdrość* w kierunku Jurowiec, a granicą wsi Pietrasze.

2. Innym argumentem jest powierzchnia Pola Siedzibnego (zachodniego) i Mieszkowszczyzny (wschodniego). 12 włók przypadające na każde pole jest mniejsze o ok. 1/4 od terytorium ograniczonego od północy południową rubieżą wsi Pietrasze.

Do czasu jednak dotarcia do źródeł archiwalnych, które ewentualnie rozstrzygną pozytywnie bądź nie te wątpliwości, przyjęć należy najprostszy wariant przebiegu północnej granicy, czyli wspólnej z Pietraszami.

## STAROSIELCE

Podobnie jak i Białostoczek Starosielce (zwane także Starym Siólem i Starą Wsią, a obecnie Ścianką) zostały założone przed 1547 r. Wieś miała 24 włóki, czyli ok. 400 ha i została ulokowana w południowej części dóbr Białystok. Granice Starosielce zostały utworzone na podstawie planu z 1937 r. oraz *Planu Fermi Marczuk* i *Planu Wsi Klepacze z Atlasu Starostwa Suraskiego*.

Południowa granica z dobrami Horodniani biegła ul. Rzymowskiego, wschodnia

z dobrami Białystok ulicą Zachodnią (ulica ta zawdzięcza swoją nazwę temu, że stanowiła zachodnią rubież dóbr Białystok), następnie równoległe do ul. Składowej, do ul. Wojsk Ochrony Pogranicza (przed wojną Dębowa), skąd zmieniała bieg kierując się na ul. Marczukowską, tą do ul. Hetmańskiej, potem prostą linią do dzisiejszej ul. Popieluszki do miejsca gdzie obecnie znajduje się stacja benzynowa Statoil (południowy fragment namierzenia dzisiaj zatarty przez Os. Słoneczny Stok), od tego punktu łukiem poprzez Os. Zielone Wzgórza do linii kolejowej do Ełku (namierzenie poza nielicznymi fragmentami całkowicie niezachowane), a następnie kolejną do ul. Rzymowskiego.

Jedyną rozbieżność w przebiegu granic Starosielec występuje na ok. 300 m odcinku przy osadzie Marczuk. Wspomniany *Plan Fermy Marczuk* pokazuje, że ferma graniczyła ze Starosielcami na całej południowo-wschodniej granicy, tj. od skrzyżowania ulicy Promiennej z Kobryńską do ul. Popieluszki. Układ parcel, charakterystyczny dla tej wsi, wyraźnie kończy się jednak na ul. Marczukowskiej, jednej z najstarszych dróg istniejących w Białymstoku. Na spornej kilkuhektarowej części, dzisiaj wykorzystywanej jako ogródki działkowe, w przeszłości rósł las zwany Olszyniaki. Wydaje się mało prawdopodobne, aby niewielka część Olszyniaków wchodząca w skład założenia Bażantarni, stanowiła własność chłopską.

## SWOBODA (SŁOBODA)

Wieś założono później niż Bojary, Białostoczek i Starosielce. Podobnie jak i w poprzednich przypadkach brak jest przekazów archiwalnych opisujących przebieg rubieży wsi. Do wytyczenia granic opierałem się dodatkowo o mapę Lasu Zwierzynieckiego z 1901 r., o 10 lat późniejszy wyrys geodezyjny pod budowę więzienia białostockiego przy dzisiejszej ul. Kopernika oraz o przekazy ustne przedwojennych mieszkańców Białegostoku.

Na tej podstawie udało się ustalić następujący przebieg granic wsi Swoboda. Ulica Świerkowa od siedziby PR i TV do ul. Krętej, Dzielnej, Pogodnej, Ostołęckiej, pomiędzy więzieniem, a jednostką wojskową, ulicą Wojsk Ochrony Pogranicza, Szczuczyńską, Grunwaldzką, nie istniejąca obecnie granicą z wsią Białostoczek. Najmniej w terenie zostało jednak po rubieży północnej. Do dzisiaj zachowała się po niej tylko ulica Jasna i Chełmska. Brakujący jej fragment przebiegający przez Osiedle Tysiąclecia można odtworzyć łącząc na mapie linią skrzyżowanie ulic Chełmskiej i Mazowieckiej z budynkiem PR i TV. Namierzenie to powinno być równoległe do ulicy Wesołej.

## OGRODNIKI WYSOKOSTOCKIE

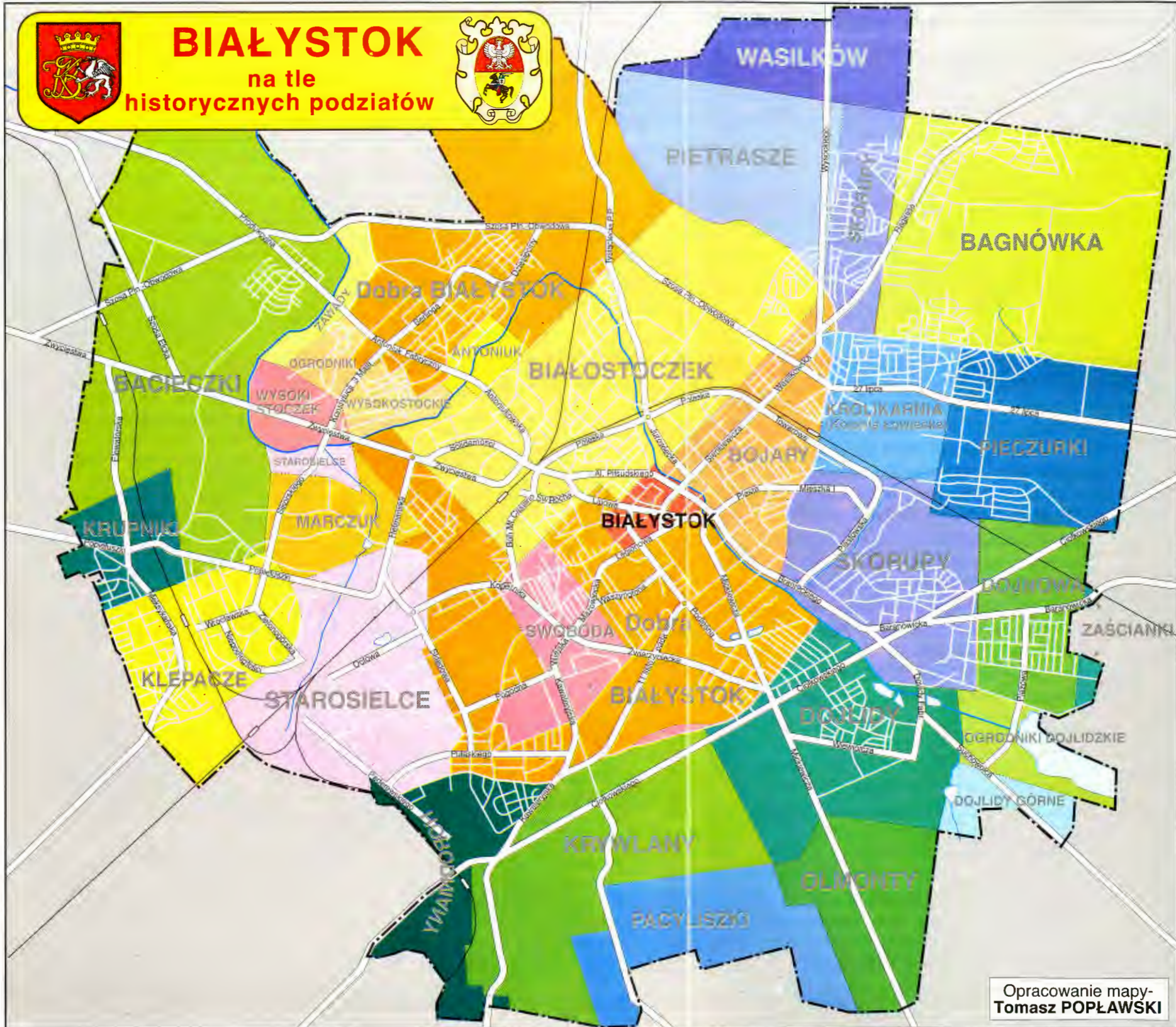
Ostatnią wsią dóbr białostockich, leżącą w obecnych granicach administracyjnych Białegostoku są Ogrodniki Wysokostockie. Nie jest znana data założenia wsi, choć wiele wskazuje na to, że Ogrodniki wraz z założeniem dworskim Wysoki Stoczek to wymieniana w przekazach historycznych, istniejąca już w 1581 r. wieś kościelna Parszyce. Choć to może zabrzmieć mało przekonująco, ale podstawowym powodem dla którego twierzę, że w tym miejscu ulokowane były Parszyce jest brak miejsca w innej części dóbr Białystok, gdzie mogłyby być założone.

Przebieg granic odtworzony na podstawie *Planu Wsi Ogrodniki i Dworu Wysoki Stok* z 1849 r. wyglądał następująco: od ul. Antoniuk Fabryczny drogą stanowiącą przedlu-



# BIAŁYSTOK

na tle  
historycznych podziałów



Opracowanie mapy-  
Tomasz POPŁAWSKI

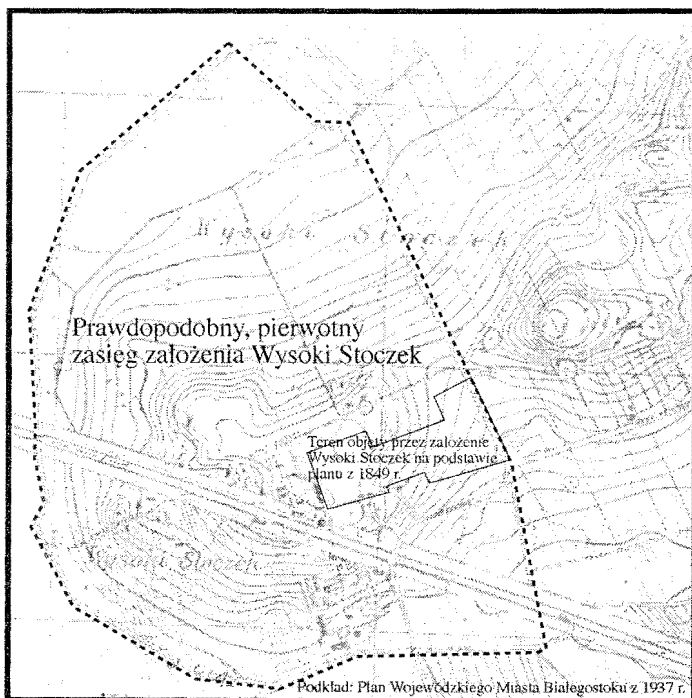
żenie ul. Jarzębinowej do punktu, gdzie pod kątem prostym dochodzi linia namiaru biegnąca przez obniżenie pomiędzy wzgórzem, gdzie ulokowany został dwór na Wysokim Stoczku, a wzniesieniem zajętym później przez cmentarz św. Rocha do rzeki Białej, potem nią do terenu Technikum Melioracji Wodnych, ul. Rzemieślnicza, Blokową, Pochyłą, Scaleńniową do cmentarza Św. Rocha, Konstytucji 3-go Maja, Działkową, Wysokim Stoczkiem do Antoniuka Fabrycznego i do punktu wyjścia.

Patrząc na kształt wsi zarysowany przez przebieg granic nasuwa się pytanie: dlaczego jest on, aż tak skomplikowany w porównaniu z innymi wsiami. Jak widać na przykładzie np. Bojar, czy też Białostoczku, podczas przeprowadzania pomiarów gruntów starano się nowokreować wsie zawrzeć w jak najmniejszej ilości linii namierzeniowych. Tak utworzona przestrzeń powinna być w sposób prosty i czytelny dać podzielić się na 3 w miarę równe pola. W wypadku Ogrodników Wysokostockich, ani pierwsza, ani druga zasada nie została zachowana.

## WYSOKI STOCZEK

W publikacjach dotyczących najstarszych dziejów ziem, na których położony jest dzisiejszy Białystok wymienia się cztery dwory jakie mieli założyć czterej synowie Raczkii Tabutowicza. Mieścić się one miały w Białymstoku (obecny Pałac Branickich), Dojlidach (Pałac Lubomirskich), Białostoczku k. Kurian (dwór po byłym POM-ie) i Wysokim Stoczku. Pierwsze trzy obiekty mają zapewne rodowód XV wieczny, jednak Wysoki Stoczek jest zapewne znacznie młodszy. Sąd swój opieram na tym, że w przeciwieństwie do dworów w Białymstoku, Dojlidach i Białostoczku, które posiadały ziemie, pozwalające na ich

funkcjonowanie, dwór wysokostocki takowej nie miał. Musiał więc być utrzymywany z innych źródeł lub też stanowić element większego założenia. Ta druga wersja wydaje się być bardziej wiarygodna. Tak więc założenie na Wysokim Stoczku powstało dopiero w 1730 r. W tym samym mniej więcej czasie, gdy Branicy kształtowali otoczenie swojej rezydencji tworząc m.in. także założenie Bażantarni, Kuropatwiarni, budując stawy wokół pałacu i przy ul. Mikiewicza oraz kaplice Św. Rocha i Św. Marii Magdaleny.



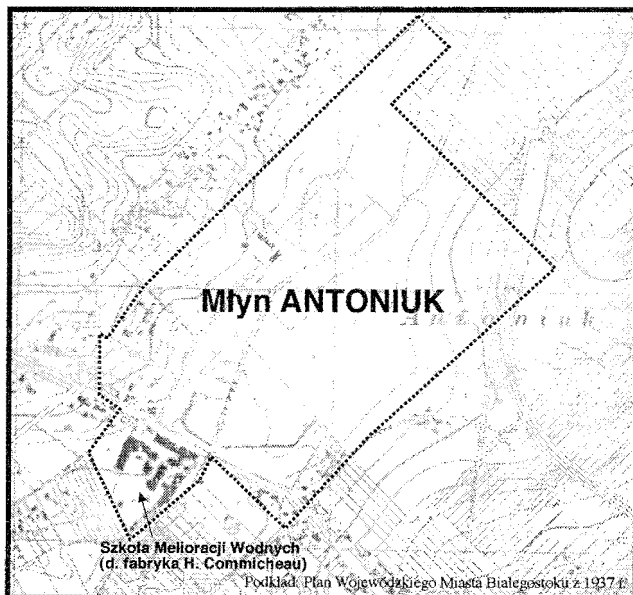
Wystarczy spojrzeć na plan miasta (z zachowaną rzeźbą terenu), aby zauważyć jak wzgórze na którym ulokowano dwór było doskonałym punktem widokowym. Nie mogło to zostać nie zauważone przez urbanistów i architektów planujących założenie rezydencji magnackiej, przywiązujących dużą uwagę do wykorzystania dominant w przestrzeni.

Obszar, który obejmuje Wysoki Stoczek zawarty był w zakolu rzeki Białej i obejmował, całe wzniesienie, na którym zbudowano dwór, a nie tylko jak to przedstawia plan gedyzjny z 1849 r. drobny jego fragment. Stan rzeczy widoczny na wspomnianym planie nastąpił pomiędzy 1802, a 1849. Z chwilą odsprzedania Białegostoku Prusakom założenie pałacowe straciło właściciela dbającego o całość kompozycji przestrzennej, a ziemia wchodząca w skład Wysokiego Stoczku, została sprzedana chłopom ze wsi Zawady. Pozostało tylko najbliższe dworowi założenie parkowe, widoczne na planie z 1849 r.

## ANTONIUK

Jedną z dwóch osad młyńskich na obszarze dzisiejszego Białegostoku był Antoniuk, położony nad rzeką Białą. Grobla spiętrzająca staw (dziś nie istniejący) znajdowała się niedaleko mostu, przez który biegnie ulica Antoniukowska. Na dnie osuszonego stawu znajduje się dzisiaj stadion i boisko treningowe klubu sportowego "Włókniarz". Analizując mapę z 1937 r., osadę Antoniuk można zasadniczo ulokować w południowej części, wyraźnie widocznego pasa ziemi, leżącego równoległe do pól wsi Białostoczek, który ciągnie się od granicy z Pietraszami do ul. Antoniukowskiej. Argumentem za postawioną tezą może być fakt, że południowa część wspomnianego pasa ziemi, na której znajdował się Antoniuk, nie jest pocięta przez linie parcel, jak to jest w wypadku części północnej.

Kształt osady zbliżony był do prostokąta i graniczył od wschodu z wsią Białostoczek, północy z dobrami Białystok (Dziesięciny), zachodu z dzisiejszą ul. Dębową i na południu z ul. Antoniukowską



W skład osady młyńskiej Antoniuk wchodził dodatkowo zapewne też teren, na którym znajduje się dzisiejsze Technikum Melioracji Wodnych, utworzone w byłej fabryce Hermana Commicheau. Na obszarze tym najprawdopodobniej pierwotnie ulokowany był młyn z zabudowaniami towarzyszącymi.

## MARCUK

Drugą osadą młyńską był Marcuk, położony nad rzeczką Bażantarką. W tym wypadku ustalenie granic nie sprawiało trudności, ponieważ zostały one odtworzone na pod-



stawie *Planu Fermi Marczyk* z 1859 r. Niestety zachodnią granicę wyznaczyć można dzisiaj tylko w sposób matematyczny, ponieważ podczas budowy osiedla Słoneczny Stok została ona podobnie jak i namierzenia wewnątrz osady całkowicie przekształcona. Na północy Marczyk nie stykał się z rzeką Białą tylko z miejscem, w którym wysoczyzna dochodzi do łąk nadrzecznych. Te należały do Starosielec i innych okolicznych wsi. Nie znane są jednak dokumenty, które mogłyby rozstrzygnąć, czy taki stan rzeczy był od chwili założenia osady, czy też północna część została później wyłączona z Marczyka i dołączona do Starosielec. Pozostałe granice zostały omówione przy wsiach sąsiadujących z osadą młyńską.

Należy mieć nadzieję, że dalszy rozwój Białegostoku będzie uwzględniał w znacznie większym stopniu to co pozostawiła w mieście historia.

- \* Włóka nie była wielkością stałą. Powierzchnia jej była zależna od miejsca położenia, jakości gruntów itp. Obszar obejmowany przez włókę na Podłasiu wahał się od 16,7 ha w dobrach Białystok do ok. 22 ha w okolicach Suraza.

#### Bibliografia

1. Druga część Hrabstwa Zabłudowskiego-Sobolewsczyzna, oryg. AGAD, Zb. kart. Z.453-3, kopia w zb. ROSiOŚK.
2. K. Kucharczyk, J. Maroszek, Barokowa kompozycja w dolinie rzeki Białej w XVIII w., [w:] Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t. IV, Białystok 1985 r.
3. W. Kusiński, Przemiany funkcji Białegostoku w przeszłości [w:] Rocznik Białostocki t. VI, 1966.
4. W. Kusiński, Rozwój przestrzenny miasta Białegostoku [w:] Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t. I, Białystok 1968 r.
5. Mapa województwa podlaskiego Karola de Perthes'a, 1795 r., oryg. AGAD, kopia w zb. ROSiOŚK.
6. A. Oleksicki, Studium historyczno-urbanistyczne do miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Białegostoku, maszynopis, Białystok 1978.
7. Podrobnyj plan Fermi Marczyk, sostawlien w 1859 g., oryg. w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie, GGIAM 14709, kopia w zb. ROSiOŚK.
8. Podrobnyj plan kaziennoj derewni Ogrodniki i obroc. stati Wysokoczna, sostawlien w 1849 g., oryg. w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie, GGIAM 14710, kopia w zb. ROSiOŚK.
9. Plan Białegostoku z 1799 r., G. Beckera, oryg. w zbiorach Preussische Staatbibliothek w Berlinie, kopia w zb. ROSiOŚK.
10. Plan Wojewódzkiego Miasta Białegostoku, Warszawa 1937r., oryg. WAP Białystok, Akta miasta Białegostoku 138, kopia w zb. ROSiOŚK.
11. Plan lesnych dacz błostokskago imnia i prinadlieżaszczich konomu derewien, sostawlien w 1808 g., oryg. AGAD, Zb. kart. 552/26.2, kopia w zb. ROSiOŚK.
12. Trzecia część Hrabstwa Zabłudowskiego-Gródaczczyzna, oryg. AGAD, Zb. Kart. Z 453-4, kopia w zb. ROSiOŚK.

Alina Sztachelska-Kokoczka

## Spółeczność żydowska w Białymstoku w XVIII w.

Miasta Rzeczypospolitej były ogromnie zróżnicowane pod względem etnicznym, wyznaniowym i kulturalnym. Niemały udział w tej mozaice mieli Żydzi napływający tu już od średniowiecza, w okresie wojen krzyżowych, czy później w dobie Inkwizycji. Osiedlali się w miastach królewskich, a jeszcze częściej w miastach prywatnych, gdzie właściciele chętnie widzieli żydowskich kupców i rzemieślników, a często powierzali im swe finanse. Między innymi duże skupiska Żydów osiedliły się w miastach podlaskich.<sup>1</sup> Nie ominęły też Białegostoku.

Badacze problemu datują początki osiedlania się Żydów w Białymstoku na wiek XVII, gdyż już 1658 r. mieszkała tu niewielka grupa ludności żydowskiej, należąca organizacyjnie do okręgowego kahału w Tykocinie. Pośrednie wzmianki zdają się potwierdzać istnienie skupiska ludności żydowskiej i projektu budowy synagogi około 1700 r. W 1711 r. istniała już prawdopodobnie gmina żydowska choć bardzo nieliczna, w 1716 r. źródła odnotowały zaledwie 35 osób dorosłych, bez dzieci, osób starszych i czeladzi.

Po ogólnym spadku zaludnienia w wyniku wojny północnej nastąpił wzrost ilości ludności żydowskiej i w 1765 r. wynosił już 761 osób.<sup>2</sup>

W trzeciej ćwierci XVIII w. Żydzi stanowili beżmała połowę mieszkańców Białegostoku, co wyrażało się liczbą 815 osób zamieszkałych w 188 domach.<sup>3</sup>

Władzę zwierzchnią nad Żydami w miastach prywatnych sprawował właściciel dóbr poprzez swych komisarzy i ekonomów. Wyrażało się to w ingerencji w życiowe decyzje tej społeczności. I tak np. bez zgody zwierzchności dworskiej Żydzi nie powinni byli opuszczać miasta.<sup>4</sup> Mieli prawo własności domów, ogrodów, placów, browarów, kramów. Mogli je dziedziczyć, wydzierżawiać, zastawiać, ale transakcje kupna i sprzedaży mogły odbywać się jedynie za wiadomością i zgodą zwierzchności zamkowej.<sup>5</sup>

Niejednoznacznie interpretowany był problem obywatelstwa Żydów. M. Bogucka podkreśla, że w większości miast Żydzi byli pozbawieni obywatelstwa miejskiego. A. Leszczyński stwierdził, że tylko właściciele nieruchomości i rzemieślnicy, w miastach z prawem zamieszkiwania korzystali z prawa miejskiego. W źródłach Żydzi są zazwyczaj wyodrębniani nawet, gdy się ich wymienia na równi z pozostałymi mieszkańcami. W Instruktażu dla miasta Białegostoku z 1745 r. J.K. Branicki pisze np.: *każdy mieszczanin, żyd jako i katolik...*

Żydzi białostoccy brali udział w ważnych wydarzeniach w życiu miasta. Między innymi przedstawiciel kahału uczestniczył w elekcji władz miejskich z czynnym prawem wyborczym. Branicki podkreślał tu niejako równe prawa pisząc: *Na tej elekcji, ponieważ jedno prawo mają i powinności, aby starszy z kahału zasiadał i on także swoją kreskę dawał.*

Nigdy jednak przedstawiciele społeczności żydowskiej nie byli wybierani do władz miejskich i nie piastowali urzędów publicznych.

Wyodrębnione skupisko ludności żydowskiej stanowiło gminę wyznaniową po-

religijną, administracyjną i sądowniczą, reprezentował ich na zewnątrz, szczególnie w kontaktach z władzami miejskimi i właścicielem miasta. Rozsądzał spory między Żydami, decydował o podziale podatków nałożonych na gminę. Kahał białostocki podporządkowany był większemu kahałowi w Tykocinie.

Inwentarz miasta Białegostoku z 1771 r. wymienia 12 osób związanych z samorządem kahałnym oraz sprawujących funkcje religijne. Było tu dwóch rabinów, podrabinek, dwóch wierników, kantor i sześciu inspektorów. Najważniejszą rolę odgrywał rabin, był najwyższym autorytetem w kwestiach wyznaniowych i pełnił funkcje obrzędowe. Między innymi udzielał ślubów. Przepis z 1777 r. wydany dla kahału zakazywał jednak dawania ślubów Żydom *nie mającym sposobu do życia*. Zgodnie z przepisem kandydat na małżonka winien mieć odpowiedni zapis majątkowy pozwalający mu rozpocząć działalność handlową, albo posiadać znajomość jakiegoś rzemiosła.<sup>6</sup>

Niejednokrotnie rabin odgrywał też ważną rolę w sprawach prawnych i sądowych zachodzących pomiędzy Żydami i chrześcijanami. Świadkowie zeznawali wówczas najpierw przed kahałem i rabinem, a następnie z *całym kahałem* przed Urzędem Miejskim.<sup>7</sup> Podrabinek pełnił funkcje pomocnicze.

Wiele zadań spełniał wiernik. Przede wszystkim prowadził kasę gminną i kontrolował wydatki.<sup>8</sup> Do stanowiska tego przywiązywano dużą wagę, toteż przepis z 1777 r. mówi, że musiał on złożyć przysięgę na wierność i posłuszeństwo kahałowi oraz że podatki będzie zbierał rzetelnie podług rejestru nie zdzierając z pospólstwa, a folgując krewnym bądź starszyźnie. Uprawniony był do zaciągania pożyczek i spłacania procentów oraz zobowiązany do złożenia rocznego sprawozdania z dochodów i wydatków z kasy kahałnej. Sprawdzone przez specjalnych rachmistrzów sprawozdanie miało być wpisane do księgi kahałnej a wiernikowi udzielono jakby absolutorium.

Czasem wiernik spełniał rolę w sprawach sądowych cywilnych. Uwiarygadniał niejako niektóre transakcje. Świadczy o tym zapis sprzedaży placu przez małżeństwo starozakonnych na rzecz Wawrzyńca Kozłowskiego. Czytamy tam, że sprzedający *prosili mnie jako wiernika kahałnego o świadectwo, iż według religii hebrajskiej, za poły wzięwszy wierników dobrowolnie zeznali iż przedali plac* Następnie stwierdzał wiarygodność dokumentu swym podpisem jako szkolnik i wiernik kahału białostockiego.

Inną formą potwierdzenia wiarygodności zeznań był wymóg, *ażeby zeznający w szkole żydowskiej na rodół przysięgli*.<sup>9</sup>

Zadaniem kantora było odprawianie modłów w bożnicy. Mniej znana jest funkcja inspektorów, choć byli najliczniej reprezentowani. Ponadto Żydzi wybierali przedstawicieli swego środowiska. Elekcja taka odbywała się w obecności reprezentanta dworu w szkółce kahałnej. Obierano *starszych miesięcznych* i *starszego rokowego*, którzy swe funkcje pełnili przez określony czas. Wyniki wyborów zapisywano w księdze kahałnej, a rabin je ogłaszał. Starszy rokowy pochodzić miał ze znamienitych gospodarzy i nie powinien trudnić się handlem, aby nie opuszczać miasta. Przez cały rok czuwać miał bowiem nad wszystkimi sprawami gminy, uczestniczyć w obradach i współdziałać z kolejnymi *starszymi miesięcznymi*. Wspólnie z tymi ostatnimi i z wiernikiem strzegł kasy kahałnej. Każdy z nich przechowywał jeden z kluczy od specjalnej skrzyni o trzech zamkach, w której przechowywano fundusze z podatków publicznych i innych dochodów. Otworzyć skrzynię mogli łącznie we trójkę.

Kahał zobowiązany był do prowadzenia trzech ksiąg. W jednej spisywano rejestry dochodów i wydatków w drugiej wwniki elekcji starszych i innych oficjalistów kahał-

nych w trzeciej manifesty, dekrety i wszelkie transakcje. Sąd kahalny rozstrzygał między innymi sprawy związane z kultem religijnym, a od jego decyzji przysługiwało odwołanie do synagogi tykocińskiej.<sup>10</sup>

Istnienie gminy żydowskiej wiązało się z istnieniem obiektów kultu religijnego głównie z synagogą i cmentarzem. Dzielnica żydowska w Białymstoku koncentrowała się głównie wokół Rynku oraz w uliczkach poza południową i zachodnią jego pierzeją, na terenie starego miasta, przy ulicy Suraskiej, aż pięciu uliczkach Zatylnych, przy Browarnej. Bardzo skromnie zachowane wzmianki źródłowe nie pozwalają na wyczerpujący opis budynków kahalnych.

Najistotniejszą rolę pełniła synagoga. Data powstania pierwszej bożnicy nie jest pewna. J.Glinka datuje ją na rok 1718, zaś M.Goławski podaje 1715 r. Nowa bożnica pochodziła z 1764 r.<sup>11</sup>

W pobliżu synagogi, przy ulicy Zatylniej Podłużnej mieściła się szkółka kahalna, w budynku drewnianym krytym dachówką, według ustaleń J.Glinki pochodzącym z 1718 r. Dolną kondygnację zajmowała obszerna izba o sześciu oknach, na górze zaś znajdowały się dwie izdebki. Szkołkę otaczało oparkanie podwórko, a na nim zbudowana *izdebka z dwoma komórkami*, w której mieszkał rabin Szlomowicz i podrabinek z żoną. Po przeciwnej stronie ulicy, budynek kahalny zajmował drugi rabin Kielman Jozofowicz Lichentstejn z żoną i dwojgiem dzieci. Na sąsiedniej ulicy (Zatylniej drugiej), na placu kahalnym usytuowana była nowa szkoła żydowska, murowana, jeszcze w 1772 r. nieskończona.

Kolejnym obiektem, związanym z działalnością gminy żydowskiej, był szpital kahalny mieszczący się przy ul.Zatylniej, równoległej do zachodniej pierzei Rynku. W budynku raczej skromnym, krytym dranicami, z lepionym kominem znajdowała się duża izba, komora i sieni. Szpitale tego typu pełniły nie tyle funkcje lecznicze, co stanowiły schronienie dla osób starych i ubogich.<sup>12</sup>

Przy tejże ulicy mieściła się *rzeźnica* własność mieszkającego tam rzeźnika Wolfa Hirszkowicza. Należy przypuszczać, że służyła rytualnemu ubojowi bydła.

Nieodzownym elementem gminy żydowskiej była rytualna łaźnia. Usytuowana przy ulicy Browarnej, kryta dranicami, zajmowała dwa place wykupione częściowo od Jana Nowakowskiego i Szymona Suszczyńskiego.<sup>13</sup>

I wreszcie cmentarze. W Inwentarzu z 1772 r. odnotowano istnienie starego, nie funkcjonującego już cmentarza żydowskiego usytuowanego za południową pierzeją Rynku, przy trzeciej od końca posesji, a więc niemal naprzeciwko wylotu ul.Wasilkowskiej (Sienkiewicza). Posesja ta należała do Mirona Josiowicza krawca, który kupił ją 30 VIII 1770 r. za zgodą J.K.Branickiego otrzymując zezwolenie na budowę browaru. I tu właśnie *rzeczytym budowisku w tyle mogiłki żydowskie dawne, oparkanie*.

Dzieje tego cmentarza próbował rozwikłać T. Wiśniewski, podając jego istnienie w wątpliwość. Przytacza on ustalenia J.Glinki o funkcjonowaniu cmentarza przed 1581 r. oraz opinię S.Herszberga, że był to stary cmentarzyk katolicki. Prawdopodobnie obaj autorzy mieli rację, a oba cmentarze leżały blisko siebie. Bowiem w dalszym ciągu Inwentarza odnotowano w odległości czterech posesji, na południe od ulicy z Rynku do Pałacu, istnienie cmentarza starego, usytuowanego *w tyle podwórza* należącego do budynku skarbowego. Podwórze to od wschodu przylegało do ogrodu Panien Miłosierdzia. Usytuowanie tego cmentarza precyzuje E. Bończak-Kucharczyk i J. Maroszek pisząc o ogrodzie klasztornym sióstr szarytek, który mieścił się między ogrodem dolnym pałacowym, a rynkiem kościelnym, w sąsiedztwie starego cmentarza katolickiego.<sup>15</sup> Zapewne oba cmentarze funkcjono-

wały równoległe i oba zostały zamknięte.

Drugi cmentarz żydowski, czynny w drugiej połowie XVIII w., usytuowany był na Przedmieściu za Bramą Suraską, po prawej stronie, odnotowany jako *kirkut czyli mogiłki żydowskie wokół dylami oparkaniony*.<sup>16</sup> Data jego powstania również jest niepewna. Herszberg podaje istnienie najstarszej macewy z 1764 r. były też wcześniejsze ale nieczytelne.<sup>17</sup> Wydaje się, że moment założenia tego cmentarza jest wcześniejszy. Zachował się bowiem zapis z 26 lipca 1752 r. o sprzedaży gruntu przez dwóch mieszkańców Białegostoku Adama Ochremowicza (26 prętów) i Marcina Adamczuka (9 prętów) na rzecz kahału białostockiego z przeznaczeniem na mogiłki żydowskie. Transakcji dokonano na zlecenie zwierzchności zamkowej z zastrzeżeniem, że kahał nie ma prawa przywłaszczać sobie więcej gruntu ponad to *co się wymierzy*.<sup>18</sup> Dokument nie podaje lokalizacji tego gruntu, należy jednak przypuszczać, że chodziło o kikut za Bramą Suraską, a więc powstanie jego można być może wiązać z rokiem 1752.

Opis tego cmentarza z 1938 r. zawdzięczamy J.Glince, który odnotował istnienie alei grobów, w których chowano rabinów. Na jednej z macew figurowało nazwisko rabina Kalmana s. Mojżesza Józefa zmarłego w 1789 r.<sup>19</sup> Był to zapewne ten sam rabin, który pod nieco zniekształconym nazwiskiem Kielmana odnotowany został w 1771 r.

Wokół wymienionych obiektów kultowych skupiała się dość gęsto zaludniona dzielnica żydowska. Wszystkie niemal domy określono jako własne. Znaczna ich część opisana jest jako stare, czasem bardzo stare, złe. Ale są także domy dobre i nowe. Były to z reguły budynki drewniane, kryte dranicami, z kominem lepionym lub murowanym, o trzech oknach. Wewnątrz izba z jedną lub dwoma komorami, a więc nader skromne. W Rynku spotykamy domy znacznie obszerniejsze.

Gęsta zabudowa dzielnicy żydowskiej nie pozostawiała miejsca na ogrody, dość liczne w innych rejonach miasta. Przy wszystkich uliczkach Zatylnych odnotowano zaledwie 14 ogrodów warzywnych i jeden sad. Nieco przestronniejsza była ulica Suraska przy której uprawiano 8 ogrodów warzywnych i jeden owocowy ale, w tym tylko trzy należały do Żydów. Podobnie przy ulicy Browarnej na 19 posesji żydowskich był tylko jeden ogród, podczas gdy katolicy mieli ich tu 14. Nieodparcie nasuwa się wniosek, że uprawa ogródków nie leżała w sferze zainteresowania Żydów.

Żydzi mieszkali też w innych dzielnicach miasta, przy ulicy Choroskiej, Zielonej za północną pierzeją Rynku. Dość licznie reprezentowani byli przy ul. Wasilkowskiej, gdzie odnotowano 11 domów żydowskich oraz na Przedmieściu za Bramą Wasilkowską. Spotykamy dość częste wypadki wyprzedaży przez chrześcijan swych nieruchomości leżących w dzielnicy żydowskiej na rzecz starozakonnych. Zdarzają się też transakcje zakupu przez Żydów nieruchomości leżących przy ul. Wasilkowskiej czy Zielonej zamieszkałych w większości przez chrześcijan.

Podobnie jak wszyscy pozostali mieszkańcy miasta, obowiązywał Żydów szereg powinności. Przede wszystkim podatki od placów, które według dawnych obyczajów płacili do arendy generalnej, a stąd do skarbu dworskiego oraz pogłównie do skarbu Rzeczypospolitej.

Na równi z chrześcijanami obowiązani byli do świadczeń na rzecz miasta. Do niezwykle ważnych problemów zaliczano zabezpieczenie przeciw pożarom. Toteż wszyscy gospodarze mieli obowiązek, złożwszy się we trzech, wystawić kadełko o pojemności 300 lub 240 garncy zawsze napełnioną wodą. Na dachu każdy musiał mieć odpowiednią drabinę i bosak, zaś komin murowany lub lepiony musiał być systematycznie reperowany

i czyszczony.

Wypełniania tych obowiązków pilnować miał kahał, podobnie jak systematyczne czyszczenia ulic, rynsztoków i posesji, naprawy studni i pomp, bieżących remontów domów i dachów. Szczególne utrzymanie czystości zalecano właścicielom austerii i karczem, gdzie utrzymywano konie.

Kahał zobowiązany był do utrzymania i reperacji połowy parkanów okalających miasto. Począwszy od Zwierzyńca do Bramy Suraskiej, od Suraskiej do Choroskiej, stąd do Bramy Wasilkowskiej i dalej aż do Bojar.

Na równi z katolikami, obowiązani byli Żydzi do płacenia codziennie po 4 grosze na świece dla regimentu pieszego kolejno według spisane go rejestru oraz do napraw stacji oficerskich. Musieli składać się na stróża dozoru jącego sadzawki dworskie. Wspólnie z katolikami pełnili też straż nocną strzegąc miasta przed pożarem i kradzieżą.

Podstawowymi zajęciami ludności żydowskiej było rzemiosło i handel, toteż zawody te są licznie reprezentowane. Do szczególnych należy zaliczyć rzemiosła spożywcze, a ściślej rzeźnictwo i piekarnictwo związane z obyczajami religijnymi. Interesująco wyjaśnił to A.Leszczyński pisząc, że rzeźnictwo wymagało rytualnego uboju zwierząt wyłącznie parzystokopytnych i odpowiedniego przygotowania mięsa tylko z części przedniej nie zawierającej tłuszczu. Pozostałe części, znacznie gatunkowo lepsze, sprzedawano chrześcijanom po zaniżonej cenie. Stąd konkurencyjność rzeźników żydowskich i dlatego m.in. było ich w Białymstoku 5, a tylko jeden chrześcijanin. Sprzedaż mięsa odbywała się w specjalnych jatkach, które mieściły się w dzielnicy żydowskiej.

Podobną rolę odgrywali piekarze. Było ich 5 wśród Żydów bowiem religia zabraniała kupowania pieczywa sporządzonego przez chrześcijan. Stąd konieczność posiadania własnych piekarni, specjalizacja i zwiększenie produkcji także na zbyt. Wypiekanie pieczywa odbywało się na kosztownym tłuszczu, a wypiek mac wielkanocnych należał do kahału i odbywał się pod nadzorem rabina.<sup>20</sup>

Najliczniej reprezentowane było browarnictwo. Na 42 istniejące w Białymstoku browary, aż 39 należało do Żydów. Należy tu jeszcze wymienić 12 winników zajmujących się tą produkcją.

Liczna była też branża rzemiosł włókienniczych. Wprawdzie odnotowano tylko jednego kapelusznika i dwóch pasamantów ale za to było aż 35 krawców. Tę liczebność znów wyjaśnia A.Leszczyński wymogami religijnymi zabraniającymi Żydom noszenia odzieży szytej konopnymi nićmi. Tradycyjne więc stroje żydowskie mogli szyć tylko Żydzi, robili to także na zbyt. Rzemiosło skórzan e reprezentowało 7 kuśnierzy, 2 introligatorów, szewc i tapicer. Rzemiosła artystyczne - 4 szmuklerzy i złotnik. Wśród zawodów usługowych należy wymienić 3 muzykantów, 3 cyrulików, mydlarza, 2 furmanów. Inne rzemiosła reprezentowane były sporadycznie.<sup>21</sup>

Centrum Handlowe Białegostoku stanowił ratusz, który wraz z dobudowanymi pawilonami zawierał 46 kramów poza dwoma wszystkie należały do Żydów. W mieście znajdowały się jeszcze drobniejsze kramiki usytuowane też w Rynku lub w jego pobliżu. Bardziej na uboczu znajdowały się wspomniane już jatki. Wyroby miejscowych rzemieślników sprzedawano często bezpośrednio w warsztatach. Wśród towarów jakimi handlowali kramarze należy wymienić różnego rodzaju tkaniny, drobną galanterię, pasmanterię, guziki, szpilki, papier, futra i rękawiczki. W austeriach i karczmach szynkowano piwo, wino i gorzałkę. Sprzedawano też oczywiście pieczywo i mięso. Większą różnorodność zapewniały targi i jarmarki.

Nad uczciwością handlujących czuwać miał kahał. Nadzorował przestrzegania obowiązujących miar i wag, zabraniał przechwytywania dostawców poprzez zawyżanie cen, nie dopuszczał do napływu fałszywej monety.

Należy jeszcze dodać, że Branicki na zasadzie arendy, w ręce Żydów powierzył swe dochody, że byli oni niejako jego bankierami płacąc jego należności ale i udzielając nieraz kredytów. Wydaje się, że w dobrach hetmana, a więc i w Białymstoku Żydzi znaleźli stosunkowo dobre warunki bytowania.

Przypisy:

1. M. Bogucka, H.Samsonowicz, Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, W-wa, 1986, s.469 in.
2. T. Wiśniewski, Cmentarze Żydowskie w Białymstoku, w: Studia Podlaskie T.II 1989 s.381; A.Leszczyński, Żydzi Ziemi Bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r. Wrocław 1980 s.34; A.Oleksicki, Rozwój przestrzenny i struktura ludności Białegostoku w XVIII w., Warszawa 1981, s.36,39.
3. Archiwum Główne Akt Dawnych (ASAD, Archiwum Roskie (AR), s. 79-210v
4. A.Leszczyński, op.cit. s.53 i n.
5. Przepis przyzwoitego w obywatelstwie rządu się dla kahału białostockiego do zachowania podany w: Opisanie Rukopisnego Otdelenija Vilenskoj Publičnoj Biblioteki T.IV, 1903 s.132.
6. j.w.
7. Księga miejska białostocka ASAD sygn. I
8. A.Leszczyński, Organizacja i ustrój gminy Żydowskiej Ziemi Bielskiej w XVIII w. w: Polska czasów saskich, Białystok 1986 s.121.
9. Księga miejska białostocka I
10. Przepis przyzwoitego rządu się...
11. T.Wiśniewski, Cmentarze... s.392; Plan Białegostoku w końcu XVIII stulecia, Rekonstrukcja J.Glinki.
12. A.Leszczyński, Organizacja ..., 127
13. ASAD, AR, sygn. 82, s 203v
14. ibidem, sygn. 82, s. 98
15. E.Bończak-Kucharczyk, J.Maroszek, Ogrody Białegostoku do 1939 r. Białostoczczyzna 4/95 s.64, 66.
16. Roś 82, s.201.
17. T.Wiśniewski, Cmentarze ... s.384.
18. Księga miejska białostocka ASAD sygn. I
19. T.Wiśniewski, Cmentarze ..., s.384.
20. A.Leszczyński, Żydzi Ziemi Bielskiej... s.101, 104.
21. A.Oleksicki, Rozwój przestrzenny...

**Małgorzata Dolistowska**

## **Kamienica przy ul. Warszawskiej 37 i Pałac Nowika. Dwa dzieła architektury secesyjnej w Białymstoku**

W drugiej połowie XIX w. Białystok wkroczył w okres rozwoju przemysłowego nagle i gwałtownie. Zjawisko daleko idącej koncentracji przemysłu i handlu towarami włókienniczymi nie miało wprawdzie tutaj tak wielkokapitalistycznego aspektu jak w Łodzi, tym niemniej odegrało rolę pierwszoplanowego czynnika miastotwórczego. Ukształtowało także nowe stosunki społeczne z priorytetowym znaczeniem burżuazji. Architektura Białegostoku - przemysłowa i mieszkaniowa drugiej połowy XIX w., podobnie jak architektura łódzka tego czasu, stanowi fundament kulturowej struktury miasta i kształtuje obraz ówczesnych lat. Zachowane w niewielkim procencie kamienice białostockich potentatów przemysłowych, są wyraźnym odzwierciedleniem życia społecznego miasta w końcu XIX i na początku XX w., jego historycznego krajobrazu. Wśród kamienic zgrupowanych przede wszystkim przy ulicy Warszawskiej, częściowo Sienkiewicza i Lipowej, wyraźnie rysuje się podział na dwie grupy.

Do pierwszej, należą budynki o charakterze eklektycznym, ciężące stylowo ku historyzmowi trzeciej i czwartej ćwierci XIX w., ze stosownym do tego repertuarem form dekoracyjnych oraz kamienice *neostylowe*, przestrzegające purystycznie zasad kompozycyjnych i formalnych jednego stylu, w większości neorenesansowe. Do drugiej grupy, zaliczyć można obiekty powstałe pod wpływem nowych prądów w architekturze: modernizmu i secesji. Cezurę stanowi tu przełom wieków - 1900 r.



*Kamienica przy ulicy Warszawskiej 37  
obecnie Muzeum Historyczne Oddział Muzeum Okręgowego w Białymstoku.*

Wśród budynków należących do drugiej grupy wyróżniają się wysoką jakością artystyczną i dobrym poziomem wykonania dwa obiekty: kamienica przy ulicy Warszawskiej 37 oraz budynek przy ulicy Lipowej 35, stanowiący własność Chaima Nowika. Obydwa wykazują daleko idące podobieństwa formalne.

Kamienica przy ulicy Warszawskiej 37 to budynek wolnostojący w ciągłej zabudowie północno-zachodniej pierzei



ulicy Warszawskiej. Posesja ma kształt nieregularnego prostokąta, o krótszym boku przylegającym do ulicy. Kamienica, odsunięta jest o szerokość trawnika nieco wgłąb działki - oddzielona jest od chodnika ozdobnym ogrodzeniem na podmurówce. Dzieje posesji do początku XX w. pozostają w aktualnym stanie badań - nieznane. Plan miasta z 1887 r. wskazuje, że w tym czasie działka była jeszcze niezabudowana.<sup>2</sup> Spis właścicieli domów z 1911 r., wymienia na ulicy Aleksandrowskiej kilkudziesięciu właścicieli.<sup>3</sup> Jednakże spis oparty jest o kolejną numerację działek (do I wojny światowej budynki w Białymstoku nie posiadały numerów policyjnych). Z powodu braku odpowiedniego planu miasta z oznaczeniem tej numeracji, nie sposób jest ustalić właściwego numeru posesji, a co za tym idzie - jej właściciela. Wiadomym jest natomiast, że sąsiednią posesję - ul. Warszawska 39, posiadali w okresie międzywojennym bracia Izrael i Michał Janowscy, którzy założyli tu fabrykę wyrobów tytoniowych pod firmą *F.D.Janowski*.<sup>4</sup> We wspomnianym wyżej spisie właścicieli Janowscy występują jako właściciele działek nr 334, 335 i 336.<sup>5</sup> Jako posiadacze sąsiednich działek występują natomiast Ch.Cutman i A.Kryński.<sup>6</sup>

Pierwsza wzmianka archiwalna w aktach notarialnych, dotycząca kamienicy przy ulicy Warszawskiej 37, pochodzi dopiero z 1923 r. Jest to wezwanie sporządzone przez Samuela Citrona skierowane do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku następującej treści: *Dnia 22 grudnia roku 1923, ja Bolesław Urbanowicz przy Wydziale Hipotecznym (...) na żądanie Saula Hirsza Citrona, zamieszkałego w Białymstoku, przy ulicy Kupieckiej pod nr 35, oświadczyłem Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku, co następuje: Samuel Hirsz Citron niniejszym zawiadamia Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego, że nieruchomość przy ulicy Warszawskiej oznaczona numerem policyjnym 37, miejskim 571 i hipotecznym 420, została nabyta przez niego, Citrona z aktami notarialnymi z dnia 6 lipca roku bieżącego i że nieruchomość ta została uregulowana w hipotece na imię Citrona pod numerem hipotecznym 420. Kuratorium Okręgu Szkolnego zajmuje całą powyższą nieruchomość bez żadnego tytułu prawnego, przeto Samuel Hirsz Citron wzywa Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku, aby w ciągu jednego miesiąca od dnia otrzymania niniejszego wezwania, zwolniła powyższą nieruchomość i takową wraz z domami oddała do dyspozycji Citrona. Do czasu zwolnienia powyższe nieruchomości Samuel Hirsz Citron prosi Kuratorium we wszystkich kwestiach wynikających z korzystania z powyższej nieruchomości zwracać się bezpośrednio do niego (...).*<sup>7</sup>

W zachowanych częściowo aktach notarialnych notariuszy białostockich z 1923 r. brak jest jednak wspomnianego aktu kupna kamienicy. Zatem niemożliwym jest ustalenie nazwiska jego wcześniejszego właściciela. Można jednak przypuszczać, że skoro budynek zajmowało kuratorium, było to albo mienie opuszczone po I wojnie światowej, albo też - co jest bardziej prawdopodobne w związku z nieopłaconym zadłużeniem nieruchomości została zajęta przez bank.

Rodzina Citronów należała obok Moesów, Nowików i Tryllingów do najzamożniejszych przemysłowców w Białymstoku i okręgu. Jej szczególnie prosperity przypada na początek XX w., kiedy Samuel Hirsz Citron wykupił w Supraślu fabryki Buchholta, Jansena i n., zakładając firmę *Supraślska Sukienna Manufaktura. S.H.Citron sp.akc.* Mieszkał natomiast przy ulicy Warszawskiej w Białymstoku nr 59. Właścicielem tej kamienicy był Abram Citron, pochodzący z innej, nie supraśkiej linii rodziny.

Kamienica przy ul. Warszawskiej 37 pozostała własnością rodziny Citronów przez cały okres międzywojenny. W latach 30-tych mieszkał tu syn Samuela Hirsza - Beniamin Citron. Część pomieszczeń, prawdopodobnie na parterze, zajmowała kancelaria Izby Skar-

bowej.<sup>8</sup> Po śmierci Samuela Citrona właścicielami kamienicy zostali jego spadkobiercy - synowie Abel-Aleks, Benjamin, Simon, Efiim i jego córki - Chana-Perla Citron, Roza zamężna Rabinowicz, Jochwed zamężna Marejn, Sonia zamężna Bornsztejn.<sup>9</sup>

W czasie okupacji niemieckiej budynek był siedzibą Towarzystwa Krajowego Prus Wschodnich.<sup>10</sup> W lipcu 1944 r. został zajęty przez jednostkę Armii Czerwonej. Wojsko użytkowało obiekt do lipca 1947 r. Następnie przekazano go Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego. W 1950 r. podjęto postępowanie wywłaszczeniowe.<sup>11</sup> Początkowo w kamienicy przy ulicy Warszawskiej 37 mieścił się Urząd Bezpieczeństwa, następnie - Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej. W 1976 r. obiekt przejęło Muzeum Okręgowe w Białymstoku, znalazł tu siedzibę jego oddział - Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, które dzisiaj jako Muzeum Historyczne użytkuje kamienicę do chwili obecnej.

Kamienica przy ulicy Lipowej usytuowana jest analogicznie do budynku przy Warszawskiej - w zwartej zabudowie południowej pierzei ulicy, odsunięta nieco wgląd posesji i oddzielona od chodnika ozdobnym ogrodzeniem żelaznym (obecnie współczesnym, stylizowanym na formy secesyjne). Pałacyk był własnością fabrykanta Chaima Nowika, który zbudował go prawdopodobnie w latach: 1900-1910. W 1912 r. przekazał 1/2 praw własności do kamienicy na imię swej żony Chany.<sup>12</sup> Posesja była rozległa - jej obszar wynosił 7220 m<sup>2</sup>. Oprócz obiektu głównego jakim był pałac, mieściły się jeszcze na niej trzy budynki gospodarcze należące do tej posesji. Działka graniczyła z kamienicą nr 39, będącą własnością Samuela Barasza i Mejera Becera, następnie Mieczysława i Marii Jureckich.<sup>13</sup> W 1925 r. budynek należał do spadkobierców Chaima Nowika. W czasie II wojny światowej mieścił się w nim Garnizonowy Szpital Wojskowy. Od 1946 r. - dzierżawcą jest Rejonowy Zarząd Kwaterunkowo-Eksploatacyjny Wojska Polskiego. Obecnie mieści się w nim Wojskowa Komenda Uzupelnień.

Obydwie kamienice to budynki stylowo jednorodne, o konsekwentnym i funkcjonalnym układzie wnętrza i starannej, kompozycji elewacji i bryły, dostosowanej do skali ulicy i usytuowania budowli.

Kamienica przy ul. Warszawskiej zbudowana jest na rzucie czworokąta zbliżonego do kwadratu, z wydatnym ryzalitem w elewacji od podwórza. Od płn.wsch. do korpusu głównego przylega oficyna na rzucie wydłużonego prostokąta, przewężona w miejscu styku z korpusem głównym. Korpus główny - dwukondygnacyjny, częściowo podpiwniczony, z przejazdem bramnym na osi skrajnej wschodniej. Wnętrze trzytraktowe, trakt środkowy - stanowi wąski korytarz z którego prowadzą wejścia do poszczególnych pomieszczeń w obydwu traktach. W pomieszczeniu skrajnym zachodnim, w trakcie frontowym usytuowana jest klatka schodowa komunikująca obydwie kondygnacje. Wystrój architektoniczny skupiony jest na elewacji frontowej, tworząc reprezentacyjną fasadę tak charakterystyczną dla kamienic ostatniej ćwierci XIX w. Elewacja jest siedmioosiowa, symetryczna, o kompozycji podporządkowanej wyraźnie wydzielonej osi środkowej, szerszej od pozostałych, wydzielonej parą lizen, zakończoną rozbudowanym zwieńczeniem. Lizeny dekorowane są głębokim żłobkowaniem oraz motywem gęsto ułożonych, owocujących gałązek laurowych. W zwieńczeniu motyw kartusza zdobionego wieńcem laurowym i przewiązanego wstęgą. Okna na osi środkowej - w kondygnacji drugiej odpowiadający im porte-fenetre wychodzące na owalny balkon. Pomiędzy oknem kondygnacji dolnej a płytą balkonu, umieszczona kompozycja ze stylizowanych kwiatów słonecznika. Nad oknami kondygnacji drugiej, głębokie płyciny wyłożone gładkimi, białymi płytkami ceramicznymi, nad oknem środkowym natomiast, owalne zwieńczenie dekorowane laurowym festonem, pod-

piętym w trzech miejscach medalionami. Wyżej, w kondygnacji poddasza, na osi środkowej półkoliste trójdzielne okno, nad nim rolliwerkowy kartusz z kwiatami słonecznika po bokach. Całość wieńczy lukowo wygięty gzyms zakończony attyką, po bokach którego, para obelisków dekorowanych laurowymi festonami. Osie skrajne elewacji wydzielone dwiema parami lizen, dekorowanych w kondygnacjach pierwszej i drugiej jak lizeny w części środkowej; powyżej kondygnacji trzeciej zdobione kwadratowymi płycinami, w których - w wianuszkach laurowych okrągłe medaliony z trzema pionowymi żłobieniami. Ponad gzymsem na przedłużeniu lizen-para postumentów na których wazony z płonącymi zniczami. Między nimi ściana wieńcząca, zamknięta łagodnym łukiem, wyłożona białymi płytkami ceramicznymi. W centrum owalny, ślepy otwór dekorowany laurowym zwisem. W kondygnacji dolnej tej osi, usytuowano wejście główne - ujęte parą masywnych, zwężających się ku górze lizen, połączonych wydatnym gzymsem. W zwieńczeniu ponad portalem, motyw trzech przeplecionych wzajemnie kół, oraz zamknięcie w formie dwóch medalionów połączonych łukiem odcinkowym. Na przeciwległej osi skrajnej - przejazd bramny zamknięty łukiem pełnym. Na pozostałych osiach fasady pary wąskich, prostokątnych okien, z płycinami podokiennymi o wklęsłej, miękkiej dolnej krawędzi. Przestrzeń między oknami na obu kondygnacjach dekorowana jak lizeny wydzielające osie środkową i osie skrajne.

We wnętrzu budynku zachowana oryginalna klatka schodowa o marmurowych stopniach z charakterystycznymi, mosiężnymi uchwytami do mocowania chodnika, oraz balustradą z kutego żelaza. Zachowała się także oryginalna stolarka drzwi i okien oraz wystrój sztukatorski sufitów - prawdopodobnie pierwotnie polichromowany.

Pałacyk przy ulicy Lipowej, bryłą (prostokątny, zwarty korpus z oficyną), układem wewnątrz (z klatką schodową na osi skrajnej), a przede wszystkim detalem architektonicznym - wykazuje dużą zbieżność z kamienicą przy ul. Warszawskiej 37. Ze względu na różne usytuowanie urbanistyczne budynku, główne elementy kompozycji fasady zostały skupione - nie na osi środkowej elewacji, lecz w jej narożniku. Podkreślony jest formą narożnego ryzalitu, przechodzącego w ostatniej kondygnacji w czworoboczną wieżę, nakrytą łamanym francuskim dachem. Elewacje narożne owego ryzalitu wieżowego wzmocnione są dodatkowo plastycznym elementem odcinkowo wyłamującego się wykusza, ujętego od podstawy w gęstą wić gałązek laurowych; kompozycja tych elewacji wykazuje jednak bezpośrednią analogię z podziałami osi środkowej budynku przy ul. Warszawskiej

Obydwa obiekty stanowią przykłady fabrykanckiego pałacu miejskiego, o znacznej jednak redukcji programu, stosownej do rangi i skali miasta oraz zapewne rozmiarów stanu posiadania ich właścicieli - inwestorów. Wielka, luksusowo wykończona kamienica, położona w reprezentacyjnej części miasta była, jak pisze T.S.Jaroszewski - najbardziej rozpowszechnioną formą siedziby przedstawicieli burżuazji.<sup>14</sup> Budowla taka, zawierała oprócz wielkiego apartamentu właściciela, położonego zwykle na piętrze, mniejsze mieszkanie do wynajęcia oraz lokal handlowy lub biurowy zajmowany zwykle przez przedsiębiorstwo należące do właściciela nieruchomości. Genezy tego typu należałoby szukać u schyłku XVII w., czego przykładem może być słynna kamienica Piotra Teppera na Miodowej w Warszawie, czy też kamienica Roetzlera i Hurtiga na Krakowskim Przedmieściu. W końcu XIX w. w Warszawie istniała cała seria luksusowych kamienic, należących do zamożnej grupy burżuazji: rodzin Granzowów, Strasburgerów, Fuchsów, Wedlów i in. Budynek przy ul. Warszawskiej 37 i Lipowej 35 należą typologicznie do tej grupy; redukcja programu dotyczy skali budynku, ilości pięter i pomieszczeń. Wiązało się to z ogranicze-

niem funkcji. W kamienicy przy ul. Warszawskiej. korpus główny posiada reprezentacyjną klatkę schodową, funkcjonującą oddzielnie od pomieszczeń każdej kondygnacji. Trakt frontowy posiada układ na parterze - trzech pokoi połączonych amfiladą, z większym pomieszczeniem pośrodku - mogły to być pokoje biurowe i administracyjne. Trakt od podwórza: z wielkim pokojem wychodzącym na taras w kondygnacji pierwszej i na balkon w kondygnacji drugiej, mieścił zapewne, wraz ze wszystkimi pomieszczeniami w kondygnacji drugiej, pokoje mieszkalne wraz z salonem, biblioteką i jadalnią. Oficyna z oddzielnymi schodami *kuchennymi*, mieściła kuchnię i pokoje dla służby. Wystrój tego budynku stanowią montowane na sufitach w rozmaitych kompozycjach, gipsowe odlewy motywów dekoracyjnych, produkowane wówczas masowo. W dekoracji przebijają już nowe, secesyjne prądy - przede wszystkim w rysunku detalu, bardziej płaskim i finezyjnym a także doborze motywów - kwiatów polnych, owoców jabłoni, stylizowanych róż i winnego grona. Takie, nużące nieco monotonią i schematyzmem wzorów elementy zdobnicze, stosowane były nagminnie w wielkomiejskich kamienicach czynszowych końca XIX i początku XX w.

Również typowa dla tego okresu jest klatka schodowa. Schody dwubiegowe, układane są białym marmurem, co w kamienicach końca XIX i początku XX w. było regułą, od której rzadko odstępowano.<sup>15</sup> Posadzki podestów ułożone są z płytek ceramicznych, co również mieściło się w tej regule. Balustrada jest przęsłowa, o prostej, niewyszukanej formie. Istotna jest natomiast stolarka obramień drzwi prowadzących na poszczególne kondygnacje - ze zwieńczeniem gipsowym, w którym na tle półokrągłej muszli umieszczona jest głowa kobieca z długimi, rozpuszczonymi, falującymi włosami. Zastosowany w kamienicy typ, jest również, podobnie jak cały wystrój wnętrza, masowym wytworem. Jednakże elegancja i prostota dekoracji, dobry rysunek - pozwala zaliczyć je do późnej odmiany klasyfikującej secesji.

Do tego samego nurtu należą formy dekoracyjne użyte do ozdobienia fasady kamienicy, a także cała jej kompozycja. Jest to kompozycja oparta na zasadzie symetrii i osiowości, zrównoważeniu elementów wertykalnych i horyzontalnych harmonijna. Formy dekoracyjne w niej użyte, to jednakże formy wywodzące się z secesji. Przede wszystkim kształt otworów okiennych na osi środkowej, rozczłonkowanych pionowymi pasami filarków, zamknięte odcinkowo i półkolistie. Także łagodny owal wybrzuszenia balustrady balkonu i forma zwieńczeń osi skrajnych. Charakterystyczne jest także zróżnicowanie faktury fasady przez wprowadzenie gładkich i błyszczących płytek glazurowanych. Detal architektoniczny prezentuje tak czysto secesyjne motywy jak kwiaty słonecznika, czy ułożone gęsto gałązki laurowe z drobnymi kuleczkami owoców. Charakterystyczny jest także motyw laurowych wianuszków przeciętych trzema pionowymi paskami a również - zakończenia osi obeliskami, czy wazonami z płonącymi zniczami.<sup>16</sup>

Identyczne elementy kompozycji fasady występują w kamienicy przy ul. Lipowej 35. Przede wszystkim analogiczna jest dyspozycja otworów: okien, oraz wejścia głównego, usytuowanego również na skrajnej osi. Obramowanie portalowe drzwi, w charakterystyczny sposób zwięzający się ku górze, różni się jedynie kilkoma szczegółami wystroju. Identyczny jest kształt okien obydwu kondygnacji, ten sam pomysł rozdzielenia pierwszej kondygnacji kilkoma rzędami równoległych, żłobkowanych pasków, ta sama idea zwieńczenia elewacji attyką. Taki sam, identyczny w sensie dosłownym detal: plicziny z motywem liści laurowych, obeliski na osiach pilastrów, wieńce laurowe. Stolarka obydwu kamienic łącznie z drzwiami w wejściu głównym jest wytworem jednego zakładu.

Tak daleko idące analogie i zbieżności motywów, a przede wszystkim jednakże w obydwu wypadkach myślenie architektoniczne sugeruje, że obydwaj objekty projektował ten sam architekt. Jego nazwisko nie jest znane. Trudno jest nawet ustalić krąg jego inspiracji twórczej. Popularność motywów użytych w obydwu kamienicach wskazuje, że źródłem były tu wzorce propagowane przez liczne czasopisma architektoniczne. Detal architektoniczny i detal wystroju wnętrza jest natomiast wzięty z katalogów, jakie oferowały w tym czasie firmy budowlane. Dalsze badania należałoby zatem poprowadzić w kierunku ustalenia nazwiska inwestora kamienicy przy ul. Warszawskiej oraz określenia nazwiska projektanta obydwu budowli i określenia środowiska architektonicznego z którego się wywodził.

#### Przypisy

1. Należy zaznaczyć, że budowle neostylowe i w duchu historyzującego eklektyzmu, powstawały w Białymstoku aż do połowy pierwszej dekady XX wieku. Natomiast po 1900 r. pojawiają się pierwsze budowle wczesnomodernistyczne i z użyciem motywów secesyjnych.
2. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Akta miasta Białegostoku, sygn.137.
3. APB, Urząd Powiatowy Białostocki ul.s wymiaru podatku przemysłowego, sygn.3.
4. APB, Akta notariusza Urbanowicza, 1923 r.
5. APB, Urząd Powiatowy..., sygn.3.
6. Ibidem.
7. APB, Akta notariusza Urbanowicza, 1923, repertorium nr 5184, s.476-477.
8. b.a. Spis telefonów miasta Białegostoku, ok. 1937.
9. Państwowe Biuro Notarialne w Białymstoku (dalej PBN). Akta księgi wieczystej, sygn.8662, 1964 r. Nazwiska spadkobierców uzyskano na podstawie zachowanego indeksu akt z okresu międzywojennego.
10. APB, P.Lan der Stadt Bialystok, sygn.139.
11. PBN, Akta księgi wieczystej, sygn.8662.
12. APB, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn.8320.
13. J.Pyzia. Kamienica ul.Lipowa 35, Dokumentacja powykonańcza z prac konserwatorskich, Białystok, 1988, mps WKZ s.7.
14. T.S.Jaroszewski, Rezydencje wielkiej burżuazji warszawskiej w: Sztuka XIX wieku w Polsce, Warszawa 1979, s.185.
15. J.Boguska, Przejazdy bramne i klatki schodowe kamienic warszawskich w II połowie XIX w. i na początku XX w. *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, t.XXIII, R.1978, z.1-2.
16. M.Wallis, Secesja, Warszawa 1967, s.176 nu.

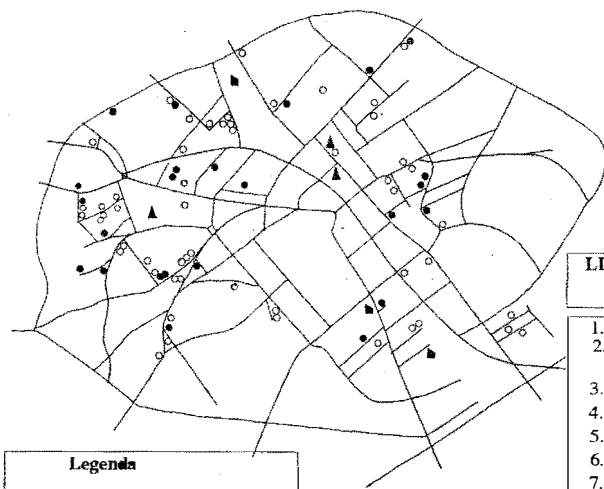
Adam Turecki

## Białostocka szkoła muratorska

Dotychczasowa analiza białostockich dokonań architektonicznych, koncentrowała się na dziedzictwie osiemnastego wieku, związanym z mecenatem rodziny Branickich, bez wątpienia najważniejszym okresie w historii rozwoju kultury materialnej Białegostoku. Dorobek czasów późniejszych opracowywano wyrывkowo. Zarówno szeroko pojmowana świadomość społeczna oraz architekci i historycy wysoko oceniali wartość estetyczną i emocjonalną niewielu późniejszych budynków. Sporadycznie udawało się wzbudzić szersze zainteresowanie obiektami powstałymi w dziewiętnastym i dwudziestym wieku. Takim wyjątkiem była publiczna dyskusja zainicjowana przez autorów Karty Bojarskiej. Efektem działania licznej grupy zwolenników zachowania lokalnych form drewnianej architektury miejskiej było powstrzymanie ekspansji zabudowy wielkopłytywowej osiedla Piast na Bojarach.

Ciągle, natomiast, naszej uwadze umyka istnienie w Białymstoku i regionie dużej grupy obiektów, niezwykle rzadko występujących w innych częściach kraju (wymienię trzy dla przykładu: willę pod Markami koło Warszawy i dwie kamienice czynszowe w gdańskim Wrzeszczu).

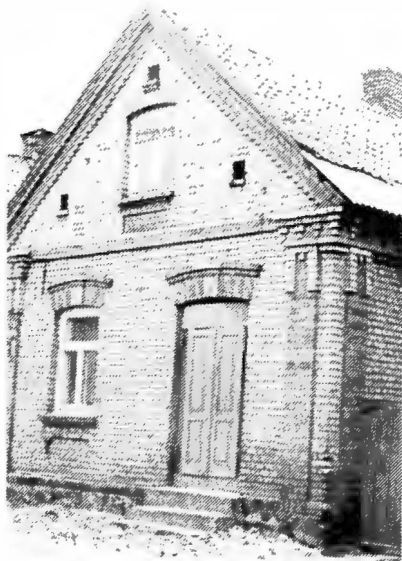
Najstarsze z nich zbudowano w 2 poł. XIX w. W tym okresie Białystok, po trzecim zaborze stał się miejscem stacjonowania garnizonów wojsk okupacyjnych, najpierw pruskich, a po 1807 rosyjskich. Wprowadzenie granicy celnej między Królestwem Polskim



Legenda	
○	budynki mieszkalne
□	budynki przemysłowe
△	budynki użyteczności publicznej
●▲	budynki proponowane do zachowania

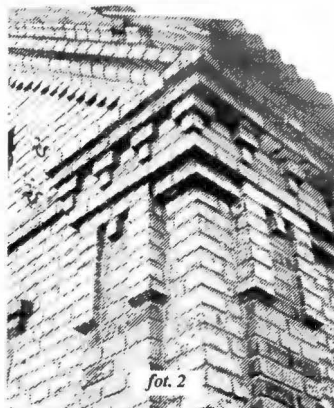
### LISTA BUDYNKÓW POSTULOWANYCH PRZEZ AUTORA DO ZACHOWANIA:

- |                                   |                    |
|-----------------------------------|--------------------|
| 1. Mickiewicza 13 A               | 12 Ciepła 4        |
| 2. Augustowska 6 - wieża ciśnieni | 13. Jurowiecka 31  |
| 3. Parkowa 6                      | 14. zysta 17 A     |
| 4. Staszica 6                     | 15. Poleska 81     |
| 5. Poprzeczna 15                  | 16. Grunwaldzka 22 |
| 6. Staszica 13/1                  | 17. Grunwaldzka 25 |
| 7. Kościelna 3                    | 18. Młynowa 30     |
| 8. Warszawska 5                   | 19. Młynowa 44     |
| 9. Warszawska 3 - wieża strażacka | 20. Mazowiecka 31  |
| 10. Sienk ewicza 77               | 21. Sukienna 5     |
| 11. Sienkiewicza 114              | 22. Lipowa 41 D    |

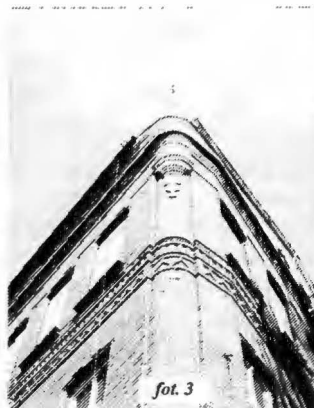


fol. 5

a terenami włączonymi do Rosji rozpoczęło proces industrializacji Białostoczczyzny.<sup>1</sup> W Białymstoku i okolicach powstały fabryki włókiennicze przemysłowców z Łodzi i Zgierza. Architektura obiektów wojskowych i fabrycznych charakteryzowała się prostotą i surowością formy, odzwierciedlając siłę, dyscyplinę i techniczną precyzję przemysłu oraz armii nowych czasów. Tworzywem tych budowli stała się produkowana przemysłowo cegła w kolorze czerwonym lub żółtym. Formy obu grup zostały przeniesione do Białegostoku z zewnątrz. Charakterystyczną cechą obiektów tego okresu była monobarwność. W porównaniu z tradycyjną technologią budynków tynkowanych, nowa wymagała porównywalnego zakresu umiejętności murarskich (czy też używając ówczesnej terminologii - mularskich). Stosowano w niej podobne środki kształtowania tektoniki fasady: cokoły, pilastry, gzymsy, okapy, oprawy okienne i drzwiowe. Różnice polegały na większych wymaganiach jakościowych cegieł i starszym fugowaniu ścian nietynkowanych. Eliminacja prac tynkarskich, sztukaterskich i malarskich oraz zbędność ponoszenia kosztów konserwacji fasad wynikająca z większej trwałości powłoki ceglanej były niewątpliwą zaletą. Po pewnym, niezbędnym do akceptacji nowej formy, czasie inwestorzy posiadający skromniejsze możliwości finansowe zaczęli wykorzystywać ją do budowy domów mieszkalnych i mniej reprezentacyjnych obiektów użyteczności publicznej. Nowe zastosowania spowodowały konieczność zaspokojenia potrzeb estetycznych tej grupy zleceniodawców. Rozpoczęła się naturalna ewolucja formy, wynikająca z rosnącej perfekcji wykonawców i powiększenia asortymentu dostępnych kształtów cegieł. Jej efektem były budynki o coraz bardziej urozmaiconych architektonicznie kształtach, zwiększonej ilości i stopniu komplikacji detalu. Równolegle podjęto próby złamania monochromatyczności elewacji. Białostoccy budowniczowie rozpoczęli stosowanie obu kolorów. Zapewne bezpośrednią przyczyną była chęć zwiększenia dekoracyjności fasad oraz potrzeba stworzenia formy wolnej od skojarzeń z architekturą koszarową i fa-



fol. 2



fol. 3



fol. 4

bryczną. W ciągu kilkadziesiąt lat nowa stylistyka zaczęła cieszyć się coraz większym uznaniem. Stosowano ją do wznoszenia coraz ważniejszych obiektów np.: zespół straży pożarnej przy ulicy Warszawskiej, kamienice przy Rynku Kościuszki, poczta przy ul. Kościelnej, gimnazjum żeńskie.<sup>2</sup> Nastąpił również interesujący proces zastosowania nowej formy w obiektach przemysłowych i wojskowych.



fol. 3

Pod koniec dziewiętnastego wieku ceglane budynki z licówką ceglana żółto-czerwoną obejmowały niemal pełne spektrum funkcji: małe domy mieszkalne, zabudowania gospodarcze, wille, kamienice, obiekty użyteczności publicznej, hale fabryczne, koszary, świątynie, które zaczęły pojawiać się również poza Białymstokiem. Nową stylistykę wykorzystywali zarówno prości wiejscy murarze i architekci. Stosowana masowo w ciągu kilku pokoleń rozwinęła się bogactwem odmian. Przystwajała najnowsze tendencje architektoniczne tworząc własne interpretacje secesji, modernizmu i stylu dworkowego. Wydawało się, że nadejście socrealizmu jest końcem tej stylistyki. Przez czterdzieści lat od zakończenia wojny w Białymstoku nie powstał żaden znaczący, licowany żółtą i czerwoną cegłą, obiekt. Budowano już tylko na prowincji, ale domy te, były świadectwem zamierania i degeneracji formy. Przełom nastąpił w latach dziewięćdziesiątych. Nowa sytuacja polityczno-ekonomiczna skłoniła architektów do poszukiwań form przeciwstawiających się monotonii technologii wielkopłytywowej. Powrócono do tradycyjnego materiału- cegły. Wraz z nią w kilku ostatnich realizacjach pojawiły się rozwiązania nawiązujące, być może podświadomie, do dawnego ceglanego, żółto-czerwonego wątku. Pomimo kilkudziesięcioletniej przerwy i braku jakiegokolwiek analizy czy omówienia fenomenu białostockiej szkoły muratorskiej, dwustu letnia niemal tradycja nie zaginęła bezpowrotnie. Może stać się inspiracją obecnych i przyszłych architektów. Białostoccy murarze nie stworzyli obiektów znaczących w skali Europy, czy nawet Polski. Budynki te pod względem estetycznym zaliczają się co najwyżej do architektury drugorzędnej, ale są piękne ponieważ są lokalne. Z pozostałych kilkadziesiąt obiektów powinniśmy najlepsze zachować.

#### Przypisy

1. Kalabiński S., Białystok jako centrum przemysłu., Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku., t.IV, s.113.
2. Wiśniewski T., Białystok w starej pocztówce, 1990, s.56, 142, 166, 167.



**Henryk Majecki**

## **Działalność Narodowej Demokracji w Białymstoku w okresie międzywojennym.**

Narodowa Demokracja (endecja) była jednym z głównych ruchów politycznych okresu międzywojennego. Na jej temat, ukazało się wiele publikacji,<sup>1</sup> dlatego też nie zachodzi potrzeba przedstawiania jej założeń programowych, a także historii. Natomiast stawiam sobie jako zadanie przedstawienie zarysu jej dziejów oraz zasięgu wpływów na terenie Białegostoku. Nie jest to łatwe zadanie, ze względu na stan źródeł. Nie dysponuję archiwaliami wytworzonymi przez ogniwa organizacyjne tego ugrupowania, ani wspomnieniami czy relacjami ich działaczy. Wykorzystałem natomiast lokalną prasę, sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego, a także materiały statystyczne GUS.

Początek temu ruchowi na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego dało powstałe w 1893 r. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Choć jego działalność koncentrowała się na terenie Królestwa Polskiego, to jednak jego wpływy przenikały również na obszar kresów wschodnich. SDN było ugrupowaniem lojalnym wobec władz rosyjskich, jednakże formalnie nie było zarejestrowane i prowadziło działalność nawpół konspiracyjną. Stąd też odtworzenie struktur organizacyjnych w okresie do wybuchu wojny światowej nie jest możliwe i nikt z historyków nie podjął się tego zadania. Niewątpliwie również w Białymstoku jeszcze w końcu XIX w. endecja miała swoich sympatyków, lecz nie ma na razie żadnych śladów, które wskazywałyby na istnienie komórek organizacyjnych tego stronnictwa w Białymstoku w okresie aż do końca okupacji niemieckiej miasta podczas I wojny światowej.

Również bezpośrednio po wojnie nie ukształtowały się zresztą na terenie całego obszaru ówczesnego województwa białostockiego struktury organizacyjne SDN.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w okręgu białostockim (odbyły się dopiero 15 czerwca 1919 r.) oraz do Rady Miejskiej 31 sierpnia 1919 r. sympatycy endecji tworzyli bloki wyborcze wspólnie ze zwolennikami innych opcji politycznych, a przede wszystkim chadecją.

Wprawdzie wszyscy posłowie wybrani do Sejmu w tym okręgu z listy Chrześcijańskiego Narodowego Komitetu Wyborczego początkowo wstąpili do klubu poselskiego Związku Ludowo-Narodowego /pod taką nazwą występowała endecja w okresie 1919-1928/, lecz po kilku miesiącach przenieśli się do innych klubów poselskich.

Pierwsze ślady działalności ZLN w Białymstoku pochodzą dopiero z października 1921 r.

8 października 1921 r. został założony dyskusyjny klub polityczny ZLN.<sup>2</sup> Pierwsze koło stronnictwa powstało 10 października tegoż roku.<sup>3</sup> W październiku lub na początku listopada powstał Sekretariat Okręgowy ZLN, który miał swoją siedzibę w hotelu Ritz.<sup>4</sup> Sekretariat zatrudniał etatowych pracowników, a jego zadaniem było propagowanie założeń programowych ZLN oraz organizowanie kół stronnictwa. Wcześniej, bo już 17 września 1921 r., w Białymstoku wyszedł pierwszy numer pisma pod nazwą Kurier Białostoc-

ki.<sup>5</sup> Była to gazeta o wyraźnym charakterze politycznym, faktycznie - organ lokalny organizacji ZLN. Obok materiałów propagujących program ZLN zamieszczał również informacje o wiecach poselskich oraz zebraniach kół ZLN. Wychodził do 29 lutego 1922 r.

Rozbudowa struktur organizacyjnych ZLN stworzyła warunki do tworzenia się instancji powiatowych, okręgowych i wojewódzkich. I zjazd wojewódzki ZLN odbył się w Białymstoku 18 grudnia 1921 r.<sup>6</sup>

Tak więc w ciągu kilku zaledwie miesięcy - od września do końca grudnia 1921 r. powstały w Białymstoku - organ prasowy endecji, koło ZLN oraz instancja wojewódzka stronnictwa. Towarzyszyła im aktywna działalność propagandowa, przebiegająca głównie drogą kolportażu prasy i druków stronnictwa oraz wystąpieniach kandydatów na posłów i senatorów.

Właśnie zbliżający się termin wyborów do Sejmu i Senatu dopingował działaczy ZLN do intensywnej działalności. Proces ten nie przebiegał jednak w linii prostej. Z powodu trudności finansowych upadł *Kurier Białostocki*. Podjęto starania o uruchomienie nowego pisma ZLN. Został nim *Tygodnik Białostocki*. Pierwszy jego numer ukazał się jednak dopiero 23 czerwca 1922 r. Pismo jednak upadło po ukazaniu się zaledwie kilku numerów. Okazało się, że organizacja białostocka ZLN nie jest w stanie utrzymać samodzielnego pisma o charakterze politycznym, nawet w formie mutacji gazet warszawskich. Stan ten trwał przez cały okres międzywojenny.

W wyborach do Sejmu i Senatu 1922 r. w całym kraju endecja wraz z chadecją tworzyła blok wyborczy pod popularną wówczas nazwą *Chjena* (Chrześcijańska Jedność Narodowa). Jednakże w okręgu białostockim w odróżnieniu np. od łomżyńskiego ZLN odgrywała drugorzędną rolę. Dominującą rolę spełniała chadecja. Nie przypadkowo, gdyż w owym czasie silnie rozbudowała swoje struktury organizacyjne, objęła swoimi wpływami część robotników, dysponowała też większą liczbą agitatorów i większymi środkami finansowymi. Dlatego też na liście wyborczej Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej znaleźli się wyłącznie działacze chadecji. Lista ta zdobyła duży sukces w wyborach. Z sześciu mandatów poselskich przypadających na okręg 3 mandaty zdobyli kandydaci z listy Związku, wszyscy o orientacji chadeckiej. W samym Białymstoku na listę Związku padło 7.041 głosów (około 25% ogólnej liczby uprawnionych do głosowania. Dla porównania na listę PPS padły wówczas 1693 głosy, zaś Narodowej Partii Robotniczej - 2.312.<sup>7</sup>

Sukces wyborczy Związku ChJN był w Białymstoku przede wszystkim sukcesem chadecji. Dlatego też po wyborach do Sejmu nastąpiło wyraźne osłabienie działalności białostockiej organizacji ZLN. Z braku środków finansowych został zlikwidowany Sekretariat Okręgowy ZLN. Kontynuowało swoją działalność koło ZLN, lecz upadł, chyba jeszcze w 1921 r., dyskusyjny klub polityczny, gdyż zarówno w II połowie 1922 r., jak i w 1923 r., często na zebraniach kół ZLN stwierdzano potrzebę jego reaktywowania.<sup>8</sup>

W latach 1922-1927 endecja posiadała w Białymstoku swoich sympatyków, istniało koło ZLN, trwał kolportaż gazet i druków endeckich, lecz nie obserwowano wzrostu wpływów stronnictwa. Wpływy te były mniejsze od wpływów chadecji, NPR i PPS. W wyborach do Rady Miejskiej w Białymstoku chadecja wraz z endecją oraz pokrewnymi organizacjami społecznymi tworzyła Zjednoczony Polski Komitet Wyborczy,

Na listę kandydatów na radnych z tego bloku padło blisko 5 tys. głosów, co pozwoliło uzyskać 8 mandatów radnych. Dla orientacji - lista PPS zdobyła wówczas 3 mandaty radnych, zaś obóz rządowy (sanacja) z dwóch równoległe zgłoszonych list zdobył 7 mandatów.<sup>9</sup> Wśród radnych wybranych z listy Zjednoczonego Komitetu Wyborczego zna-

leżli się również sympatycy ZLN.

W kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w 1928 r. chadecja tworzyła wspólny blok wyborczy z PSL Piast. Na zebraniach ZLN w okręgu białostockim zgłaszane były postulaty stworzenia wielkiego katolicko-narodowego bloku wyborczego z udziałem ZLN, ChD, PSL Piast i NPR. Ostatecznie jednak nie doszło do powstania tego bloku. Sympatycy ZLN z terenu miasta oddali swoje głosy na listę wspólną ChD i PSL Piast. Lista ta uzyskała duży sukces w okręgu, zdobywając 2 mandaty poselskie. Jednakże w samym Białymstoku oddano na nią 3.359 głosów, a więc o przeszło 50% mniej niż w wyborach w 1922 r. Dla orientacji w 1928 r. w samym Białymstoku lista PPS zdobyła 5.823 głosy, zaś lista NPR - 237. Zwycięzcą okazał się BBWR (obóz rządowy). Na zgłoszoną przez to ugrupowanie listę oddało swoje głosy na terenie miasta 11.063 wyborców.<sup>10</sup>

Mimo, że w Białymstoku organizacja ZLN oficjalnie nie uczestniczyła w Polskim Bloku Katolickim to jednak prowadziła agitację na rzecz tego bloku.

W okresie tym podjęto kolejną próbę stworzenia w Białymstoku pisma o orientacji endeckiej. Z dniem 9 stycznia 1928 r. zaczął wychodzić *Kurier Białostocki ABC*, jako mutacja warszawskiego ABC. Był to dziennik o nakładzie 700 egz. Żywot jego był jednak krótki. Ostatni numer ukazał się z datą 31 lipca 1928 r.<sup>11</sup>

Od 1928 r. rozpoczął się proces polaryzacji życia politycznego w Białymstoku. Na znaczeniu zyskiwał z jednej strony obóz rządowy, z drugiej zaś ugrupowania socjalistyczne. Stopniowo zaś malały wpływy stronnictw centrowych, w pierwszej kolejności NPR, w drugiej zaś - chadecji. Natomiast wpływy ZLN, wprawdzie wówczas niewielkie, utrzymywały się na dotychczasowym poziomie.

W 1928 r. nastąpiły zmiany organizacyjne obozu narodowego. ZLN zmienił swoją nazwę na Stronnictwo Narodowe, zaś jako równoległa organizacja powstał Obóz Wielkiej Polski. Zmiany te nie miały jednak większego znaczenia dla organizacji białostockiej.

Białostocka organizacja SN nie wysunęła własnych list kandydatów w wyborach do Sejmu 1930 r. Agitowano jednak za oddaniem głosów na listy kandydatów Katolickiego Bloku Ludowego (ChD).

W latach 1928-1931 SN nie przejawiało w Białymstoku większej aktywności. Ożywienie tej działalności nastąpiło dopiero w 1932 r. 22 maja 1932 r. w Białymstoku odczyt działacza SN z Warszawy Leona Nowodworskiego zgromadził około 400 osób. Po odczycie odbyło się zebranie sympatyków SN, na którym prawdopodobnie powołano tymczasowe władze SN w okręgu, w miejsce dawnych nie przejawiających działalności.<sup>12</sup>

Jesienią 1933 r. działał w Białymstoku Sekretariat Okręgowy SN, kierowany przez etatowego pracownika, Czesława Serwatkę. 18 grudnia 1932 r. w Białymstoku odbyło się zebranie członków SN i OWP. Uczestniczyło w nim 50 osób. Przemawiali: posłowie Witold Staniszkis i Karol Wierczak oraz senator Michał Siciński.<sup>13</sup>

W 1933 r. w Białymstoku działał już Zarząd Okręgowy SN, którego prezesem był Marian Oktawiec. Podlegał mu Sekretariat Okręgowy kierowany przez Bolesława Pustelniaka.<sup>14</sup>

Natomiast równoległe działał Sekretariat Powiatowy SN w Białymstoku. Podlegała mu miejska organizacja SN. Kierownikiem Sekretariatu był wymieniony już Czesław Serwatko.

Wyrazem aktywności białostockiej organizacji SN było pojawienie się w mieście nowej gazety o orientacji endeckiej. Był to dziennik noszący tytuł *Białostockie Nowiny Codzienne* (mutacja warszawskiego *ABC Nowiny*). Redagował je Kazimierz Bobiński. Żywot

tego pisma był krótki. Ostatni jego numer ukazał się 11 maja 1933 r. Powodem likwidacji pisma były represje administracji państwowej. Pismo miało bowiem bardzo radykalny, antyrządowy charakter. Na 130 numerów pisma aż 55 było skonfiskowanych na polecenie starosty grodzkiego. Straty finansowe i grożący proces sądowy zmusiły wydawców do kapitulacji.

W wyniku działalności Czesława Serwatki tworzyła się struktura organizacyjna SN w mieście i w powiecie. W mieście istniało koło grodzkie SN, natomiast koła terenowe SN działały już w Surażu, Jasionówce, Zabłudowie i Choroszcy. 27 listopada 1933 r. miał miejsce zjazd powiatowy SN w Białymstoku. Ponownie wzięli w nim udział: K. Wierczak, W. Staniszkis i M. Siciński.<sup>15</sup>

W 1934 r. białostocka organizacja SN podjęła działania na rzecz rozszerzenia wpływow endecji na środowisko robotnicze. Transmisję wpływów endecji miało być Zjednoczenie Zawodowe Praca Polska. W samym Białymstoku nie osiągnięto żadnych sukcesów. Zanotowano natomiast takie w terenie. W ciągu 1934 r. oddziały *Pracy Polskiej* powstały w Zabłudowie (garbarze), w Supraślu (prawdopodobnie włókniarze)<sup>16</sup>, zaś w 1935 r. w Wasilkowie (włókniarze).<sup>17</sup>

W 1934 r. odbyły się w Białymstoku wybory do Rady Miejskiej. Białostocka organizacja SN wystąpiła z własną listą kandydatów na posłów. Lista ta nosiła nazwę Chrześcijańsko-Narodowego Zjednoczenia Gospodarczego. Na listę tę padło 5.901 głosów, co zapewniło 6 mandatów w Radzie Miejskiej. W ten sposób dopiero w 1934 r. powstała w Białymstoku w Radzie Miejskiej samodzielna frakcja SN. Zwycięzcą w wyborach był jednak obóz rządowy, zdobywając 23 mandaty.<sup>18</sup>

W czerwcu 1935 r. odbyło się w Białymstoku walne zebranie koła grodzkiego SN, na którym zapadła decyzja o usamodzielnieniu się od instancji powiatowej. Wybrano Zarząd Grodzki SN na czele z Bronisławem Horodko. Podjęto uchwałę o tworzeniu na terenie miasta kół działających w określonych środowiskach oraz dzielnicowych.<sup>19</sup>

W 1936 r. w Białymstoku powstał nowy oddział *Pracy Polskiej* (włókniarze), zaś w Wasilkowie - drugi już oddział *Pracy* skupiający tym razem robotników rolnych i leśnych. Prace nad rozbudową struktur *Pracy Polskiej* prowadził etatowy kierownik Sekretariatu Okręgowego Związku Marian Czernek. Mimo wysiłków endecja nie zdobyła większych sukcesów w środowisku robotniczym Białegostoku i okolicy. Oddziały *Pracy Polskiej* liczyły niewiele członków i poza Wasilkowem nie prowadziły żadnej działalności.

Natomiast w samym Białymstoku następował dalszy wzrost wpływów SN. W czerwcu 1939 r. przystąpiono do tworzenia kół dzielnicowych SN. Jako pierwsze powstało koło na Antoniuku.<sup>20</sup>

Wcześniej jeszcze, bo 5 lutego 1939 r. odbyło się walne zebranie koła grodzkiego SN. Wybrano nowy Zarząd Grodzki w składzie: prezes - Kazimierz Kornacki, sekretarz - Bolesław Malicki i członek - Czesław Serwatko.<sup>21</sup>

W maju 1939 r. miały miejsce kolejne wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku. Trumfatorem okazały się ugrupowania socjalistyczne, zdobywając aż 16 mandatów radnych, spośród 48. Pozostałe ugrupowania poniosły duże straty - sanacja straciła 2 mandaty, endecja - 1, ugrupowania żydowskie - aż 6 mandatów.<sup>22</sup> Wyniki wyborów świadczyły o postępującej radykalizacji nastrojów społecznych.

Nie jest znana dokładna liczba członków SN w Białymstoku w 1939 r. Wg sprawozdania wojewody białostockiego z 26 kwietnia 1939 r. SN w Białymstoku posiadała 1 koło oraz 500 członków.<sup>23</sup> Nie są to dokładne dane. Pod pojęciem członkowie należy rozu-

mieć raczej sympatyków.

Nie ulega jednak wątpliwości, że miejska organizacja SN poczyniwszy od 1932 r. stopniowo zwiększała swoje szeregi oraz zasięg wpływu. Proces ten dotyczył całego województwa białostockiego. W jego zachodniej części wpływy endecji były zawsze duże, natomiast trwałe struktury organizacyjne ukształtowały się w latach 30-ych. Natomiast w części wschodniej po ostatecznym wyeliminowaniu z życia politycznego chadecji i NPR następował wzrost wpływów endecji oraz tworzenie się struktur organizacyjnych SN. Proces ten szczególnie zauważalny był w Białymstoku oraz powiatach: białostockim i bielskopodlaskim.

#### Przypisy

1. Do ważniejszych należą prace J.J. Jureja: *Idee, mity i realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971 oraz *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami Narodowej Demokracji* (Warszawa 1979) oraz publikacje R. Wapińskiego, szczególnie *Narodowe Demokracje 1893-1939* (Ossolineum 1980).
2. *Kurier Białostocki*, nr 20, 9.X.1921 r.
3. *ibidem*, 21.X.1921 r.
4. *ibidem*, 23.XI.1921 r.
5. *ibidem*,
6. *Nowe Życie*, Grodno, nr 51, 25.XII.1921 r.
7. *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r.*, Warszawa 1926, GUS, s.18-19.
8. *Dziennik Białostocki*, nr 33, 20.II.1923 r.
9. *Wiadomości Statystyczne Miasta Białegostoku za lata 1921-1928*, Białystok 1929, s.164-165.
10. *Statystyka Wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 roku*, Warszawa 1930, GUS, s.7-8.
11. *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t.I, Białystok 1968, s.394-395.
12. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn.64, k.64.
13. *ibidem*, k.154, 173-175.
14. *Dziennik Białostocki*, 13.V.1933 r.
15. APB. UWB, sygn.70, k.225.
16. *ibidem*, sygn.76, k.26; 79, k.30.
17. *ibidem*, sygn.85, k.32, 74.
18. *Wiadomości Statystyczne Miasta Białegostoku, 1929-1934*, t.II, Białystok 1936, s.69-71
19. APB. UWB, sygn.82, k.48.
20. *ibidem*, sygn.107, k.74.
21. *ibidem*, k.23.
22. *Robotnik Białostocki*, nr 136, 16.V.1939 r.
23. APB. UWB, sygn.121, k.78.

Roman Wysocki

## Działalność Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Białymstoku w okresie międzywojennym

Podpisanie w dniu 12 października 1920 r. preliminarium pokojowych pomiędzy Polską a Rosją Radziecką oznaczało dla Polski zakończenie zmagani wojennych. Przynosiło również upragniony pokój i przede wszystkim oznaczało ustalenie granicy wschodniej młodego państwa. Dla będącego w tej wojnie sojuszniczką Polski - Ukraińskiej Republiki Ludowej (UNR) oznaczało to jednak jednostronne zerwanie układu polsko-ukraińskiego z 21 kwietnia 1920 r., wspartego konwencją wojskową z 24 kwietnia 1920 r. Naruszony bowiem został punkt IV tego układu ustalającego iż: *Rząd Ukraiński zobowiązuje się nie zawierać żadnych umów międzynarodowych skierowanych przeciwko Polsce; do tego samego zobowiązuje się Rząd Rzeczypospolitej Polski wobec Ukraińskiej Republiki Ludowej.*<sup>1</sup> Zobowiązaniem, na które Polska musiała się pogodzić podpisując rozejm, dodatkowo rażącym w dotychczasowego sojusznika był artykuł II układu rozejmowego, w którym strony zobowiązywały się nie popierać *cudzych działań wojskowych przeciwko drugiej stronie*. Pod naciskiem sejmu polskie władze wojskowe wydały polecenie opuszczenia do 2 listopada 1920 r. terytorium Rzeczypospolitej przez wszystkie oddziały niepolskie.<sup>2</sup>

Osamotniona armia ukraińska zdecydowała się na samodzielne kontynuowanie walki z armią bolszewicką. Jednakże prędko się okazało, że jest ona nazbyt słaba, by móc stawić czoła przeważającym siłom. W takiej sytuacji główny ataman Armii Ukraińskiej republiki Ludowej, Symon Petlura wydał rozkaz przejścia na zachodni brzeg Zbrucza 21 listopada 1920 r.. Po jego przekroczeniu żołnierze ukraińscy zostali rozbrojeni i umieszczeni w obozach dla internowanych, głównie w Wadowicach. Łąfcucie, Pikulicach, Kaliszu, Aleksandrowie Kujawskim, Częstochowie, Piotrkowie i in.<sup>3</sup> Obozy dla internowanych istniały parę lat i ostatecznie uległy likwidacji na mocy rozporządzenia MSW polecającego ich rozwiązanie do 31 sierpnia 1924 r.<sup>4</sup> Wszyscy dotychczasowi internowani żołnierze stali się w ten sposób emigrantami politycznymi.

Jeszcze podczas pobytu w obozach wśród internowanych zaczęły prowadzić działalność organizacje stawiające sobie za cel prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej, politycznej i wspierającej tych którzy ucierpieli w wyniku wojny.<sup>5</sup> Przebywający na emigracji Rząd UNR próbował utrzymać kontrolę nad internowanymi żołnierzami, ale postępujące rozprężenie czyniło jego działania coraz mniej skutecznym. Z czasem do roli głównego koordynatora i reprezentanta ukraińskiej emigracji politycznej w Polsce zaczął pretendować Ukraiński Komitet Centralny.

Ukraiński Komitet Centralny (Ukrajinijskyj Centralnyj Komitet - UCK) powstał 21 kwietnia 1921 r. Centralne władze Komitetu ulokowane zostały w Warszawie. Na czele UCK stała Rada, która z kolei wybierała Prezydium. Władzą wykonawczą był Zarząd Główny i Komisja Rewizyjna; przy Komitecie zorganizowano również Główny Sąd Polubowny. Statut organizacji zakładał organizowanie ukraińskich szkół i internatów, bibliotek, czytelni, warsztatów, spółek i towarzystw, biur prawnych, stowarzyszeń sportowych,

przedszkolę i żłobków, szpitali i ambulansów, stowarzyszeń religijnych, jadłodajni i domów opieki itd.<sup>6</sup> Z biegiem czasu UCK zaczęło podlegać coraz więcej instytucji, a od 1923 r. przystąpił do tworzenia oddziałów terenowych. Część byłych żołnierzy, uzyskawszy zezwolenie, a niekiedy nielegalnie, wyjeżdżała jeszcze przed formalnym rozwiązaniem obozów w poszukiwaniu pracy. Obowiązywał ich jednak zakaz osiedlania się w siedmiu województwach wschodnich II Rzeczypospolitej. Innym utrudnieniem był brak obywatelstwa polskiego. Pochodzący z terenów położonych na wschód od wschodniej granicy II Rzeczypospolitej ukraińscy emigranci uzyskiwali status uchodźców niewiadomej przynależności państwowej. Formalnie pozwalało to na podejmowanie pracy bez jakichkolwiek utrudnień, ale w praktyce bywało różnie.<sup>7</sup>

Niewielka grupa byłych żołnierzy ukraińskich, zwanych petlurowcami, przybyła w latach dwudziestych do Białegostoku. Nie byli oni pierwszymi Ukraińcami, którzy osiedlili się w tym mieście. Jeszcze pierwszy rosyjski spis powszechny z 1897 r. stwierdzał, że na terenie ówczesnego powiatu białostockiego zamieszkiwało 614 osób uznających język ukraiński za ojczysty, zaś w samym Białymstoku osób takich było 128.<sup>8</sup>

Przybywający już od pierwszej połowy lat dwudziestych do Białegostoku ukraińscy emigranci polityczni przystąpili do zorganizowania swojej społeczności zakładając oddział Ukraińskiego Komitetu Centralnego. Nie był on ani jedynym, ani pierwszym oddziałem tej organizacji na terenie województwa białostockiego. Jako pierwszy powstał bowiem oddział w Hajnówce, jeszcze w 1923 r., zaś na terenie ówczesnego województwa białostockiego oddziały takie w okresie międzywojennym istniały również w Białowieży, Grodnie, Jeziorach, Porzeczu, Augustowie i Płocicznie. UCK miał także, uprawnionych do jego reprezentowania, przedstawicieli w Wołkowysku, Narewce, Kolnie, Podrosi i innych miejscowościach.<sup>9</sup>

Do zorganizowania białostockiego oddziału UCK doszło dopiero w 1928 r. W dniu 22 stycznia tego roku odbyło się zebranie ogólne miejscowej społeczności emigrantów ukraińskich zapoczątkowujące ściślejsze zjednoczenie miejscowej kolonii. Jego uczestnicy, których było zaledwie sześciu, uznali się za grupę inicjatywną i dokonali wyboru prezydium w składzie: S.Martyniuk i Łew Makarewycz. Prezydium otrzymało polecenie rozpoczęcia konsolidacji społeczności emigrantów ukraińskich zamieszkujących w Białymstoku i jego okolicy. 15 lutego wybrano nowe prezydium, którego przewodniczącym został inż. Serhij Momot, a członkami J.Bohdan i Ł.Makarewycz. Nowe prezydium kontynuowało dalszą konsolidację społeczności emigrantów oraz rozpoczęło działalność na rzecz legalizacji stworzonego już oddziału UCK. 22 maja Zarząd Główny UCK w Warszawie ustanowił pełnomocnika organizacji w Białymstoku, na którego białostockie prezydium scedowało wszystkie dotychczas prowadzone sprawy, z wykonania których poleceno mu zdać sprawozdanie podczas zapowiedzianego na 8 lipca zebrania ogólnego kolonii emigrantów. Od tego zebrania grupa ostatecznie przyjęła formę organizacyjną Ukraińskiego Komitetu Centralnego.<sup>10</sup>

Dodatkowym impulsem do aktywizacji białostockiego środowiska byłych żołnierzy armii UNR było zapowiedzenie na 29-31 grudnia 1928 r. II Zjazdu Delegatów Ukraińskiej Emigracji Politycznej w Polsce. 23 grudnia w Białymstoku odbył się zjazd ukraińskich emigrantów politycznych zamieszkujących na terenie powiatu białostockiego. Spośród obecnych wówczas około 19 osób wybrano przedstawiciela, na mający się odbyć w Warszawie zjazd, setnika Ł.Makarewycza.<sup>11</sup>

Na zjazd do Warszawy oprócz delegata z Białegostoku, z terenu województwa

białostockiego przybył reprezentant oddziału UCK w Grodnie Jewhen Hałanewycz, oddziału UCK w Płocicznie-chorąży Ośmyszko<sup>12</sup> oraz oddziału UCK w Hajnówce-Wasył Kornijiw.<sup>15</sup> Podczas obrad przedstawiciel kolonii białostockiej, po zrelacjonowaniu sytuacji w terenie, wystąpił z propozycją by Zarząd Główny UCK zwrócił się do władz polskich z prośbą o umożliwienie zakładania oddziałów UCK w województwie wołyńskim i zezwolenia ukraińskim emigrantom na swobodne przemieszczanie się na terenie całego państwa polskiego. Wyróżniający się aktywnością podczas obrad zjazdu Ł.Makarewycz wybrany został do Komisji Rewizyjnej Ukraińskiego Komitetu Centralnego.

W początkowym okresie istnienia białostocki oddział UCK nie posiadał własnego pomieszczenia, a jego członkowie spotykali się w prywatnym mieszkaniu Ł.Makarewycza mieszczącym się przy ulicy Mazowieckiej 50. Pierwsze zebranie białostockiej kolonii w 1929 roku odbyło się 13 stycznia. Obrady otworzył pełnomocnik UCK w białostockiej kolonii - J.Bohdan. Na przewodniczącego zebrania obrano Iwana Hnojowego, a sekretarzem Ołeksandra Kowalewskiego. Pełnomocnik J.Bohdan złożył sprawozdanie ze swojej działalności za miniony rok, które następnie uzupełnił sprawozdaniem finansowym, a Ł.Makarewycz zdał sprawozdanie z udziału w II Zjeździe Delegatów.<sup>14</sup>

Od 27 stycznia do 28 kwietnia 1929 r. białostocki oddział UCK zorganizował dla swych członków *kursy kulturalno-oświatowe*. Na kolejnych spotkaniach wygłoszono około 20 referatów z dziedziny historii, geografii, literatury i sztuki Ukrainy oraz problematyki ukraińskiej emigracji w świecie. Przyjęto wówczas zasadę, że w danym dniu referujący temat jest jednocześnie prowadzącym spotkanie. Zorganizowane kursy ukrajinoznawcze pomagały nie tylko podnieść poziom wiedzy, lecz przede wszystkim sprzyjały konsolidacji kolonii.<sup>15</sup> Zachowane informacje w sprawozdaniach wojewody białostockiego pozwalają ustalić daty poszczególnych spotkań w ramach *kursów*, które odbywały się w mieszkaniu Ł.Makarewycza.

Na pierwsze spotkanie, poprowadzone przez I.Hnojowego, 27 stycznia przybyło około 13 osób. Poświęcone ono było historii i aktualnej sytuacji politycznej na Ukrainie, a także stanowisku ZSRR wobec kwestii ukraińskiej.<sup>16</sup> Podobnej problematyce poświęcono, odbyte również pod przewodnictwem I.Hnojowego, spotkanie 2 lutego. Dzień później uczestnicy *kursów* spotkali się by dyskutować nad kwestią pracy emigracji ukraińskiej.<sup>17</sup> Na kolejne poprowadzone przez Hnojowego zajęcia 10 lutego, poświęcone historii i granicom Ukrainy, przybyło zaledwie ok. 5 osób.<sup>18</sup> Tematyce historycznej przeznaczono zajęcia 17 lutego, na które tym razem przyszło około 8 osób.<sup>19</sup> Dwa następne spotkania w ramach *kursów* poprowadził Wołodmyr Zoń. Podczas pierwszego, odbytego 24 lutego, dyskutowano nad historią i ustrojem społecznym i politycznym Rosji Radzieckiej,<sup>20</sup> zaś w trakcie drugiego w dniu 3 marca - historią Ukrainy.<sup>21</sup> W ramach *kursów kulturalno-oświatowych* członkowie białostockiej kolonii odbyli następne spotkanie 24 marca. Tym razem tematem zajęć była historia literatury ukraińskiej na przestrzeni XVII-XIX w.<sup>22</sup> Historii Ukrainy w XVI w. przeznaczony został referat W.Zonia wygłoszony 16 kwietnia, zaś zgoła odmiennej tematyce - bogactwom Ukrainy, poświęcono spotkanie 21 kwietnia, na którym referat wygłaszał Ołeksander Kowalewskyj. Tydzień później 28 kwietnia odbyło się ostatnie spotkanie uczestników kursów. Poprowadził je W.Zoń, a tematem jego wystąpienia była historia i aktualna sytuacja polityczna na Ukrainie.<sup>23</sup>

Poza organizacją kursów białostocki oddział UCK zwoływał zebrania członków i urządzał obchody rocznicowe. Na przestrzeni trzech pierwszych kwartałów 1929 r. białostocki Oddział odbyło 4 zebrania.<sup>24</sup> Jedno z nich przeprowadzone 17 marca, poświęcone



było wyborowi nowego zarządu oddziału. W trakcie przeprowadzonego przez S.Momota zebrania na nowego przewodniczącego wybrano Ł.Makarewycza, a Mafodia Dołbnika i S.Momota na członków. Zastępcami członków oddziału zostali: Mykoła Piatnoćkyj i Ołeksander Miller.<sup>25</sup> Tydzień wcześniej w biaostockim oddziale UCK zorganizowano obchody rocznicy śmierci ukraińskiego wieszca narodowego Tarasa Szewczenki.<sup>26</sup>

Z dużym rozmachem białostocki oddział UCK zorganizował obchody 50 rocznicy urodzin Głównego Atamana Andrija Liwyckiego. Z tej okazji 8 kwietnia o godzinie szesnastej zorganizowano spotkanie białostockiej kolonii. Po przedstawieniu przez Ł.Makarewycza krótkiej biografii Liwyckiego, inż.I.Hnojowyj wygłosił referat: *Walka narodu ukraińskiego o swoją państwowość*. Następnie z przemową wystąpił ponownie Ł.Makarewycz. Dokonując charakterystyki dziesięcioletniego okresu przebywania na emigracji środowisk UNR przekonywał on, że już niedługo będą oni w stanie powrócić w swoje rodzinne strony, ale już w wolnej Ukrainie.<sup>27</sup> Wiara w możliwość powrotu w niedalekiej przyszłości na Ukrainę w środowiskach byłych żołnierzy ukraińskich przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego była bowiem bardzo żywa. Wierzyli oni w rychłe wyzwolenie Ukrainy o co przecież walczyli i za co zginęło wielu ich znajomych. W swych przekonaniach będąc często socjalistami byli jednocześnie zdecydowanymi antykomunistami.

W 1930 r. pierwsze spotkanie członków białostockiego UCK poświęcono aktualnej sytuacji politycznej. Odbyło się ono już 5 stycznia, a tydzień później, 12 stycznia, dokonano wyboru nowego Zarządu Oddziału UCK. Według *Szlachu Niezależności* jego przewodniczącym wybrany został inż. Danyło Rosomacha, a członkami: inż.O.Kowalewskyj, Rybalko, inż.Dowbnia i inż.S.Momot. Do Komisji Rewizyjnej weszli zaś: inż.W.Zoń, Pałamarczuk i Mykoła Perepelycia.<sup>28</sup> Dnia 16 marca staraniem Zarządu oddziału zorganizowano obchody 69 rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki. Podczas uroczystego zebrania, które zgromadziło całą ukraińską emigrację polityczną z okolic Białegostoku, inż. M.Dowbna odczytał referat poświęcony życiu, pracy i twórczości poety.<sup>29</sup> Inną rocznicę w tym roku uczcił białostocki oddział, były obchody rocznicy śmierci Symona Petlury zorganizowane 25 maja.<sup>30</sup>

W 1931 r. podczas dorocznego zebrania podsumowującego działalność Oddziału za miniony rok, wybrano do nowego Zarządu oddziału UCK w Białymstoku ponownie inż.D.Rosomacha. Pozostał on dalej przewodniczącym. Do zarządu wszedł również inż. S.Momot jako zastępca przewodniczącego i bibliotekarz, inż.Ołeksander Kowalskyj jako skarbnik, inż.Wołodymyr Suchostawskyj - sekretarz i Iwan Krywczenko - zastępca bibliotekarza, zaś do Komisji Rewizyjnej Oddziału UCK weszli W.Zoń, M.Perepelycia i Usenko.<sup>31</sup> 15 marca, tego roku, zorganizowano obchody rocznicy śmierci Szewczenki, na których inż.D.Rosomacha wygłosił referat o twórczości poety,<sup>32</sup> a w maju Oddział tradycyjnie zorganizował obchody rocznicy śmierci S.Petlury.<sup>33</sup>

Niewiele wiadomo na temat działalności UCK w Białymstoku w dwu kolejnych latach. 24 stycznia 1932 r. zorganizowano spotkanie poświęcone 14 rocznicy ogłoszenia niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej.<sup>34</sup> Obchody takie zorganizowano również w następnym roku, w dniu 22 stycznia, podczas których z referatem na temat powstania Ukraińskiej Republiki Ludowej wystąpił inż.Suchostowskyj. W dniu tym wybrano również nowy Zarząd Oddziału UCK w Białymstoku.<sup>35</sup> 14 maja 1933 r. na zebraniu biaostockiego oddziału UCK było obecnych około 25 osób. Dokonano wówczas wyboru delegata na kolejny III Zjazd Delegatów Ukraińskiego Komitetu Centralnego. Do zjazdu takiego wówczas jednak nie doszło. 25 maja urządzono obchody 7 rocznicy śmierci Petlury, na których

z referatem wystąpił inż.D.Rosomacha. W uroczystościach uczestniczyło prawdopodobnie około 20 osób.<sup>36</sup>

W styczniu 1934 r. w białostockim oddziale UCK dokonano wyboru nowego zarządu, a następnie jego staraniem S.Momot wygłosił, w dniu 22 stycznia, na uroczystym zebraniu, referat: *16-ta rocznica proklamowania niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej*. Na odczycie tym było obecnych około 17 osób.

Zapowiedź zwołania III Zjazdu Delegatów Towarzystw Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Polsce ożywiło środowisko emigrantów politycznych. 2 września 1934 r. odbyło się zebranie białostockiego Oddziału w trakcie którego wybrano delegata na Zjazd. W trakcie zebrania, które zgromadziło około 19 osób, uchwalono przeprowadzenie zbiórki, wśród członków, kwoty 30 złotych w celu pokrycia kosztów wyjazdu delegata do Warszawy. Wybrany delegat upoważniony został do poruszania na zjeździe sprawy nauczania dzieci w języku ojczystym.<sup>38</sup>

III Zjazd Delegatów Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Polsce odbywał się od 28 września do 1 października 1934 r. Obecny na nim przedstawiciel kolonii białostockiej inż.D.Rosomacha jako członek rezerwy wszedł w skład Rady Ukraińskiego Komitetu Centralnego.<sup>39</sup>

25 listopada oddział UCK w Białymstoku zorganizował zebranie poświęcone rocznicy bitwy pod Bazarem. Przybyło na nie około 17 osób. Z okazji rocznicy okolicznościowe przemówienie wygłosił inż. Łuka Pysaniuk i inż.S.Momot.<sup>10</sup> 16 grudnia zorganizowano zebranie poświęcone pamięci pierwszego prezydenta Ukraińskiej Republiki Ludowej- Mychała Hruszewskiego. Obecnych na nim było około 19 osób, a referat o działalności Hruszewskiego wygłosił płk.Pysaniuk.<sup>41</sup>

Staraniem Zarządu Oddziału UCK w Białymstoku 6 stycznia 1935 r. urządzono wspólną Wigilię Bożonarodzeniową. Przy jej organizacji szczególnie aktywne były: P.Falutyńska i O. Mychajczenkowa. Członkowie kolonii, a byli oni wszyscy wyznania prawosławnego, w pierwszym dniu Bożegonarodzenia, świętowanego w Cerkwi prawosławnej 7 stycznia, w pomieszczeniu należącym do Oddziału zorganizowali choinkę dla dzieci. Podczas wspólnej zabawy dzieci również kolędowały, a na koniec otrzymały skromne podarunki.<sup>42</sup> 25 maja 1935 r. w białostockim prawosławnym Soborze św. Mikołaja, staraniem UCK, zostało odprawione nabożeństwo żałobne za duszę Głównego Atamana Symona Petlury. Panichidę w języku ukraińskim odprawił duchowny W.Rafałskij, a w trakcie nabożeństwa śpiewał chór męski białostockiego oddziału UCK dyrygowany przez S.Martyniuka. Kontynuacją uroczystości rocznicowych było zebranie ukraińskiej kolonii emigrantów w dniu 2 czerwca. Referat okolicznościowy, poświęcony życiu i pracy S.Petlury wygłosił wówczas przewodniczący Oddziału - płk. Ł.Pysaniuk. Podczas zebrania przeprowadzono również zbiórkę na Bibliotekę im.S.Petlury w Paryżu.<sup>43</sup>

1 listopada 1935 r. w celu przeprowadzenia kontroli tutejszego oddziału UCK przybył do Białegostoku zastępca przewodniczącego Zarządu Głównego UCK - P.Szkurat. Z relacji o jego pobycie mamy szereg informacji o białostockim oddziale UCK. W owym czasie posiadał on 30 rzeczywistych członków i 5 wspierających. Liczba ta nie odpowiadała rzeczywistej liczbie ukraińskich emigrantów zamieszkujących w Białymstoku i różnych miejscowościach powiatu białostockiego.<sup>44</sup> Niemniej informacje te pozwalają podważyć wiarygodność liczby członków białostockiego oddziału UCK podanej w specjalnym opracowaniu sporządzonym na polecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w 1934 r. Według tego sprawozdania wśród 54 oddziałów, istniejących w tym roku na terenie całej Pol-

ski, białostocki miał być jednym z liczniejszych i posiadał 86 członków.<sup>45</sup> Liczba ta w rzeczywistości bardziej mogła odpowiadać liczbie byłych żołnierzy armii ukraińskiej przebywających na tym terenie, ale żadnych podstaw, poza przypuszczeniami, do takich twierdzeń nie mamy. Z 30 zarejestrowanych członków białostockiego oddziału UCK 18 posiadało pracę stałą, 6 dorywczą i 6 było bezrobotnymi. W 1935 r. w oddziale białostockim było zarejestrowanych 26 dzieci w tym 18 dziewczynek i 6 chłopców. Raz w tygodniu przewodniczący Oddziału płk.Pysaniuk organizował spotkania dla dzieci, na których prowadził naukę języka ukraińskiego oraz pogawędki na temat historii Ukrainy. Na zajęcia te chodziło jednak zaledwie 5 dzieci. Składki członkowskie uiszczano systematycznie 12-15 członków, zaś pozostali ciągle zalegali. Specyfiką białostockiego oddziału UCK było to, że jako jedyny nie udzielał z posiadanych funduszy pożyczek swym członkom. W ten sposób zaoszczędził on 80 zł, które przechowywał na książeczce PKO, a które planował przeznaczyć na zorganizowanie kolonii dla dzieci białostockich emigrantów. Oddział wynajmował również pomieszczenie, w którym zamieszkiwał bibliotekarz i mieściła się biblioteka. W bibliotece Oddziału było 169 książek, które jednak były już przeczytane, a zakupu nowych nie dokonywano. Wśród posiadanych książek nie było w ogóle literatury dla dzieci.<sup>46</sup>

22 stycznia 1936 r. dla uczczenia rocznicy proklamowania niepodległości UNR, co było już tradycją, UCK w Białymstoku zorganizował zebranie. Przybyło na nie ok.19 osób, a z referatem wystąpił płk.Pysaniuk.<sup>47</sup> O wiele bardziej uroczyste, i jedyny raz na taką skalę w okresie międzywojennym w Białymstoku, UCK zorganizował w 1936 r. obchody rocznicy śmierci T.Szewczeni. Uroczystości urządzono w białostockim teatrze *Palace*. Uroczysta akademii w dniu 19 marca rozpoczęła się o godzinie siedemnastej. Udział w niej wzięła zaproszona z Warszawy artystka M.Walijska oraz bandurzysta inż. M.Teliha. Przed publicznością wystąpił także chór białostockiego Oddziału UCK, którym kierował S.Martyniuk.<sup>48</sup>

Równie uroczyste planowano w białostockim środowisku emigrantów ukraińskich przeprowadzić obchody 10 rocznicy śmierci S.Petlury. Okazało się, co zdarzało się już wcześniej, że nie uzyskali oni zgody od miejscowych władz cerkiewnych na odprawienie panichidy po ukraińsku. Rozżaleni członkowie Oddziału zebrali się jedynie 25 maja na zebraniu. Otworzył je przewodniczący płk.Ł.Pysaniuk, a po zakończeniu jego przemówienia obecni odśpiewali pieśń *Wicznaja pamiat'*. Następnie z referatem wystąpił Jakiw Wynnyk, a po jego odczytaniu, na zakończenie spotkania, odśpiewano ukraiński hymn narodowy. Uczestnicy zebrania zdecydowali wspólnie, że zebrane pieniądze na panichidę zostaną przeznaczone na Bibliotekę im.S.Petlury w Paryżu.<sup>49</sup>

Na zorganizowanym w dniu 25 października zebraniu oddziału UCK z referatem p.t. *Socjalistyczne budownictwo i socjalistyczny chleb* wystąpił J.Wynnyk. W czasie swego wystąpienia referent, dla lepszego zilustrowania tematu, posłużył się przywiezionymi z Ukrainy eksponatami.Wśród nich był także chleb, który według późniejszej relacji uczestnika spotkania *wymowniej od wszystkich słów mówił o szczęśliwym życiu*, które próbuje zaprowadzić (...) Moskwa". Referent mówił również o zamknięciu przed obcokrajowcami granic i niedopuszczaniu do ujżenia rzeczywistego spustoszenia na Ukrainie, kolektywizacji niszczącej indywidualne rolnictwo, wyniszczaniu inteligencji, głodzie i obozach przymusowej pracy.<sup>50</sup> Miesiąc później, 22 listopada, członkowie UCK zebrali się dla uczczenia pamięci 359 powstańców poległych pod Bazarem. Przybyło wówczas około 18 osób, a referat okolicznościowy wygłosił płk.Pysaniuk.<sup>51</sup>

W dwu pierwszych miesiącach 1937 r., według sprawozdania wojewody białostockiego, działalność UCK w Białymstoku ograniczyła się jedynie do odbycia dwóch spotkań.<sup>52</sup> Informacja ta nie odpowiada prawdzie co pociąga za sobą, oczywiście po sprawdzeniu wielu innych nieścisłości konieczność ostrożnego traktowania tego źródła informacji.

6 stycznia 1937 r. członkowie białostockiego oddziału UCK spotkali się w swoim pomieszczeniu, aby tradycyjnie uczestniczyć w Wigilii Bożonarodzeniowej. Jej przygotowaniem zajęli się tym razem panowie Petro Falutynśkyj i Ołeksander Mychajłyčzenko. W dniu następnym, 7 stycznia, zorganizowano choinkę dla dzieci w wieku od 3 do 10 lat. Do jej przygotowania powołano specjalny komitet, któremu pomagała w organizacji przygotowań pani Wynnykowa. Komitet zorganizował zbiórkę pieniędzy, zakupił prezenty i przygotował odpowiednie pomieszczenia. Do zabawy dzieciom przygrywała, specjalnie zaproszona na tę okazję, muzykantka. Po uroczystej recytacji wierszów obdarowano dzieci prezentami w postaci książeczek i słodyczy.<sup>53</sup> 3 lutego odbyło się doroczne zebranie ogólne członków UCK, na które przybyło około 17 osób. Z Zarządu Głównego UCK przybył na nie dr P.Szkurat. Zebranie otworzył przewodniczący Oddziału płk.Pysaniuk, który z kolei przekazał przewodniczenie zebraniu przedstawicielowi Zarządu Głównego. Obejmując przewodnictwo dr Szkurat wygłosił przemówienie o organizacji życia ukraińskiej emigracji. Następnie ze sprawozdaniem z działalności za ostatni rok występowali kolejno przewodniczący Oddziału-płk.Pysaniuk, sekretarz-O.Falutynśkyj, skarbnik-O.Mychajłyčzenko oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału-inż.Wołodymyr Suchostawśkyj. Ze złożonych sprawozdań wynikało, że Zarząd Oddziału spotykał się w 1936 r. 19 razy w celu załatwienia spraw bieżących. Członkowie Oddziału spotykali się sześciokrotnie z okazji rocznic historycznych oraz pięciokrotnie w ramach spotkań towarzyskich, na których wygłaszano referaty, a poza wspomnianymi obchodami 75 rocznicy śmierci T.Szewczenki na początku 1936 r. białostocki Oddział zorganizował również tradycyjną kozacką Wigilię Bożonarodzeniową. Po udzieleniu absolutorium staremu zarządowi przystąpiono do wyboru nowego. Na przewodniczącego nowego Zarządu Oddziału UCK w Białymstoku wybrano ponownie płk.Pysaniuka, na zastępcę przewodniczącego-inż.S.Momota, sekretarza-P.Falutynśkiego, skarbnika-O.Mychajłyčzenka, gospodarza-J.Wynnyka. Do Komisji Rewizyjnej weszli: inż.W.Suchostawśkyj-przewodniczący, inż.Danyło Sawenko, Mychajło Szalaćkyj - członkowie.<sup>54</sup> Drugie spotkanie w tym miesiącu odbyło się 25 lutego i uczestniczyło w nim około 11 osób, a referat pt."Zbrojne siły bolszewickie na Ukrainie" wygłosił płk. Ł.Pysaniuk. 14 marca Oddział zorganizował odczyt pt."Testament Szewczenki" z okazji rocznicy śmierci T.Szewczenki. Autorem referatu był inż.S.Momot.<sup>55</sup> W miesiącu maju 1937 r. ukraińscy emigranci zorganizowali obchody dwóch rocznic: 9 maja urządzono uroczysty wieczór w rocznicę śmierci hetmana Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego. referat poświęcony temu największemu przywódcy kozackiemu z okresu poprzedzającego działalność Bohdana Chmielnickiego przygotował J.Wynnyk. Po jego odczytaniu referent kontynuował wystąpienie koncentrując swą wypowiedź na zniszczeniu przez władzę radziecką monasteru Wydubickiego oraz zamiaru wywiezienia i sprzedaży zagranicą zbiorów biblioteki Ławry Kijowsko-Pieczerskiej.<sup>56</sup> Pod koniec miesiąca tradycyjnie zorganizowano obchody poświęcone rocznicy śmierci Petlury,<sup>57</sup> a w miesiącu lipcu - odczyt na temat: *Święty Włodzimierz - pierwszy książę ukraiński*, na który przybyło około 12 osób.<sup>58</sup>

W roku 1937 od 31 października do 3 listopada odbył się w Warszawie IV Zjazd Delegatów Ukraińskiej Emigracji Politycznej w Polsce. Jako przedstawiciel białostockiej kolonii przebywał na nim inż.S.Momot. Uczestniczyli w nim także przedstawiciele i innych

oddziałów UCK z terenu województwa białostockiego. Przedstawicielem Hajnówki był na Zjeździe Wasyl Riznyk, Białowieży - Hordij Myronenko, Jezior - Iwan Lempij, Płociczna - Oleksander Fedorowicz i Augustowa - Petro Jarmak. Podczas obrad S. Łomot wybrany zostaje do Komisji Organizacyjnej, a następnie do Komisji Matki. W trakcie wyborów do władz centralnych UCK S.Momot wszedł w skład Sądu Polubownego i Rady Głównej.<sup>59</sup>

Działalność UCK w Białymstoku w 1938 r. tradycyjnie rozpoczęła się od zorganizowania w dniu 6 stycznia Wigilii Bożonarodzeniowej. Nad jej przygotowaniem czuwali panowie Mychajło Mychajłyzenko i Krywczenko. Trzy dni później 9 stycznia urządzono choinkę dla dzieci, nad organizacją której najwięcej pracowała pani Suchostawska i O.Mychajłyzenko.<sup>60</sup> Pod koniec miesiąca, w dniu 22 stycznia w pomieszczeniu Oddziału UCK odbyło się zebranie poświęcone 20 rocznicy ogłoszenia niepodległości URN. Na uroczystą akademię przybyło około 12 osób. Spotkanie, krótkim przemówieniem, otworzył przewodniczący Oddziału płk.Ł.Pysaniuk zaznaczając, że jest jednocześnie to 10 rocznica powstania białostockiego Oddziału. Okolicznościowy referat na tym spotkaniu wygłosił inż. S.Momot. 29 stycznia zorganizowano następne spotkanie poświęcone rocznicy bitwy pod Krutami, na które przybyło zaledwie około 9 osób. Referat o przebiegu i znaczeniu bitwy wygłosił wówczas płk.Ł.Pysaniuk.<sup>61</sup>

2 lutego 1938 r. odbyło się zebranie ogólne członków Oddziału UCK w Białymstoku. Jego otwarciem dokonał przewodniczący płk.Pysaniuk, zaś przemawiający jako drugi inż.Momot, w krótkim przemówieniu, przypomniał obecnym przebieg działalności Oddziału na przestrzeni 10 lat jego istnienia. Dla uczczenia jubileuszu uchwalono wysłanie uchwały, w imieniu wszystkich obecnych, na ręce Głównego Atamana i Rządu UNR. Wspólnie uczczono pamięć zmarłych członków Oddziału: inż.M. Dowbni, M. Piatnyckiego, porucznika Dmytra Zorenka, St. Iodka i setnika J.Zabrodzkiego. Po zakończeniu części poświęconej dziesięcioleciu istnienia Oddziału dokonano wyboru przewodniczącego zebrania, którym został inż. D. Sawenko i sekretarza zebrania w osobie S. Moroza. Następnie sprawozdania za miniony rok złożyli przewodniczący - Ł.Pysaniuk, sekretarz - P.Falutynskij i skarbnik - O.Mychajłyzenko. Według sprawozdawców w minionym roku białostocki Oddział przeprowadził 7 zebrań. Spośród 6 zorganizowanych odczytów jeden dotyczący bolszewickich sił zbrojnych na Ukrainie wygłosił płk.Pysaniuk, a inny o różnicach cerkwno-religijnych w Rosji i na Ukrainie - inż.S.Momot. Uroczystymi zebraniem członkowie Oddziału uczcili śmierć Symona Petlury, bitwy pod Krutami, rocznicy 22 stycznia i rocznicy śmierci T.Szewczenki. Zorganizowano także Wigilię Bożonarodzeniową, choinkę dla dzieci oraz spotkanie dzieci w okresie powielkanocnym. W roku 1937 Oddział utrzymywał dwóch wychowanków-sieroty, w Bursie im.S.Petlury w Przemyśle i na własny koszt wysłał delegata na IV Zjazd do Warszawy. Ogólna suma zebranych pieniędzy ze składek członkowskich i na specjalne listy wyniosła zaś 250 złotych. Po podsumowaniu działalności wybrano nowy zarząd do którego weszli jako przewodniczący-płk.Ł.Pysaniuk, zastępca przewodniczącego-inż.S.Momot, sekretarz-P.Falutynskij, skarbnik-O.Mychajłyzenko i gospodarz-inż.O.Kowalewskij.<sup>62</sup>

W marcu 1938 r. w białostockim oddziale zorganizowano dwukrotnie obchody rocznicy śmierci T.Szewczenki. Po raz pierwszy, w dniu 10 marca, zebrał się dorośli członkowie kolonii. Uroczystości wówczas poprowadził danyło Sawenko, a na ich zakończenie odśpiewano utwór Szewczenki *Zapowit (Testament)*. Dziesięć dni później 20 marca w pomieszczeniu Oddziału UCK odbyły się po raz drugi obchody rocznicy śmierci poety, ale tym razem z udziałem dzieci. W uroczystościach wzięło udział około 20 dzieci w asy-

ście rodziców. Spotkanie otworzył płk.Ł.Pysaniuk, a następnie z referatem o Szewczence wystąpił uczeń klasy VI szkoły powszechnej - Anatolij Miller. W dalszej części z deklamacją fragmentów poematu *Son* wystąpiła Hala Bohdan, która następnie, wraz z Miłą Molutiwną i Borysem Suchostawskim, śpiewała. Wśród recytujących wiersze dzieci wyróżniali się m.in. Zina Hula i O.Rybałko. Pod koniec spotkania dzieciom rozdano prezenty w postaci portretów T.Szewczenki, S.Petlury i A.Liwyckiego. Dziecięce obchody rocznicy śmierci Szewczenki w całości były przygotowane przez panie: Suchostawską i Molutową.<sup>63</sup>

25 maja członkowie UCK zebrali się na spotkaniu poświęconym 12 rocznicy śmierci Petlury. Napisany przez setnika Sadulewycza referat odczytał w tym dniu płk.Pysaniuk.<sup>64</sup> 13 listopada zorganizowano odczyt poświęcony bitwie pod Bazarem i II Pochodu Zimowego.<sup>65</sup> Ostatnie w 1938 r. zebranie białostockiej kolonii odbyło się 18 grudnia. Poświęcono je 950 leciu Chrztu Rusi, a udział w nim wzięło zaledwie około 9 osób. Z referatem okolicznościowym wystąpił w tym dniu inż.S.Momot, a po jego wygłoszeniu, na zakończenie przeczytał historyczną fantazję O.Bilousenka *Na kyjiwskich horach*.<sup>66</sup>

6 stycznia 1939 r. członkowie białostockiego Oddziału UCK zebrali się w pomieszczeniu Oddziału ostatni raz na wspólną Wigilię Bożonarodzeniową. Jej przygotowaniem zajął się P. Falutynskij przy pomocy pani Mrozowej. Świąteczny wieczór rozpoczął tradycyjnie przewodniczący Oddziału płk.Ł.Pysaniuk. W czasie kolacji wigilijnej głos zabrał m.in.W.Budzyłło, który po raz pierwszy uczestniczył we wspólnej wigili białostockiej kolonii emigrantów.<sup>67</sup> Trzy dni później, 9 stycznia, zorganizowano choinkę dla dzieci emigrantów. Jej przygotowaniem zajmowały się panie: A.Falutynska i inż.O.Suchostawska. We wspólnej zabawie wzięło udział około 20 dzieci w wieku od 5 do 13 lat. W przerwie między zabawą dzieci wzięły udział w recytacji wierszy. Wśród recytujących byli m.in. W.Pysarenko, W.Lubyczankiwskij, O. Rybałko, Ł. Jaroszekiwna oraz H. i M. Mamot.<sup>68</sup>

22 stycznia 1939 r. białostocki Oddział urządził spotkanie z okazji 21 rocznicy ogłoszenia niepodległości UNR. Jednak z przyczyn, jak później pisano, *niezależnych* od Oddziału do spotkania nie doszło. Z tych samych przyczyn nie doszło do zebrania członków białostockiego UCK zapowiedzianego dla uczczenia bitwy pod Krutami w dniu 29 stycznia.<sup>69</sup>

5 marca członkowie UCK w Białymstoku odbyli doroczne zebranie na którym jak zwykle dokonano wyboru nowego zarządu. W skład Zarządu Oddziału weszli: płk.Ł.Pysaniuk - przewodniczący, inż.S. Momot - zastępca przewodniczącego, P.Falutynskij - sekretarz oraz inż. O. Kowalewskij, I. Krywczenko i O. Miller. 9 marca w pomieszczeniu Oddziału urządzono obchody rocznicy śmierci T. Szewczenki. Zebranie to otworzył płk.Pysaniuk, a referat o biografii poety wygłosił setnik W.Budzyłło a fragmenty poezji Szewczenki recytował inż. Momot. Na zakończenie uroczystości odśpiewano *Zapowit*. W maju zdążono zorganizować jeszcze w Białymstoku obchody rocznicy śmierci Symona Petlury.<sup>70</sup>

Wybuch II wojny światowej przyniósł kres istnienia Ukraińskiego Komitetu Centralnego. Z biegiem czasu zacierala się pamięć o działalności Oddziału UCK w Białymstoku. Fakt, że grupa ukraińskich emigrantów politycznych, w stosunku do ogółu mieszkańców miasta, była nieliczna nie oznaczał, że ulegali oni prędko asymilacji. Byli oni bowiem często jeszcze po dwudziestu latach wciąż gotowi do podjęcia walki o niepodległą Ukrainę. Duży wpływ na niezatrącenie tożsamości narodowej kolonii emigrantów miało wykształcenie jej członków. Często byli bowiem to ludzie posiadający nawet wykształcenie wyższe, ale ciągle nieposiadający polskiego obywatelstwa. Mimo niemożności odtworzenia po latach nazwisk całej kolonii byłych żołnierzy armii ukraińskiej wiele z nich jest zna-

nych. Dość dobrze znany jest skład osobowy białostockiego oddziału UCK z roku 1937. Źródłem wiedzy w tym przypadku jest lista ofiarodawców na fundusz Biblioteki im.S.Petlury w Paryżu opublikowana w paryskim piśmie *Tryzub*. Spis ten jest również odzwierciedleniem stanu zamożności poszczególnych osób. Według listy ofiarodawcami byli Jakiw Wynnyk, który ofiarował na konto Biblioteki 5 zł, Srhij Momot - 3 zł, Danyło Sawenko - 3 zł, Petro Falutynśkyj - 3 zł, Iwan Krywczenko - 0,50 zł, Łuka Pysaniuk - 1 zł, Mykoła Perepelycia - 2 zł, Stepan Moroz - 1 zł, Hnat Hulyj - 1 zł, Iwan Tchorżewśkyj - 1 zł, Telesfor Paszuta - 1 zł, Pawło Bazyłewśkyj - 2 zł, Jewhnija Czubenkowa - 2 zł, Ołeksander Kowalewśkyj - 1 zł, Oł.Hołyk - 0,50 zł, Ł.Szczerbatiuk - 0,50 zł, Mychajło Szałaćkyj - 0,50 zł, Ołeksander Suchostawśkyj - 2 zł i Oł.Miller - 0,50 zł.<sup>71</sup> Należy dodać, że w białostockim Oddziale UCK często organizowano zbiórki pieniędzy na paryską bibliotekę. Organizowano także zbiórki na Bursę im.S.Petlury w Przemysłu i na wykup działki na cmentarzu żołnierzy ukraińskich w Kaliszu. Poza tym członkowie UCK zobowiązani byli do opłacania tzw. podatku narodowego wynoszącego w przypadku ubogich - ósmą część złotego.

Podsumowując dziesięcioletni okres istnienia UCK w Białymstoku, jeden z najaktywniejszych jego działaczy w tym mieście, inż.S.Momot wspominał, że najaktywniejszych jego działaczy w tym mieście, inż.S.Momot wspominał, że *Najintensywniej rozwijał się oddział na początku istnienia organizacji*. Rozrzuceni po różnych zakątkach wielkiego miasta i okolicy, poczuli przyłączać się do organizacji, przeważnie kozacy, rzadziej - starszeństwo. Wielkie zasługi przy zjednoczeniu emigrantów wniósł setnik Ł.Markewycz, który mieszkając w Białymstoku od 1922 r. najlepiej orientował się w terenie. Później inżynierowie, wychowankowie Ukraińskiej Akademii Rolniczej w Podebradach, wnieśli do organizacji narodowe uświadomienie i naukowe wiadomości oraz doświadczenie organizacyjne (...). Prowadząc bieżącą pracę organizacyjną Oddział troszczył się o ochronę praw swoich członków oraz pomagał, w miarę możliwości, im w poszukiwaniu pracy (...). Na przestrzeni 10 lat istnienia oddziału w różnych okresach było w nim do 60 rzeczywistych członków, którzy uczestniczyli w życiu organizacyjnym Oddziału i korzystali z jego opieki.<sup>72</sup>

Ponad jedenastoletni okres istnienia UCK w Białymstoku skończył się wybuchem wojny. Jego istnienie dla mieszkających wówczas w Białymstoku Ukraińców stwarzało nadzieję na przetrwanie i podtrzymywało wiarę w niedaleki powrót w ojczyste strony i ujrzenie dawno niewidzianych rodzin. Z biegiem czasu wielu z nich zakładało tu swoje rodziny i być może gdyby nie wojna pozostałoby tutaj. W ówczesnym życiu codziennym istnienie Oddziału UCK pozwalało utrzymywać kontakty pomiędzy członkami kolonii, dawało szansę na opiekę prawną i mobilizowało do opieki nad poszkodowanymi, nad inwalidami, bezrobotnymi, czy też sierotami jednak przede wszystkim w warunkach białostockich UCK stawał się gwarantem zachowania ukraińskiej tożsamości narodowej.

#### Przypisy

1. Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów, oprac.J.Cisek, Londyn 1990, s.163-164.
2. Z.Karpus, Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918-1924, Toruń 1991, s.72.
3. tamże, s.115.
4. tamże, s.136.
5. A.Kolańczyk, Internowani żołnierze Armii UNR w Kaliszu 1920-1939, Kalisz-Przemysł-Lwów 1995, s.10-30; O.Kolanczuk, Nezabuti mohyły, Lwów 1993, s.15.
6. S.Mikulicz, Prometeiz w polityce II Rzeczypospolitej, Warszawa 1971, s.116; A.Kolańczyk, Internowani..., s.11.
7. *Za Niezależność*, 1935, nr 2, s.9-11.

8. J.J. Szirajew, Białaruś: Ruś Białaja, Ruś Czioarnaja i Litwa w kartach, Minsk 1991, s.102-103.
9. Przygotowania do utworzenia oddziałów UCK. przez pewien okres czasu, dość silnie były prowadzone też w Kolnie i Skidlu.
10. *Wiści Ukrajinskoho Centralnogo Komitetu w Polsce*, 1928. nr 26-27, s.6: S.Momot, Desiat' rokiw inisnuwania i prac, *Tryzub*, nr 13 z 27.III.1938. s.7-7.
11. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB). Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn.46, k.135. Aby uniknąć zbędnego zamieszania wszystkie imiona i nazwiska ukraińskich emigrantów, ich dzieci i małżonek podawane są w wersji ukraińskiej. Niekiedy znane są ich polskie odpowiedniki, których używali emigranci, ale nie dotyczy to wszystkich osób.
12. Protokół 2-ho Delehatśkoho Zjizdu Ukrainśkojii Politycznoji Emihracji w Polsce w dniach 29-31.XII.1928, *Szłach Niezależności*, 1929, nr 1, s.42-59.
13. R.Wysocki, Ukraińscy emigranci polityczni w Hajnówce, *Nad Buhom i Narwoju*, 1995, nr 3, s.19-20.
14. *Szłach Niezależności*, 1929, nr 1, s.95.
15. *Szłach Niezależności*, 1929, nr 1, s.96.
16. APB, UWB, sygn.47, k.74.
17. tamże, sygn.51, k.8.
18. tamże, sygn.49, k.106.
19. tamże, sygn.47, k.122.
20. tamże, sygn.47, k.142.
21. tamże, sygn.47, k.162.
22. tamże, sygn.47, k.220.
23. tamże, sygn.48, k.39, sygn.55, k.67-68.
24. *Szłach Niezależności* 1929, nr 1, s.96.
25. APB, UWB, sygn.47, k.203.
26. tamże, sygn.47, k.182.
27. *Szłach Niezależności* 1929, nr 1, s.98-99.
28. APB, UWB, sygn.57, k.19; *Szłach Niezależności* 1930, nr 2, s.179.
29. *Szłach Niezależności* 1930, nr 2, s.170.
30. APB, UWB, sygn.57, k.120.
31. *Szłach Niezależności* 1931, nr 3, s.280-281. Według sprawozdań wojewody w białostockim oddziale UCK w 1931 roku wybierano dwukrotnie zarząd. Pierwszy raz w styczniu, a drugi - 10 maja. zob.APB,UWB, sygn.59, k.13, 97.
32. APB, UWB, sygn.63, k.44.
33. tamże, sygn.59, k.97.
34. tamże, sygn.65, k.16.
35. tamże, sygn.70, k.27.
36. tamże, sygn.70, k.128.
37. tamże, sygn.78, k.18.
38. tamże, sygn.78, k.165.
39. *Za Niezależniśt'* 1934, nr 1, s.12-13.
40. APB,UWB, sygn.78, k.205; *Za Niezależniśt'* 1935, nr 5, s.12.
41. APB, UWB, sygn.78, k.217.
42. *Za Niezależniśt'*, 1935, nr 5, s.12.
43. *Za Niezależniśt'*, 1935, nr 8-9, s.16.
44. *Za Niezależniśt'*, 1935, nr13, s.12.
45. S.Mikulicz, *Prometeizm...*, s.116-117.
46. *Za Niezależniśt'*, 1935, nr 13, s.12. Biblioteka przy Oddziale UCK w Białymstoku powstała jeszcze w roku 1929. Według planów ZG UCK miała to być jedna z szesnastu planowanych do założenia w pierwszej kolejności stałych bibliotek zob."Szlach Niezależności" 1930, nr 2.
47. APB, UWB, sygn.91, k.11.
48. Ku czci T.Szewczenki, *Dziennik Białostocki*, nr 107 z 18.IV.1936, s.6.
49. *Za Niezależniśt'*, 1936. nr20-21, s.13.
50. APB, UWB, sygn.91, k.112; *Tryzub*, nr 3 z 21.I.1937, s.26-27.
51. APB, UWB, sygn.91, k.127; *Za Niezależniśt'* 1937, nr1-2, s.19; *Tryzub* nr 3 z 21.I.1937, s.26-27.
52. APB, UWB, sygn.97, k.23.
53. *Tryzub*, nr 3 z 21.I.1937, s.26-27.
54. APB, UWB, sygn.97, k.23; *Tryzub*, nr 12-13 z 28.III.1937, s.26.
55. APB, UWB, sygn.97, k.23,37.
56. APB, UWB, sygn.97, k.61; *Tryzub*, nr 40-41 z 17.X.1937, s.43. W Białymstoku niejednokrotnie dochodziło do odmowy odprawiania nabożeństw w języku ukraińskim w cerkwi prawosławnej. Jednak w warunkach białostockich konflikt ten miał zupełnie inne podłoże. Szczególnie w latach trzydziestych Białystok był bowiem przodującym ośrodkiem w polityce władz państwowych, w którym prowadzono polonizację Cerkwi prawosławnej. W tym celu zainspirowano powołanie Stowarzyszenia Polaków Prawosławnych oraz wspierano duchownych narodowości rosyjskiej. Między bajki należy włożyć informację wojewody białostockiego z 1930 r. donoszącą iż w tym roku w wyniku konfliktu między byłymi żołnierzami armii ukraińskiej a proboszczem parafii prawosławnej doszło do odmówienia ze strony władz parafii wyrażenia zgody na odprawienie



- nabożeństwa co spowodowało, że petliurowcy zdecydowali się zamówić nabożeństwo w kościele katolickim. Wiadomo przede wszystkim, że w Białymstoku nie odmawiano ukraińskim emigrantom służenia nabożeństw lecz odprawiania ich w języku ukraińskim. Ci zaś nie godzili się aby nabożeństwa były odprawiane w innym języku niż ukraiński. Poza tym białostockie środowisko ukraińskich emigrantów było bardzo silnie związane z Cerkwią prawosławną, a jego przedstawiciele na forum ogólnokrajowym nawoływali do oparcia o budowę państwowości ukraińskiej na Cerkwi prawosławnej.
58. APB, UWB, sygn.97, k.86.
59. *Za Niezależniś'*, 1937, nr 11, s.11-18.
60. *Tryzub*, nr 8 z 20.II.1938, s.24, nr 10 z 6.III.1938, s.20.
61. *Za Niezależniś'*, 1938, nr 3-4, s.19; APB, UWB, sygn. 100, k.12; *Tryzub* nr 8 z 20.III.1938, s.12-13, nr 13 z 27.III.1938, s.12.
62. *Za Niezależniś'*, 1938, nr 5-6, s.24; *Tryzub*, nr 13 z 27.III.1938, s.12. Porucznik Dmytro Zorenko był uczestnikiem II Poходу Zimowego w 1921 roku. Jego przebieg opisał w swoich wspomnieniach (zob.D.Zorenko, Na partyzanci, *Za Bierzawniś'*, Zbirnyk 3, 1932, s.206-225). Zorenko zmarł na gruźlicę w 1931 roku. Bursa im.S.Petlury w Przemysłu rozpoczęła swoją działalność od 1 września 1936 r. Wśród zamieszkujących ją w tym roku 22 chłopców dwóch było z Białegostoku. Byli to dwaj bracia Borys Zabrodskij i Wołodymyr Zabrodskij. Wśród zmarłych członków białostockiej kolonii był również setnik ukraińskiej armii inżynier Aleksij Martianiw. Zmarł on 6 kwietnia 1929 r. i został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Białymstoku na Wygodzie.
63. APB, UWB, sygn. 100, k.40; *Tryzub*, nr 28 z 10.VII.1938, s.23.
64. APB, UWB, sygn.100, k.64; *Tryzub* nr 29 z 17.VII.1938, s.2.
65. APB, UWB, sygn.100, k.155; *Tryzub*, nr 50 z 25.XII.1938, s.42-43.
66. APB, UWB, sygn.100, k.171; *Tryzub*, nr 7 z 19.II.1939, s.13.
67. *Tryzub*, nr 7 z 19.II.1939, s.17.
68. *Tryzub*, nr 9 z 5.III.1939, s.23-24.
69. *Tryzub*, nr 16 z 23.IV.1939, s.28.
70. APB, UWB, sygn.107, k.49, 66; *Tryzub*, nr 16 z 23.IV.1939, s.28.
71. *Tryzub*, nr 21-22 z 30.V.1937, s.49.
72. *Tryzub*, nr 13 z 27.III.1938, s.6-7.

**Daniel Boćkowski**

## **Białystok w latach okupacji sowieckiej (1939-1941).**

17 września 1939 r. Związek Radziecki zadał cios w plecy walczącej z agresją hitlerowską Polsce. Zgodnie z zawartymi w sierpniu 1939 r. umowami, podpisanymi przez Mołotowa i Ribbentropa, II Rzeczypospolita została podzielona pomiędzy obu agresorów.

Białostoczczyzna przypadła w udziale ZSRR, rychło miała się więc przekonać, jaką to *wolność i szczęście* niesie nowa władza. Wprawdzie jako pierwsze, nota bene niezgodnie z wcześniejszymi sowiecko-niemieckimi umowami, nasz gród zajęły oddziały Wehrmachtu, lecz zaledwie po ośmiu dniach od momentu wkroczenia wycofały się na zachód, demonstrując niespotykane dotąd braterstwo broni obu agresorów. Wsólne obrady w salach Pałacu Branickich, mini raut w Ritzu, wspólna *defilada* na ulicach naszego miasta, miały uzmysłwić obywatelom podzielonego już państwa polskiego o tym że zaprowadzone porządki, to nie chwilowy kaprys historii, lecz sprawiedliwość dziejowa wobec tego *pokracznego bękarta Traktatu Wersalskiego* - jak to szumnie określił Polskę jeden z głównych autorów IV rozbioru - Wiaczesław Mołotow.

*Przed wojną panowała w Białymstoku okropna bieda, a do tego na ulicach nie wolno było mówić po żydowsku i białorusku. Wiadomo - pańska, biała Polska. Ale nadszedł słoneczny dzień 17 września, kiedy sławna Armia Czerwona przeszła granicę, by wziąć pod obronę ludność Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Padło państwo oparte tylko na terrorze. Przed pracującymi i inteligencją Białegostoku zaświtała wspaniała przyszłość.(...) Nawet prostytutki białostockie postanowiły zacząć nowe życie i wszystkie ochoczo zgłosiły się do pracy. 22 września 1939 r. ustanowiono w Białymstoku raj na ziemi. Białostoczczyzna wyzwolona została od białej Polski i włączona jako Białoruś Zachodnia - swoiste kuriozum geograficzne - do grona szczęśliwych narodów ZSRR. Nic więc dziwnego, iż świeżym wiatrem powiało w fabrycznych halach już następnego dnia po wkroczeniu do miasta oddziałów radzieckich, (...) Robotnice prosiły towarzyszy o pilne przyniesienie portretów Stalina, Mołotowa i Woroszyłowa...*

Rosjanie wkraczali do Białegostoku niezwykle buńczucznie. Byli pewni siebie, nikt już bowiem nie był w stanie im zagrozić. Miasto było załamane po klęsce wrześniowej i przygnębione dochodzącymi z jakże bliskiego Grodna wiadomościami o bestialstwie bolszewików. W godzinach popołudniowych do opuszczonego już prawie przez Niemców Białegostoku wkroczyły pierwsze oddziały sowieckie. *Na ulicach Białegostoku znajdowała się jeszcze armia niemiecka, która przed tygodniem zajęła Białystok, a teraz ustępowała swoim sprzymierzeńcom. Widziałem nawet ich spotkanie na ul Pierackiego (obecnie Warszawska - D.B.). Podjechały do siebie dwie taksówki, z jednej wysiadł oficer niemiecki, z drugiej sowiecki politruk, rozmówili się ze sobą za pomocą tłumacza, podali sobie ręce i rozjechali się. W takich okolicznościach sowieci wkroczyli do naszego miasta.<sup>1</sup> Z rąk niemieckiego komendanta klucze od bram grodu przejął osobiście gen.Kowalenko.*

Odbyło się to uroczyście (choć nie bez targów i pertraktacji) w Sali Balowej Pałacu Branickich. Tuż przed przejściem pojawiły się w mieście pierwsze ulotki nawołujące mniejszości białoruską i żydowską do mordowania Polaków.

Wkraczających do Białegostoku nowych okupantów powitały uroczyście, w sposób graniczący nawet z obłędem, komunistyczne grupy młodych Żydów, Białorusinów i zwykłego lumpenproletariatu. Byli wśród nich, o czym nie należy zapominać, także Polacy. Grupy te powołały na poczekaniu komitety obywatelskie, które wybudowały kilka bram na drogach przemarszu oberwańców spod czerwonej gwiazdy. Wszyscy przypięli sobie czerwone kokardy, wypisali na czerwonych płachtach hasła w stylu *Witajcie oswobodziciele, cza też Niech żyje wolność*, poczym z naręczami zerwanych gdzie się dało kwiatów pobiegli na spotkanie owych *wyzwolicieli*. Nie było ich zbyt wielu, lecz i tak wywołało to na mieszkańcach miasta przygnębiające wrażenie<sup>2</sup>.

Już na drugi dzień Białostok zapełnił się aktywistami, politrukami, funkcjonariuszami NKWD i wszelkiego rodzaju szeregowymi żołnierzami w obdartych, nie obrębionych szynelach, spiczastych czapkach, kierzowych, lub szmacianych butach, z ogromnymi, jakże charakterystycznymi karabinami *ze sztykom*. Pierwsi komisarze pojawili się podobno już na dwa dni przed wkroczeniem do miasta wojsk sowieckich, lecz do dziś nie udało się tego ostatecznie potwierdzić. Do legend przeszły też chyba opowiadania o wykupowaniu wszystkiego, co jeszcze znajdowało się w sklepach. Szczególnie po zrównaniu kursu rubla i złotego, co spowodowało, że towary były dla żołnierzy sowieckich dostępne za przysłowiowy grosz. Miasto dosłownie ogołocone zostało ze wszystkiego, co dało się ukraść, kupić lub zarekwirować. Wszystko to szło masowo na wschód, robiąc dla Sowietów istną krecią robotę, bowiem propaganda głosiła, że zdobywane ziemie są tak biedne i zaniedbane, iż chłop i robotnik nie ma nawet co na grzbiet włożyć. Dlatego za wszelką cenę starano się ograniczyć tą jednostkową wysyłkę. Rozpoczęto odgórne rekwirowanie towarów, po czym wysyłano je do Moskwy, do specjalnych sklepów dla funkcjonariuszy partii i NKWD. W efekcie i problem nadmiaru rzeczy został rozwiązany i kremłowska wierchuszka skorzystała choć trochę na wrześnieowej agresji.

Stosunek liniowych oddziałów Armii Czerwonej do ludności miejscowej był z pozoru poprawny. Nie ma się zresztą czemu dziwić. W owym czasie obowiązywała w ZSRR bardzo prosta zasada - ukradniesz własność socjalistyczną, a w tym wypadku dodatkowo trofiejną - pod ścianę i po kłopocie. Dlatego też żołnierze sowieccy byli początkowo jedynie pierwszymi agitatorami za nową władzą. Ogłaszali, że niosą ze sobą nową, lepszą przyszłość, że przyszedł ocalić ludność cywilną przed Niemcami. Czasem zdarzało się nawet, że prości żołnierze sowieccy przeganiali rozwścieczone hordy biedoty żydowskiej i białoruskiej, które napadały na powracające do domów grupy żołnierzy polskich, ograbiając ich, zrywając orzelki, beszczeszcząc mundury, a nieraz mordując bez pardonu. Były to wypadki odosobnione, lecz należy o nich pamiętać. Nie może być bowiem mowy o wybaczeniu dla tych osób. To byli zwykli, pospolici bandyci, gorsi od tych, którzy czynili to w imię najgorszej nawet ideologii.

23 września 1939 r., a więc na drugi dzień po wkroczeniu Sowietów, Białostok był świadkiem pierwszego masowego mordu. Rozstrzelano wówczas, bez żadnego sądu 7 Polaków, którym udowodniono udział w wojnie polsko-radzieckiej 1920 r. Wieczorem tego samego dnia na cmentarzu wojskowym, na którym leżeli żołnierze polscy polegli w 1920 r. zostały wyrwane wszystkie tabliczki z nazwiskami bohaterów. Wyrwano też krzyże, zerwano obrazki i orzelki. To, czego nie dało się usunąć, zostało pobite i

porysowane. Także pomnik Marszałka Piłsudskiego<sup>●</sup> został doszczętnie zniszczony. Kolejną ofiarą NKWD stał się urzędnik Starostwa Białostockiego - Szędziwy. Następnie przysłała kolej na oficerów i żołnierzy kampanii wrześniowej. O ile pierwszego dnia po wejściu Rosjan do miasta pozwolono, po wstępnym zarejestrowaniu się, wszystkim jeńcom wojennym pozostawionym przez Niemców oraz innym wojskowym, odejść do domu, o tyle już 26 września większość z tych osób wezwano ponownie celem *uaktualnienia danych*. Tym razem z budynku dzisiejszego sądu przy ul. Mickiewicza mało kto już wyszedł.

*Strach z dnia na dzień coraz bardziej paraliżował ludzi. Nikt nie wiedział, kto będzie następny. Jednym z najpierwszych zarządzeń był nakaz rejestrowania się wszelkich byłych wojskowych wszystkich stopni, zawodowych i rezerwy, w urzędzie wojskowym. W pierwszych dniach po zarejestrowaniu się zwalniano, w następnych, gdy frekwencja rejestrujących wzrosła - kto udał się do rejestracji w obawie dalszych następstw, więcej do domu nie wracał. Rozpoczęły się masowe aresztowania w mieście b. wojskowych, członków Strzelca oraz urzędników i innej inteligencji. Rozpoczęło się życie z dnia na dzień pod groźną noc...*<sup>3</sup>

Na pierwszy ogień poszli żołnierze, oficerowie, pracownicy służby więziennej, przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, członkowie partii politycznych, harcerze a nawet zuchy. Jak wielki musiał być strach nowej władzy przed społeczeństwem, skoro w specjalnych opracowaniach sporządzonych przez NKWD i rozsyłanych do placówek terenowych *Zuchy* - określono jako *burżuazyjno-faszystowska organizacja paramilitarna*. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji jedyną grupą będącą poza wszelkimi podejrzeniami mogły być noworodki, a i to nie zawsze, bowiem można je było z góry uznać za *skażone ideologicznie* z racji posiadania rodziców - wrogów ludu. Akcje represyjne wymierzone bezpośrednio w warstwy kierownicze i opiniotwórcze narodu polskiego miały tylko jeden cel: szybkie i ostateczne złamanie jakichkolwiek prób oporu wobec instalującej się wówczas na naszym terenie władzy komunistycznej. Liczne relacje i wspomnienia z tego właśnie okresu (październik-listopad-grudzień 1939 r.) zgodnie podkreślają, iż nikt nie był pewny swego losu. W każdej chwili trafić można było do NKWD mieszczącego się przy ulicy Mickiewicza, lub na liczne posterunki umieszczone w innych budynkach na terenie miasta. Czekaly też specjalne pomieszczenia przy ul. Ogrodowej i Warszawskiej oraz cele więzienia przy Szosie Północnej. W ten sposób aresztowano m.in. ostatniego prezydenta miasta Seweryna Nowakowskiego (zmarł w łagrze w Kotlasie), jego zastępcę, który zmarł w więzieniu w czasie śledztwa, gospodarza białostockiego lotniska - kpt. Hnicza, prezesa Sądu Okręgowego Ostrózkę, właściciela zakładów tlenowych Chmielewskiego, kilku posłów do Sejmu, działaczy społecznych i wielu innych.

Nie był to jednak, jak wiele osób po dziś dzień przypuszcza, terror ślepy, terror masowy, wedle zasady - im więcej, tym lepiej. Od samego początku był to terror selektywny, wymierzony w najważniejsze, bo opinio- i kulturotwórcze warstwy naszego miasta. To właśnie ich aresztowania połączone z plotką i totalną propagandą sowiecką tworzyły obraz osaczenia, obraz stałego zagrożenia i strachu, potęgowany znikaniem wielu osób, czy to za sprawą NKWD, czy też w wyniku podejmowanych przez nie wówczas licznych prób ucieczki na stronę niemiecką.

Sowieckie władze okupacyjne natychmiast po przejęciu miasta obwieściły plakatami objęcie Białostoczczyzny pod zwierzchnią władzę ZSRR, po czym wezwano

ludność do zachowania spokoju oraz powrotu do normalnych zajęć.

*W Białymstoku rządzić zaczęło Wriemiennoje Uprawlenie. Tu w pierwszym rządzie wszelkie piekarnie i sklepy spożywcze zostały ujęte pod kontrolę władz lub wręcz upaństwowione (zakłady większe). Produkcja wszelkiego rodzaju chleba tak zmniejszono, że chleb z trudem można było dostać i to w zmniejszonej ilości. Przy piekarniach powstawały ogonki, walczące o chleb. Następnie wydano zarządzenie, by wszyscy wracali na swe dawne miejsce pracy. Pracującym ułatwiano otrzymanie chleba w ten sposób, że wydzielano na miejscu robót ~~z~~ <sup>z</sup>ormowaną ilość po cenie ustalonej.<sup>4</sup>*

Pod groźbą kary śmierci zarządzono oddanie wszelkiej broni, sprzętu wojskowego oraz radiodbiorników. Wszelkie sklepy zobowiązane zostały do sprzedaży produktów po dotychczasowych cenach. Wprowadzono też godzinę policyjną od 8 wieczorem do 6 rano. Komisarzem Białegostoku został członek WKP (b) z Mińska - Passow, który stanął na czele Tymczasowego Zarządu Miejskiego. W skład Zarządu weszli też liczni oficerowie NKWD. Większość osób z nowych władz przysłana została z głębi Białoruskiej SRR i jeszcze przed objęciem swych funkcji, a nawet przed rozpoczęciem działań wojennych, odbyła w Mińsku specjalne przeszkolenie w tej mierze. Część personelu administracyjnego przybyła także z licznych organizacji komsomolskich z całego terenu ZSRR. Po przyjeździe do miasta wszystkim im zabroniono kontaktowania się z rodzinami i znajomymi pozostawionymi na wschodzie. Zostali oni dosłownie odcięci od świata. Do władz, jednak nigdy na eksponowane i odpowiedzialne stanowiska, powołano też *właściwych ideologicznie* przedstawicieli miejscowych mniejszości. Jednak często już nie tych, którzy tak radośnie witali Armię Czerwoną. Ci zaludniać zaczęli więzienia.

Warto przypomnieć dziś, jak sądzę, nazwiska niektórych *prawdziwych synów ludu pracującego miast i wsi*. Oto komisarz Gorsowietu - Władysław Poskrobko - wypuszczony z więzienia, w którym siedział za wymordowanie kolejarskiej rodziny Piekutowskich ze Starosielc. Edward Godlewski został wypuszczony z więzienia po zakapowaniu współtowarzyszki niedoli. Jego żona wydawała Polaków, o których wiedziała, iż są poszukiwani przez nową władzę. Nie lepsza była nowa milicja, do której starano się powoływać głównie miejscową mniejszość białoruską a także miejscowe szumowiny. Unikano natomiast wcielania, po pierwszych dniach euforii i dezorganizacji, ludności żydowskiej, uznanej już widać przez nowego okupanta na zbyt niepewną.

Likwidacja szczególnie niebezpiecznych dla nowej władzy warstw społeczeństwa polskiego postępowała bardzo szybko. Już w pierwszych tygodniach okupacji, na terenach w przyszłości włączonych w skład Białoruskiej SRR aresztowano 2.708 osób, jak to określono w dokumentach NKWD - *wrogów Białoruskiej SRR*. Od 7 do 15 października 1939 r. liczba ta sięgnęła już 3.535, by 22 października dojść do 4.315 - *przedstawicieli miejscowej burżuazji, pracowników organów państwowych i samorządowych, członków partii nacjonalistycznych, osadników i innych kontrrewolucjonistów*. Terror zaostrzał się z miesiąca na miesiąc. Na przełomie 1939 i 1940 r. w więzieniach i aresztach śledczych przebywało już ponad 7.000 osób, uznanych przez nowe władze za *zatwardziały wrogów Związku Radzieckiego*, a więc takich, których jak pisał w specjalnych rozporządzeniach do władz obwodowych i rejonowych NKWD Beria *sprawy należy rozpatrywać w sposób szczególny (...) bez wzywania oskarżonych na rozprawę i bez wnoszenia oskarżenia, natomiast z podjęciem decyzji o zakończeniu dochodzenia i formułowaniu wniosku oskarżającego*.

Do dziś nie wiemy jak wielu białostocczan zostało w tym czasie zatrzymanych, lecz

najprawdopodobniej ich liczba sięgnąć może nawet tysiąca i więcej.<sup>5</sup> O ile bowiem posiadamy dane dotyczące represji zbiorowych, o tyle brak jest nadal dostępu do dokumentów dotyczących spraw indywidualnych - teczek osobowych, zestawień statystycznych ruchu więźniów, odpisów wyroków, czy też raportów Wojsk Konwojowych NKWD dotyczących przewożenia więźniów po wydanych nań wyrokach. Brak też jest pełnej informacji na temat zasad postępowania z więźniami. Wiadomo, iż setki osób aresztowanych i początkowo przesłuchiowanych w Białymstoku w więzieniach - przewożonych było, w celu uzupełnienia zeznań do Mińska, Baranowicz, Starej Wilejki i innych miejsc. Ten ruch prawdopodobnie uniemożliwi nam ostateczne ustalenie - czy i ile osób skazanych i zabranych, np. do Mińska, zostało stamtąd, po zakończeniu śledztwa uzupełniającego, zesłanych do łagru, a ile, po jego zakończeniu, stracono. Jeśli idzie o wyroki śmierci, to zarówno w terenie, jak i w samym mieście, sprawa ta nie jest jasna. Nie mamy żadnych danych ile osób, wobec których zapadły wyroki śmierci, zostało straconych, a ile, w trybie postępowania odwoławczego formalnie ułaskawionych, z zamianą kary śmierci na maksymalny okres pobytu w obozie, który wówczas wynosił od 10 do 15 lat.

Wszystkich białostoczan, skazanych w trybie doraźnym lub na podstawie decyzji zaocznie wydanych przez OSO - specjalne trójki osadzające uwięzionych wyłącznie na podstawie dostarczonych akt sprawy, wywożono zwykle trasą biegnącą przez Grodno, Baranowicze, Mińsk, Orzeł, z omińnięciem Moskwy do obozów pracy przymusowej na terenie archangielskiego, nowosybirskiego, kirowskiego i świerdłowskiego obwodu oraz Komi ASRR. Tam, jeśli nie byli obecni na rozprawie, odczytywano im wydany zaocznie wyrok.

*Towarzysze delegaci! Mnie, jako najstarszemu delegatowi przypadł ogromny zaszczyt ogłosić Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi otwartym. Ja sam jestem chłopem - biedniakiem ze wsi Mosewicz, powiatu wołkowyskiego, Stepan Franczewicz Strug, za polskiej władzy nie miałem żadnych praw, a teraz jestem delegatem swojego narodu i otwieram nasze Zgromadzenie Ludowe. Niech żyje wielki Stalin. Uraaa!*<sup>6</sup> W ten oto sposób, w siedem dni po Wyborach rozpoczęło się pierwsze, poranne posiedzenie uczestników Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Białorusi. Zgromadzenie to miało w sposób spontaniczny wyrazić radość mieszkańców Zachodniej Białorusi z faktu powrotu tych ziem do macierzy, oraz przelać gorącą prośbę do władz najwyższych ZSRR o włączenie Białorusi Zachodniej w skład szczęśliwych naodów państwa światowego proletariatu. Wszystko to odbywać się miało w atmosferze radości, szczęścia i niegasnącej wiary w lepszą, bo już socjalistyczną przyszłość.

Nic dziwnego, że radość delegatów wybranych tydzień wcześniej była tak spontaniczna. Gros wybrańców ludu była narodowości rosyjskiej bądź białoruskiej, choć to nie narodowość była najważniejsza, lecz stopień socjalistycznego uświadomienia.

Już sama farsa wyborów jasno pokazała znajdującej się pod okupacją ludności jaka to wolność i swoboda czeka ich w najbliższym czasie. Sały się one pierwszym oficjalnym podpisem nowej władzy. Terror, zastraszanie, całkowita kontrola nad składanymi głosami, totalne fałszowanie wyników - ukazały, iż cele - jakimi niewątpliwie było uzasadnienie agresji pomocą dla bratniego narodu białoruskiego, a następnie przekonanie świata, iż cała ludność podbitych terenów o niczym innym nie marzy, jak o wcieleniu tych ziem do ZSRR - zrealizowane zostaną z całą bezwzględnością i przy wykorzystaniu wszelkich dostępnych środków. Dopiero bowiem owa spontanicznie wyrażona wola społeczeństwa miała zalegalizować sowiecką władzę na tych terenach, a w przyszłości, jak się okazało,

stać się główną kartą przetargową do twierdzenia, iż zmiany terytorialne jakie wówczas nastąpiły, są nieodwołalne, bowiem w czasie oraz w trakcie *obrad* Zgromadzenia Ludowego, wszystko odbyło się zgodnie z radziecką zasadą demokracji i wolności. A że każdy inaczej pojmuje owe zasady, to jest to już tylko i wyłącznie jego wewnętrzny problem.

*Przebieg głosowania był następujący. Głosujący otrzymywał kopertę z zawartością. W kopercie znajdowała się kartka w rodzaju większego rozmiaru biletu wizytowego (ok. 5 x 10 cm) ze sztywnego papieru z wybitym w drukarni jedynym nazwiskiem kandydata. Głosujący albo wrzucał do urny od razu kopertę z zawartością (do czego zachęcali tłumacząc, że nie ma się nad czym zastanawiać, bo jest tylko jeden kandydat), albo miał możliwość odejść do przeciwległego stołu by kartę do głosowania obejrzeć. Trzeba było nie mała sprytu, by pod baczny okiem przechadzających się członków komisji wyborczej i osób podejrzanych głos zniszczyć przez przekreślenie nazwiska kandydata. Oddawanie pustej koperty było łatwe do zauważenia.<sup>7</sup>*

Pierwszego dnia obrad, które miały miejsce w budynku Teatru Dramatycznego, towarzysz delegat A.G. Moszewicki wyjął wszystkim zgromadzonym, czemu ma służyć Zgromadzenie Ludowe - Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona, wypełniając wolę narodów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przysłała do nas z pomocą i wzięła pod swoją obronę życie i mienie ludności Zachodniej Białorusi (...) Naród Zachodniej Białorusi otrzymał możliwość swoimi własnymi rękoma budować swoje życie (...) Wyzwolony naród Zachodniej Białorusi dał nakaz wyborcom-delegatom (...) roztrzygnąć, jaka władza ma być ustanowiona na tej ziemi.<sup>8</sup> Zaś wystąpienie Prytyckiego, jeśli ktoś miał jeszcze jakkolwiek wątpliwość, jasno i precyzyjnie wyłożyło wszystkim zebranym nową zasadę samostanowienia narodów.

W czasie, kiedy na dobre rozszalał się już terror, a farsa, jaką były niewątpliwie Wybory do Zgromadzenia Ludowego odeszła w niepamięć, miała miejsce pierwsza zorganizowana, masowa akcja wysiedleńcza. Z Białostoczczyzny deportowano, na razie na wschodnie tereny Białoruskiej SRR, uchodźców z centralnej i zachodniej Polski, którzy trafili tu w wyniku działań wojennych. Większość z nich stanowili Żydzi. Nie wiadomo dokładnie, ilu uchodźców dostało się na nasze tereny, lecz jeśli przyjmiemy, że było ich tu ok. 100.000, szacunki nasze zapewne będą bliskie prawdy. 25 października 1939 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR wydała specjalny dekret Nr 773, na mocy którego powołano specjalną komisję mającą rozwiązać problem uchodźców. Jedynym sposobem zaś, było ich przesiedlenie. Wyznaczono 8 miast, z których na wschód Białoruskiej SRR powędrować miały grupy tzw. *bieżeńców*. Do owej ósemki zakwalifikowano Białystok. Wysłano tu specjalną trójkę operacyjną którą zobowiązano do przygotowania na miejscu całej akcji. Po dokładnym zarejestrowaniu wszystkich uchodźców, ustalono, iż wysiedleniu podlega 25.000 osób. Niestety nie udało się wysłać na wschód całego planowanego kontyngentu bieżeńców. Pomędzy 25 a 30 października wywieziono z miasta 11.814 osób.

Pierwsza masowa wywózka białostoczczan, miała miejsce w lutym 1940 r. Objęła prawie wyłącznie osadników, leśników oraz straż leśną. Była najtragiczniejsza w skutkach ze wszystkich czterech deportacji, odbywała się bowiem w straszliwych warunkach pogodowych, przy mrozie dochodzącym do -40<sup>o</sup>. O świcie 10 lutego, specjalnie zorganizowane oddziały operacyjne okrążyły wyznaczone uprzednio gospodarstwa, leśniczówki, gajówki i domy, po czym przystępowały do rewizji. Po jej zakończeniu zostawiano od kilkunastu minut do kilku godzin na spakowanie najniezbędniejszego dobytku, którego waga, zgodnie z odgórnymi ustaleniami NKWD nie mogła przekroczyć 500 kg na osobę i

zebranymi w międzyczasie podwodami, saniami, bądź samochodami, odwożono rodzinę pod silnym konwojem na miejsce koncentracji, gdzie ładowano do specjalnie przygotowanych wagonów - odrutowane okna, oplombowane drzwi, kilka prycz zbitych z desek po obu stronach wagonu, przydziałowe wiadro na wodę, piecyk typu *tiepluszka* na środku wagonu, i obowiązkowa dziura w podłodze, bądź ścianie, dla załatwiania potrzeb fizjologicznych. W takich oto warunkach ruszyły na wschód pierwsze składy z *odwiecznymi wrogami państwa radzieckiego* - kobietami, dziećmi, starcami i nieliczną grupą zdolnych do pracy mężczyzn.

Po dziś dzień nie jesteśmy w stanie podać dokładnej liczby zesłanych. Zgodnie z ujawnionymi powoli danymi strony radzieckiej, na wschód wyruszyć miało z samego *odcinka operacyjnego* Białostok - 560 osób, których w terminologii NKWD określono mianem *spiecpieriesielency osadniki i liesniki*. Zgodnie z danymi Wojsk Konwojowych NKWD z terenu całej Białostockiej oblasti wysłano ogółem 7 specjalnych składów pełnych zesłańców - w sumie 11.877 osób. W czwartym, z Białegostoku do Tajszet w Irkuckiej oblasti wysłano 1.582 osoby. Osobami bezpośrednio odpowiedzialnymi za przeprowadzenie lutowej akcji deportacyjnej na terenie Białostoczczyzny byli trzej enkawudziści - Gładkow, Suchodolski i Aczasow. Ich podpisy figurują na wszystkich *listach proskrybcyjnych* zatwierdzających kontyngent deportowanych oraz na wszystkich raportach o przebiegu akcji przesyłanych co parę godzin do Mińska, do szefa bezpieczeństwa Białorusi - Canawy i pierwszego sekretarza WKP(b) - Ponomarienki. W Mińsku bowiem mieścił się centralny sztab operacji na Białoruską SRR.

Jeszcze nie wszystkie transporty wysiedlonych w lutym 1940 r. leśników i osadników wojskowych dotarły do miejsc swego przeznaczenia, a już na Kremlu podobny los szykowano kolejnym dziesiątkom tysięcy polskich obywateli. 7 marca 1940 r., dwa dni po *ostatecznym rozstrzygnięciu* problemu 21.857 polskich oficerów, policjantów oraz innych, szczególnie niebezpiecznych dla ZSRR osób, NKWD wydało rozkaz nr 892/B ss o wysiedleniu z początkiem kwietnia 1940 r. na teren Kazachstanu rodzin wszystkich, skazanych na rozstrzelanie dwa dni wcześniej osób.<sup>9</sup> Wszystko wskazuje więc na to, że zarówno decyzja o wymordowaniu 21 tysięcy polskich obywateli, jak i decyzja o deportowaniu ich rodzin w głąb ZSRR, podjęta została na tym samym posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR!<sup>10</sup> Maszyna zagłady ruszyła zgodnie z zaleceniami na początku marca. Mierkułow, Kabałow i Basztakow, na rozkaz Berii wydobyla na wierzch dokumenty z deportacji lutowej i na ich podstawie sporządziła wytyczne, odnośnie przebiegu deportacji kwietniowej. Rozkazem Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR nr 00308 za 1940 r. powołano ponownie do życia trójki operacyjne odpowiedzialne za *przeprowadzenie wysiedlenia rodzin znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych i w więzieniach w zachodnich obwodach USRR i BSRR byłych polskich oficerów, żandarmów i innych*. Zgodnie z tym rozkazem, za deportację z Białostoczczyzny odpowiedzialni zostali: Naczelnik UNKWD, kapitan bezpieczeństwa państwowego - Gładkow, Zastępca Naczelnika I Oddziału GEU, kapitan bezpieczeństwa państwowego - Suchodolski oraz Zastępca Naczelnika 3 Oddziału UGB NKWD BSRR, lejtnant bezpieczeństwa państwowego - Antipow.<sup>11</sup> Podpisy tej właśnie trójki znajdują się pod wszystkimi kwietniowymi dokumentami deportacyjnymi z Białegostoku i okolic.

Ostateczna decyzja o rozpoczęciu akcji wysiedleńczej zatwierdzona została przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR 10 kwietnia 1940 r. rozkazem nr 497-177 ss.<sup>12</sup> na dzień rozpoczęcia akcji wyznaczono 13 kwietnia 1940 r. 11 kwietnia 1940 r. wszyscy



odpowiedzialni za przebieg wysiedleń winni byli znajdować się z zachowaniem największej tajemnicy, na miejscach swego przeznaczenia. O świcie 13 kwietnia 1940 r. ruszyła po raz drugi, doskonała sowiecka machina, mająca na celu ostateczne rozwiązanie sprawy *szczególnie niebezpiecznych dla wielkiego państwa proletariatu* tysiocy kobiet, dzieci i starców. Wszystkie transporty z deportowanymi ujęte zostały bardzo dokładnie w radzieckich raportach Wojsk Konwojowych NKWD odpowiedzialnych za dostarczenie zesłańców do miejsc przeznaczenia.<sup>13</sup> Miały one ciężką pracę do wykonania. Wiozły na wieczną, jak wówczas sądzono, tułaczkę tysiacy bezbronych polskich kobiet i dzieci. Z Białegostoku i okolic odeszły dwa transporty. Pierwszy, do Pawłodaru, liczył 1.190 osób. Drugi do Tajnezy w północno-kazachstańskim obwodzie liczył 1.893 osoby. Pierwszym dowodził Kisielew, a drugim Markow. Dotarły one na miejsce swego przeznaczenia na przełomie kwietnia i maja 1940 r.<sup>14</sup>

Po dwóch miesiącach niezbędnych dla dowiezienia zesłańców do miejsc przymusowego osiedlenia i powrotu pociągów do miejsc koncentracji, rozpoczął się ostatni etap oczyszczania zagarniętych przez Związek Radziecki terenów. Tym razem za grupę szczególnie niebezpieczną uznano ponownie masy ludności uchodźczej, które w efekcie działań wojennych znalazły się na terenach tzw. Białorusi Zachodniej. Znow u uruchomiono machinę urzędniczą oraz wszystkie organa bezpieczeństwa, by w jak najkrótszym czasie zarejestrować, pojąć i wywieźć osoby uznane za niepożądane na nowych rubieżach ojczyzny światowego proletariatu. Pretekstów do rejestracji ludności uchodźczej było wiele. Pierwszym były październikowe wybory, obowiązkowe dla każdej osoby przebywającej wówczas na ziemiach wcielanych do ZSRR. Drugim - przymusowa paszportyzacja. Trzecim, chyba najbardziej przewrotnym, działalność radziecko-niemieckiej komisji mieszanej d/s wymiany ludności narodowości białoruskiej, ukraińskiej, rosyjskiej i niemieckiej z terenów zajętych przez obu agresorów. Świadomi terroru panującego na obszarze okupowanym przez Rosjan, licząc na cywilizowaną Rzeszę Niemiecką masowo zapisywali się na wyjazd na stronę niemiecką wszyscy, którzy tylko mogli to uczynić. Co dziwniejsze, na zachód starały się przedostać masy ludności żydowskiej. Okupacja niemiecka była w tym czasie dla wielu z nich mniejszym złem, niż pozostanie w ojczyźnie szczęścia i radości wszystkich ludzi pracy.

Efekt wszystkich spisów to 72.895 oficjalnie zarejestrowanych uchodźców. 25.621 posiadających jakkolwiek pracę i 47.275 pozbawionych absolutnie źródeł utrzymania, żyjących w całkowitej nędzy, zajmujących się więc kradzieżą, rozbojem, żebractwem i prostytutką, bądź spekulujących i handlujących czym się da. Jeśli zaś chodzi o skład narodowościowy, to ogromną większość w tej grupie stanowili Żydzi - 65.796 osób. Polaków było zaledwie 4.290, Białorusinów - 1.703, Rosjan - 577, Ukraińców - 169. Taki skład budził od samego początku niepokój władz radzieckich, bowiem Żydzi skupiali się głównie w miastach, skutecznie demoralizując napływający tam aktyw partyjny oraz uniemożliwiając robotę agitacyjną. Jednym z największych skupisk ludności uchodźczej był niewątpliwie Białystok, drugim Grodno. Wcale nie mniej było ich także w Krynkach, Supraślu, Bielsku, Siemiatyczach, Wołkowysku i Baranowiczach.

Akcja wysiedleńcza rozpoczęła się oficjalnie 29 czerwca 1940 r. Poprzedziły ją informacje o kolejnej rejestracji uchodźców chcących wyjechać na stronę niemiecką oraz rozsiewane plotki, iż wagony, które podstawiono już na wielu stacjach są jakoby właśnie dla osób mających być odesłanymi na zachód. Wszystko to sprawiło, iż do miejsc koncentracji tysiacy osób udało się dobrowolnie, a jeśli oddział operacyjny wkraczał już do

jakiegoś mieszkania i kazał się spakować, to informował, że zostają oni przesiedleni do miejsc zamieszkania, bądź że będą odsyłani do miejsca podanego przy rejestracji. Wszystko to sprawiło, iż nie było w czasie wysiedleń, przynajmniej w pierwszej fazie akcji, żadnych większych ekscesów, tak jak w przypadku poprzednich akcji, kiedy doszło do kilku prób oraz udanych aktów samobójstw. Z wymienionych już wcześniej 72.895 *spiecpieriesielenców - bieżeńców* - tak bowiem określono ten kontyngent zesłańców w terminologii NKWD - zakwalifikowano do wywózki 23.057 osób, jednak ostatecznie do wagonów załadowano osób 22.879. Na teren Białostoczczyzny znów przypadł największy odsetek zesłanych - bowiem aż 13.250. Większość z nich, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, przeladowano na terenie Mińska do wagonów szerokoosiowych i wślano w dwóch specjalnych rzutach na północ ZSRR oraz na teren Kazachstanu. Z Białegostoku odeszło w sumie 5 transportów - trzy do Kotłasu - 1.303, 657 i 1.533 zesłańcami, jeden do Archangielska - z 1.589 zesłańcami i jeden do Szabalino w kirowskim obwodzie - z 804 osobami. Cała akcja zakończyła się oficjalnie 1 lipca 1940 r.

Nie zakończyła się jednak gehenna białostoczczan. Terror NKWD z dnia na dzień przybierał na sile. Odkrywano i rozbijano coraz to nowe, prawdziwe, bądź urojone organizacje powstańcze i kontrrewolucyjne. Kolejne setki osób trafiały do więzień, a następnie na wieloletnie zesłanie, ze specjalną adnotacją w dokumentach - bez prawa powrotu do miejsca zamieszkania przed wyrokiem. W sumie od września 1939 do października 1940 r. NKWD w swych raportach szczyliło się zlikwidowaniem ponad 100 różnych *organizacji powstańczych i kontrrewolucyjnych* i aresztowaniem w związku z tym 3.231 osób - członków tych grup. Niezależnie od tego aresztowano przynajmniej 5.584 *członków tych organizacji i grup o charakterze kontrrewolucyjnym*. W sumie tylko z jednego paragrafu działalności kontrrewolucyjnej i to tylko w okresie jednego roku blisko 9.000 osób. A doliczyć do tego należy aresztowania z oskarżenia o szpiegostwo, o nielegalne przekroczenie granicy, o tzw. propagandę szeptaną, o przestępstwa gospodarcze - jakimi było nawet 15 minutowe spóźnienie się do pracy, czy też nieumyślne spowodowanie przestoju maszyny. I znów nie wiemy tak naprawdę jak wielu mieszkańców naszego miasta dostało się tak naprawdę w tryby tej piekielnej maszyny zbrodni. Niewątpliwie kolejne tysiące, lecz czy kiedyś uda się nam zestawzić dane o nich - nie wiadomo.

Ostatnia deportacja miała miejsce w maju i czerwcu 1941 r., a przerwał ją dopiero wybuch wojny, choć i jeszcze wtedy, zamiast żołnierzy na front, wieziono na wschód kolejne dziesiątki tysięcy zesłańców. Zapewnić miała najprawdopodobniej maksymalnie bezpieczne przedpole, a następnie zaplecze dla szykującego się do wojny Związku Radzieckiego. Wprawdzie uderzenie niemieckie wyprzedziło plany Rosjan, którzy liczyli na pokój przynajmniej do jesieni, góra wiosny 1942 r., to jednak raz już rozpoczęty plan nie uległ żadnemu wstrzymaniu, nawet z chwilą wybuchu działań wojennych. I dlatego, o ironio, wkraczając na Białostoczczyznę wojska niemieckie były witane nie jak najeźdźcy, lecz jak wybawcy - zarówno z niewoli sowieckiej, jak i z rychłego wysłania na wschód, na zagładę. Nieliczne listy bowiem, jakie dochodziły jeszcze przez pewien czas do tych, którzy pozostali na miejscu wywołały obraz tak tragiczny, iż nikt chyba nie miał wątpliwości, czym skończyć się może nieoczekiwane pukanie do drzwi o czwartej nad ranem. Akcja wysiedleńcza, która w przypadku Zachodniej Białorusi miała miejsce dosłownie w przeddzień wybuchu wojny, objęła swym zasięgiem (zgodnie z danymi NKWD) 24.412 osób. Tym razem jednak, już po doprowadzeniu do miejsc koncentracji odłączano mężczyzn - jako głowy rodzin - i zabierano do więzień, bowiem zgodnie z dyrektywami

wydanymi przez RKL ZSRR, zesłani oni mieli zostać ze specjalnymi wyrokami do obozów pracy przymusowej. W sumie było takich osób 2.059, a więc blisko 10% wszystkich osób przeznaczonych do deportacji. W raportach NKWD ujęto to jako - *kierowników i członków różnych kontrrewolucyjnych organizacji polskich, białoruskich, ukraińskich i żydowskich, byłych białogwardystów, urzędników byłego państwa polskiego i inny element kontrrewolucyjny*. Pozostałe 22.353 osoby - członkowie rodzin w/w osób, oraz członkowie rodzin osób aresztowanych wcześniej; osób skazanych na najwyższy wymiar kary; osób które uciekły za granicę; członkowie rodzin byłych obszarników, kupców, handlarzy, oficerów wojska polskiego, żandarmów, policjantów - deportowane zostały do Krasnojarskiego i Altajskiego kraju, oraz na północ, do Nowosybirskiego, Kirowskiego i Świerdłowskiego obwodu. W tym przypadku wiemy na pewno, że z Hajnówki odszedł transport z 1.090 zesłańcami do Nowosybirska. Innych transportów po dzień dzisiejszy nie udało się ostatecznie ustalić. W sumie, z terenu Białostoczczyzny wysiedlono wówczas na pewno 11.405 osób, które w terminologii NKWD nazwane zostały *administratiwno wysłannymi*, zaś ich wyrok opiewał na 20 lat zsyłki. W więzieniach zatrzymano w ramach tego kontyngentu 500 osób - wyłącznie mężczyzn, głowy deportowanych rodzin. I w tym przypadku nic nie wiemy o kontyngencie zesłanych, jaki przypadł na nasze miasto.

W sumie w okresie 19-miesięcznej okupacji sowieckiej, z regionu wywieziono co najmniej 45 tys. osób wszystkich narodowości - Polaków, Żydów, Białorusinów, Ukraińców i in. Jeśli jednak odliczymy ok. 15 tys. bieżęńców (którzy nie byli rdzenną ludnością tych terenów, lecz grupą napływową) to ogólne straty Białostoczczyzny w wyniku deportacji wyniosą ok. 30 tys. mieszkańców. Do tego należy doliczyć osoby zatrzymane w pierwszym okresie okupacji, a nawet te, zatrzymane jeszcze w okresie działań wojennych. Będzie takich osób z pewnością kilka tysięcy. Większość z nich została wyrokiem sądów wojskowych bądź zaocznie decyzją OSO skazana na wieloletnie kary poprawczych obozów pracy. Część została też najpewniej stracona. Niestety, nie jesteśmy w stanie podać nawet przybliżonej ich liczby, wiele osób zostało bowiem zatrzymanych i zamordowanych na samym początku okupacji, i nie było w stanie powiadomić o tym rodziny. Dlatego też ich zniknięcie może być przypisane ostatnim dniom działań wojennych, a nie pierwszemu okresowi okupacji sowieckiej. Kolejna grupa, to mieszkańcy naszego regionu, którzy dostali się do niewoli. Znowu nie wiadomo jak duży odsetek z nich, nie licząc oficerów, policjantów i straży więziennej, nie został zwolniony po wykonaniu licznych prac budowlanych (drogi, lotniska, mosty, umocnienia) na terenie Białorusi, Ukrainy oraz Rosji, lecz zesłany do obozów. Musimy też pamiętać o osobach wcielonych do Armii Czerwonej. O ile nie zginęli oni w trakcie pierwszych dni działań wojennych, bądź też nie dostali się do niewoli niemieckiej, co i tak z zasady kończyło się śmiercią, przesunięci zostali prawie natychmiast do strajbatalionów, kolumn roboczych i tzw. *trudfronta*. Pobyt w tych miejscach nie odbiegał zbyt od pobytu w obozie, bowiem żołnierzy tych wykorzystywano do najcięższych prac budowlanych, w kopalniach, przy wycięciu lasu, w fabrykach, zaś najmniejszy nawet przejaw oporu groziła kara śmierci - wszystko bowiem uznawane było jako sabotaż i zdrada, zaś dla żołnierza sąd polowy przewidywał w tym przypadku tylko jeden werdykt, zaś łżejsze występki i tak kończyły się długimi wyrokami obozów. Jeśli do tego wszystkiego dodamy osoby, które zatrzymane zostały w trakcie prób przekraczania zielonej granicy, osoby przymusowo zesłane do fabryk, osoby przymusowo ewakuowane na wschód w czasie działań wojennych oraz dzieci wywiezione bezprawnie z kolonii letnich, to okazać się może, iż straty Białostoczczyzny

zamkną się nawet 75 tys. osób, a na samo miasto Białystok przypadnie nie mniej jak 5.000-7.000 rdzennych mieszkańców oraz co najmniej 12 tysięcy uchodźców.

Dzień powszedni w okupowanym, a następnie wcielonym do Związku Radzieckiego mieście także nie należał do spokojnych i szczęśliwych, o ile o spokoju i szczęściu można w tych okolicznościach w ogóle mówić. *Wszystkie ośrodki pracy i urzędy zostały od razu obsadzone przez kierownictwo sowieckie, przyczem wszędzie urzędował równoległe z kierownictwem - szara eminencja, politruk. On to decydował o kwestii przyjęcia danego osobnika do pracy. Po przyjęciu do pracy każdy otrzymywał do wypełnienia obszerny kwestionariusz zawierający masę podstępnych pytań, jak: pochodzenie, czem i gdzie był zatrudniony, czy brał udział w życiu społecznym w Polsce, do jakiego związku należał, do jakich partii politycznych należał, czy służył w wojsku polskim, w jakim stopniu, w jakiej broni i w którym oddziale, czy brał udział w kampanii wrześniowej, gdzie się znajdował w czasie wkraczania Armii Czerwonej, jak spotykał armię czerwoną, czy nie brał udziału w walkach z armią czerwoną, czy był w Rosji przed 20-tym rokiem, jeśli był, to dlaczego, w jaki sposób stamtąd wyjechał i kiedy, czy służył w armii carskiej, czy brał udział w walkach przeciw bolszewikom w latach 20-ch itd. Rozpoczęły się czystki, zwalniania z pracy i bardziej jeszcze masowe aresztowania i osadzania w więzieniach. Mieli obecne dokładne adresy i potrzebne szczegóły. Ogromną depresję społeczeństwa pogłębił strach przed jutrem. Rozpoczęło się rekirowanie mieszkań, wyrzucanie właścicieli domów, przydzielanie różnych rodzin do wspólnych mieszkań, a nawet pokojów. Przybywały rodziny urzędników sowieckich i wojskowych, NKWD i szpicłów.<sup>15</sup> Dodatkowo potęgowało go wygrywanie przez okupantów na przedwojennych niesnaskach, wciąganie do milicji różnego rodzaju byłych kryminalistów, biedoty oraz tych wszystkich, co do których mianoż góry pewność, iż nie tylko bez szemrania wykonają każdy rozkaz, ale w swej neofickiej gorliwości zrobią nawet 200% normy. Liczono też na donosy, których pojawiało się z dnia na dzień coraz więcej.*

Nic więc dziwnego, że tzw. opór bierny stał się prawdziwym sprawdzianem polskiego społeczeństwa, i nie tylko Polaków, ale także Białorusinów i Żydów, którzy chcąc zachować się w pełni lojalnie wobec podbitego państwa polskiego walczyli nie tylko z okupantem, ale też z jego propagandą, ogłupiająco twierdzącą, że wszystko to co się dzieje, dzieje się na prośbę tychże właśnie narodowości. Nie przeszkadzało to jednocześnie nowej władzy traktować tej ludności tak samo, jak jej *dotychczasowych ciemiężców* i jeśli nie okazywała wystarczającego ich zdaniem *rewolucyjnego zaangażowania* i *proletariackiej samoświadomości*, zsyłać w głąb imperium, zamykać w więzieniach, czy też wywłaszczać z gospodarstw. Bierny opór był jedyną możliwością zmanifestowania pragnienia wolności oraz tego, że pomimo terroru cały naród nadal walczy. A wymagał on równie wielkiej odwagi jak walka zbrojna, bowiem od samego początku działało się jawnie, z imienia i nazwiska, w bezpośredniej styczności z władzą i jej zbrojnym ramieniem - NKWD. *Ludność mówiła odważnie wprost politrukowi, że bolszewicy wbili nóż w plecy, gdy Polska walczyła z Niemcami.* Rzucenie w twarz politrukowi kłamstw, jawne manifestowanie polskości, obchodzenie świąt narodowych, czynne przeciwstawianie się młodzieży szkolnej i akademickiej ogłupiającej propagandzie, wreszcie walka z niezwykle drastyczną i bezwzględną ateizacją - to wszystko działało się na oczach władzy i tępięno było z całą bezwzględnością. Kiedy podczas obchodów Rewolucji Październikowej w czasie uroczystej defilady grupy młodzieży miast *radośnie i spontanicznie* pozdrawiać stojący na trybunie honorowej aktyw partyjny, tuż przy niej ostantacyjnie odwracały głowy,

wiadomo było, że znalezienie winnych, czyli czasem zamknięcie na 24 godziny wszystkich uczestników zajęcia, jest kwestią kilku godzin, a w każdym takim przypadku NKWD natychmiast robiło z tego sprawę o zabarwieniu kontrrewolucyjnym, co z zasady kończyło się wieloletnimi wyrokami obozów pracy przymusowej, dla mniej lub bardziej domniemych przywódców *spisku*.

Równie tragiczna była sytuacja gospodarza okupowanego miasta. *Władze sowieckie zlikwidowały własność prywatną jak domy, małe i duże przedsiębiorstwa, handel, które przez dłuższy czas nie były w ogóle niczym zastąpić. Ceny artykułów znacznie wyższymi, szczególnie po zrównaniu złotego i rubla oraz następnie po zlikwidowaniu płatności w polskiej walucie, nie mówiąc o tym, że brak było chleba, cukru i masła, słoniny, które to artykuły starano się zastąpić olejami, cukierkami. W grudniu 1939 r. i styczniu 1940 r. ceny mniej więcej były następujące: cukier 60 rubli za kilogram, słonina 85, masło 60 rubli. Ludność w obawie o skutki i stosowanie represji przez milicję czekała cierpliwie zakończenia wojny.* Nie były to jednak ceny stałe. Im dłużej trwała okupacja, tym trudniej było zdobyć jakąkolwiek żywność, a ceny rosły w tempie zastraszającym. Każde zaś podważenie sowieckich twierdzeń o przyniesionym dobrobycie kończyło się oskarżeniami o sabotaż i działalność o charakterze kontrrewolucyjnym. Sytuację tą można by przełożyć na zasadę słynnych *szat króla*. Jeśli władze komunistyczne mówią, że dobrobyt jest, i to większy niż w czasie istnienia II Rzeczypospolitej, to znaczy że jest, a kto myśli inaczej, nie tylko kłamie, ale przede wszystkim nie wierzy władzy wybranej przeciw przy 99,9% frekwencji przez całe społeczeństwo Zachodniej Białorusi. Podobna sytuacja miała miejsce w odniesieniu do większości sfer życia. Wszechobecna propaganda nie tylko tłumaczyła wszystko jako zmiany na lepsze, ona dodatkowo wdzieriała się w każdy fragment życia, zmuszała do zakłamania, fałszerstw, zamykania się w sobie. Ci, którzy mieli dość sił by się jej przeciwstawić, zachowywali resztki godności, inni stacali się nieraz na samo dno.

Nic więc dziwnego, że okupacja sowiecka zostawiła w świadomości mieszkańców naszego miasta i regionu jak najgorsze wspomnienia.

#### Przypisy

1. Jest to fragment materiału z gazety, która ukazała się w kilka dni po wkroczeniu do Białegostoku wojsk sowieckich we wrześniu 1939 r.
2. Relacja Antoniego Pokrowskiego znajdująca się w zbiorach autora.
3. Relacja Zygmunta Wałęjko, inżyniera, nr 10266. HI MID, sygn.89, 165, s.7.
4. Relacja Zygmunta Wałęjko, ibidem. s.7.
5. A w całym okresie okupacji sowieckiej przekroczy zapewne kilka tysięcy.
6. Adam Sudoł, Jak Polska nie mogła być Polską. Kulisy IV rozbioru, Bydgoszcz-Toruń 1993, s. 18.
7. Poli Haar, artysta grafik, nr 8682, HI MID, sygn.89, 165, ss8-9.
8. Adam Sudoł, ibidem, ss.19-21.
9. Wynika to jasno z raportów przesyłanych przez Canawę i Sierowa do Berii na początku kwietnia 1940 r., kiedy to rozpoczęto intensywne przygotowania do deportacji. Data ta pojawia się w większości raportów Canawy do Berii - pierwszego. z 8.04.1940 r. i drugiego z 14.04.1940 r.
10. Trudno bowiem nie pokusić się o zadziwiająco zbieżność wydania decyzji o eksterminacji polskiej kadry oficerskiej i policyjnej oraz decyzji o wywóźce. Prawdopodobnie było to owo słynne *ostateczne rozwiązanie* sprawy polskiej.
11. Daniel Boćkowski, Rozkaz nr 00308, Dzieje Najnowsze nr 3, Rocznik XXVI, Warszawa 1994, ss.133-135.
12. Postanowienie Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Nr 497-177 ss. z 10 kwietnia 1940 r., podpisane przez Przedstawiciela RKL ZSRR - W.Polzowa, brak sygnatury, odpis dokumentu w zbiorach własnych autora. Patrz też: Iwan Bilas, Represyjno karalna systema w Ukraini 1917-1953, T.1, s.138.
13. I tu właśnie pojawiają się ogromne rozbieżności pomiędzy danymi strony polskiej (do niedawna jedynymi szacunkami na ten temat), a liczbami podawanymi w ujawnionych dokumentach radzieckich. Musimy jednak dziś przyznać, że dotychczasowe sza-

---

unki polskie, które oparte są w znacznej mierze na informacjach zebranych od osób, które widziały formowane eszelony, bądź na wspomnieniach samych wywożonych, często mijają się ze stanem faktycznym. Nie można zarzucać stronie polskiej złej woli, lecz jak to się często dzieje, nikt prawdopodobnie nie zadał sobie trudu weryfikacji tych danych, a nawet byli i tacy, którzy założyli sobie że im więcej zesłańców, tym lepsza karta przetargowa na przyszłość wobec aliantów.

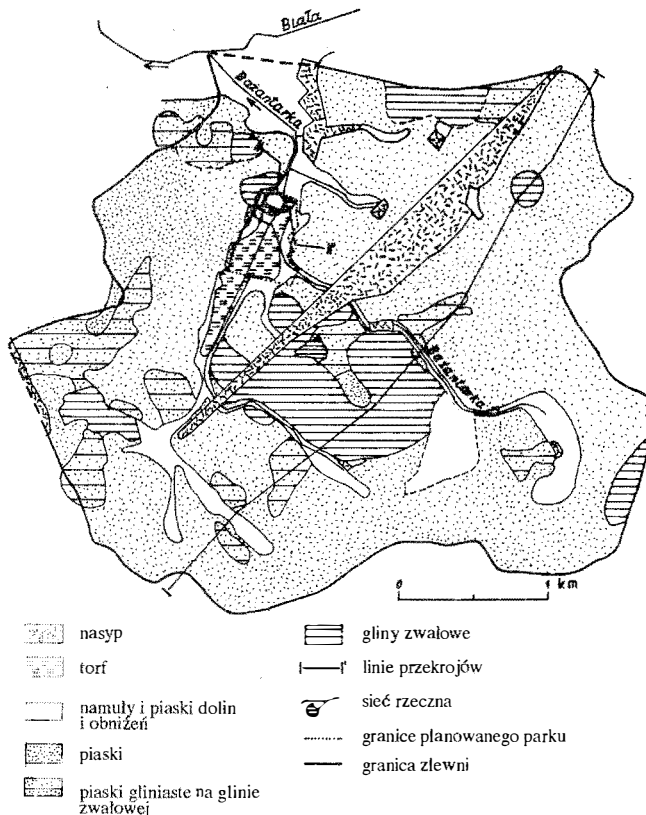
14. Aleksander Gurianow, ibidem, ss. 133-134.

15. Relacja Zygmunta Wałejko, inżyniera, nr 10266, HI MID, sygn. 89, 165, s. 7.

Henryk Łoszewski

## Stosunki wodne planowanego Parku Ekologicznego Doliny Bażantarki

Planowany w Białymstoku z inicjatywy Białostockiego Klubu Ekologicznego Park Ekologiczny doliny Bażantarki ma objąć ochroną ekosystemy podmokłe i wodne o powierzchni 18 ha położone w tej dolinie między ulicami Marczukowską a ks.J.Popieluszką. Oznaczają się one interesującymi walorami przyrodniczymi i krajobrazowymi, zwłaszcza w otoczeniu krajobrazu zurbanizowanego i będą spełniać funkcje estetyczno-krajobrazową, edukacyjną, a nawet naukową. Funkcjonowanie ich jest uwarunkowane istnieniem tu odpowiednich warunków wodnych. Poznanie tych warunków i czynników je kształtujących umożliwi właściwe zaprojektowanie Parku i jego funkcjonowanie. Jest oczywiste, iż rozpoznania warunków - i szerzej -stosunków wodnych nie można ograni-



Rys. 1. Schematyczna mapa utworów powierzchniowych zlewni Bażantarki

czyć jedynie do obszaru planowanego Parku. Należy również, przynajmniej ogólnie, rozpoznać stosunki wodne całej zlewni Bażantarki, ponieważ wpływają one w istotny sposób na funkcjonowanie tego interesującego pod względem ekologicznym obszaru.

Niniejsze opracowanie stosunków wodnych oparto przede wszystkim na własnych badaniach, materiałach archiwalnych komórki geologicznej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku oraz pracach publikowanych i niepublikowanych. Badania terenowe przeprowadzono w lipcu i wrześniu 1995 r. oraz kwietniu i czerwcu 1996 r. W trakcie ich trwania dokonano rozpoznania:

- budowy geologicznej i rzeźby terenu wywierających istotny wpływ na kształtowanie stosunków wodnych,
- wód podziemnych przypowierzchniowego poziomu wodonośnego,
- sieci rzecznej i jej zabudowy technicznej,
- istniejących obiektów i zjawisk wodnych oraz dokonano ich inwentaryzacji,
- antropogenicznych zmian stosunków wodnych.

Na obecnym etapie badań nie opracowano w ujęciu ilościowym zasobów wodnych planowanego Parku, jednego z najważniejszych elementów stosunków wodnych.

## I. Ogólna charakterystyka stosunków wodnych zlewni Bażantarki

### 1. Warunki spływu powierzchniowego i infiltracji wód

#### **Budowa geologiczna**

Zlewnię Bażantarki budują utwory czwartorzędowe, głównie plejstoceniowe, o miąższości około 160 m, leżące prawdopodobnie na osadach kredy. Stratygrafia utworów czwartorzędowych jest słabo poznana, dlatego podawanie informacji na ten temat nie jest celowe. Na podstawie przekrojów hydrogeologicznych w profilu pionowym tych utworów daje się wyróżnić trzy poziomy glin zwałowych podzielonych piaskami, żwirami, rzadziej pyłami i ilami.

W górnej partii utworów czwartorzędowych znajduje się gruba, 30-70 m warstwa gliny zwałowej, w której na różnych głębokościach nawiercono kopalne zagłębienia wypełnione pyłami, ilami, piaskami, rzadziej żwirami. Pod tą gliną występuje ciągła 5-10 m warstwa utworów przepuszczalnych, głównie piasków różnej granulacji. Na powierzchni glinę przykrywają zazwyczaj glaciefluwalne piaski, rzadziej żwiry o zmiennej (1-20 m) miąższości, na ogół małej, a czasem utwory ablacyjne. Miąższości przekraczające 15 m występują jedynie w obrębie dużych wzniesień kemowych. Na powierzchni glina występuje rzadko, największy obszar zajmuje między ul. Składową a Sejneńską.

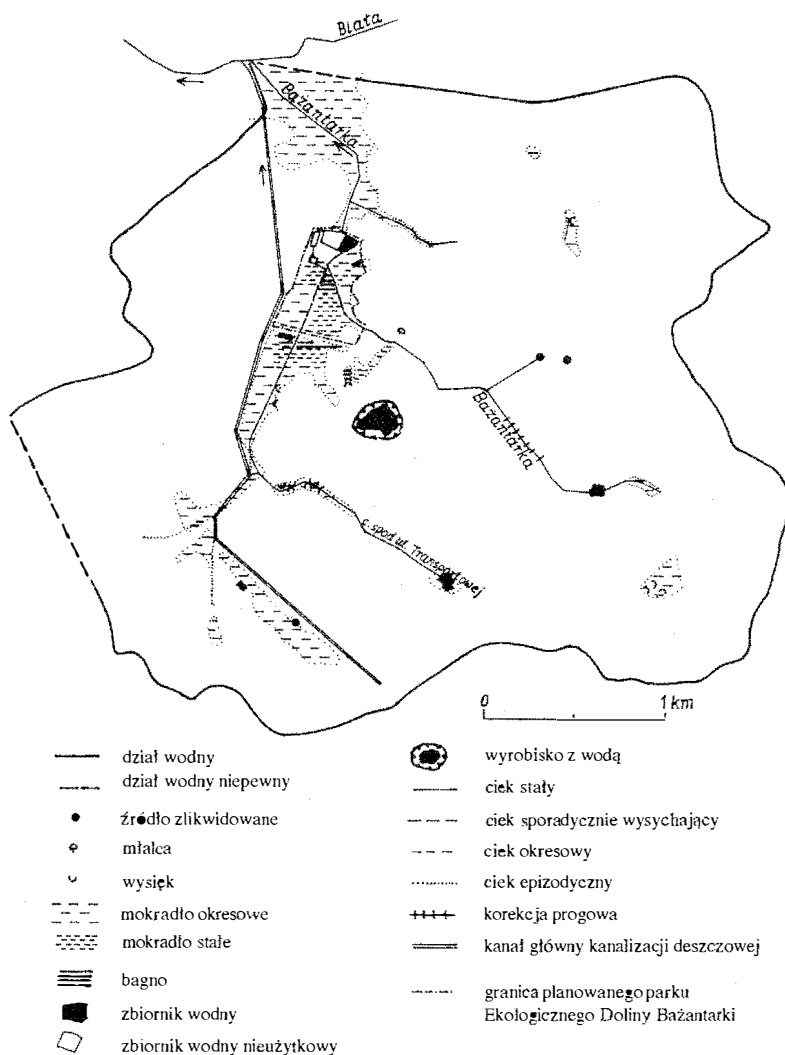
Doliny rzeczne wypełniają piaski, rzadziej żwiry, do kilku metrów miąższości. Wyjątkiem jest dolina Bażantarki w miejscu planowanego Parku, gdzie miąższość utworów piaszczystych (czasem z domieszką żwiru) osiąga 21 m. W dolinach rzecznych i niektórych obniżeniach terenu przy powierzchni występują holoceniowe utwory organiczno-mineralne i organiczne (torfy, namuły, piaski próchnicze). Zwarty kompleks płytkich torfów niskich, rzadko przekraczających jeden metr miąższości, stwierdzono w południkowo przebiegającej dolinie od stawów przy ul. Marczukowskiej prawie do jej południowego krańca (Atlas...), 1976.



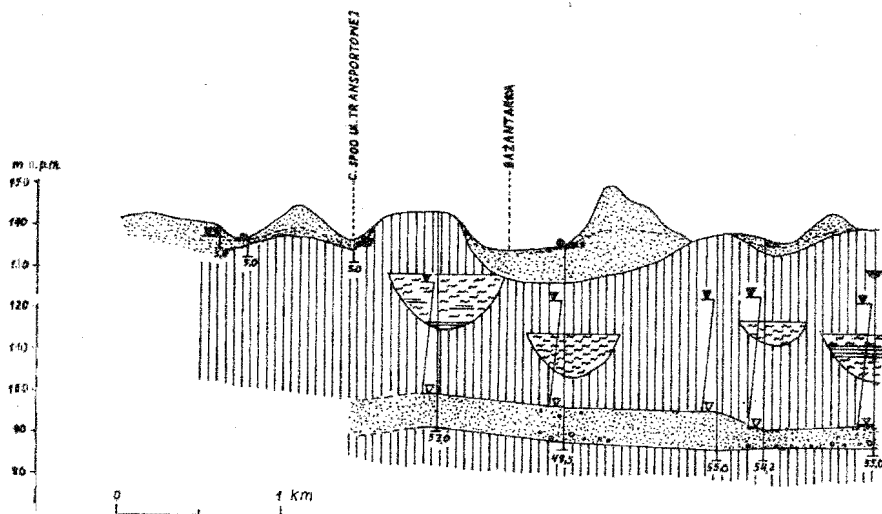
Charakterystyczną cechą litologii zlewni są występujące w wielu miejscach grunty nasypowe. Szczegółowsze informacje o przestrzennym rozmieszczeniu utworów powierzchniowych zlewni zawiera mapa litologiczna (rys.1). Wynika z niej, że dominują tu utwory do-  
brze przepuszczalne.

### Ukształtowanie powierzchni

Zlewnia Bażantarki jest położona w środkowo-wschodniej części mezoregionu Wysoczyzny Białostockiej. Jej rzeźba ukształtowana została w okresie ostatniego stadia zlodowacenia środkowopolskiego i procesów morfortwórczych, działających po jego ustąpieniu. Starsze założenie może mieć jedynie obniżenie znajdujące się w zachodniej części



Rys. 3. Mapa hydrograficzna zlewni Bażantarki



Rys 2 Przekrój hydrologiczny przez zlewnię bażantarki (I-F) ● objaśnienia p. rys. 3.

zlewni, którym płyną: dolny odcinek Bażantarki i jej dopływ spod ul. Transportowej.

Wyróżniającą się formą rzeźby zlewni Bażantarki i odgrywającą istotną rolę w kształtowaniu jej stosunków wodnych jest wspomniane już obniżenie terenowe. Rozpoczyna się ono koło dzielnicy Starosielce, a kończy się w dolinie Białej. Jego kształt ma zarys trójkątny, a przebieg z kierunku południowo-zachodniego na północno-wschodni. Rzeźba i budowa geologiczna tej formy sugerują, że jest to wytopisko, a właściwie południowa zatoka większej tego typu formy, obejmującej również część doliny Białej. Obniżenie to, ze względu na najniżej położone dno, stanowi oś hydrograficzną zlewni, do którego mają swoje ujścia wszystkie doliny i płynące nimi cieki.

Zachodnią jego częścią, najniżej położoną, płynie ciek spod ulicy Transportowej, a od stawów PKP - Bażantarka. Dno w tej części znajdujące się na rzędnej 120,00-127,00 m n.p.m., jest płaskie i podmokłe. W kierunku zachodnim łagodnie podnosi się do rzędnej 135 m n.p.m. Stoki charakteryzowanego obniżenia są wyraźne, zwłaszcza zachodnie. Jego długość wynosi 2,5 km, a szerokość przy ujściu do doliny Białej 1,5 km.

Pozostałą część zlewni zajmuje wysoczyzna urozmaicona pagórkami kemowymi i glacyofluwalno-ablacyjnymi oraz krótkimi słabo wykształconymi dolinkami wód roztopowych. Najlepiej wykształcone, usytuowane względem siebie równolegle, są doliny w południowo - wschodniej części zlewni, którymi płynie Bażantarka i jej dopływy.

Górne partie wysoczyzny przekraczają nieznacznie 140,0-150,0 m n.p.m. Najwyższy punkt terenu zlewni o wysokości 166 m n.p.m. znajduje się w jej południowo-zachodniej części (Nowe Miasto), a najniższy przy ujściu Bażantarki 119 m. Jak na tak małą zlewnię skrajna deniwelacja względna jest duża (47 m). Znaczne są również deniwelacje lokalne (10-15 m). Taki charakter rzeźby ułatwia spływ powierzchniowy wód opadowych.

W zlewni obserwuje się duże antropogeniczne zmiany rzeźby terenu. W stosunku do pozostałej części obszaru Białegostoku są one tu największe. Przejawem tych zmian są: nasypy kolejowe i drogowe, pogłębione koryta cieków, wyrównane powierzchnie terenu powstałe przez zasypywanie obniżeń i likwidację wzniesień. Mają one znaczny wpływ na

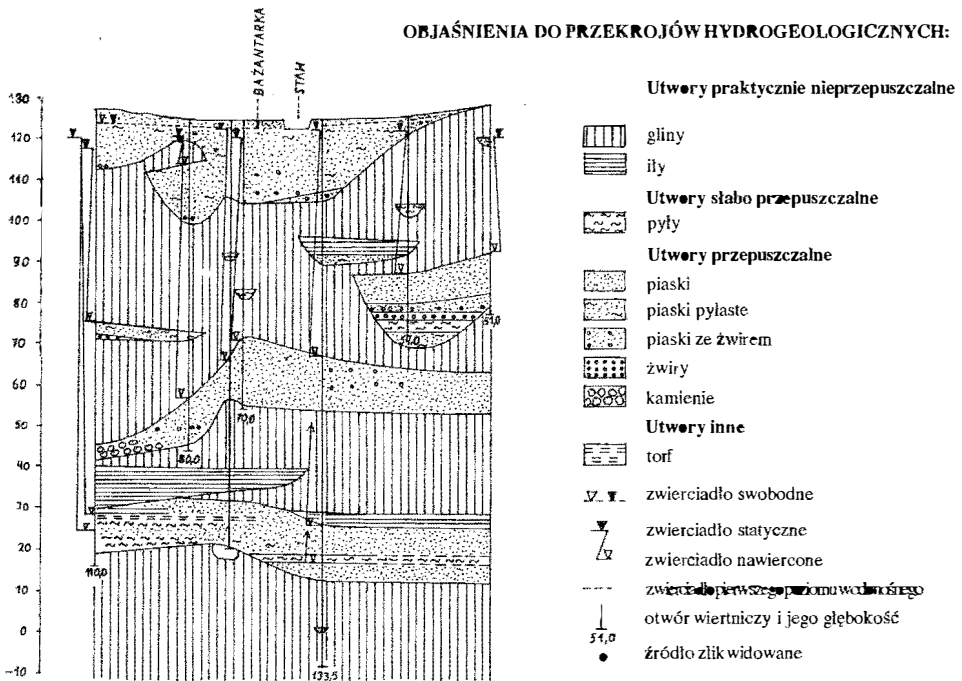
zmianę naturalnych stosunków wodnych.

### Użytkowanie ziemi

Badana zlewnia w 65‰ ma charakter zlewni zurbanizowanej z siecią kanalizacji deszczowej. Znaczną część jej obszaru zajmują powierzchnie nieprzepuszczalne, jak powierzchnie ulic, wybetonowanych placów, dachów domów itp. Taki charakter zabudowy ogranicza, a na części obszaru zlewni uniemożliwia infiltrację wód opadowych. Powoduje to z jednej strony zmniejszenie zasilania wód podziemnych, natomiast z drugiej - zwiększenie i przyspieszenie spływu powierzchniowego, a w konsekwencji zwiększenie fal wezbraniowych płynących w zlewni cieków. Zmniejszenie zasobności wód podziemnych poziomu potamicznego powoduje zmniejszenie przepływów niżówkowych.

Pola uprawne występują jeszcze w górnej partii zlewni, ale i one w przyszłości wykorzystane zostaną w większości pod zabudowę. Najniższe partie obniżenia o charakterze wytopiska od dzielnicy Starosielce do doliny Białej zajmują użytki zielone (raczej nieużytki) i las. Lasy pokrywają zaledwie 4‰ powierzchni zlewni, nie odgrywają więc żadnej roli w kształtowaniu jej stosunków wodnych. Rosną w dolinach rzecznych jako łęgi oraz na działach wodnych w postaci lasów sosnowych, rzadko mieszanych.

Z przedstawionej tu charakterystyki środowiska geograficznego zlewni, zwłaszcza rzeźby terenu i jego sposobu zagospodarowania wynika, iż wybitnie sprzyja ono spływowi powierzchniowemu wód opadowych i roztopowych, natomiast zmniejsza ich infiltrację i w konsekwencji retencję podziemną. Powoduje to zwiększenie wezbrań płynących tu cie-



Rys 4 Przekrój hydrogeologiczny przez planowany Park Ekologiczny Doliny Bażantarki (II-If)

ków, zmniejszenie ich przepływów niżówkowych oraz pogorszenie jakości ich wody.

## 2. Wody podziemne

Przypowierzchniowy poziom wodonośny występuje w piaskach i żwirach leżących na glinie zwałowej. Nie ma on ciągłego rozprzestrzenienia. Tam, gdzie miąższość piasków jest bardzo mała, w zasadzie nie występuje. Nie występuje również w glinach zwałowych odsłaniających się na powierzchni, np. między ul.Składową a Sejneńską. Jest on mało zasobny i był wykorzystywany przez studnie kopane. Większą zasobność ma jedynie tam, gdzie piaski zajmują większą powierzchnię i mają większą miąższość, np. w sąsiedztwie ul.Hetmańskiej oraz między doliną Bażantarki a ul.Kopernika. Wypływały tu nawet przed wieloma laty 2 źródła.

Następny, wgłębny, ciągły, zasobny poziom wodonośny występuje dopiero na głębokości 40-70 m poniżej powierzchni terenu. Zwierciadło tego poziomu jest napięte, a po jego nawierceniu stabilizuje się 10-20 m poniżej powierzchni terenu na wysoczyźnie i kilka metrów na terenie wytopiska. Wykorzystywany on jest do zaopatrzenia w wodę licznych tu zakładów. W glinie zwałowej, rozdzielającej te dwa poziomy, znajdują się lokalne zbiorniki wody podziemnej o niewielkiej zasobności, przede wszystkim w dolnej części zlewni Bażantarki. Kolejny wgłębny ciągły poziom wodonośny znajduje się poniżej 100 m głębokości. Z istniejących wierceń wynika, że poziomy wgłębne nie mają bezpośredniego kontaktu z poziomem przypowierzchniowym.

Głębokość występowania zwierciadła wód podziemnych pierwszego poziomu wodonośnego jest bardzo zróżnicowana. Najgłębiej występuje on w szczytowych partiach piaszczystych i piaszczysto-żwirowych wzniesień najwyższych poniżej 5 m. Skrajną wartość 10,0 m stwierdzono w wierceniu w Starosielcach na dziale wodnym Bażantarki i Horodnianki. Najczęściej jego głębokość występowania mieści się w przedziale 2-5 m poniżej powierzchni terenu. W dolinach cieków uregulowanych, płynących powyżej torów kolejowych, poziom zwierciadła wody obniżył się poniżej 1 m. W wyniku regulacji cieków i skanalizowania zlewni oraz wybudowania różnego rodzaju odwodnień (drenażu) zwierciadło pierwszego poziomu wód podziemnych obniżyło się w całej zlewni.

Najpłycej występuje ono na obszarze obniżenia o charakterze wytopiska. W dolinie płynących tu cieków w wykonanych w czasie badań wierceniach stwierdzono je na głębokości 0,35-1,0 m, a poza nią na głębokości 1-3 m. Graficzną prezentację warunków występowania wód podziemnych w przedmiotowej zlewni dają zamieszczone w pracy przekroje hydrogeologiczne.

## 3. Wody stojące

Wody stojące reprezentowane są w zlewni przez małe sztuczne zbiorniki wodne o różnym przeznaczeniu. W czasie badań terenowych stwierdzono występowanie 9 zbiorników o łącznej powierzchni 3,3 ha.

Największy z nich o powierzchni 2,3 ha znajduje się w wyrobisku między ul.Octową a torami kolejowymi. Jest on wykorzystywany jako zbiornik rekreacyjny. W dolinie Bażantarki przy ul.Bema, na terenie jednostki wojskowej istnieje zaporowy zbiornik wodny o powierzchni 0,4 ha zasilany wodą Bażantarki. Koło ciepłowni *Zachód* w dolinie nie istniejącego już cieku wybudowano zbiornik przeciwpożarowy. W dolinie Bażantarki poniżej ul.Marczukowskiej, tuż przy prawym brzegu koryta, wybudowano ostatnio 4 małe stawy o łącznej powierzchni 0,08 ha do przydomowej hodowli ryb. Są one wgłębne

w ziemię i zasilane wodami podziemnymi.

Największe znaczenie dla funkcjonowania planowanego Parku będzie miał zespół trzech zbiorników wodnych przy ul. Marczukowskiej, zwanych stawami. Są one własnością PKP. Obok nich znajdują się jeszcze dwa małe stawy prywatne. Szczegółowa charakterystyka tych akwenów znajduje się w rozdziale *Stosunki wodne planowanego Parku Ekologicznego Doliny Bażantarki*.

#### 4. Wody płynące

##### Sieć rzeczna

Rzeka Bażantarka jest lewym dopływem rzeki Białej, a ta z kolei lewym, ostatnim dopływem Supraśli. Układ sieci rzecznej zlewni Bażantarki, podobnie jak jej recypientu - Białej, uformował się w okresie deglacji ostatniego stadiału zlodowacenia środkowopolskiego. Powstały wtedy liczne doliny wód roztopowych i wytopiska, które po ustąpieniu lądolodu wykorzystwała organizująca się tu sieć rzeczna.

Układ sieci rzecznej nie jest przejrzysty, dlatego trudno jest ustalić ciek źródłowy Bażantarki. W niniejszej pracy za ciek źródłowy tej rzeki przyjęto ciek płynący spod Nowego Miasta (dzielnicy Białegostoku). Ma on największą powierzchnię zlewni i największy przepływ, spełnia więc kryterium hydrograficzne wydzielenia cieków źródłowych. Przepływał przez uroczysko o nazwie Bażantarnia, co również uzasadniałoby przyjęcie go za początek Bażantarki.

Według pomiarów autora zlewnia Bażantarki ma 11,3 km<sup>2</sup>, w tym zlewnia do zapory czołowej stawów przy ul. Marczukowskiej 3,9 km<sup>2</sup>, a łącznie ze zlewnią cieków spod ul. Transportowej, który tu wpada do Bażantarki - 8,2 km<sup>2</sup>. Należy jednak pamiętać, że podane powierzchnie zlewni dotyczą obszaru zurbanizowanego, w którym przebieg topograficznych działów wodnych został zakłócony działalnością antropogeniczną, a zwłaszcza układem kanalizacji deszczowej i faktyczne powierzchnie zlewni cząstkowych mogą się różnić od tu podanych. Według obliczeń wykonanych na podstawie materiałów zamieszczonych w *Studium przedprojektowym ...* (1986) długość cieków stałego Bażantarki, czyli do ul. Pogodnej wynosi 3,9 km, w tym od zapory stawów PKP do ul. Pogodnej 2,65 km. Początek cieków stałych (przy ul. Pogodnej) znajduje się na rzędnej 139,7 m n.p.m., a ujście 118,3 m n.p.m. Spad cieków wynosi więc 21,4 m, a spadek 5,5‰. Jest to zatem bardzo duży spadek i wzdłuż biegu rzeki bardzo zmienny: do ul. Bema wynosi 2,5‰, od ul. Bema do ul. Wojsk Ochrony Pogranicza 10,3‰, a poniżej stawów 2,5‰.

Źródła cieków okresowych Bażantarki znajdowały się w dzielnicy Nowe Miasto przy ul. Krętej na rzędnej około 144 m n.p.m. Formował się tu ciek zasilany z wysięków i do ul. Pogodnej był ciekami okresowymi. Obecnie wody zasilające ciek na tym odcinku zostały skierowane do kanalizacji deszczowej i wypływają przy ul. Pogodnej, stąd zaczyna się ciek stały.

Od ul. Pogodnej do ul. Bema rzeka płynie wybetonowanym korytem o wymiarach: szerokość 1,3 m, głębokość 1,1 m. Przy ul. Bema ciek przepływa przez zbiornik zaporowy o powierzchni 0,4 ha. Od zbiornika do torów kolejowych Bażantarka płynie głębokim rowem melioracyjnym miejscami o głębokości 2,5 m przy nachyleniu skarp 1:2. Szerokość koryta waha się od 0,7 do 1 m. Napelnienie przy przepływie niskim nie przekracza 10 cm.

Ze względu na duży spadek (10‰) w korycie wybudowano liczne progi betonowe i drewniane. Z lewej i prawej strony koryta mają wyloty kanały kanalizacji deszczowej.

Przy ul. Wojsk Ochrony Pogranicza do Bażantarki ma ujście kanałem deszczowym odpływ ze źródła zlikwidowanego około 1976 r. na terenie jednostki wojskowej. Sto metrów dalej wpada do tej rzeki rowem otwartym ciek, który odprowadza wodę z innego naturalnego wypływu wód podziemnych, zlikwidowanego w tym samym czasie na terenie ogrodów działkowych.

Poniżej torów kolejowych rzeka wpływa na obszar wytopiska i do stawów przy ul. Marcukowskiej płynie rowem melioracyjnym o szerokości 1,2 m i głębokości 0,7 m. Rzeka transportuje dużo rumowiska, które akumuluje w korycie i w stawie, gdzie utworzył się stożek napływowy. Poniżej stawów rzeka jest również uregulowana. Z prawej strony przyjmuje dwa małe dopływy. Drugi z nich płynie kanałem podziemnym. Mają do nich ujście kanały deszczowe.

Ciek spod ulicy Transportowej (lewy dopływ Bażantarki) bierze początek z kanału deszczowego przy tej ulicy i dalej płynie głębokim do 2 m rowem do ul. Octowej. Przed wykopaniem rowu istniał tu ciek okresowy lub epizodyczny. Przy ul. Octowej jest zasilany licznymi wysiękami, dlatego tu zaczynał się dawniej ciek stały. Poniżej torów kolejowych ciek płynie dnem wytopiska aż do połączenia z Bażantarką. Powierzchnia zlewni opisanego cieku ma 2,5 km<sup>2</sup>, a łącznie ze zlewnią cieku spod Starosielc - 4,3 km<sup>2</sup>. Jego długość wynosi 2,6 km, przeciętny spadek 4,5‰, a szerokość koryta w dnie 0,4 m. Na całej długości jest on uregulowany.

Poniżej torów kolejowych do cieku spod ul. Transportowej wpadał ciek spod Starosielc. Brał on początek ze źródła o wydajności 0,18 l/s (H. Łoszewski, 1984). W roku 1995 wzdłuż doliny cieku wybudowano kanał kanalizacji deszczowej (kierując do niego odpływ ze źródła), który odprowadza ze zlewni tego cieku powyżej torów kolejowych odpływ powierzchniowy i część odpływu podziemnego. Dolina cieku została całkowicie przesuszona, a płynący nią ciek zanikł. Również z pozostałej części zlewni tego cieku (poniżej torów) odpływ powierzchniowy kieruje się do kanału deszczowego, który dalej biegnie podnóżem zbocza doliny cieku spod ul. Transportowej, a przy końcu jako rów odkryty wpada do Białki, poniżej ujścia do niej Bażantarki. Na tym odcinku mają do niego ujścia kanały kanalizacji deszczowej odprowadzające wodę z przyległej do niego od zachodu

**Tabela 1**

**Minimalne, średnie i maksymalne sumy opadów z lat hydrologicznych  
1951-1987 w Białymstoku (mm)**

Oznaczenie opadu	M i e s i ą c e												Półroczna		Rok
	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI-IV	VI-X	XI-X
Minimalny	13	11	12	1	4	4	18	14	13	12	13	1	118	222	434
Średni	44	40	35	29	29	38	53	72	77	70	52	46	215	370	585
Maksymalny	85	89	110	59	73	69	112	227	174	234	149	201	349	603	872

zlewni.

Opisana wyżej działalność antropogeniczna spowodowała drastyczne zmniejszenie zasilania ciek pod ul.Transportowej dopływem powierzchniowym i podziemnym. Nie zasila go już w zasadzie ciek spod Starosielc, z którego odpływ został skierowany do kanalizacji deszczowej. Z tych samych przyczyn ograniczone zostało zasilanie z zachodniej części zlewni. W okresie niżówek ciekim tym płynie około 2 l/s wody, a poniżej ul.ks.J.Popieluszki wysycha on całkowicie prawie co roku. To wysychanie jest spowodowane utrudnionym przepływem wody pod mostem przez piaszczysty próg. Można przyjąć, że w wyniku zmian antropogenicznych średni roczny przepływ ciek pod ul.Transportowej zmniejszył się co najmniej o 6 l/s. O tyle samo zmniejszyło się więc zasilanie wodą planowanego Parku, gdyż ciek ten przepływa przez jego obszar.

### **5. Obecne wykorzystanie zasobów wodnych**

Zasoby wód powierzchniowych zlewni Bażantarki są tak małe, że nie mają większego praktycznego znaczenia. Woda rzeki Bażantarki zasila dwa małe zbiorniki zaporowe przy ul.Bema i Marczukowskiej. Płynące w zlewni cieki są wykorzystywane jako odbiorniki ścieków opadowych, a nawet przemysłowych. Dość zasobne są natomiast wody podziemne, zwłaszcza występujące w drugim poziomie wodonośnym i użytkowane przez liczne tu zakłady. Istniejące w zlewni zbiorniki wykorzystuje się dla celów rekreacyjnych, głównie pobytu nad wodą, a zbiornik przy ul.Octowej - również do wędkarstwa. Cztery małe zbiorniki wykopano dla przydomowej hodowli ryb.

## **II.Stosunki wodne planowanego Parku Ekologicznego Doliny Bażantarki**

### **1.Warunki kształtujące stosunki wodne**

#### **Budowa geologiczna**

Teren planowanego Parku przy powierzchni budują utwory organiczne i organiczno-mineralne: torfy, muły i piaski próchnicze (Studium przedprojektowe ..., 1986). Tylko fragmentarycznie na obrzeżu występują piaski. Ich zwarta miąższość waha się od kilkunastu centymetrów na obrzeżu do 1,2 m w części centralnej. Największą powierzchnię, bo około 60‰, zajmują torfy silnie rozłożone i zamulone. Głębiej występują utwory piaszczyste, ale do 2 metrów spotyka się jeszcze wkładki namulów i torfu, a namuły piaszczyste zdarzają się sporadycznie nawet do 4 metrów głębokości. W sąsiedztwie stawów, zwłaszcza stawu dużego (II), stwierdzono wierceniami grunty nasypowe, powstałe w trakcie budowy i renowacji stawów. Świeże nasypy gruzowo-piaszczyste zaobserwowano przy południowo-zachodniej granicy Parku.

Pod utworami organicznymi do 21 m głębokości występują piaski różnej granulacji, czasem z domieszką żwiru. W ich występowaniu nie można dostrzec wyraźnej prawidłowości. W wierceniu na terenie projektowanego Parku powyżej ul.Marczukowskiej są to piaski podścielone piaskami ze żwirem i głazami. W innym wierceniu tuż poniżej stawów nawiercono piaski ze żwirem, mułki i piaski drobne.

Pod piaskami występuje gruba (40 m) warstwa gliny zwałowej. Przy brzegach doliny Bażantarki glina bardzo stromym stokiem wznosi się prawie do powierzchni terenu, tworząc w ten sposób formę głębokiego obniżenia o bardzo stromych zboczach. Istniejące

wiercenia nie dają podstawy do ustalenia jego zasięgu. Na terenie projektowanego Parku ma ono prawdopodobnie kierunek zbliżony do południkowego. To obniżenie wypełniają właśnie utwory, które opisano wyżej. Na wysoczyźnie przylegającej do planowanego Parku glina zwałowa występuje blisko powierzchni terenu i jest przykryta kilkumetrową warstwą piasków, przeważnie drobnoziarnistych.

### **Ukształtowanie powierzchni**

Planowany Park będzie zlokalizowany w obniżeniu terenowym o charakterze wytopiska, tam, gdzie ciek spod ulicy Transportowej wpada do Bażantarki. Obniżenie to zaczyna się koło dzielnicy Starosielce i z biegiem płynących nim cieków szybko się rozszerza, przy połączeniu z doliną Białej ma 1,5 km szerokości. Park obejmuje teren najniżej położony przy zachodnim stoku wytopiska. Stok ten o przebiegu południkowym jest wyraźnie urzeźbiony i wznosi się około 10 m nad dno tej formy. W kierunku wschodnim wyrównane, suche dno wytopiska stopniowo się podnosi i w odległości 0,5-1,0 km od granicy Parku kończy się wyraźnym stokiem.

Powierzchnia Parku jest wyrównana z minimalnym spadkiem od jego granicy wschodniej i zachodniej ku środkowi. Rzędne dna zawierają się w granicach 125,0-124,5 m n.p.m. Wzdłuż koryta Bażantarki i jej dopływu spod ul. Transportowej ciągną się niewysokie wały przykorytowe, uformowane z gruntu w czasie regulacji i czyszczenia cieków. Uniemożliwiają one dopływ do nich wód spływających po powierzchni gruntu, przede wszystkim wód roztopowych.

Najbardziej urozmaicona powierzchnia dna występuje w okolicach stawów, jako wynik działalności antropogenicznej. Po prawej stronie Bażantarki istnieje tu znacznych rozmiarów bezdopływowe podmokłe obniżenie, którego dno znajduje się na rzędnej 123,7 m n.p.m., a więc najniżej w obrębie Parku.

Granicę północną Parku stanowi nasyp ul. Marczukowskiej, a południową nasyp ul. ks. J. Popiełuszki. Nasypy te są barierami, ograniczającymi naturalne przemieszczanie się wód podziemnych i powierzchniowych. Nasyp ul. ks. J. Popiełuszki utrudnia dopływ wód podziemnych i powierzchniowych do obszaru planowanego Parku, co objawia się podtapianiem doliny powyżej tej ulicy i jest jedną z przyczyn przesuszenia terenu Parku.

### **Opady atmosferyczne**

Decydujący wpływ na stosunki wodne obszaru planowanego Parku, a zwłaszcza jego ekosystemów podmokłych wywierają opady; bezpośrednio lub pośrednio przez zasilanie wód podziemnych, które następnie alimentują Park. Ogólne warunki opadowe tego obszaru charakteryzują dane z położonej najbliżej niego (3,5 km) stacji meteorologicznej Białystok (tab. 1).

Średnia suma roczna opadów obliczona z lat hydrologicznych 1951-1987 wyniosła 585 mm i jest typowa dla tego regionu. Zmienność sum rocznych jest duża i wahała się od 434 do 872 mm. Rozkład opadów w ciągu roku jest korzystny, ponieważ najwyższe sumy miesięczne przypadają na okres największego zapotrzebowania na wodę badanego obszaru, choć nie pokrywają go w całości.

## **2. Wody podziemne**

Przypowierzchniowy (pierwszy) poziom wodonośny występuje w piaskach wypełniających opisane w poprzednim rozdziale obniżenie.



Jego zwierciadło w okresie badań (w połowie września) w wykonanych w tym celu wierceniach, w środkowej części Parku stabilizowało się na głębokości 0,35-0,50 m poniżej powierzchni terenu. Przy stawach układało się dużo głębiej, gdyż powyżej stawu I na głębokości 1,05 m, a powyżej stawu II - 1,8 m. Nawiązywało więc do obecnego poziomu wody w stawach. Należy tu jednak wyjaśnić, że miejsce odwiertu otworu powyżej stawu II znajdowało się na terenie nasypu, dlatego między innymi zwierciadło wód podziemnych występuje tu dużo głębiej niż w pozostałej części Parku. W miejscu występowania torfu lub mułu zwierciadło tego poziomu znajduje się pod niewielkim ciśnieniem.

Przy krawędziach doliny, gdzie jej dno leży wyżej, zwierciadło wód podziemnych znajduje się głębiej (70-80 cm poniżej powierzchni terenu). Jak już wspomniano wcześniej, poziom wód podziemnych w sąsiedztwie ul. ks. J. Popiełuszki, po jej południowej stronie, układa się blisko powierzchni terenu, a mały fragment doliny jest stale zalany wodą.

Następny ciągły poziom wodonośny znajduje się na głębokości 50-70 m. Między nim a pierwszym poziomem występują lokalne zbiorniki wody podziemnej. Jak wynika z profilów hydrogeologicznych, wgłębne poziomy wodonośne i lokalne zbiorniki wody podziemnej w obrębie planowanego Parku i jego zlewni nie mają bezpośredniego kontaktu z pierwszym poziomem wodonośnym. Stąd też pobór wody za pomocą studni wierconych z wgłębnych poziomów wodonośnych nie ma bezpośredniego wpływu na zasobność pierwszego poziomu wodonośnego zasilającego Park.

### 3. Sieć rzeczna

Przez obszar projektowanego Parku przepływają dwa ciek. Jego częścią wschodnią płynie Bażantarka, a z południa na północ ciek spod ulicy Transportowej - jej lewy dopływ.

Bażantarka płynie korytem o głębokości około 1 m tuż poniżej ulicy Hetmańskiej i 0,7 m w dalszym biegu przy szerokości koryta 1,0 m. W korycie zachodzi intensywny proces akumulacji rumowiska. Bażantarka wpada do stawu I, z niego zaś przez wyrwę w grobli do nieczynnego stawu II.

Według map ciek spod ulicy Transportowej łączy się z Bażantarką przed stawami. W rzeczywistości około 40 m przed tą rzeką odpływ do niej jest zatamowany i ciek skręca na zachód, a następnie na północ i wpada do stawu III. Koryto ciek stanowi bardzo silnie zarośnięty rów melioracyjny o szerokości 0,4 m w dnie. W okresie niżówek w obrębie Parku ciek ten prawie co roku wysycha. Na zanik w nim przepływu mają wpływ:

- piaszczysty próg pod mostem w ciągu ul. ks. J. Popiełuszki, utrudniający odpływ wody z doliny powyżej mostu,
- odprowadzanie części wód z jego zlewni przez kanalizację deszczową.

### 4. Wody stojące

Na terenie planowanego Parku przy ul. Marczukowskiej istnieją nieużytkowane stawy, które są własnością PKP. W ich skład wchodzi 3 stawy oznaczone kolejno, zaczynając od wschodniego, jako I, II, III. Powyżej nich znajduje się całkowicie zarośnięty i wypłycony mały staw prywatny, a 100 m na północny-wschód od stawu I bardzo mała (10 m x 65 m) sadzawka.

Staw I był wykorzystywany przez PKP do zaopatrzenia w wodę stacji Białystok Centralny dla celów trakcyjnych; pobierano z niego 1850 m<sup>3</sup> na dobę. Pod koniec lat 70

zrezygnowano z pboru, ponieważ kolej przeszła na trakcję elektryczną. Od kilkunastu lat stawy II i III są nieczynne (zniszczony jaz piętrzący) i zarosły roślinnością wodną. Ostatnią próbę ich odbudowy podjęto na początku lat 80. Nie została ona jednak zrealizowana.

Obecnie napełniony wodą jest staw I, do którego wpada Bażantarka, oraz wspomniana już sadzawka zasilana wodami podziemnymi. Woda ze stawu I przez uszkodzoną groblę odpływa do stawu II. Jaz dawniej piętrzący wodę w stawach znajdował się przed mostem przy stawie II. Obecnie jest on całkowicie zniszczony.

Podstawowe parametry stawów podane w projekcie ich podczyszczenia wykonanym w 1973 r., wynoszą:

	staw I	staw II
powierzchnia (ha)	0,59	1,00
pojemność (m <sup>3</sup> )	8500	17600
głębokość średnia (m)	1,4	1,8
rzędna piętrzenia (m n.p.m.)	123,87	123,87

Według własnych obliczeń autora staw III ma powierzchnię 0,26 ha, staw prywatny 0,12 ha, a sadzawka 0,06 ha.

## 5. Mokradła

Jednym z najcenniejszych walorów przyrodniczych planowanego Parku są siedliska podmokłe, czyli mokradła. Klasyfikacji mokradeł, czasem bardzo rozbudowanych, dokonuje się według różnych kryteriów. W niniejszej pracy ze względu na poruszaną problematykę i ograniczony zakres badań dokonano ich podziału według zasad podanych w *Instrukcji opracowania mapy hydrograficznej Polski* (1964). Istnienie mokradeł jest uwarunkowane płytkim poziomem wód gruntowych, a zróżnicowanie jego głębokości występowania na badanym terenie powoduje występowanie mokradeł o różnym stopniu uwilgotnienia, a więc: okresowego, stałego i bagna (rys.3).

Największą powierzchnię, bo około 40% obszaru planowanego Parku zajmuje mokradło okresowe, głównie w południowo-zachodniej jego części oraz na jego obrzeżach. Charakterystyczna jest dla niego duża amplituda wahań zwierciadła wody gruntowej. W okresie roztopów woda przez krótki okres może występować na jego powierzchni, natomiast o suchej porze roku jej poziom spada poniżej 0,5 m od powierzchni terenu.

Mokradło stałe jest silniej uwodnione, a poziom wody w jego obrębie w zasadzie nie spada poniżej 0,5 m od powierzchni terenu. W okresie roztopów przez krótki okres na jego powierzchni stagnuje woda. Występuje ono w najniższej położonym obszarze, koło prywatnego, zarośniętego stawu. Największy jednak obszar zajmuje w południowo-wschodniej części badanego terenu, porośniętego roślinnością o strukturze kępowej, głównie turzycami.

Mokradło to stopniowo przechodzi w formę mokradła zbliżonego swym charakterem do bagna i zajmuje obszar do ciekę spod ul. Transportowej oraz Bażantarki. Rośnie na nim także roślinność o strukturze kępowej, a w najniższej położonym miejscu - trzcina.

W otulinie Parku poniżej ul. ks. J. Popieluszki na małych jej fragmentach występuje mokradło okresowe. Powyżej tej ulicy, tam gdzie otulina zajmuje całą dolinę, wykształciły się takie same rodzaje mokradeł jak na terenie planowanego Parku. Po prawej stronie

płynącego tu cieką bezpośrednio do nasypu ulicy wąskim pasem przylega bagno porośnięte pałąką szerokolistną z kępami turzyc, ze stojącą często na powierzchni wodą na lewo zaś od cieką w płytkim zagłębieniu terenu prawie cały rok utrzymuje się woda. Powyżej wąskim pasem występuje mokradło stałe, natomiast całe pozostałe dno doliny zajmuje mokradło okresowe. Przedstawionej tu klasyfikacji i zasięgu występowania mokradeł dokonano w roku o opadzie normalnym. W latach mokrych lub suchych występujących kolejno po sobie zasięg mokradeł może ulec zmianie.

### **6. Zasoby wodne**

Do kluczowych zagadnień w tego typu opracowaniach należy obliczenie wielkości zasobów wodnych, to one bowiem decydują o funkcjonowaniu ekosystemów wodnych i podmokłych. W miarę dokładne ich określenie jest jednak kosztowne (pomiarów i zakup materiałów IMGW) i z tego względu nie było możliwe do zrealizowania w niniejszym opracowaniu. W tej sytuacji podjęto próbę jedynie opisowej ich oceny.

Obszar planowanego Parku jest zasilany przez wody opadowe (bepośrednio), wody podziemne i płynące przez jego obszar dwa cieką. Opad średni roczny z lat 1951-1987 (tab.1) dla badanego obszaru wyniósł 585 mm przy dużych wahaniami sum rocznych od 434 do 872 mm. Przy dużej ewapotranspiracji mokradeł w okresie letnim opady te nie wystarczają dla pokrycia ich potrzeb wodnych. A tak niskie opady w latach suchych są wręcz zagrożeniem dla istnienia mokradeł, zwłaszcza po antropogenicznych zmianach stonków wodnych.

Zasilanie Parku, przede wszystkim jego obszarów podmokłych pochodzi również z wód podziemnych pierwszego poziomu wodonośnego, przyległych do Parku wysoczyzn. Znaczna ilość tych wód dopływała z przyległej od zachodu wysoczyzny, zbudowanej z utworów piaszczystych leżących na glinie zwałowej. Istnienie tego zasilania potwierdza znaczny spadek hydrauliczny zwierciadła wód podziemnych, a bezpośrednio wypływy wody podziemnej w stawie III (małym) usytuowanym przy wysoczyźnie. Obecnie, po wybudowaniu od tej strony kanału kanalizacji deszczowej i w wyniku tego odwodnienia zabudowanej wysoczyzny, zmniejszyło się zasilanie badanego obszaru dopływem podziemnym. Przejawia się to zmniejszonym uwodnieniem mokradeł w południowo zachodniej części Parku.

Głównym cieką badanego obszaru jest Bażantarka i ona zasila staw przy ulicy Mrczukowskiej. Jej przepływ przed stawami w sierpniu 1995 r. (okres niezbyt głębokiej niżówki) oszacowano wizualnie na około 15 l/s. Pokryje on z dużą nadwyżką potrzeby ewentualnie odbudowanych w przyszłości stawów. Ciek spod ul. Transportowej, po skanalizowaniu jego zlewni i odprowadzeniu tą drogą części wód powierzchniowych oraz podziemnych poza jej obszar prowadzi mało wody. W okresie niżówek w obrębie planowanego Parku wysycha on co roku. Nie wysycha natomiast powyżej obszaru Parku. W sierpniu 1995 r. płynęło nim tu 2 l/s wody. Zasila on w wodę prywatny zarośnięty staw i przyległe do niego mokradło. Wobec mokradeł położonych wyżej pełni rolę drenującą.

### **Wnioski i zalecenia**

W pracy dokonano charakterystyki stonków wodnych i warunków je kształtujących na obszarze zlewni Bażantarki oraz planowanego Parku pod kątem możliwości jego utworzenia i dalszego funkcjonowania. Badania potwierdziły istnienie w dolinie Bażantar-

ki interesujących pod względem przyrodniczym ekosystemów podmokłych, które w połączeniu z restytuowanymi ekosystemami wodnymi będą stanowić cenny krajobrazowo i przyrodniczo obiekt w krajobrazie zurbanizowanym. Z braku środków finansowych nie obliczono zasobów wodnych planowanego Parku, tak ważnych przy jego projektowaniu i ocenie trwałości jego funkcjonowania. Pomimo niekorzystnych zmian stosunków wodnych w zlewni Bażantarki i na obszarze planowanego Parku istnieje realna możliwość utrzymania na jego terenie za pomocą przedsięwzięć technicznych (m.in. odbudowa stawów) warunków wodnych, które umożliwi jego funkcjonowanie.

Przy projektowaniu planowanego Parku należy brać pod uwagę następujące ustalenia wynikające z przeprowadzonych badań:

- 1 Obszar planowanego Parku jest zasilany w wodę z pierwszego poziomu wodonośnego, płynących przez jego obszar cieków oraz wód opadowych. W miarę dokładne określenie tego zasilania bez pomiarów hydrometrycznych oraz materiałów hydrologicznych i meteorologicznych IMGW nie jest możliwe.
- 2 Z wód płynących zasadnicze znaczenie dla zasilania przyszłego Parku w wodę zwłaszcza ekosystemów wodnych będzie miała Bażantarka, natomiast ciek spod ul. Transportowej - niewielkie, jednak dla południowej części Parku - istotne.
- 3 W wyniku działalności antropogenicznej zmniejszyło się zasilanie obszaru planowanego Parku wodami podziemnymi oraz płynącymi, co spowodowało jego znaczne przesuszenie.
- 4 Prawie w całej zlewni Bażantarki nastąpiło obniżenie się poziomu wód pierwszego horyzontu wodonośnego.
- 5 W wyniku zabudowy zlewni i jej skanalizowania nastąpiło niekorzystne zwiększenie spływu powierzchniowego kosztem odpływu podziemnego, co spowodowało zmniejszenie przepływów (zasobów wodnych) w okresie występowania niżówek i proces ten z powodu dalszej zabudowy będzie się pogłębiał.
- 6 Na obszarze planowanego Parku istnieje duże zróżnicowanie ekosystemów podmokłych zasilanych głównie opadami i wodami podziemnymi i to zróżnicowanie należy zachować.

#### Bibliografia

- Atlas geologiczno-inżynierski Białegostoku, 1976, Instytut Geologiczny, Warszawa, maszynopis  
Dobija A., 1975. Wpływ urbanizacji na stosunki wodne, *Czas.Geogr.*, t.46, z.1.  
Instrukcja opracowania mapy hydrograficznej Polski w skali 1:50000, 1964, Dokument.Geogr., nr 3, IGPAN  
Łoszewski H., 1983, Stosunki wodne zlewni Supraśl, OBN, Białystok, maszynopis  
Łoszewski H., 1984, Naturalne wypływy wód podziemnych dorzecza Supraśli, *Nauka i Praktyka*, OBN, Nr 4, Białystok  
Łoszewski H., 1995, Źródła miasta Białegostoku i potrzeba ich ochrony, *Białostoczczyzna* Nr 4  
Mapa glebowo-rolnicza 1:25000 pow. Białystok, Wojewódzkie Biuro Geodezji i Urzędzeń Rolnych, Białystok  
Miksiński Z., Nowicka B., 1982, Wpływ urbanizacji na stosunki wodne w świetle badań polskich, *Gosp. Wodna*, z.7.  
Mnsiał A., 1992, Studium rzeźby glacialnej północnego Podlasia, *Rozpr. Uniw. Warsz. Wyd. Uniw. Warsz.*, Warszawa  
Studium przedprojektowe melioracji doliny Bażantarki, 1986, BPWM, Białystok, maszynopis

Waldemar Wilczewski

## Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku - kopia świątyni bazylianów w Berezweczu.

24 czerwca 1990 roku ksiądz biskup Edward Kisiel ordynariusz białostocki utworzył parafię Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku. Proboszczem nowej placówki został ksiądz prałat Tadeusz Krawczyński. 7 lipca 1991 roku rozpoczęto budowę świątyni parafialnej. Nowy kościół jest repliką kościoła bazylianów w Berezweczu. Wyeksponowane usytuowanie i wspaniała architektura nowo powstającej budowli zwraca uwagę na tę ważną dla krajobrazu miasta inwestycję.

Berezwecz leży nad jeziorem o tej samej nazwie w bezpośrednim sąsiedztwie miasteczka Głębokie na terenie obecnej Białorusi. W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej ziemie te stanowiły powiat dzisiejszy województwa połockiego.<sup>1</sup>



Klasztor w Berezweczu.

Fot. J. Bulhak

F. Goetel, Polska, Warszawa 1938.

Od XVI wieku Berezwecz należał do rodziny Korsaków. W roku 1498 Bohdan Ostafiejewicz Korsakowicz otrzymał przywilej gospodarski na Ziemię Prosełkową i Martyńcową w powiecie połockim. O wielkości nadania świadczy fakt, że w roku 1528 jego syn Dymitr dworzanin królewski i mostowniczy połocki dostarczał z *dóbr swoich 33 konie na potrzeby wojenne*. W Rewizji zamku połockiego z roku 1552 zanotowano, że był on dziedzicem m.in.: Berezwecza, Plissy, Peredołu, Bolszewicy, Jazna, Popowic, Zalesia, Ostrówna. Jednym z dzieci Dymitra i księżniczki Fedy Matwiejewny Mikityniczówny (Hołowczyńskiej) był Piotr dworzanin królewski (1557), starosta bychowski i orszański (1559). Wzięty do



Fasada kościoła w Berezweczu.  
F. Goetel, Polska, Warszawa 1938.

niewoli moskiewskiej w roku 1560 przebywał w niej jeszcze w końcu 1563. Piotr żonaty z Oleną Iwanówną Hornostajówną pozostawił dwóch synów Józefa i Lwa. Dziećmi tego ostatniego i Marianny Podbięcianki była córka Teodora i syn Józef.

Józef Korsak dziedzic Głębokiego, Przedołu, Łastowicy, Swilly i Berezwecza był jednym z najznakomitszych (i najzamożniejszych) przedstawicieli swego rodu. Był starostą dziśnieńskim, kuryłowskim, filipowskim, mścislawskim i radomlskim. W roku 1626 otrzymał prawem lennym za zasługi wojenne dobra Antonowo w powiecie mozyrskim. Pełnił funkcję pierwszego landwójta mścislawskiego. W roku 1639 został wojewodą mścislawskim. Umarł bezżenny w roku 1643 rozdzieli-

wszy ogromną fortunę między kościoły i krewnych.

Józef Korsak był dobroczyńcą kościoła w Udziale (1639) oraz fundatorem kościoła i klasztoru karmelitów a także parafii w Głębokim (1640-1642). Wcześniej, w roku 1638, ufundował i uposażył klasztor bazylianów w Berezweczu. Zakonowi zapisał Berezwecz, Wierzbilas oraz sześć okolicznych wsi.<sup>2</sup> Hojne uposażenie pozwoliło na utrzymanie 60 zakonników.<sup>3</sup>

Bazylianie, elita katolickiego Kościoła unickiego, stworzyli z klasztoru berezweckiego prężny ośrodek religijny i kulturalny. Od roku 1777 w Berezwecczu działała czteroklasztorowa szkoła zakonna.<sup>4</sup> W roku 1779 otwarto nowicjat bazylianów, a w 1782 sześcioklasztorową szkołę dla dzieci okolicznej szlachty.<sup>5</sup>

Okres świetności kościoła unickiego w Rzeczypospolitej zapoczątkował Synod Zamojski zwołany w roku 1720 przez najwybitniejszego przedstawiciela tego obrządku metropolitę Leona Kiszkę. Z tego okresu pochodzą wspaniale barokowe budowle klasztoru bazylianów w Berezwecczu. Budowniczym kościoła berezweckiego był znany architekt i sztukator wileński Jan Tobiasz Dydreyszten. Ślady jego talentu są widoczne w znanych świątyniach Wilna - kościele Świętego Ducha gdzie od roku 1749 budował kopułę i brał udział w dekoracji wnętrza oraz kościele świętego Rafała gdzie w latach 1751-1752 uczestniczył w budowie fasady.<sup>6</sup> Wspaniały gmach kościoła w Berezwecczu został wzniesiony w latach 1750-1767. Położenie świątyni zwróciło uwagę wizytatora szkoły księdza Franciszka Bieńkowskiego, który w swoim *Raporcie* z roku 1782 zapisał: *Klasztor z cerkwią murowane, struktury dobrej, w położeniu pięknym nad rozległym jeziorem na równinie.*<sup>7</sup>

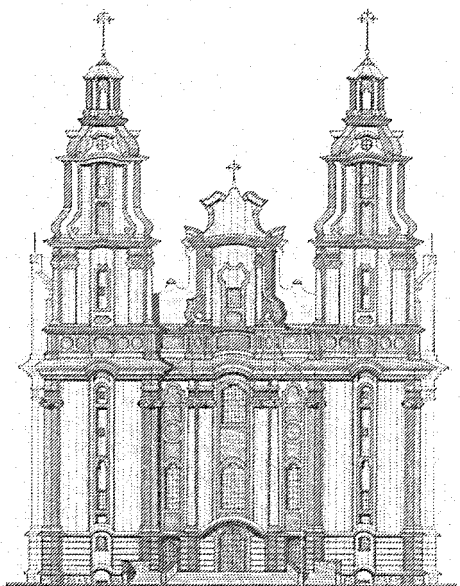
Ciosem dla klasztoru były rozbiory i polityka prawosławnej Rosji wobec katolickiego Kościoła unickiego. Kres dwustuletniej pracy bazylianów w Berezwecczu położył ukaz carski o kasacie Unii i przyłączeniu grekokatolików do cerkwi ortodoksyjnej. W latach 1839 - 1919 świątynia i klasztor znajdowały się w rękach prawosławnych. W okresie międzywojennym kościół powrócił w posiadanie katolików - służył stacjonującym w klasztorze wojskom polskim.<sup>8</sup>

Świadczykami prawdziwego dramatu były mury klasztorne w latach drugiej wojny



Elewacja boczna kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku.

Cegielka na budowę kościoła



Elewacja frontowa kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku.  
Cegielka na budowę kościoła

światowej. W kościele i klasztorze władze sowieckie urządziły obóz dla znajdującej się pod okupacją ludności polskiej. Więzienie utrzymały również okupacyjne władze niemieckie. W czasie dwóch okupacji, w latach 1939-1944 zginęło tam ponad 27 000 ludzi. Dla mieszkańców północnej części województwa wileńskiego Berezwezc pozostaje symbolem cierpień i świadkiem barbarzyństwa uciekających przed Niemcami i Sowietami mordujących osadzonych w klasztorze więźniów. Wśród straconych więźniów Berezwecza było ośmiu kapłanów. Wobec trzech z nich; Mieczysława Bohatkiewicza proboszcza z Pelikan, Władysława Maćkowiaka proboszcza z Ikażni i Stanisława Pyrtka wikariusza w Ikażni prowadzony jest proces beatyfikacyjny.<sup>9</sup> Po wojnie władze sowieckie utrzymały więzienie w murach klasztornych. Górujący nad klasztorem i okolicą kościół - perła architektury barokowej - został bar-

barzyńsko zburzony w połowie lat siedemdziesiątych.

Pomysłodawcą wzniesienia kopii berezweckiej świątyni w Białymstoku jest odpowiedzialny za inwestycję ksiądz proboszcz Tadeusz Krawczenko. Ksiądz prałat - miłośnik baroku wileńskiego - pragnie aby budowany na Wysokim Stoczku kościół zyskał odpowiednie, utrzymane w duchu barokowej estetyki otoczenie uwypuklające wspaniałą architekturę świątyni. Projekt kościoła wykonał mgr inż. arch. Michał Bałasz, były żołnierz Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej, świadek wywiezienia na miejsce straceń księży - męczenników berezweckich w dniu 4 marca 1942 roku.

Wagę inwestycji podnosi lokalizacja świątyni przy ważnej trasie komunikacyjnej, w miejscu dawnego pawilonu ogrodowego z tarasem widokowym. Przed dwoma wiekami Branicy stworzyli tu jedną z pierwszych kompozycji widokowych o takiej skali.<sup>10</sup> Badaniaa prowadzone w Regionalnym Ośrodku Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w pełni potwierdzają trafność realizacji i jej tradycyjną formę. Nieodzownym dopełnieniem wspaniałej architektury świątyni będzie "barokowy" wystrój jej wnętrza.

Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku jest symbolem cierpień Polaków i Kościoła na Wschodzie. Ten wymiar świątyni podkreślają wezwania dzwonów zawieszonych w jej wieżach. Pierwszy z nich poświęcony jest Matce Boskiej Ostrobramskiej, drugi Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, trzeci księżom Bohatkiewiczowi, Maćkowiakowi i Pyrtkowi - męczennikom berezweckim. Odważny pomysł wzniesienia repliki barokowej świątyni dał architekturze Białegostoku nowy element i ukazał związek łączący wszystkie części dawnej diecezji wileńskiej.

Serdecznie dziękuję budowniczem kościoła księdzu proboszczowi prałatowi Tadeuszowi Krawczence za poświęcony czas i udzielone informacje.



## Przypisy

1. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F.Sulikowski i in., t.I, Warszawa 1880, s.144.
2. A.Boniecki, Herbarz polski, t.XI, Warszawa 1907, s.171-172.
3. J.Kurczewski, Biskupstwo wileńskie, Wilno 1912, s.269.
4. Z.Niedziela, Szkoły bazyliiańskie na Białorusi w świetle raportów Komisji Edukacji Narodowej, w: Unia brzeska geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich, red. R.Łużny, F.Ziejka, A.Kępiński, Kraków 1994, s.360.
5. Słownik geograficzny..., s.144.
6. Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających, t.II, Wrocław 1975, s.136-137
7. Z.Niedziela, op.cit., s.360.
8. Catalogus ecclesiarum et cleri archidioecesis vilnensis pro anno Domini 1939, Wilno 1939, s.52.
9. T.Kraheil, Materiały dotyczące kapłanów rozstrzelanych przez Niemców 4 III 1942 r. w Berezewcu, w: Studia Teologiczne, t.12, Białystok-Drohiczyu-Łomża, 1994, s.387 nn.
10. K.Kucharczyk, J.Maroszek, Barokowa kompozycja w dolinie rzeki Białej w XVIII wieku, w: Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t.V, Białystok 1985, s.57-70

## Leonarda Dacewicz

# Z języka studentów uczelni białostockich

W literaturze przedmiotu język społeczności studenckiej najczęściej określa się terminem *gwara studencka*. Używany jest także termin pochodzenia angielskiego *slang*. Ostatnio przywołuje się dawno znany termin francuski *argot* (patrz *Słownik argotyzmów* S.Kani). W pracach wcześniejszych spotykamy się z określeniami *żargon studencki*, *żargon uczniowski*. Obecnie terminu *żargon* (z francuskiego *jargon*) używa się głównie w odniesieniu do tajnych odmian języka potocznego, czyli języka środowisk przestępczych i dewiacyjnych.

Wymienione terminy nie wyczerpują całego zasobu nazw służących do określenia potocznych odmian języka narodowego opartych na odrębności środowiskowej użytkowników. Można tu jeszcze dodać takie jak *dialekt (zawodowy)* i *socjolekt*.

Językoznawcy, jak dotąd, nie ustalili, który z wymienionych terminów byłby najbardziej odpowiedni do określania środowiskowych odmian języka. Czy każda z tych odmian powinna być przyporządkowana do określonego terminu, czy też dla wszystkich socjolektów wystarczy jeden wspólny termin, czego przykładem jest językoznawstwo francuskie posługujące się terminem *argot*.<sup>1</sup>

Brak jednolitego stanowiska przejawia się nie tylko w terminologii. Nie określono precyzyjnie miejsca socjolektów w systemie języka. Niektórzy językoznawcy spychają je na margines języka lub traktują wręcz jak intruza. Jednocześnie ustalono, że poszczególne odmiany środowiskowe języka, w tym także gwara studencka, podlegają takim samym prawom rozwoju, jakie funkcjonują w języku jako całości.<sup>2</sup> Odrębność dotyczy jedynie słownictwa, fonetyka i gramatyka są zgodne z językiem literackim.

Jak już wspominałam na początku, w odniesieniu do języka środowisk studenckich najczęściej używa się terminu *gwara*, ostatnio także *slang*.

Środowisko studenckie wytwarza własny specyficzny system porozumiewania się, który charakteryzuje się przede wszystkim nadawaniem znaczenia wyrazom od dawna funkcjonującym w języku oraz tworzeniem struktur nowych tylko formalnie. Z punktu widzenia komunikacji są to zbędne elementy językowe, które powołuje się do życia przede wszystkim w celu uzyskania ekspresji, większej wyrazistości i sugestywności wypowiedzi. Gwara studencka stanowi specyficzną reakcję na wszelkie zmiany w dalszym i bliższym otoczeniu oraz odzwierciedla emocjonalno-wartościujący stosunek do tych zmian.

Dzisiejsza gwara studencka nie stanowi w zasadzie tajnej odmiany języka, jak na przykład, żargon środowisk przestępczych i dewiacyjnych. Jest zróżnicowana w zależności od terenu, na jakim występuje, a więc regionu kraju, ośrodka akademickiego. Zróżnicowanie to wynika z uzależnienia od regionalnych odmian polszczyzny i dialektów środowiskowych. Pewien zasób słownictwa może być wspólny studentom kilku uczelni, niektóre wyrazy znane są tylko w określonym typie uczelni lub na poszczególnych wydziałach.<sup>3</sup>

Materiał do niniejszego artykułu został zebrany wśród studentów Wydziału Humanistycznego Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Należy przypuszczać, że przynajmniej część prezentowanego tu słownictwa jest używana przez studentów różnych wydziałów, a nawet uczelni z racji zamieszkiwania w tych samych akademikach.

Głównym źródłem slangu studenckiego, zarówno w skali regionalnej białostockiej, jak i krajowej jest słownictwo potoczne, np. *cieć* 'pogardliwe określenie chłopaka', *kaszana* 'coś nie po naszej linii', *wazylina* 'osoba przesadnie dbająca o wygląd', *spoko* 'nie denerwuj się', *lampić się* 'gapić się' *walić głupa* 'udawać'. Następne w kolejności

źródło to język ogólny, np. *asfalt* 'salceson czarny', *kombajn* 'kolokwium z całego semestru', *towar* 'dziewczyna lekkich obyczajów' lub 'przystojny chłopak'. W mniejszym stopniu gwarą studencką wykorzystuje leksykę terminologiczną, np. *dyskობol* (inaczej dyskoman) *odpierzwiastkuj się* 'daj mi spokój'; żargon środowisk przestępczych i dewiantycznych, np. *kić* 'więzienie', *świr* 'wariat, szaleniec', *świrować* 'żartować, udawać'; wulgaryzmy, np. *opieprzać się*, *opierdalać się* 'leniuchować, nie uczyć się', *dupa blada* 'sytuacja, z której trudno wybrnąć' oraz zapożyczenia z innych języków, przy tym często wykorzystuje się takie wyrazy, które nie poddały się jeszcze procesowi adaptacji, np. *dornąć się* (od ang. door) 'wyjść', *helpnąć* (ang.help) 'pomóc'.

W zasobie słownikowym slangu studenckiego można wyodrębnić następujące warstwy leksyki:

- 1 neosemantyczny (neosemantyzm - wyraz lub wyrażenie użyte w nowym znaczeniu, inaczej neologizm semantyczny), np. *galery* 'zajęcia na uczelni',  *kwas* 'coś bezna-dziejnego', *łoś* 'osoba naiwna', *Rumun* 'brudas', *tir* 'gruba kobieta po czterdziestce', *prywaciarz* lub *krajowy biznesmen* 'osoba wybierająca makulaturę ze śmietników', *witamina EB* 'piwo EB', *lapeta* 'dziewczyna ze źle wykonanym makijażem'.
- 2 neologizmy strukturalne (wyrazy nowo utworzone w dawnym języku przy pomocy przedrostków, przyrostków itd.), np. *paker* (od potocz. *pakować* 'ćwiczyć') 'chłopak ćwiczący w siłowni', *ogłupiacz* 'tanie wino', *pojerka* (od potocz. *jarać* 'palić') 'nie-dopalony lecz zgaszony papieros', *szperacz* (od *szperać*) 'osoba ubierająca się w skle-pie z odzieżą używaną';
- 3 neologizmy frazeologiczne, np. *czaić na bazie* 'rozumieć', *spalić cegłę* 'powiedzieć głupstwo', *wyglądać jak przez okno* 'wyglądać strasznie', *szok w trampkach* 'coś niesamowitego', *szok ze stressą* 'coś wyjątkowo niesamowitego', *nawijać makaron na uszy* 'mówić nie na temat';
- 4 zapożyczenia z języków obcych, np. *andergrandy* (ang. underground) 'rodzaj butów', *dałn* (ang. down) 'idiota', *gras* (ang. gras.) 'marihuana, "trawka"', *fastfuud* (ang. fastwood) 'hamburger', *luknąć* (ang. look) 'obejrzeć', *hery* (ang.hair) 'włosy', *glasesy* (ang. glass) 'okulary', *łocz* (ang. watch) 'zegarek', *umniak* (wos. umnyj), *talończyk* (ros. talon), *szczot* (ros. szcz'ot) 'rachunek'.

Obok zapożyczeń występują wyrazy stylizowane na język obcy, np. na angielski: *dżamp*, *dżamprez*, *dżampreza* ( na bazie *impreza* ); na chiński: *ciangi* 'osoby o skończych oczach'.

Wyrazy zapożyczone (przyswojone i nieprzyswojone pod względem graficznym, fonetycznym, gramatycznym) zachowują to samo znaczenie lub zyskują nowe, jak np. *batman* 'duchowny', *lejdi* 'starsza pani wynajmująca pokoje studentom', *andergrandy* 'rodzaj butów'.

Językowa interpretacja rzeczywistości w slangu studenckim zamyka się w kręgu następujących pojęć:

- 1 Człowiek, jego cechy fizyczne i psychiczne, części ciała: *kot* 'student I roku', *czacha* 'student wyróżniający się wiedzą', *wyścigowiec* 'student dążący do wysokiej średniej', *waleciarz* 'student mieszkający w akademiku bez zameldowania', *olewator* 'osoba odnosząca się lekceważąco do swych obowiązków, m.in. studenckich', *umniak*, *mazgół*, *mózgo* 'uczony', *robotnik fizyczny* 'profesor', *decha*, *dwupieczna* 'dziewczyna z małym biustem', *dżaga*, *żaska* 'ładna, zgrabna dziewczyna', *kajman*, *parch* 'brzydka dziewczyna', *klient*, *pacjent*, *gość*, *gostek* 'chłopak', *kasiasty*, *burżuj* 'osoba bogata', *łoś* 'osoba naiwna', *chlor*, *żur* 'pijak', *przypał*, *ciotek*, *debil*, *dałn*, *cieć*, *oszołom*, *fa-*

*gas*, *czesio*, *dogryw*, *przyglup*, *przymul*, *parapet* 'idiota, głupek', *capic* 'śmierdzieć', *trybić* 'rozumieć', *mieć ułożone pod sufitem* 'być mądrym', *grabie* 'ręce', *hery* 'włosy', *facjata* 'twarz', *kaczy ryj* 'brzydka twarz', *kolba* 'nos', *przeszczepy* 'kończyny' ird.

- 2 czynności fizyczne i fizjologiczne, np. *kulać się* 'iść', *iść na hamy* 'przekąsić coś na mieście', *zmartwychwstać* 'zbudzić się po prywacie', *dać w brochoł* 'roześmiać się', *zatruchać raka* 'palić papierosy';
- 3 Ubiór, używane przedmioty itp. *andregrandy* 'rodzaj butów', *glany* 'rodzaj butów', *obuw* 'buty', *gang*, *gajerek* 'garnitur', *spadochrony* 'majtki na tęgą dziewczynę', *żupan* 'marynarka', *akcesoria* 'przedmioty niezbędne do picia alkoholu', *ogłupiacz* 'tanie wino', *dykta*, *dynks*, *rum na kościach* 'denaturat', *żużel* 'kaszanka';
- 4 Praca, nauka, organizacja studiów, życie towarzyskie, postawa wobec otoczenia: *kujownia* 'pokój w akademiku, w którym studenci dużo uczą się', *rypalia*, *tęgorynia* 'czytelnia', *głędźba* 'wykład', *decha* 'tablica', *koło* 'kolokwium', *lacz* 'ocena niedostateczna', *stypa* 'stypendium', *rektorówka* 'godziny rektorskie', *sezon ogrzewczy* 'sesja egzaminacyjna', *orać*, *piłować*, *ryć*, *dziobać* 'intensywnie uczyć się', *szarpać się* 'uczyć się do egzaminu', *szarpać wiedzę* 'uczyć się w ostatniej chwili', *nóż w plecy* 'nie zaliczyć roku', *mieć tyły* 'nie uzyskać wszystkich zaliczeń', *pasza* 'obiad w studenckiej stołówce', *bandžo*, *potupaja* 'dyskoteka', *dżampreza*, *balanga* 'prywatka', *balety* 'studencka prywatka z dużą ilością alkoholu', *pić na swój szczer* 'pić na własny rachunek', *poobijać się* 'potańczyć', *rwac laski* 'podrywać dziewczyny'.

Podane przykłady jedynie sygnalizują fakt istnienia bogatej językowej twórczości studenckiej, która koncentruje się głównie wokół człowieka, jego cech zewnętrznych, cech charakteru, czynności fizjologicznych, właściwości umysłowych, jego mikrośrodowiska społecznego (dom i rodzina, uczelnia, instytucje organizujące codzienną egzystencję). Szczególnie eksponowane są ujemne cechy charakteru człowieka, ale nawet i cechy pozytywne nierzadko spotykają się z ironiczną, ośmieszającą charakterystyką. Znajduje to swój wyraz w nagromadzeniu dużej ilości określeń synonimicznych, np. *chlor*, *chlacz*, *chlajus*, *ochlapus*, *chlapak*, *chlupak*, *denat* 'pijak, alkoholik'.

Warto zainteresować się słownikiem gwary studenckiej autorstwa L.Kaczmarka, T.Skubałanki i S.Grabiasa, który ukazał się w 1974 r. i porównać, które z wyrazów zebranych ponad 30 lat temu (w wyniku interwencji cenzorskiej słownik ukazał się z opóźnieniem) nie wyszły z użycia, a także stwierdzić, jakie nowe zjawiska zaistniały we współczesnej gwarze studentów.

#### Przypisy

1. S.Grabias. Język w zachowaniach społecznych. Lublin 1994; tenże: o ekspresywności języka. Lublin 1981.
2. Ibidem
3. Por.D.Bartol. Gwara studencka. Poradnik Językowy, 1972. s.28-32; J.Sułkowska. Z języka współczesnej młodzieży studenckiej. Poradnik Językowy, 1973. s.24-29.

# biografie

---

**Eugeniusz Bernacki**

## **Tadeusz Michał Kielanowski (1905-1992).**

Akademia Medyczna, najstarsza uczelnia w naszym grodzie, niewątpliwie nobilituje Białystok podnosząc go do rangi miast uniwersyteckich. Jej pierwszym rektorem był Tadeusz Michał Kielanowski, o którym uważa się, że miał decydujący wpływ na obraz uczelni w okresie organizacyjnym (ryc.1). Obecnie mija 40 lat, gdy Tadeusz Kielanowski opuścił Białystok i nie ulega wątpliwości, że należy społeczeństwu Białostoczczyzny sylwetkę jego przybliżyć i nakreślić jego rolę w organizacji Uczelni.

Urodził się 12 września 1905 r. we Lwowie w rodzinie lekarskiej. Naukę z zakresu szkoły średniej pobierał w Grazu (Austria) i w Paryżu. Maturę uzyskał w 1923 r. W okresie 1923-1925 studiował prawo w Paryżu. W 1925 r. powrócił do kraju i wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dyplom doktora wszech-



*Prof. dr hab. Tadeusz Kielanowski*

nauk lekarskich uzyskał w 1931 r. i podjął pracę w Zakładzie Anatomii Patologicznej Wydziału Lekarskiego UJK. W 1937 r. przeszedł do pracy jako asystent w Oddziale Gruźlicy II Kliniki Chorób Wewnętrznych. Podstawą tej zmiany był jego półroczny pobyt w Oddziale Gruźlicy Instytutu Pasteura w Paryżu w 1936 r. W tymże roku okresowo przebywał w instytutach naukowych w Niemczech i Anglii. Obok pracy w Klinice prowadził dom posanatoryjny dla studentów chorych na gruźlicę. Od października 1939 r. do czerwca 1941 r. był zatrudniony jako ordynator Kliniki Gruźlicy Radzieckiego Państwowego Instytutu Medycznego we Lwowie. W okresie okupacji hitlerowskiej Lwowa był ordynatorem Miejskiego Szpitala Gruźliczego. W 1943 r. wstąpił do Armii Krajowej przybierając pseudonim *Kotek*, ale jak sam przyznaje, nigdy się nim nie posługiwał. W lipcu 1944 r. po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną pracował w wojskowym radzieckim Wojenkomacie.<sup>1</sup> We wrześniu tegoż roku został zmobilizowany do Ludowego Wojska Polskiego i znalazł się w Lublinie. Niewątpliwie cieszył się wielkim

zaufaniem ówczesnych władz - powierzono mu bowiem funkcję szefa sanitarnego Lublina, wykładowcy Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych, inspektora 8-go frontowego Punktu Ewakuacyjnego. Po ukończeniu działań wojennych został lekarzem 2-go Szpitala Okręgowego w Lublinie. W listopadzie 1945 r. został zdemobilizowany w stopniu podpułownika i nagrodzony licznymi medalami.

Już w październiku 1944 r. Tadeusz Kielanowski włączył się do organizacji i uruchomienia Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, gdzie pełnił kolejno funkcję p.o. dziekana Wydziału Lekarskiego, prodziekana i dwukrotnie dziekana. Od września 1948 r. do stycznia 1950 r. był rektorem tegoż Uniwersytetu. Był założycielem i przewodniczącym licznych towarzystw społecznych przy Uniwersytecie i w mieście.

W styczniu 1945 r. nowo powołana Rada Wydziału Lekarskiego UMCS. w Lublinie wystąpiła z wnioskiem do Ministerstwa Oświaty o nadanie Tadeuszowi Kielanowskiemu stopnia naukowego docenta w zakresie anatomii patologicznej i patologii ogólnej. Minister Oświaty wniosek zatwierdził w dn. 27 kwietnia 1945 r. W dn. 1 lipca 1945 r. doc. Tadeusz Kielanowski otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego w zakresie patologii klinicznej i doświadczalnej na Wydziale Lekarskim UMCS. w Lublinie (ryc.2). Nominacja ta niewątpliwie dowodzi jego nadal wysokich notowań u ówczesnych władz polityczno-administracyjnych. Jednak uruchomiony Uniwersytet zaczął ściągać profesorów o tytułach uzyskanych na drodze postępowania naukowego, mających za sobą doświadczenia naukowe i pretendujących do uzyskania odpowiednich im stanowisk. W tych warunkach Minister Zdrowia w dn. 31.12.1949 r. powołał prof. Tadeusza Kielanowskiego na rektora nowopowołanej Akademii Medycznej w Białymstoku (ryc.3).

Akademia Lekarska (taką nadano jej pierwotnie nazwę) w Białymstoku została powołana przez Radę Ministrów w dn.3.02.1950 r. (z nadaniem jej mocy obowiązującej od 1.01.1950 r.). Tu należy podkreślić, że prof. Kielanowski nie miał nic wspólnego ze staraniami białostoczan o jej powołanie. Przybył więc, by kontynuować jej rozbudowę, uruchomienie i otwarcie.

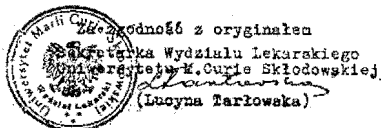
Za jego kadencji dokonano odbudowy całości pałacu Branickich - siedziby AMB (łącznie z pawilonami), odrestaurowano Pedagogicum (ul.Mickiewicza 2), zbudowano blok D łącznie z salą wykładową, dom akademicki (przy ul.Akademickiej), blok operacyjny z salami porodowymi (przy ul.Warszawskiej 15) i przebudowano barak szpitalny na salę wykładową dla potrzeb klinik położniczych oraz rozpoczęto budowę sali wykładowej przy Wojewódzkim Szpitalu im. J. Śniadeckiego. Powołano i uruchomiono 16 zakładów oraz powołano i otwarto 12 klinik.<sup>2</sup> Zakłady umieszczono w pawilonach pałacowych, Pedagogicum, bloku

2/3

Godko Państwa. Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Warszawa, dnia 1 lipca 1945 r.  
Obywatel Dr. Tadeusz KIELANOWSKI Docent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej  
w Lublinie. Mianuję Obywatela profesorem nadzwyczajnym Patologii  
i Doświadczalnej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Marii Curie-  
Skłodowskiej w Lublinie. PRZYSIĘGĘ KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ (podpis własno-  
ręczny) (Bolesław Bierut), PRZYSIĘGĘ RADY MINISTRÓW (podpis własnoręczny) (Edward  
Gąbka-Morawski), MINISTER OŚWIATY (podpis własnoręczny) (Czesław Wycech),  
Świadcząc objęcie obowiązków przez Ob. Prof. Dra Tadeusza Kielanowskiego  
z dn. 1 lipca 1945 r. REKTOR (Prof. Dr. Henryk Raabe) (podpis własnoręczny)  
Płaceń okręgu okręga, z napisem: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i  
godłem Państwa.

D, a zaś Kliniki zorganizowano na bazach szpitali wojewódzkich. Uruchomiono Studium Wojskowe i Bibliotekę.

Jaki udział w wyżej wymienionych efektach miał rektor? Tu należy od-



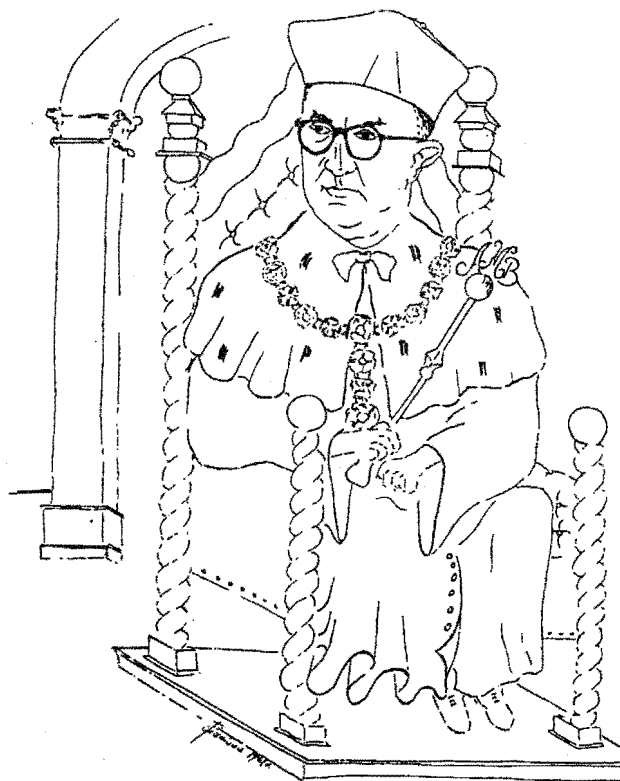
Rycina 2

nieść się do punktu 3 rozporządzenia Rady Ministrów dotyczącego powołania Akademii, który jednoznacznie określał, że *bezpośredni nadzór nad Akademią Lekarską powierza się Ministrowi Zdrowia*. Punkt ten wyrażał wszelką inicjatywę ze strony rektora zwłaszcza, że minister skwapliwie korzystał z tego upoważnienia. Powołał wszystkich 28 kierowników zakładów i klinik bez zasięgnięcia opinii w tej sprawie rektora. Nie zmienił decyzji, gdy rektor sprzeciwił się zatrudnieniu na stanowisku kierownika niektórych klinik osoby nie posiadające dyplomu lekarza. Mianowany przez ministra kierownik dobierał personel pomocniczy, a o jego przyjęciu więcej miał do powiedzenia sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej niż rektor.

Budowy, remonty i adaptacje budynków dla potrzeb Akademii finansowało Ministerstwo Zdrowia. I w tej dziedzinie głos decydujący miał pełnomocnik do spraw organizacji i budowy dr Bronisław Jodkowski powołany przez Ministra Zdrowia; głos rektora w tej materii był co najmniej doradczy. Rola rektora sprowadzała się w tych warunkach głównie do sprawowania nadzoru nad tokiem studiów tudzież nad działalnością powołanych zakładów i klinik.

Nabór studentów przeprowadzała Komisja Rekrutacyjna; do egzaminu ustnego dopuszczeni byli kandydaci, którzy z wynikiem pomyślnym zaliczyli część pisemną. Komisji przewodniczył dr med. i mgr fil. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski, dziekan Wydziału Lekarskiego. W trakcie studiów powstały studenckie organizacje społeczno-polityczne, których nadgorliwi członkowie zaczęli się przyglądać *po linii i na bazie* przyjętym studen-

tom. Niektórzy z *przyglądaczy* mieli powiązania z Urzędem Bezpieczeństwa. Odpowiednio dobranych studentów postawiono przed powołaną komisją dyscyplinarną. W jej skład m.in. weszło 3 kierowników działających już Zakładów oraz 1 pracownik pomocniczy nauki. Niewątpliwie komisja przed posiedzeniem miała już gotowy werdykt w tej sprawie. 18 studentów zawieszono w statusie studenckim, kierując ich do pracy w różnych zakładach.<sup>3</sup> Działo się to za wiedzą i aprobatą a może i inspiracją Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR AMB. Czy rektor zgłosił w tej sprawie głos sprzeciwu? Dziś trudno o wiążącą od-



3 Karykatura prof. dr hab. Tadeusza Kielanowskiego

powieź na to pytanie, ale działo się to za jego wiedzą. Ingerencja zawieszonych studentów u rektora pozostała bez echa. Być może w pewnym stopniu jego stanowisko wyjaśnia opinia partyjna o nim. Napisano w niej: *Konsultuje się z POP, w przypadku różnicy zdań wycofuje się z zajętego stanowiska*. Rola rektora oczywiście w owych czasach była trudna, ograniczona, wymagająca samozaparcia i ustepliwości. Nie mniej sprawa 18 studentów była ewenementem w skali krajowej, nie mająca podobnej w żadnej uczelni. Rozwiązanie jej nastąpiło po kilku miesiącach w wyniku interwencji jednego ze skazanych studentów w KC PZPR. Powołana przez KC Komisja przywróciła prawa studenckie wszystkim zawieszonym studentom. Wniosków dyscyplinarnych nie wyciągnięto w stosunku do autorów tej prowokacji.

Obok funkcji rektora prof. Kielanowski został powołany do organizowania i tymczasowego prowadzenia Katedry i Kliniki Ftyzjologicznej, którą ustanowiono 3.09.1950 r. Wykład inauguracyjny dla nowoprzyjętych studentów w 1950 r. pt.: *Materialistyczno-dialektyczna teoria choroby* wygłosił rektor Kielanowski.

Pierwszy rok studiów był głównie poświęcony organizacji (od podstaw) zakładów naukowych, zakupu i zwożenia pierwszych przyrządów do pracy naukowej. Z pomocą przyszła Akademia Medyczna w Lublinie i Gdańsku. W latach następnych wiele troski poświęcono na uruchomienie dalszych zakładów a następnie klinik.

Wertując dokumenty do niniejszego opracowania natrafiłem na kopie pism redagowanych przez *eminencje* partyjne AMB opiniujące rektora Kielanowskiego. Ich adresatem był sekretarz KW PZPR. W każdym z nich podkreślono łatwość nawiązywania kontaktów osobistych przez opiniowanego.

Oto fragment opinii:

*Cechą charakterystyczną, jest to, że posiada dar ujmowania młodzieży i pracowników nauki. Jest lubiany przez młodzież i pracowników, nie zawsze przez profesorów. Wrażliwy na zaszczyty i honory. Współpracuje z Komitetem Uczelnianym. Pozytywnie ustosunkowuje się do wniosków i uchwał Komitetu.*

Dokładniejszy jego stosunek do POP nakreśliłem już w opinii przedstawionej powyżej.

Znałem go osobiście. Przy poznaniu z miejsca ujawniły się wielkie i wspaniałe cechy jego osobowości. Już po kilku minutach rozmowy odbierało się go jako dawno znanego koleżę, a nawet przyjaciela. Miał przeogromny dar i chęć zjednywania sobie ludzi, ale przede wszystkim umiał (i chciał) wystąpić w roli ich przyjaciół. Potrafił mówić i dyskutować na każdy temat w sposób skromny wykazując jednocześnie głęboką i wszechstronną wiedzę. Potrafił słuchać innych zachęcając ich do dalszej rozmowy i wynurzeń. Lubił muzykę.

Młodzież akademicka wprost go uwielbiała, a pracownicy AM traktowali go jak przyjaciela, do którego można zwrócić się z każdym kłopotem. W bezpośredniej rozmowie na tematy lekarskie odnosił się z pełnym uznaniem dla każdej specjalności i jej wykonawców.<sup>4</sup>

31 stycznia 1955 r. Tadeusz Kielanowski został zwolniony z funkcji rektora AMB, a w 1956 r. opuścił Białystok obejmując kierownictwo Kliniki Ftyzjatrycznej AM w Gdańsku. W środowisku lekarskim mówiło się, że podłożem tych decyzji był konflikt między nim a władzami centralnymi i akademickimi (wówczas zespół bardzo agresywnych osób występujących w POP) na tle wyżej wymienionego powołania na kierownicze stanowiska osób nie posiadających dyplomu lekarza. Niewątpliwie mogły być także inne powody.



---

W 1965 r. Akademia Medyczna w Białymstoku nadała prof. Tadeuszowi Kielanowskiemu zaszczytny tytuł doctor honoris causa. W Gdańsku na stanowisku kierownika kliniki pracował do 1980 r. Zmarł w Gdyni w 1992 r.

*Przypisy i źródła*

1. *Odpowiednik naszej Wojskowej Komendy Uzupełnień.*
2. *XV Lat Akademii Medycznej w Białymstoku, Białystok, 1965.*
3. *Wśród 18 znalazła się studentka I.P., którą zawieszono w prawach studenckich za to, że jej ojciec po wojnie pozostał w Anglii, studentowi B.K. za to, że jego rodzice posiadali przed wojną większą posiadłość ziemską /co nie było prawdą/, a innej studentce to, że uczęszczała na kurs szybowcowy i w ten sposób zamierzała dostać się na Zachód. Podobne zarzuty dotyczyły pozostałych.*
4. *E. Bernacki, Tadeusz Michał Kielanowski, w: Zeszyt Historyczny, Okręg Izba Lek., 1994, tom 1, 4, 30.*

## Henryk Majecki

### Adam Filonik (1905-1996).



s. p. Adam Filonik

4 maja 1996 r. w wieku 91 lat zmarł zasłużony pedagog, współorganizator Liceum Ogólnokształcącego w Łapach oraz jego dyrektor w latach 1944-1948, dyrektor Archiwum Państwowego w Białymstoku w latach 1953-1965, Adam Filonik. Pogrzeb odbył się na cmentarzu parafialnym w Dojlidach. Zmarłego żegnali krewni, znajomi, reprezentacja młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego w Łapach. Wśród obecnych na cmentarzu nie wielu było jego kolegów i współpracowników, gdyż ogromna większość z nich nie zdołała osiągnąć tak sędziwego wieku, jak zmarły.

Adam Filonik urodził się 9 maja 1905 r. we wsi Wólka parafii Waniewo ówczesnej gminy Kowalewyszczyna (późniejszej Jeńki) powiatu wysokomazowieckiego. Był synem Wincentego i Julii, robotników rolnych. Szkołę podstawową ukończył w Waniewie, zaś gimnazjum ogólnokształcące w Wilnie w 1926 r. W tymże roku podjął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie na kierunku historycznym. Pracę magisterską p.t. *Michał Pełka Polinski (1785-1848)* napisał pod kierunkiem znanego historyka profesora Stanisława Kościalkowskiego.

1 grudnia 1932 r. otrzymał dyplom magistra filozofii w zakresie historii (nr 576). Jeszcze przed uzyskaniem stopnia magistra w 1930 r. podjął pracę w szkolnictwie podstawowym w Wilnie. W 1933 r. został mianowany podinspektorem szkolnym w Świecianach, zaś w 1937 r. został przeniesiony do Wołożyna na równorzędne stanowisko.

Okres okupacji radzieckiej (1939-1941) spędził w Wołożynie jako nauczyciel w miejscowej 10-letniej szkole zasadniczej zorganizowanej przez ówczesne radzieckie władze oświatowe. W szkole tej obok nowoprzybyłych nauczycieli radzieckich pozostało wielu przedwojennych polskich nauczycieli.

Po zajęciu Wołożyna przez wojska niemieckie w obawie przed aresztowaniem przeniósł się do rodzinnej wsi. Formalnie zatrudniony był w gospodarstwie rodziców a faktycznie pracował jako nauczyciel w strukturze tajnego nauczania.

Uczestnictwo A. Filonika w organizacji tajnego nauczania potwierdziła 15 lutego 1946 r. Okręgowa Komisja Weryfikacyjna przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku. W orzeczeniu Komisji pisze, że A. Filonik pracował w *organizowanym tajnym nauczaniu w pow. wys.(oko) - mazow (ieckiem) i białostockim od 1.IX.1941 r. do 31.VIII.1944 r.*

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej A. Filonik należał do grupy inicjatorów zorganizowania w Łapach państwowego gimnazjum ogólnokształcącego. 6 października 1944 r. kurator Okręgu Szkolnego w Białostockiego powierzył mu funkcję p.o. dyrektora gimnazjum, przemianowanego później na Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Łapach. Na stanowisku tym pozostawał do 31 sierpnia 1948 r.

W okresie od I.IX.1948 r. - 31.VIII.1950 r. pracował na stanowisku p.o. naczelnika, a następnie naczelnika Wydziału Szkół Średnich białostockiego Kuratorium Oświaty.

Od września 1950 r. do 31 października 1952 r. pełnił obowiązki dyrektora Biblioteki Akademii Medycznej w Białymstoku.

Z dniem 1 listopada 1952 r. podjął pracę jako dyrektor Państwowej Szkoły Felczerskiej w Białymstoku, a od 1 grudnia równoległe jako nauczyciel historii Państwowego Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących nr 2 w Białymstoku (okresowo pełnił również funkcję p.o. dyrektora tej szkoły).

Z dniem 1 września 1953 r. objął stanowisko dyrektora Archiwum Państwowego w Białymstoku, które piastował do 30 września 1965 r.. Stanowisko to łączył z pracą dydaktyczną jako nauczyciel historii w Powiatowym Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących nr 2 w Białymstoku. Po odejściu z pracy w Archiwum Państwowym wiek uprawniający do przejścia na emeryturę. Jednakże nie skorzystał z tego prawa i nadal pracował aż do 31 sierpnia 1967 r. jako nauczyciel historii w Technikum Gospodarczym w Białymstoku mieszczącym się wówczas przy Alei 1 Maja.

Z dniem 1 września 1967 r. przeszedł na emeryturę. Jednakże do końca 1967 r. pracował w wymienionej szkole w niepełnym wymiarze godzin.

Powyższe dane przedstawiają przebieg pracy zawodowej A.Filonika, długiej, bo liczącej 37 lat; złożonej, bo mającej miejsce w różnych placówkach.

Większość tego czasu przepracował jako nauczyciel historii w różnych szkołach, częściowo zaś w administracji szkolnej. I tu odniósł największe sukcesy. Za zasługi te, w tym również okresie okupacji niemieckiej w strukturze tajnego nauczania, 22 lipca 1955 r. otrzymał Złoty Krzyż Zasługi (nr legitymacji 483490).

12 lat przepracował jako dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Białymstoku. Nie była to lekka praca. Placówka powstawała od podstaw. Nie posiadała odpowiedniego lokalu, żadnych zbiorów i niewystarczającą liczebnie i niewykwalifikowaną kadrę pracowników. Do szczególnych zasług A.Filonika należy: zdobycie lokalu przy Rynku Kościuszki 4, lokali dla oddziałów terenowych w Łomży, Suwałkach i Elku, zgromadzenie zasobu archiwalnego i zapoczątkowanie jego opracowywania, a także popularyzacja dorobku placówki przy pomocy ówczesnych środków masowego przekazu (*Gazeta Białostocka*, miejscowa rozgłośnia Polskiego Radia).

Jako historyk z wykształcenia A.Filonik nie miał pasji badacza, niewątpliwe są jednak jego zasługi jako popularyzatora historii regionu. Opublikował artykuł p.t. *Herby miast województwa białostockiego*, *Rocznik Ziemi Białostockiej*, Białystok 1962, informacje o historii Białegostoku, Ciechanowca, Waniewa i Prostek w pracy zbiorowej *Miasta Polski w Tysiącleciu Państwa Polskiego*, t. I, serię artykułów w *Gazecie Białostockiej*.

W uznaniu zasług A.Filonika Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych przyznał mu w 1980 r. Odznakę honorową *Za zasługi dla archiwistyki*.

Posiadał również liczne dyplomy uznania za pracę w różnego rodzaju organizacjach społecznych.

# recenzje...

**Dorota Michaluk, *Z dziejów Narwi i okolic. W 480 rocznicę nadania prawa chełmińskiego 1514-1994*, Białystok-Narew 1996, ss 112, ilustr., mapy.**

Zainteresowani historią regionalną zyskali ostatnio okazję do pogłębienia swej wiedzy dotyczącej Narwi, miejscowości położonej nad rzeką o tej samej nazwie w województwie białostockim. Na półkach księgarskich pojawiła się bowiem praca Doroty Michaluk, *Z dziejów Narwi i okolic. W 480-tą rocznicę nadania prawa chełmińskiego 1514-1994*, wydana staraniem Białostockiego Towarzystwa Naukowego oraz Narewskiego Ośrodka Kultury.

Książka prezentuje niektóre istotne dla dziejów Narwi zagadnienia począwszy od średniowiecza aż do początków XIX w. (1807 r.). Autorka dosyć szczegółowo omawia proces powstawania miasta, okoliczności lokacji, kształtowania się granicy gruntów miejskich. Zwraca uwagę na rozwój rzemiosła. Pisze też o dziejach Narwi w XVII i XVIII w., uwzględniając wpływ sytuacji politycznej na demograficzną i gospodarczą sytuację miasta i jego okolic w tym okresie.

Istotną część pracy stanowią solidnie opracowane rozdziały poświęcone dziejom i opisowi narewskich świątyń chrześcijańskich: kościoła parafialnego p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Św. Stanisława Biskupa Męczennika oraz cerkwi parafialnej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Historię tych obiektów autorka przedstawiła do 1939 r. Wspomniała też o losach cmentarzy narewskich.

Książka zawiera 3 aneksy: teksty przywilejów lokacyjnych: na prawo chełmińskie z 1514 r. i magdeburskie z 1529 r. (wraz z tłumaczeniem) oraz wykaz ustalonych w większości przez autorkę na podstawie źródeł starostów narewskich.

Pracę wzbogacono o alfabetyczny

spis miejscowości w okolicy Narwi z datami ich założenia lub pierwszej wzmianki źródłowej. Lokalizację przestrzenną wielu z nich ułatwiają mapy: *Narew na tle osadnictwa w XII-XVIII w.*, *Kierunki ekspansji osadnictwa w XIV-XVIII w.* oraz plan Narwi z 1560 r. Szkoda, że nie wszystkie zostały jednakowo opracowane graficznie.

W książce znajdziemy dobrej jakości kolorowe fotografie fragmentów Narwi, jej obiektów sakralnych oraz świątyń w okolicznych miejscowościach.

Pozycja ta zawiera również wykaz literatury przedmiotu oraz źródeł rękopiśmiennych i drukowanych wykorzystanych w pracy. Na uwagę zasługuje liczba źródeł rękopiśmiennych, do których dotarła autorka w kraju i za granicą (Grodno-Białoruskie Państwowe Archiwum Historyczne i Wilno-Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego).

Tekst publikacji opatrzony jest przypisami, co wraz z wykazem bibliografii, sprawia, że książka powinna zainteresować zawodowych historyków. Jasny i dosyć przystępny styl pracy może natomiast zachęcić do jej lektury, także ciekawych dziejów Narwi i okolic laików w dziedzinie historii.

Mimo, iż publikacji nie można określić mianem monografii (ze względu na brak omówienia pewnych zagadnień oraz nakreślenia historii miejscowości w XIX i XX w., o czym zresztą pisze we wstępie autorka), stanowi ona cenne źródło informacji o przeszłości Narwi. Cenne, gdyż jak dotąd, nie podejmowano poważniejszych prób opracowania tej tematyki.

**Marzena Liedke**

**Zdzisław Gwozdek, Białostocki Okręg ZWZ-AK (X.1939 - I.1945) t.II Wywiad i Kontrwywiad, Biblioteka Rubieży, Białystok 1994, ss.342.**

Zainteresowanym historią okręgu białostockiego ZWZ-AK przybył kolejny tom dokumentów.

Publikacja zawiera 8 rozdziałów: I (Wywiad ZWZ, II) Organizacja i struktura Oddziału II Komendy Okręgu ZWZ-AK Białystok, III) Organizacja i struktura wywiadu w obwodach KO AK Białystok, IV) Działalność wywiadu wojskowego Okręgu ZWZ-AK Białystok, V) Skuteczność polskiego wywiadu i jego ocena przez aliantów, VI) Kontrwywiad - walka z niemieckim aparatem bezpieczeństwa, VII) Biuro Legalizacji Sztabu Okręgu AK Białystok i VIII) Aparat Bezpieczeństwa III Rzeszy i ZSRR. Pracę kończy posłowie, wykazy: aneksów (70 pozycji), źródeł i ważniejszych skrótów oraz indeks osobowy.

Aneksy zawierają instrukcje, wytyczne i wskazówki Komendy Okręgu i Komendy Głównej oraz raporty, meldunki, wykazy i informacje Komendy Okręgu i Komend niższych szczebli, zajmując prawie połowę objętości opracowania. Treść tych dokumentów wyraźnie preferuje Białystok-Miasto i Białystok-Powiat. Z obwodów terenowych spotykamy tam jeszcze tylko Grodno, Wysokie Mazowieckie i Bielsk Podlaski.

W pracy widoczna jest pracowitość i dociekliwość autora oraz staranność wszystkich osób uczestniczących w procesie jej powstawania.

Czy materiał ten został jednak maksymalnie przejrzysto opracowany i przedstawiony? Inaczej mówiąc - czy inna koncepcja systematyki nie byłaby książce lepsza?

Wydzielenie wywiadu ZWZ w oddzielny rozdział nie znajduje merytoryczne-

go uzasadnienia. Tym bardziej nie znajduje uzasadnienia umieszczenie w tym rozdziale omówienie działalności wywiadu AK w okresie VIII.1944 - I.1945. Nie znajduje widocznego uzasadnienia umieszczenie działu "Pracownicy wywiadu i kontrwywiadu w obwodach" w rozdziale III (Organizacja i struktura wywiadu w obwodach...), skoro o działalności wywiadu (wprawdzie tylko wojskowego, ale pozostały zakres nie został wyodrębniony) traktuje rozdział IV, a kontrwywiadu - rozdział VI.

Rozdział V (Skuteczność polskiego wywiadu i jego ocena przez aliantów) jest tylko luźno związany z tematem książki. To samo można powiedzieć o rozdziale VII (Biuro Legalizacji Sztabu Okręgu AK Białystok).

A teraz kilka uwag o podziale materiału w układzie chronologicznym.

Okres pierwszy to X.1939 - VI.1941. Okresowi temu autor poświęca pół (!) strony. Wspominałem już o usprawiedliwionych trudnościach, które tym bardziej dotyczą tego okresu. Ale można mieć żal, że autor nie starał się nawet zapewne wykorzystać różnych, rozproszonych źródeł, w tym archiwa, literaturę, relacje itp. Jeżeli nie mogła funkcjonować w tym czasie prawidłowa sieć wywiadu i kontrwywiadu dla potrzeb Komendy Głównej, to musiała ona funkcjonować dla potrzeb własnych Komendy Okręgu. Jeżeli była inwigilowana przez NKWD, to w jaki sposób i co na to wskazuje? Tymczasem okres ten pozostaje nadal *białą plamą*.

Drugim takim okresem, który zasługiwałby na oddzielny rozdział, a któremu poświęcono całą jedną stronę, to okres od VIII.1944 - I.1945. Okres ten znajduje bogatsze a może nawet bogate i udokumentowane źródła. Żyje jeszcze część uczestników tamtych wydarzeń, ostała się też część akt spraw sądowych sądów wojskowych.

Żywiołowość i dramaturgia tego okresu dorównuje, a często przewyższa mi-

nione lata okrutnej okupacji. Nie sędzę, by archiwa dotyczące tego okresu były całkiem puste. Dużo o tym pisze współczesna publicystyka i literatura, wiele materiałów zawiera literatura miniona II obiegu.

Należy pamiętać, że okres ten mieści się jeszcze w ramach struktur Armii Krajowej. W ramach akcji *Burza* oddziały partyzanckie i odtwarzane jednostki wojskowe autentycznie, zgodnie z wytycznymi Komendy Głównej, współpracowały, współpracowały z sowieckimi wojskami frontowymi, skutecznie współdziałając w pokonaniu wspólnego wroga. To właśnie w tym czasie notowane były liczne przypadki przekazywania dowódcom wojsk sowieckich przez dowódców polskich oddziałów AK aktualnych danych wywiadowczych np. o dyslokacji wojsk niemieckich. Dowódcy sowieccy doceniali tę pomoc i współpracę i nie kryli swego zadowolenia, często oficjalnie dziękując za nią.

Sytuacja zmieniła się diametralnie po przejściu linii frontu na zachód. Do skazania, wywiezienia do ZSRR lub pozbawienia życia bez sądu wystarczała wtedy często sama przynależność do AK. Ale z opowiadań więzionych w tym czasie i później żołnierzy AK wynika, że "śledczy" byli szczególnie wyczuleni na pełnioną funkcję "wywiadowca". I nieważne było, że był to nieletni wywiadowca, który swego czasu śledził w terenie ruchy żandarmerii niemieckiej a później był to dorosły, który przestrzegał wytycznych Komendy Głównej i nie zajmował się stacjonującymi wojskami sowieckimi. Rola ówczesnego wywiadu AK uznana została za tak groźną dla tworzącego się, zniewolonego ustroju, że działalność ta została wyłączona z amnestii.

Tytuł pierwszego działu brzmi: *Obsada funkcji oficera informacyjno-wywiadowczego w obwodach* (str.35). Jak funkcja tego oficera ma się do zdania ze strony poprzedniej (str.34 zdanie ostatnie):

*W obwodach prowadzenie wywiadu i instruowanie należało do referentów wywiadu? W większości obwodów osoby występujące na pierwszym miejscu pełniły te funkcje. Ale w obwodzie Bielsk Podlaski i Białystok-Miasto brak bliższych danych o tych pierwszych osobach, jak więc należy to traktować? Jakie są kryteria kolejności dalszych nazwisk, gdyż nie są one uporządkowane alfabetycznie?*

Zarówno w tym wykazie jak i w następnych występuje szereg osób z tzw. danymi szcątkowymi, jak: tylko nazwisko, albo tylko pseudonim a brak źródła, skąd dane te zostały zaczerpnięte, to czy należy przyjąć, że funkcja tej osoby została zweryfikowana?

W pozostałych wykazach (s.41, 134 i 145) nazwiska są uporządkowane alfabetycznie. Czy należy rozumieć, że z braku bliższych danych autor nie był i tu w stanie nic ponad to powiedzieć?

I pytanie zasadnicze: kogo należy uważać za pracownika wywiadu i kontrwywiadu? Jakie autor stosował kryteria weryfikacji? Przy licznych nazwiskach jest wzmianka, że "zbierał wiadomości", albo "dostarczał cenny materiał wywiadowczy", co wskazywałoby, że mogli to być raczej współpracownicy pracowników wywiadu. Przy wielu nazwiskach brak jest jakiegokolwiek wzmianki o charakterze pełnionej funkcji.

Nie ulega wątpliwości, że pewne luki opracowania, zrozumiacie p. 50-ciu latach, będą uzupełnione, że powstałe wątpliwości wyjaśni autor, a pewne braki uzupełniać będą systematycznie czytelnicy. Korzystając z okazji zgłaszam następujące uzupełnienia:

- 1 str. 37 Orsza - to Stanisław Rymaszewski,
- 2 str. 38 jest Biedziński, powinno być Obiedziński, ps. Górny. Używał także pseudonimu Gnat i Zasłona,
- 3 str. 58 Osa - to Stanisław Gowin,

ur.1907 r. kapral (st.sierz.) chorąży, Rejon IV Lipsk n/ Biebrzą, z-ca d-cy Placówki.

4 str. 222 wiersz 13 od góry - jest: "...muszą podnieść kroki..., powinno być:"...muszą podjąć kroki..." - jako logiczne uzasadnione.

Przy nazwisku Milanowski Piotr Zygmunt "Łuk", "Ćma", "Rukść" (str.37-38) jest wzmianka, że został on zastrzelony przez pijanego oficera UBP z Augustowa. Nie spotkałem się dotąd z opisem tego wydarzenia, że zabójcą był pijany. Okoliczność ta może jest bez większego znaczenia, gdyby nie to, że w tamtych latach zarówno funkcja zabójcy jak i stan nietrzeźwości nie stanowiły okoliczności obciążającej, lecz raczej łagodzącej. Najlepszy dowód, że zabójca skazany został na najniższy wymiar kary - 5 lat więzienia. Karę podwyższono do 10 lat w wyniku rewizji prokuratora gdy okazało się, że sąd I instancji nie uwzględnił faktu, że zabójstwa dokonano z chęci zysku, gdyż u ofiary nie znaleziono portfela z pieniędzmi. Skazany już w 1953 r. był na wolności (Patrz "KARTA", nr 15, str.124-125).

Brak jest wzmianki o wysokości nakładu. Wydawca mający kłopoty ze zbyciem tomu I tak ograniczył wielkość nakładu tomu II, że praktycznie był on nieosiągalny już z chwilą ukazania się na rynku w 1995 r. Wszyscy zawiedzeni czekają na jak najszybszy dodruk. A może warto zaryzykować wydanie II, poprawione i uzupełnione?

*Witold Lewoc*

**Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku 1945-1995. Księga jubileuszowa, pod red. ks. Stanisława Hołodoka, Białystok 1995, ss.911.**

W 1995 r. Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku obchodziło swoje 50-lecie. Na te obchody została przygotowana i wydana omawiana Księga jubileuszowa. Jest to już drugie opracowanie dotyczące istniejącej 50 lat w Białymstoku Wyższej uczelni duchownej. Pierwsze ukazało się w związku z obchodzonym 1982 r. w Białymstoku jubileuszu 400-lecia istnienia seminarium wileńskiego. Wówczas to ks.bp. Edward Ozorowski, rektor ówczesnego WSD w Białymstoku wydał księgę pt: Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku 1945-1990 (Białystok 1980).

Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku rozpoczęło swą działalność w dniu 8 maja 1945 r. Było wówczas pierwszą wyższą uczelnią w mieście. Tradycje jej sięgają 1582 r. Wówczas to biskup wileński kardynał Jerzy Radziwiłł założył przy prowadzonej przez jezuitów Akademii Wileńskiej Seminarium Duchowne. Odtąd stale istniało ono i pracowało w Wilnie, przechodząc różne koleje losu. W 1925 r. włączono je w skład Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batoiego w Wilnie.

W grudniu 1939 r. w wyniku działań II wojny światowej zostało zamknięte. Jednakże do marca 1942 r., do czasu uwięzienia profesorów i alumnów prowadziło w Wilnie swoją działalność.

W 1944 r. w Wilnie wznowiono zajęcia w Seminarium Duchownym. Prowadzono je do 1945 r. tzn. do chwili zamknięcia uczelni przez władze sowieckie. Wówczas to arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński zarządził przeniesienie

Seminarium Duchownego do Białegostoku. Odtąd zaczął się nowy rozdział w dziejach Seminarium Duchownego. Właśnie temu białostockiemu rozdziałowi w dziejach Seminarium poświęcona jest omawiana Księga jubileuszowa. Otwiera ją przedmowa arcybiskupa metropolity Białostockiego Stanisława Szymeckiego. Podkreśla on szczególnie rolę jaką odgrywało i odgrywa AWSO w Białymstoku w minionych 50-leciu. Podkreśla, że AWSO swym oddziaływaniem obejmowało nie tylko Kościół ale i całe społeczeństwo. Szczególnie akcentuje metropolita rolę seminarium w życiu religijnym i kulturalnym regionu w jakim działa. Píše: *seminarium bowiem pielęgnuje wszystkie wartości, które stanowią o człowieku, tak o jego losie, jak i jego szczęściu. Uczy miłości Boga, miłości człowieka, miłości Ojczyzny.*

Słowo wstępne do Księgi jubileuszowej napisał ks. St. Hołodok. Informuje w nim, że głównym zadaniem jakie postawili przed sobą autorzy omawianej publikacji, było przybliżenie, zarówno kapłanom jak i wiernym archidiecezji białostockiej, a nawet Polski Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Publikacja oparta jest na solidnej bazie źródłowej. Składają się na nią: księgi protokołów, księgi ocen i wyświęconych,teczki personalne alumnów, materiały znajdujące się w Archiwum Archidiecezji Białostockiej, wykorzystano również wywiady i wspomnienia kapłanów z archidiecezji.

Na publikację składają się artykuły wielu autorów. Można je pogrupować na trzy działy tematyczne.

Dział pierwszy to historia i dorobek AWSO w Białymstoku. Znajdują się tu m.in. artykuły: ks. Tadeusza Krahela, *Dzieje Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku* i ks. S. Hołodoka, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Białymstoku (1945-1951)*. , wykaz profesorów i wykładowców

uczelnii, pracowników administracyjnych, księży prokuratorów, siostry służki Najświętszej Marii Panny i świeccy pracownicy. Zostały również w "Księdze" zawarte spisy absolwentów AWSO oraz alumnów w roku jubileuszowym.

Dział drugi - to szeroko omówiona działalność dydaktyczna uczelni. Przygotowując do kapłaństwa AWSO kształtuje przede wszystkim formację duchową, intelektualną i duszpasterską alumnów. Tu na szczególną uwagę zasługuje artykuł ks. Henryka Żukowskiego *Formacja duchowa*. Artykuł głęboko przemyślany, pełen treści świadczy o ogromnej wiedzy i wierze autora.. Wprowadza nas w trudny problem kształtowania osobowości przyszłych kapłanów.

*Nauczanie teologii w Wilnie i w Białymstoku w XX wieku* to tytuł artykułu bp E.Ozorowskiego. Czesław Ślodziak, Zygmunt Lewicki i Antoni Lićwinko są natomiast autorami artykułu p.t.: *Nauczanie filozofii*.

Część trzecia omawianej publikacji poświęcona jest bogatym przejawom życia seminaryjnego. W AWSO w Białymstoku działają koła naukowe: filologów i historyków a także Sodalicia Mariańska i Bractwo Niepokalan, oraz harcerstwo. Są tu koła: misyjne, trzeźwości, powołań kapłańskich. Od wielu lat ożywioną pracą prowadzi teatr seminaryjny. Wydawane jest też pismo studenckie. Wielu studentów AWSO uprawia również dziedziny sportu. Tym wszystkim rodzajem działalności poświęconych jest dziesięć artykułów.

Na zakończenie Księgi jubileuszowej został zamieszczony wykaz publikacji księży profesorów AWSO oraz zdjęcia z życia seminarium.

Publikacja niewątpliwie jest znaczącym wzbogaceniem naszej wiedzy o tej specyficznej i dość hermetycznej z racji swojej specyfiki uczelni. Jest starannie wydana. Dobrze zredagowana i stanowi kom-



pedium wiedzy o AWS w Białymstoku. Dla czytelników nieprofesjonalnych jest zrozumiała. Słowa uznania tym wszystkim, którzy byli autorami poszczególnych artykułów, a szczególnie księdzu rektorowi S. Hołodokowi, który zredagował Księgę jubileuszową, zapewne był też pomysłodawcą takiego uczczenia 50-tej rocznicy powstania tej uczelni.

**Zofia Tomczonek**

**Paweł Powierza, *Wspomnienia z Powstania Styczniowego 1863 roku. Testament moralny autora, do druku przygotowali: Lew Bokauszyn i Krzysztof Filipow, posłowie prof. dr hab. Adam Dobroński, wydawca: Muzeum Wojska w Białymstoku, seria: Pamiętniki, Białystok 1996, ss111, nlb 10.***

Seria *Pamiętniki* wśród bogatej oferty wydawniczej Muzeum Wojska w Białymstoku zasługuje na szczególną uwagę. Publikacje źródeł są bowiem nie tylko ważnym wkładem badawczym wymagającym od edytorów olbrzymiej wiedzy, ale jednocześnie wzbogacają warsztat badawczy innych historyków. Należą też do tych książek, po które sięga się stale, nigdy się też właściwie nie dezaktualizują.

*Wspomnienia* Pawła Powierzy, uczestnika Powstania Styczniowego w Białostockim krążyły dotąd w maszynopisowych odpisach, a sam oryginał spłonął w 1939 wraz z *Mapką terenu opisanych działań powstańczych*. Bibliograf Edward Maliszewski pomieścił w 1928 r. w *Bibliografii pamiętników polskich i Polski* dotyczących informację: *Powierza Paweł. Pamiętnik z powstania 1863 r. Uczestnik partii Kobylińskiego w Białostockiem. Rkps w 3 zeszytach w posiadaniu rodziny*. Pewne wyobrażenie o zawartości *Wspomnień* dawała literacka ich wersja Stanisława Strumph Wojtkiewicza, *Ziemia i Gwiazdy*, kóra uka-

zała się w Warszawie w 1961 r. Sam pamiętnik pozostawał poza regionalną wiedzą historyczną, a jego ogłoszenie drukiem jest doniosłym wydarzeniem naukowym w skali **Podlasia**.

Wstęp poświęcono dziejom rodu Powierzów, detalicznie opisując braci autora i jego potomków. Najmniej poświęcono uwagi właśnie jemu samemu. Wielokrotnie w tekście Paweł Powierza wzmiankuje o dworze swoich rodziców - Niewodnicy, w którym zamieszkiwał w okresie gimnazjalnym (1862 r.), do którego kilkakrotnie zajeżdża w czasach Powstania. 1862 r.: *Ja wyjechałem na razie (z Białegostoku) do Niewodnicy, gdzie pomagałem Ojcu w gospodarstwie. Miałem wtedy lat 18 (s.11), Ja byłem w tym czasie w domu. Pewnej nocy dano mi znać, ażebym stawiał się w oznaczonym miejscu, celem przeprowadzenia znanymi mi drogami części partii spod Walił, która chciała przedostać się do Królestwa. Zastałem tam 36 ludzi. Prowadził ich niejaki Sikorski. Mieli kilka dubeltówek, a poza tym kosy. Przeprowadziłem ich przez lasy Hermanowskie do lasów Turoślańskich, gdzie przejął ich inny przewodnik. (s.13) Na trzeci dzień stanąłem w Niewodnicy pod Białymstokiem - w domu. Było to w lutym 1865 roku, czyli po półtorarocznej przeszłości nieobecności. Rodziców zastałem przy życiu. Radość staruszków była wielka... Gospodarka była w opłakanym stanie. Parobków nie było, więc pola były nie obsiane. W domu zabawić mogłem tylko do następnego dnia. (s.70)*. Szkoda więc, że wydawcy nie podjęli próby bliższej lokalizacji siedziby dworskiej Powierzów. Termin Niewodnica niewiele mówi, wobec faktu, że w przeszłości wzdłuż rzeki Niewodnicy istniało kilkanaście majątków i dworów zacząwszy od źródlisk w okolicach dworu Bogdaniec (dawniej Niewodnica Skrybicka), a skończywszy na Niewodnicy Kościelnej, a każdy z nich nosił nazwę Niewodnica, dopiero drugi człon nazwy lokali-

zował precyzyjnie, o którą więc właściwie z Niewodnic chodzi. Gdzie więc mieszkali Powierzowie? W archiwum parafialnym w Juchnowcu zachowała się księga: *Ludność parafii Juchnowiec w 1862*, zawierająca spisy wszystkich katolików zamieszkujących parafię. Odnajdujemy w niej informację: *Dwór Niewodnica Nargilewska: pan Antoni Powierza, lat 69, żona Antonina lat 55, syn Paweł lat 18, córka Łucja lat 20, druga córka Konstancja lat 13*. W bezpośrednim sąsiedztwie dworu Powierzów w Niewodnicy Nargilewskiej istniał inny dwór o tej nazwie w 1862 r. własność hr. Wiktora Starzeńskiego marszałka szlachty guberni grodzieńskiej, skonfiskowany w 1865 r. za udział właściciela w Powstaniu Styczniowym. Dokładne badania terenowe przeprowadzone w tym rejonie wskazują, że dwór Powierzów znajdował się na zachód od wsi Niewodnicy Nargilewskiej i siedliska dworskiego Starzeńskich (gdzie w 1906 r. wzniesiono zachowany do dziś murowany dwór). Obecnie na miejscu dworu Powierzów na wzgórzu, na polu ornym, gdzie bezimienny strumień uchodzi do rzeczki Niewodnicy zachowały się ślady siedliska dworskiego i osady młyńskiej.

W materiale ilustracyjnym pomieszczono zdjęcia fotograficzne nagrobka Antoniego Powierzy ojca autora pamiętnika w Turośni Kościelnej. Z napisu dowiadujemy się, że ten 83 letni starzec zmarł 20 stycznia 1874 r. Dlaczego autorzy nie poszli tym tropem? Zachowane przy białostockiej katedrze kompletne od 1865 r. archiwum metrykalne dekanatu białostockiego, do którego należały i Turośń i Juchnowiec pozwalają odpowiedzieć na pytanie, którego jednak edytorzy sobie nie zadali: Dlaczego Antoniego Powierzę pochowano na cmentarzu w Turośni Kościelnej, a nie cmentarzu parafialnym w Juchnowcu, Niewodnicy czy Zabłudowie, do których należały dwory nad rzeczką Niewodnicą? We wszystkich też parafiach zachowały się bo-

gate archiwa, mogące dostarczyć interesujących wiadomości o autorze pamiętnika i jego rodzinie. Odnośna metryka pogrzebowa z parafii turośniańskiej informuje, że Antoni Powierza syn Kazimierza zmarł w folwarku Dołki leżącym w parafii Turośń, a działo się to rzeczywiście 20 stycznia 1874 r. Odnotowano też, że zmarły urodzony był w Królestwie Polskim, a przyczyną śmierci było zapalenie płuc. Zostawił wdowę Antoninę z domu Radziszewską (nie Rodziszewską! - jak podają na s. 3 i 7 wydawcy), synów Stanisława, Karola oraz Pawła oraz córki Franciszkę, Łucję i Konstancję.

Podobnie rzecz się ma z informacjami o Kazimierzu Kobylińskim, dowódcy partii powstańczej, w której walczył Paweł Powierza. Można powiedzieć, że pamiętnikarz pragnął utrwalić pamięć przede wszystkim o czynach tego bohaterskiego dowódcy, oddalił podejrzenia o rzucane na Adolfa Kobylińskiego, syna i adiutanta Kazimierza Kobylińskiego, że (w Siedlcach przy ujawnieniu) poszedł na współpracę z rosyjskim gen. Maniukinem. Z Adolfem Kobylińskim Powierza związany był więzami przyjaźni i niemal rodzinnie, bo Adolf był narzeczonym jego bliźniaczej siostry Łucji Powierzówny. Sam Paweł Powierza miał napisać: *Kazimierz Kobyliński (właściciel Zalesia, Zacisza i Kodyńca)*. Autorzy nie wyjaśniali żadnej z tych nazw, ani też gdzie usytowany był dwór Kobylińskich, podbiałostockie centrum przygotowań do powstania. W przypisie objaśniającym powtórzyli za pamiętnikarzem: *Kazimierz Kobyliński (1817-1863) ziemianin z pow. białostockiego, właściciel Zalesia, Zacisza i Kodyńca*. Sześćdziesięcioletni Paweł Powierza swój pamiętnik spisywał w latach 1902-1910 r., a więc po przeszło 40-latach. Wiele nazw i nazwisk uleciało mu z pamięci, inne konsekwentnie autor przeinaczał, co też złożyć należy na karb przemijania. Wydaje się, że błędy w na-

zwach najbardziej odbiegające od rzeczywistości powstały przy kopiowaniu w 1933 r. Do wydawców należy więc dokładne uotożsamienie i podanie w przypisach właściwych lekcji, zwłaszcza, że pamiętnik nie zachował się w oryginale. Gdzie więc znajdował się dwór Kazimierza Kobylańskiego?

**Dwór ten znajdował się we wsi Zalesiany**, ongiś zwanej również Niewodnica Zalesie. W zbiorach Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku przechowywana jest kopia *Planu ziemi raznych właścicieli w powiecie białostockim były: Zalesiany Kazimierza Kobylańskiego... Kazimierz Kobylański z Zalesian, odległych o 8 wiorst od Białegostoku, należy do szeregu tych patriotów, którzy najchlubniej zapisali się w dziejach naszego ostatniego powstania. Gdy tylko nadeszły wiadomości o rychłym przystąpieniu do otwartej walki z zaborcą zorganizował partię, do której zaciągnęli się: obaj jego synowie, Adolf i Władysław, zięć Korycki, bratanek z Horodnian - Adolf, siostrzeniec - Adolf Nowosielski oraz liczny zastęp młodzieży szlacheckiej z okolicy. Adjuwantem swym mianował Kobylański Adolfa Nowosielskiego (znanego z działalności rewolucyjnej na terenie Białegostoku), który następnie wstawił się niezwykłym męstwem bojowym. Kazimierz Kobylański dał niebawem dowody wybitnego talentu organizacyjnego, gdyż partię swą potrafił przekształcić na silny oddział kawalerii podlaskiej,*

*liczący około tysiąca koni.* (s.159). A więc nie Zalesie - jak chcą wydawcy, a Zalesiany nad Niewodnicą!

Można również było sięgnąć po metryki kościoła niewodnickiego, by uściślić dane personalne i skorygować nieścisłości. Archiwum to dysponuje skorowidzami alfabetycznymi i szybko dociera się do potrzebnych informacji. Takim ważnym niedostatkim jest brak objaśnienia osoby zięcia Kazimierza Kobylańskiego, wziętego w areszt w Różanie, a którego teść zdobywając więzienie różańskie chciał odbić, co zakończyło się fiaskiem, bo ten **furażer partii Kobylańskiego** został już w przeddzień odesłany do Białegostoku. Paweł Powierza nie pamiętał już jego imienia, tylko nazwisko - Korycki. Wydawcy też nie pokusili się o rozszyfrowanie tej osoby. Był to bez wątpienia **Rafał Korycki**, o którym wzmiankuje H. Mościcki (Białystok. Zarys monograficzny, Białystok 1933 s. 265). Czyżby jednak metryki niewodnickiego kościoła nie notowały ślubu Koryckiego z Kobylańszczanką? Co stało się z mieszkającą w Białymstoku córką Kazimierza Kobylańskiego - Józefą, o której wielokrotnie pisze pamiętnikarz. Czy nie udało by się wydawcom znaleźć bliższych informacji choćby w konsystorskich kopiach metryk kościelnych w archiwum kurialnym przy katedrze białostockiej?. Powierza pisze, że Kazimierz Kobylański *był to człowiek lat przeszło 80, dość otyły, lecz zdrowy i energiczny. Nie był srogi, natomiast swoją dobrocią i dbałością o wszystkich uczestników partii, z którymi razem spał i jadł, pomimo późszego wieku - tak sobie zjednał całą partię, że każdy życie by za niego oddał. Przygotowania wojennego nie miał, lecz partyzantkę potrafił tak prowadzić, że nie był ani razu rozbity.* Informację o 80-letnim wieku Kazimierza Kobylańskiego wydawcy pominęli milczeniem. W innym miejscu podają lata życia Kazimierza - 1817-1863, a więc miał jedynie 46, a nie 80 lat. Jak było naprawdę,

trzeba sięgnąć po metrykę chrztu w kościele niewodnickim.

*Nota bene* w kościele tym znajduje się jeszcze inna pamiątka po rodzinie powstańców Kobylińskich z Zaleszan - statuetka Matki Boskiej z hebanu wykonana przez murzyńskiego rzeźbiarza z Kinszasu w Kongo ofiarowana przez potomków zaleszańskich Kobylińskich pp. Kuczyńskich z Warszawy. Izabella Kuczyńska jest wnuczką Aleksandra Kobylińskiego (ur. w 1825 r., syna Kazimierza i Teofili, skazanego w 1863 r. na 10 lat zsyłki syberyjskiej, zmarłego w 1907 r. w Damnicach k/Miechowa). Na statuetce umieszczono stosowną inskrypcję informującą o korzeniach rodzinnych i tragedii powstańczej. Izabela i Władysław Kuczyńscy ofiarowując przed kilkunastu laty swe wotum do kościoła niewodnickiego pozostawili ówczesnemu ks. proboszczowi Franciszkowi Wilczewskiemu swój warszawski adres, po to by zainteresowani dziejami Kobylińskich z Zaleszan mogli się z nimi skontaktować i dowiedzieć się szczegółów z tradycji rodzinnej (02-635 Warszawa, ul. Płatowcowa 17 m 2.). W posiadaniu Izabelli Kuczyńskiej zamieszkałej w Warszawie zachował się:

WYPIS Z KSIĄG SZLACHECKICH OBWODU BIAŁOSTOCKIEGO WYWODU FAMILII URODZONYCH KOBYLIŃSKICH HERBU PRUS 2-do.

Roku 1820 miesiąca lutego 18 dnia.

Przed nami Dominikiem Ciecierskim marszałkiem obwodu białostockiego orderu Świętej Anny II-jej klasy kawalerem i deputatami Michałem Ołdakowskim powiatu biesłskiego i Antonim Smorczewskim powiatu drohickiego do przyjmowania i decydowania dowodów szlachectwa wybranych familia urodzonych KOBYLIŃSKICH herbu Prus 2-do w obwodzie i powiecie białostockim na wsi Niewodnicy Zalesianach ziemski dziedziczny majątek posiadająca złożyła wywód szlacheckiej swojej rodowości, z której się okazało, że :

Przodek wywodzących się urodzony Samuel Bartłomiej dwóch imion Kobyliński, w używaniu zaszczytów szlachectwa i posiadaniu ziemskiego na wsi Kobylinie majątku spłodził syna Jana, pradziada wywodzących się, jak o tym przekonywają:

- Roku 1648, w poniedziałek po Niedzieli Trzeciej po Wielkiej Nocy [4.V.1648 r.], pomiędzy ur. Samuelem Bartłomiejem dwóch imion Kobylińskim, na Kobylinie dziedzicem z jednej, a ur.ur. Katarzyną Monwidówną po ur. Reinholdzie Krakowie pozostałą wdową, Teodorem Gutowskim i Hieronimem Koryckim z drugiej strony zawartej dobrowolnie o zapłaceniu na terminie wyznaczonym temuż ur. Samuelowi Bartłomiejowi dwóch imion Kobylińskiemu sumy 800 zł pol. Uгода w Sądzie Ziemskim Suraskim roboracja

- Roku 1712 w poniedziałek po Niedzieli Wstępnej Postu [14.II.1712 r.] przez ur. Jana po Samuelu Bartłomiejuz dwóch imion Kobylińskiego, na ur. ur. Jana i Annę z Wilczewskich na wzajem małżonków Zaleskich, w sprawie o nie zapłaceniu sumy 896 zł pol. W Grodzie Brańskim na rokach skarbowych otrzymana kondemnata [condemnata= wyrok - przyp. JM].

Wspomniany ur. Jan Po Samuelu Bernardzie dwóch imion Kobyliński spłodził pomiędzy innymi syna Wojciecha, po którym zostali ur.ur. Józef, Michał, Antoni i Stefan Kobylińscy, dziedzice na Niewodnicy Zalesianach, czego dowiedli.

1. Roku 1768 dnia 18 lipca pomiędzy ur.ur. Andrzejem i Stefanem po Janie Kobylińskimi, tudzież Wojciechem po tymże Janie Kobylińskim ojcem, Józefem, Michałem i Stefanem synami tegoż Kobylińskimi i innymi, dział majątku na Zalesianach położonego, sporządzony. Jakowego działu roku 1769 dnia 23 czerwca w Aktach Goniądzkich nastąpiła oblatacja.

2. Roku 1771 dnia 23 lutego przez ur.ur. Michała po Janie i Aleksandrze z Leszczyńskich nawzajem małżonków Cho-

dorowskich, ur. Antoniemu po Wojciechy Kobylińskiemu, przysłemu owych ze zięciowi na majątność na wsi Ostaszach położoną uczyniona w Aktach Goniądzkich wieczysta donacja.

3. Roku 1778 dnia 1 marca przez ur. Piotra po Kazimierzu Kobylińskiemu, ur. Stefanowi po Wojciechu niegdy Janie Kobylińskiemu na grunt na wsiach Zalesianach i Ihnatkach leżący w sumie 660 zł pol. w Zalesianach wydanych, a roku tegoż 1778 dnia 9 marca w Aktach Ziemskich Tykocińskich roborowane prawo zastawne.

Ze z wyrażonych powyżej po Wojciechu Kobylińskim pozostałych synów Antoni spłodził syna Jana, a Stefan synów Wiktora i Piotra dziś wywodzących się, którzy dziedziczą na wsiach Niewodnicy Zalesianach i Ostaszach majątek. I że z tychże Jan ma syna Józefa Antoniego dwóch imion, a Wiktore synów trzech: Piotra, Tomasza i Kazimierza. O tem poświadczyła roku 1803 dnia 30 marca w Białymstoku przez byłą regencję pruską wydane ur. Janowi po Antonim niegdy Wojciechu Kobylińskiemu hipoteczne świadectwo o zahipotekowaniu na osobę jego części majątku położonego na wsi Ostaszach - roku 1806, dnia 20 lutego przez ur. Kazimierza stolnika smoleńskiego, Józefa skarbnika bielskiego, Wincentego i Juliana po Antonim syna po Kazimierzu wnuków po Janie prawnuków Kobylińskiego uczyniony na rokach sądowych ziemskich powiatu suraskiego dokument, którym ciż wydano ur. Mateuszowi Giewartowskiemu do wykupienia części zastawnej na wsi Zalesianach leżącej, w posiadaniu ur. Wiktora i Piotra po Stefanie synów, po Wojciechu wnuków, po Janie prawnuków Kobylińskich zostającej pleniopotencję odwołali i takową część majątku przy tychże Wiktorze i Piotrze Kobylińskich do dalszego swego rozrządzenia zostawili.

I na ostatek metryki chrztu, a mianowicie:

- Roku 1797 dnia 9 maja Józefa Antoniego dwóch imion syna wywodzącego się Jana po Antonim Kobylińskiego w aktach cerkwi Koziańskiej.

- Roku 1803 dnia 9 czerwca Piotra

- Roku 1806 dnia 11 grudnia Tomasza

- Roku 1816 dnia 27 lutego Kazimierza synów wywodzącego się Wiktora po Stefanie niegdy Wojciecha Kobylińskiego, w aktach kościoła Niewodnickiego zapisane i z tych w ekstraktach urzędowych wydane.

Na fundamencie przeto powyższych dowodów, któremi starożytna szlachetna rodowość, posesjonalność i procedencja familii ur. ur. Kobylińskich od protoplasty Samuela Bartłomieja dwóch imion wypróbowane zostały my marszałek obwo-du i deputaci powiatowi będąc oparci na prawach i przywilejach w dyspozycji pod rokiem 1805 najmiłościwiej stanowi szlacheckiemu nadanych familiję Kobylińskich, której dowody lat 100 przenoszą szlachetną uznajemy i ogłaszamy, a jako nikt z familii tej w poduszynym okładzie zapisanym nie był i nie jest, przeto wywodzących się ur. ur. Jana z synem Antonim Józefem dwóch imion, z ojca Antoniego, Wiktora z synami Piotrem i Tomaszem i Kazimierzem, Piotra z ojca Stefana wszystkich z dziada Wojciecha i pradziada Jana, prapradziada Samuela Bartłomieja dwóch imion pochodzących Kobylińskich do księgi rodostłownej szlachty obwo-du Białostockiego części szóstej wpisujemy.

W protokóle dekretowym podpisano:

Marszałek obwo-du Białostockiego orderu Świętej Anny II klasy kawaler Ciecierski.

Deputat powiatu Bielskiego Michał Ołdakowski.

Deputat powiatu Drohickiego Antoni Smorzewski.

Zgodność z protokólem dekretowym poświadczam:

Zebrania szlacheckiego Białostockiego Ob-

wodu sekretarz Józef (nieczytelne).

*Jest w aktach: świadczą archiwista Szlachecki (nieczytelne) Kosiński.*

*Czytałem z protokołem dekreto-  
wym 14 klasy (nieczytelne)*

*Nr 1602.*

*Pieczęć Państwa Korony i Litwy wokół napis: Pieczęć Zebrania Szlacheckiego Białostockiego Obw.*

Przytoczony dokument wyjaśnia wiele, zawiera rodowód bohaterskiego przywódcy, ale również **dokładną datę urodzin Kazimierza Kobylańskiego - 27 lutego 1816 r.**, nie był więc starcem 80-letnim jak odnotowano we *Wspomnieniach* Powierzy.

Kolejne wątpliwości to gdzie znajdowały się będące własnością - jak twierdzi Powierza majątności Kazimierza Kobylańskiego - Zacisze i Kodyniec. Poważne trudności sprawia utożsamienie podawanej przez Powierzę nazwa *Kodyniec*, najprawdopodobniej brzmieć zwyczajnie powinna *Niewodnica*. Może Zacisze to źle odczytana nazwa Ostasze, o posiadaniu których wyraźnie mówi cytowany rodosłowny akt z 1820 r.

Paweł Powierza nie miał najlepszej pamięci do nazw własnych, a może upłynęło za wiele czasu, by je powtórzyć bezbłędnie, stąd tak wiele przeinaczeń. Zresztą winą obciążyć można kopistę z 1933 r:

(s.12) Białoszewo - winno brzmieć Białaszewo,

(s.14) Samorki k/ Strabli - to Samułki,

(s.15) Turośl - to Turośń,

(s.17) Sietki - to Sieśki,

(s.29) Kępa Bogowska na Narwi - to Kępa Rogowska,

(s.30-31) Nieciecza k/Tykocina - to Nieciece,

(s.55) Drojczyn - to Drohiczyn,

(s.55) Smuniewo - to Smoniewo,

(s.60) Petrykozy - to Patrykozy.

Niedopuszczalnym jest podawanie

błędnych wersji nazw w przypisach objaśniających wydawców - np. (s. 104) Rychły (Ruchły) zamiast Puchły nad Narwią (s.103), Wólka Piotkowska - poprawnie Wólka Pietkowska, Piotkowo - poprawnie Pietkowo, Wojeszuby - to Wojny Szuby. Edytorzy nie opatrzyli swych przypisów w odsyłacze bibliograficzne, ale można domyślać się, że te przeinaczenia pochodzą z całkiem innego źródła historycznego - W.Czaplickiego, *Moskiewskich na Litwie rządów 1863-1869. Dalszy niejako ciąg "Czarnej Księgi"*, opublikowanego w Krakowie w 1869 r. - por. ss. 303 - 304 1/2.

Jak bardzo niedomagala pamięć Pawła Powierzy przekonać się możemy, z informacji o proboszczu z Turośni ks. Klemensie Morawskim (1801-1863), którego Powierza nazywa Hryniewickim *Administratorem parafii Turośń w czasie Powstania Styczniowego był ks. Jan Hryniewicki. Został oskarżony o to, że organizował zbiórkę pieniędzy, ubrań i obuwia dla oddziałów powstańczych, a także broni. Od 17 stycznia 1865 r. pozostawał pod nadzorem policyjnym w Drohiczyne, następnie oddany pod nadzór Kościoła. Później przebywał w Grodnie jako kapelan w klasztorze sióstr brygidek. U schyłku życia był prefektem w Suraziu. Inny ksiądz proboszcz z Turośni Kościelnej - Klemens Morawski oskarżony został przez Lwa Prokopowicza, syna powieszzonego przez Powstańców Styczniowych w Suraziu 23 maja 1863 r. popa - Konstantego Prokopowicza, że podburzał on Powstańców do tak radykalnych działań. Ksiądz Morawski sympatyzował z powstańczym oddziałem właścicieli majątku Reńszczyzna - Julianem i Mikołajem Konopińskimi. Gdy oddział kozaków, który rozbił partię Konopińskich został ugoszczony przez popa suraskiego, Prokopowicza, wówczas księża Morawski i Kryński podburzali miejscową drobną szlachtę przeciw niemu. Lew Prokopowicz syn powieszzonego popa pisał do swoich semina-*

*ryjnych kolegów: "w smierci otca boliejе wsiego winowien ksiendz Morawskij, żiwuszczij w Turośli-Kostielnoj."*

W rzeczywistości ks. Klemens Morawski w latach 1825-1834 wikariusz turośniański, a w latach 1834-1863 także proboszczujący został aresztowany w 1863 r. pod zarzutem utrzymywania bliskich kontaktów z powstańcami i osadzony w więzieniu w Grodnie. Zmarł w celi w Grodnie, w momencie gdy odczytywano mu wyrok uniewinniający (por. W.Kondzior, Dzieje parafii Turośń Kościelna 1515-1984. Praca, magisterska KUL, Lublin 1990, s.55. Ksiądz Jan Hryniewicki przybył do Turośni w 1864 r. i kierował parafią do 1867 r.

Ta niedbałość w rzetelnym podawaniu i właściwym objaśnianiu nazw w pewnym stopniu dziwi, gdy weźmie się pod uwagę, że to właśnie wydawcy pamiętnika Powierzy po raz pierwszy odczytali poprawnie, przekręcone przez wydawców w 1865 r. nazwisko innego pamiętnikarza, autora *Marzeń*, opisującego wydarzenia 1863-1864 r. na Białostoczczyźnie - Ignacego Arcimowicza (nie zaś Aramowicza). To wielka zasługa tej nowej edycji. Tymczasem gubimy się w przekręconych nazwach, a mniej rozeznany historyk, czy zwykły czytelnik podawać będą i upowszechniać informacje nieścisłe - takie jak od 1865 r. miały miejsce ze zmienionym nazwiskiem nauczyciela białostockiego gimnazjum - profesora Ignacego Arcimowicza. Wydawcy zadbali jednak o to by nie przekręcać nazwisk gubernatora rosyjskiego Michała Murawiewa przez powszechnie od początku nazywanego przez wszystkich *Murawiewem* i Iwana Skwarcowa grodzieńskiego naczelnika policji nazywanego powszechnie *Skwarcowem*. Przywracają rosyjską pisownię panińskiego nazwiska matki autora: Rodziszewska zamiast *Radziszewska*.

Pewną degustacją wywołują też błędy ortograficzne, wydawca źródeł historycznych uwspółcześniając pisownię stoso-

wać winien współczesne zasady pisowni. I tak *nowo przybyłych* pisać należy rozdzielnie, a nie jak czynią to edytorzy (s.21, 30-31) łącznie. Gwarowe sformułowania w tekście A. Dobrońskiego typu: *skoncetrowały sie grupy powstańców* nie są przykładem puryzmu językowego

Dyskusyjnym są sądy autora *Pośłowia* - Adama Dobrońskiego, bilansującego walki powstańcze i pomniejszającego rolę tego zrywu narodowego w Białostockim. Twierdzi on bowiem, że w porównaniu z ziemiami sąsiednimi Białostoczczyznę charakteryzowała *ślabość działań powstańczych 1863-1864*. Zaskakuje i dziwi brak precyzji w terminologii tego historyka. Piśze o Puszczy Knyszyńskiej w odniesieniu do obszarów leśnych pod Sokółką i Walilami, które należały do historycznej Puszczy Grodzieńskiej i Błudowskiej, choć określenie Puszcza Knyszyńska przyłgnęło do nich wtórmie i nieprawdziwie dopiero niedawno po II wojnie światowej. Dobroński w *Pośłowiu* piśze o drobnej szlachcie twierdząc, że należała ona do kategorii *jednorodców* (s.110), może autorowi chodziło o *jednodworców*.

Niepisaną zasadą krytycznych wydań tekstów źródłowych jest podawanie w całości wstępów do wcześniejszych wydań. Taki wstęp opracował 9 kwietnia 1933 r. Bolesław Andrzej Powierza (1883-1944) syn autora, przepisując i rozsyłając maszynopisowe egzemplarze pamiętnika. Wydawcy w 1996 r. pominęli ten wstęp, przytaczając z niego jedynie wyjątki.

Może warto w tym miejscu wspomnieć jeszcze o tablicy pamiątkowej, która zawieszona jest w kwaterze weteranów Powstania Styczniowego na warszawskich Powązkach - Cmentarzu Wojskowym. Otóż tablica ta informuje, że powtaniec Paweł Powierza zmarł 1 grudnia 1914 r. w wieku lat 71, a ciało jego spoczęło na Powązkach katolickich.

Pamiętnik Powierzy trafił do rąk

szerokiego grona czytelników i badaczy, szkoda, że z istotnymi uchybieniami, edytorsko, a przede wszystkim merytorycznie niedopracowany.

*Józef Maroszek*

**Jerzy Kułak, Pierwszy rok sowieckiej okupacji, Białystok 1944-1945, Białystok 1996, Biblioteka Rubieży, t.I, ss.234.**

Publikacja składa się z dwóch zasadniczych części: opracowania oraz aneksów.

Najbardziej wartościową jej część stanowią aneksy, zawierające nie publikowane w większości materiały, wytworzone przez ówczesne organizacje konspiracyjne. O nich będzie mowa później.

Wątpliwości nasuwa sformułowanie tematu, zakładające istnienie w Polsce okupacji sowieckiej w okresie od 1944 r. Ogromna większość historyków polskich nie podziela tego punktu widzenia. Nie można stawiać znaku równości między okupacją niemiecką ziem polskich w okresie II wojny światowej a uzależnieniem wielostronnym, niepełną suwerennością państwa polskiego (które przecież istniało i zachowywało ciągłość historyczną) okresu powojennego. I w przeszłości zdarzały się okresy uzależnienia politycznego Polski od jej sąsiadów. Od czasów wojny północnej aż do III rozbioru Polskę nie można nazwać państwem w pełni suwerennym. O wyborze Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski decydował król szwedzki Karol XII. O powrocie Augusta II na tron polski decydował Piotr I. August III i Stanisław August Poniatowski objęli tron z woli władców Rosji i pod osłoną bagnietów ich armii. Wojska rosyjskie zdławiły konfederację barską, a główne działania wojenne podczas powstania kościuszkowskiego przebiegały na obszarze, który wchodził w skład państwa uznawanego przecież de facto i de iure na arenie międzynarodowej. W tymże czasie działania gospodarcze Prus (fałszowanie

pieniądza, bezprawne pobieranie cła) również naruszały suwerenność państwa. Mimo że za czasów Stanisława Poniatowskiego o podstawowych kierunkach polityki państwa decydował rezydent rosyjski w Warszawie w historiografii polskiej nie nazywa się ten okres okupacją rosyjską. Mógłbym podać więcej argumentów na poparcie przedstawionej tezy.

Historyk, nie będąc wolnym od emocji politycznych, winien jednakże zachować dystans od bieżących spraw politycznych. W okresie PRL, nie tyle w historiografii tego okresu, co ówczesnej publicystyce historycznej (J.Kułak niesłusznie utożsamia te dwa pojęcia) występował termin - historyk burżuazyjny. W publicystyce J.Kułaka istnieje pojęcie historyka komunistycznego. Nie sądzę, aby tego typu terminy mogły funkcjonować w naszej historiografii. Mogą natomiast istnieć określenia: dobry i zły, rzetelny i nierzetelny, charakterystyczne dla wszystkich profesji. Oczywiście historyk jako człowiek i obywatel konkretnego państwa może i powinien posiadać określone poglądy polityczne, ale nie one decydują o wartości naukowej jego twórczości.

Wychodząc z tych założeń nie zaliczam J.Kułaka do grona historyków, a do rzędu publicystów zajmujących się problematyką historyczną. Jego terminologia, sposób ujęcia tematu żywo przypomina publicystykę okresu PRL, od którego żarliwie się odcina.

We wstępie do publikacji wstępuje wiele sprzeczności i to niemal w każdym zdaniu. Publikacja zaczyna się od słów - *Pracę nad odtworzeniem pierwszych lat powojennych [...] trzeba zaczynać niemal od początku, gdyż prace które do tej pory ukazały się na ten temat w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych trzeba w poważnym stopniu odrzucić jako prezentujące tylko jeden, i to nienajważniejszy wycinek naszej historii...* Otóż prawdziwy historyk nie



nie powinien odrzucać, ani nic nie przyjmować jako prawdę absolutną. Mimo odżegnywania się od okresu PRL, autor ciągle tkwi w kręgu tamtejszych pojęć. A więc należy odrzucić to, co kiedyś uchodziło za jedyną prawdę i przyjąć nowe założenia, które zdaniem też czytamy, że okres, którym zajmuje się autor to *nienajważniejszy wycinek naszej historii*. Jeśli tak, to po co, autor zamiast zajmować się istotnymi problemami naszej historii, podjął tak peryferyjny temat, jak historia pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej.

Moim zdaniem natomiast rok 1944-1945 odegrał istotną rolę w całej historii naszego kraju. Zapoczątkował on zmiany, których najważniejszymi elementami były: przerwanie ciągłości struktur aparatu polskiego trwającego od 1918 r., zmiany ustrojowe, nieograniczające się tylko do zmian w systemie politycznym, odejście od sojuszów zachodnich i ograniczenie suwerenności państwa przez wejście w system sojuszów w bloku wschodnim podporządkowanym polityce ZSRR. Zmiany struktury własności, procesy industrializacji powodujące zmiany demograficzne, to co zazwyczaj nazywają *rewolucją kulturalną* nie można traktować, jako marginalne.

Autor neguje wartość wszelkich publikacji dotyczących regionu. Za jedyną wartościową pracę dotyczącą regionu uważa referat materiałowy Zajdlera Żarskiego. A przecież jest to tylko referat materiałowy. Znajdziemy w nim obraz struktur akowskich oraz publikowane materiały źródłowe. Z uznaniem należy potraktować wysiłek tego autora, dokonany w trudnych przecież warunkach, usprawiedliwić występujące w nim błędy i nieścisłości (wszak autor miał ograniczony dostęp do źródeł archiwalnych). Po upływie wielu lat praca ta, z braku innych, nadal posiada określone znaczenie.

Ale przecież to nie jest opracowa-

nie o charakterze monograficznym, to jest tylko referat materiałowy, źródłowy. Źródła zostały dobrane pod kątem tylko jednego tematu - struktur akowskich. A przecież nie można historii regionu sprowadzać do struktur jednego tylko ugrupowania, wprawdzie ważnego i wpływowego, ale nie dominującego w życiu politycznym owego okresu, zepchniętego do podziemia wskutek rozwoju wydarzeń politycznych w tej części Europy. I nie można sprowadzać historii do jednego tylko jej fragmentu. Obok podziemia i niezależnie od niego trwała wojna, tysiące ludzi zasililo Wojsko Polskie (to nic, że ono było "berlingowskie", jak pisze autor, ale w jego szeregach znajdowały się tysiące zmobilizowanych żołnierzy. Żołnierze ci wstępowali do wojska nie tylko pod przymusem, lecz, aby spełnić swój patriotyczny obowiązek niezależnie od charakteru władzy, która kierowała go do walki).

To samo dotyczy administracji państwowej, samorządu terytorialnego, organizacji społecznych. Odradzały się one często samorzutnie na podstawie ustawodawstwa okresu międzywojennego, które przecież zostało przywrócone. Tymczasem autor mówi o komunistycznych radach gminnych, komunistycznych wójtach itd. A przecież tych komunistów w zasadzie nie było, jak przyznaje sam autor. Przecież organizacja PPR dopiero tworzyła się, w końcu 1944 r. liczyła w sumie w terenie kilkadziesiąt członków, których członkostwo często miało charakter tylko formalny, a słowo komunizm nie wiele dla nich znaczyło. Czyż określenie czegoś mianem komunistycznym wbrew faktom nie jest fałszowaniem historii.

To w skrócie o podstawach metodologicznych pracy.

Przyjrzyjmy się jej strukturze. Tworząc ją, historyk przyjmuje jakieś określone kryterium. Nie zdołałem go jednak ustalić. Stąd też tytuły rozdziałów czy podrozdziałów są jakby przypadkowe, hasłowe,

a więc publicystyczne.

Zwróćmy uwagę na bibliografię. Istnieją zasady jej opracowania. Wyodrębnione są tam źródła historyczne (archiwalne, prasa ówczesnych lat, relacje i wspomnienia itd) oraz opracowania. Tymczasem w publikacji J. Kułaka panuje pełny chaos.

Najcenniejszą częścią omawianej publikacji są źródła, zamieszczone jako aneksy. Posiadają one wartość poznawczą, w większości dotąd były niedostępne i obecnie też w większości przypadków pozostaną dostępne wprawdzie dla badaczy, ale niedostępne dla szerszego grona czytelników. Wartość ich jednak w wielu przypadkach jest obniżona z przyczyn redakcyjnych. Winny być opatrzone komentarzem zawierającym wyjaśnienie przyczyn błędów i nieścisłości w nich występujących.

Ponadto jeśli już publikuje się wybór źródeł archiwalnych, to gwoździ przyzwitości należy bliżej scharakteryzować źródła nie publikowane. A przecież są też źródła innej proweniencji: ówczesnych władz administracyjnych, instancji PPR, wspomnień działaczy politycznych i społecznych z ówczesnych lat. Materiały te są i były od dawna dostępne dla badaczy. Nie chodzi tu tylko o inny punkt widzenia, ale nowe fakty. Niektóre z nich uzupełniają materiały prezentowane w aneksach do omawianej publikacji.

Kończąc recenzję następującymi spostrzeżeniami:

1. Problematyka przedstawiona w publikacji należy do bardzo ważnych i winny być kontynuowane dalsze badania nad nią. Dotychczasowy stan badań nad nią należy uznać za niezadawalający. Publikacje, które na ten temat ukazały się przed 20-30 lat temu, w dużej mierze utraciły aktualność.

Pojawiły się ostatnio i nadal pojawiają się nowe źródła, których wykorzystanie pozwoli na weryfikowanie wielu, sformułowanych uprzednio ustaleń, czy sądów.

Istnieją ku temu lepsze niż uprzednio warunki, historyk nie jest już skrępowany cenzurą.

2. Publikacja znajdzie swoich czytelników. Zawiera wiele cennych materiałów o charakterze poznawczym, choć powstały w trakcie jej lektury obraz będzie równie jednostronny, jak niektóre publikacje z okresu PRL.

**Henryk Majecki**

**Barbara Mossakowska, *Nazwiska mieszkańców komornictwa olsztyńskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1993, ss.174**

Polskie nazwy osobowe są tematem badań onomastycznych od wielu lat. W chwili obecnej istnieją jednak tylko dwa opracowania słownikowe: *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod redakcją Witolda Taszyckiego i *Słownik nazwisk śląskich* Jana Stanisława Rosponda. Istnieje również wiele, mniej lub bardziej obszernych artykułów i monografii, poświęconych językowemu opracowaniu nazwisk polskich dawnych i współczesnych. Wiele ośrodków naukowych w Polsce zajmuje się tym problemem. Badania tego typu prowadzą pracownie onomastyczne PAN w Krakowie i Warszawie oraz ośrodki naukowe UJ w Krakowie, Uniwersytet w Opolu, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Gdański, a także nasz rodzimy ośrodek białostockiej Filii UW. Są one niezwykle potrzebne, jeśli chodzi o polskie nazewnictwo osobowe po XVI w. zwłaszcza dotyczące, bardzo skąpo opracowanego, regionu północno-wschodniej Polski. Ta luka stopniowo jest wypełniana.

Recenzowana praca powstała w 1993 r. jako rozprawa doktorska w

Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego pod kierunkiem prof.dr hab.Edwarda Brezy. Kierując się potrzebą gromadzenia polskich nazw osobowych i językowego ich opracowania, autorka niniejszej pracy zajęła się problemem polskiego nazwnictwa osobowego Warmii.

Celem rozprawy było opracowanie słownika nazwisk mieszkańców komornictwa olsztyńskiego od XVI do końca XVIII w., ich klasyfikacja semantyczno-strukturalna oraz zmiany fonetyczne i morfologiczne. Pod uwagę wzięto przede wszystkim formy rodzaju męskiego, chociaż do materiału słownikowego zostały włączone także nieliczne występujące formy żeńskie.

We wstępie autorka zwraca uwagę na stan badań nad nazwnictwem polskim i na stałą potrzebę opracowywania, w różnych ujęciach terytorialnych i czasowych, bardzo bogatego materiału antropimicznego. Został również objaśniony termin "nazwisko", w niniejszej pracy używany w znaczeniu umownym. Następnie przedstawiono rys historyczny regionu, nazwiska mieszkańców którego posłużyły jako materiał źródłowy do danej rozprawy. Komornictwo olsztyńskie, będące częścią Warmii, stanowiło niegdyś domenę Warmińskiej Kapituły Katedralnej, a na jego terenie istniało około 116 miejscowości zamieszkałych przez ludność mieszaną, w przeważającej większości polską.

Praca zawiera nazwiska mieszkańców komornictwa olsztyńskiego w okresie od początku XVI w. do 1800 r. Wykorzystano w niej materiały antropimiczne pochodzące m.in. z ksiąg rachunkowych Kapituły Warmińskiej, akt kontrybucji i przywilejów, katalogów kanoników, testamentów, korespondencji, rejestrów, akt sądowych kościołów ewangelickich.

Zasadniczą część pracy stanowi słownik nazwisk, ułożonych w porządku

alfabetycznym z objaśnieniami etymologicznymi. Po hasła, którym jest antropim w postaci literackiej, podano odmianki fonetyczne i morfologiczne nazwiska, następnie jego etymologię i ewentualny komentarz językowy.

Materiał nazwowniczy poddany został w kolejnym rozdziale analizie pod względem fonetycznym, słowotwórczym i semantycznym. Klasyfikacja materiału, przyjęta przez autorkę, miała na celu uwypuklenie językowych procesów nazwiskotwórczych i ujawnienie typowych mechanizmów tworzenia się nazwisk w sposób formalny. Zanalizowane zostały kolejno: nazwiska polskie, nazwiska obce, nazwiska hybrydalne i nazwiska niejasne. W każdej z tych grup dokonano podziału na nazwiska prymarne i sekundarne, pochodzące od nazw własnych lub wyrazów pospolitych oraz nazwiska dwuznaczne. Nieco uwagi poświęcono zjawisku germanizacji nazwisk polskich i polonizacji nazwisk niemieckich, które spowodowane było wzajemnym oddziaływaniem języka polskiego i niemieckiego, związanym z ówczesną sytuacją polityczną tego regionu.

W końcowej części pracy zawarta została ogólna charakterystyka językowa zgromadzonego materiału pod względem fonetycznym, słowotwórczym, fleksyjnym i leksykalnym.

Praca zawiera bardzo ciekawy pod względem językowym, a także historycznym. Na uwagę zasługuje fakt, że wśród badanych nazwisk polskie stanowią prawie 73%, nazwiska obce ok.23% /niemieckie, pruskie, łacińskie, angielskie/, nazwiska hybrydalne (polsko-łacińskie, łacińsko-polskie, polsko-niemieckie, niemiecko-polskie) to ok. 4% całego materiału.

Szczególnie należy zwrócić uwagę na słownik nazwisk mieszkańców komornictwa olsztyńskiego, który jest wartościowym i pożytecznym opracow-

aniem. W pewnym stopniu wypełnia on lukę w badaniach onomastycznych dotyczących Polski północnej. W sposób przejrzysty przedstawia nazewnictwo osobowe Warmii i może stanowić cenną bazę źródłową do kolejnych pogłębionych opracowań antroponimii regionu Polski północno-zachodniej. W tym miejscu należy podkreślić, że nadal pozostaje nietknięty obszar Mazur. Stwarza to pilną potrzebę zajęcia się opracowaniem materiału antroponimicznego tego regionu. Wiele publikacji źródłowych oraz zawartość archiwów wskazuje na to, że

materiał antroponimiczny jest bardzo bogaty i niezwykle trudny pod względem badawczym. Złożoność dziejów tych terenów stanowi o atrakcyjności badań językoznawczych. Praca badawcza, którą podjęłam, może uzupełnić stan badań nad antroponimią polską tylko w niewielkim stopniu. Mam nadzieję, że zapoczątkuje ona głębsze studia nad nazewnictwem osobowym tego skomplikowanego obszaru badawczego.

**Marzanna Tarasiuk**

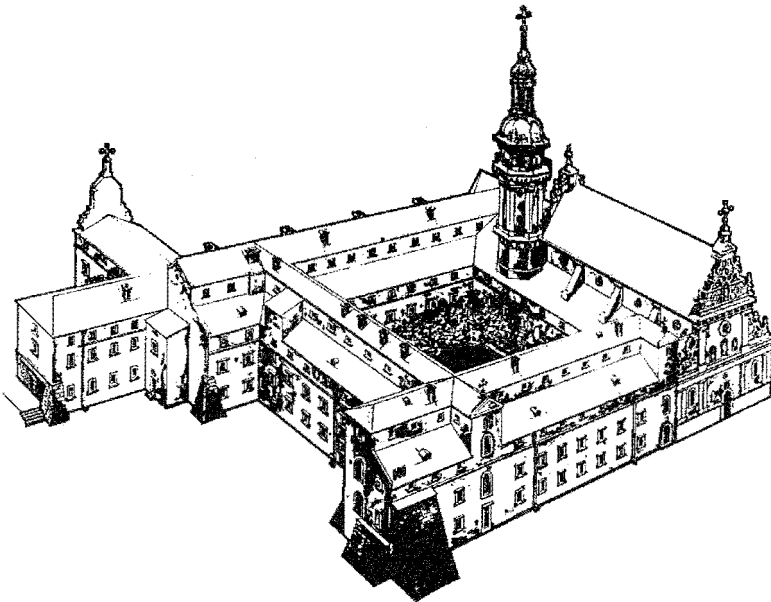
## 400-lecie Unii Brzeskiej

6 i 7 czerwca 1996 r. w okolicach Lwowa odbyła się konferencja naukowa poświęcona sprawom unii i unitów. Organizatorem konferencji było Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie. Uczestniczyli w nim również historycy i archiwiści z Polski: Naczelny Dyrektor Archiwów Polskich - prof.dr hab. Jerzy Skowronek, prof.dr hab. Hanna Dylągowa z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dyrektor Archiwum Akt Nowych w Warszawie dr Tadeusz Krawczak oraz dyrektorzy archiwów państwowych z Przemysła, Lublina, Siedlec i Białegostoku. Ze strony ukraińskiej w konferencji brali udział: Naczelny Dyrektor Archiwów Ukrainy Borys Iwanienko, dyrektorzy centralnych archiwów historycznych Ukrainy: Lubow Hiskowa z Kijowa oraz Orest Maciuk ze Lwowa, dyrektorzy archiwów obwodo-

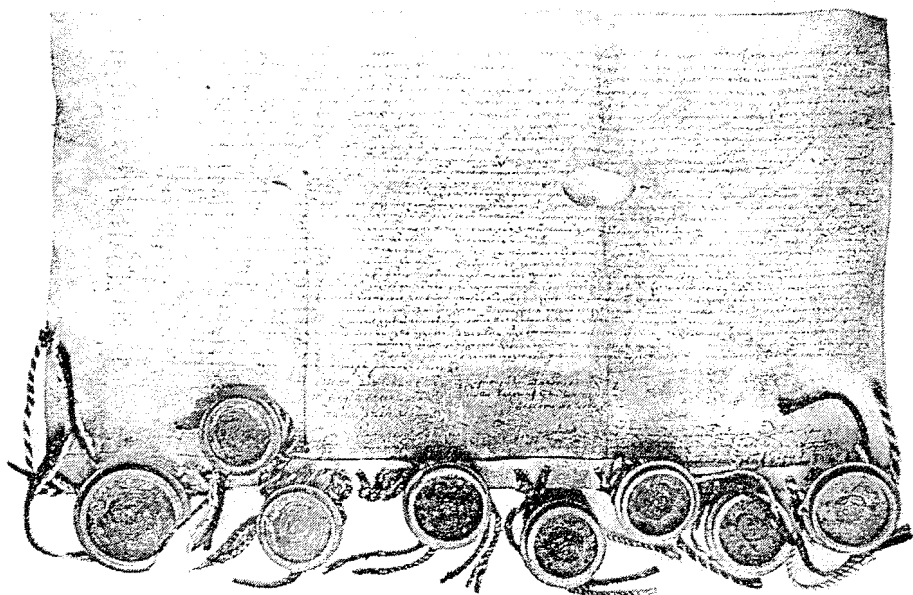
wych z Iwano-Frankowska (dawny Stanisławów), Drohobycza, Łucka i Tarnopola, pracownicy Archiwum Historycznego we Lwowie.

Podczas pierwszego dnia obrad dominowały problemy współpracy między archiwami Ukrainy i Polski. Głównymi referentami byli obaj naczelni dyrektorzy B.Iwanenko i J.Skowronek. Obaj mówcy stwierdzali potrzebę takiej współpracy oraz istnienia podpisanych przez obie strony umów w tej sprawie. Równocześnie stwierdzili potrzebę rozszerzenia tej współpracy przez podejmowanie przez obie strony wielokierunkowych inicjatyw. Czynnikiem ograniczającym rozmiary tej współpracy jest trudna sytuacja gospodarcza obu państw. Zarówno w wypowiedziach referentów, jak i w dyskusji, zarysowała się pełna zgodność poglądów przedstawicieli obu stron we wszystkich poruszanych sprawach.

Drugi dzień obrad dotyczył spraw unii. Wystąpienie prof.dr hab. Hanny Dylągowej z KUL stanowiło jakby wstęp do poruszanej problematyki. Dotyczyło ono bowiem warunków w jakich została podpisana unia, jej dalszych losów oraz roli jaką ona odegrała w dziejach obu



*Klasztor bernardyniński we Lwowie - siedziba  
Ukraińskiego Archiwum Państwowego*



Akt Unii Brzeskiej

narodów. Dalsze referaty dotyczyły źródeł do dziejów unii.

Oksana Hajowa z Centralnego Archiwum Historycznego we Lwowie przedstawiła referat p.t. Unia brzeska w dokumentach Centralnego Historycznego Archiwum Państwowego we Lwowie. Józef Kus, zastępca dyrektora Archiwum Państwowego w Lublinie mówił o sprawach dotyczących Unii na terenie dawnej Ziemi Chełmińskiej. Jego referat był oparty o źródła znajdujące się w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie. Dalszy referat dr Urszuli Głowackiej-Maksymiuk dotyczył problematyki unitów na terenie byłej guberni siedleckiej w XIX w. aż do okresu I wojny światowej. Dr T. Krawczak mówił o badaniach nad problematyką unii w Polsce i efektach tych badań w postaci publikacji lub planów wydawniczych. L. Hiskowa poinformowała o zbiorach kierowanej przez siebie placówki w Kijowie. W zasobie tego archiwum znajdują się akta konsystorzki unickich oraz klasztorów. Problematyka

unitów występuje też w aktach administracji państwowej ogólnej, policji, sądów. Dyrektorzy archiwów obwodowych w Iwanowo-Frankowsku oraz Drohobyczu potwierdzali istnienie dokumentów dotyczących unitów, ale z lat późniejszych.

Dyskusja wzbogaciła wystąpienia referentów o nowe elementy.

Konferencji cały czas przewodniczył i sprawnie ją prowadził dyrektor Centralnego Archiwum Historycznego w Lwowie - O. Maciuk.

Konferencja była udana i zapewne zapoczątkuje dalsze wspólne inicjatywy archiwów polskich i ukraińskich.

Konferencja dotyczyła również spraw związanych z naszym regionem. Unicy mieszkali również na obszarze historycznego Podlasia oraz województwa trockiego, części które wchodzi w skład województwa białostockiego. Problematyka unitów występuje także w aktach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Białymstoku, m.in. w zachowanych fragmentarycznie

księgach metrykalnych parafii unickich, m.in. w księgach drohickich i brańskich, a także w aktach Kamery Wojny i Domen Prus Nowoschodnich z lat 1795-1807. Władze pruskie stworzyły na tym obszarze nową diecezję unicką w Supraślu. Sprawami prawosławia i unii na Podlasiu zajmują się m.in. dr A.Mironowicz oraz ks.G. Sosna.

Zbiory Archiwum Historycznego w Lwowie, bogate, a sięgające XIV w. mogą też inspirować wielu miejscowych historyków do podejmowania nowych tematów badawczych.

*Henryk Majecki*

## Ślady krzyżackiego zamku Metenburg w Dolistowie ?

W związku z jednym z artykułów dr J. Maroszka, w której autor dokonał nowej lokalizacji krzyżackiego zamku Metenburg we wsi Dolistowo Stare nad Biebrzą nadszedł list czytelnika, który do tej sytuacji dorzuca nowe ważne szczegóły, efekt rozpoznania terenowego.

Po przeczytaniu artykułu *Dolina Biebrzy w przeszłości do końca XVIII wieku zamieszczonego w kwartalniku Białostocznym 1/37/1995* wydawanego przez BTN - mam jak mi się wydaje pewne poszlaki potwierdzające tezę istnienia zamku Metenburg na terenie wsi Dolistowo Stare. Dokładniej obrazuje to mapka przedstawiająca ten teren, którą teraz opiszę.

### I teza

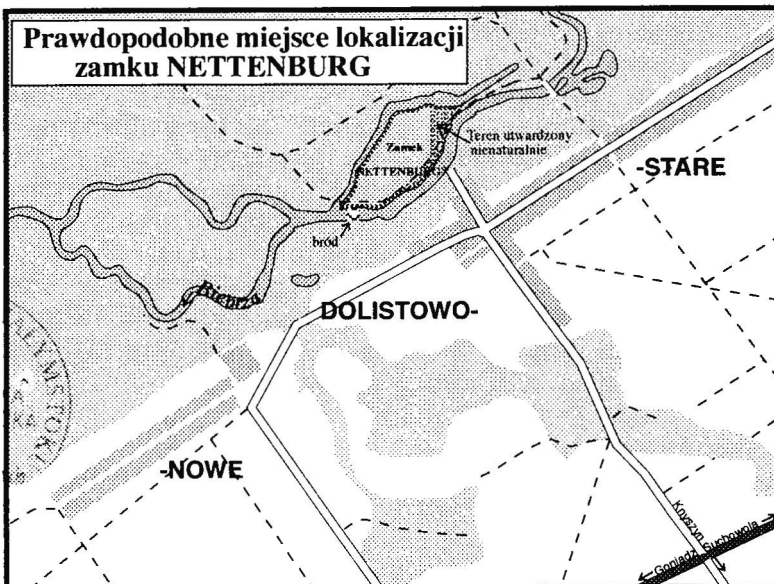
Teren (prawdopodobnej lokalizacji zamku Metenburg) zaznaczyłem na czerwono. Jest on otoczony zaporą wodną

(fosą) ze wszystkich stron. Przy czym należy przypuszczać, że w XIV w. właściwym korytem Biebrzy była stara rzeka, to by tłumaczyło lokalizację zamku na jej lewym brzegu. Natomiast obecna część koryta tj. od znaku x do brodu została stworzona sztucznie w celu obwarowania lewej strony zamku. Z czasem główny nurt uznał wygodniejszym sztuczne koryto i tędy płynie po dziś dzień, tylko na wysokości plaży koryto przesuwa się w kierunku wsi, oczywiście nieznacznie, lecz zmiany te można już zauważyć bez żadnych spekulacji.

### II teza

Interesującym jest też, że ten teren został utwardzony, możliwym więc jest by na tym terenie były postawione ciężkie mury zamku, a ten utwardzony nasyp miałby służyć jako gośbła do brodu.

Marek Wojtkielewicz, Dolistowo Stare  
19.02.1996







---

# Spis treści

---

## artykuły

<b>Józef Maroszek,</b>	Najstarszy dokument uposażeniowy Kościoła Farnego w Białymstoku z 4 grudnia 1581 roku	<b>3</b>
<b>Tomasz Popławski,</b>	Białystok - rekonstrukcja pierwotnych struktur osadniczych	<b>9</b>
<b>Alina Sztachelska-Kokocзка,</b>	Spoleczność żydowska w Białymstoku w XV w.	<b>20</b>
<b>Małgorzata Dolistowska,</b>	Kamienica przy ul. Warszawskiej 37 i Pałac Nowika Dwa dzieła architektury secesyjnej w Białymstoku	<b>26</b>
<b>Adam Turecki,</b>	Białostocka szkoła muratorska	<b>32</b>
<b>Henryk Majecki,</b>	Działalność Narodowej Demokracji w Białymstoku w okresie międzywojennym.	<b>35</b>
<b>Roman Wysocki,</b>	Działalność Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Białymstoku w okresie międzywojennym	<b>40</b>
<b>Daniel Boćkowski,</b>	Białystok w latach okupacji sowieckiej (1939-1941)	<b>52</b>
<b>Henryk Łoszewski,</b>	Stosunki wodne planowanego Parku Ekologicznego Doliny Bażantarki	<b>65</b>

## varia

<b>Waldemar Wilczewski,</b>	Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku - kopia świątyni bazylianów w Berezwezu	<b>79</b>
<b>Leonarda Dacewicz,</b>	Z języka studentów uczelni białostockich	<b>84</b>

**biografie**..... **87**

**recenzje**..... **94**

**kronika**..... **111**

**listy**..... **114**

**WYDAWNICTWA  
BIAŁOSTOCKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO**

- Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t. II.*  
Praca zbiorowa pod redakcją J. Antoniewicza i J. Joki. Białystok 1970.
- Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t. III.* Praca zbiorowa pod redakcją J. Joki.  
Białystok 1972.
- Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t. IV* Praca zbiorowa pod redakcją H. Majeckiego.  
Białystok 1985.
- Aleksandra Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej.*  
Warszawa 1986.
- Stanisław Kalabiński, *Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostoczczyzny (1807-1870).* Warszawa 1986.
- Ruch Robotniczy na Białostoczczyźnie. Studia i materiały.* Warszawa 1987.
- Studia językowe z Białostoczczyzny. Onomastyka i historia języka.* Praca zbiorowa pod redakcją I. Maryniakowej i E. Smułkowej. Warszawa 1989.
- Bibliografia regionu białostockiego, t. IV.* Praca zbiorowa pod redakcją H. Majeckiego, opracowana przez K. Choińską, U. Lewicką i H. Sołomianko, Warszawa 1989.
- Dorota Michaluk, *Z dziejów Narwi i okolic. W 480 rocznicę nadania prawa chełmińskiego 1514-1994,* Białystok-Narew 1996.

**BIAŁOSTOCCZYŻNA, 25, 26, 27, 28, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41**

**WYDAWNICTWA REGIONALNEGO OŚRODKA STUDIÓW I OCHRONY  
ŚRODOWISKA KULTUROWEGO W BIAŁYMSTOKU**

Waldemar F. Wilczewski, *Zwiastuny powszechnej radości. Ruch budowy kościołów w diecezji wileńskiej w latach 1890-1914,* Białystok 1995.

Józef Maroszek, Ewa Rogalewska, *Dwór i rezydencja ziemiańska w krajobrazie kulturowym Podlasia,* Tykocin-Kurowo-Choroszcz 1994.

**Wszystkie wymienione pozycje są do nabycia w Biurze BTN,  
Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 23.**

---

Skład: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 326-126  
Druk: Zakład Poligraficzny Offset-Print, Białystok, ul. Zwycięstwa 26 B.  
Nakład: 750 egz.

---

## **Na okładce**

Fragment dokumentu wraz z oryginalnymi pieczęciami oraz własnoręcznymi podpisami Krzysztofa Wiesiołowskiego marszałka nadwornego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Mikołaja Wiesiołowskiego i Macieja Wiesiołowskiego starosty rumborskiego dla białostockiej Fary wystawiony w Kamiennej Starej 4 sierpnia 1625.

Archiwum Archidiecezji Białostockiej, Archiwum Kościoła Farnego w Białymstoku.

*Fot. W.F. Wilczewski, negatyw w fototece Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku. 1995 r.*

rent Illres & Magn

ag Duc. Lu<sup>ca</sup> Suprema

Prasectū Dnū Matbiam Wiesiollowski

egū & impetrant. Actum in Kramien

is Anno Millemo Sexcentmo Vigesimo q



Nicolaus Wiesiollowski Matbiam  
Manu propria Capitane  
Langua

no ungtm ment fundacony sum m  
h. Rptacone prodrebt anor